



FOT. MARCIN KUĆCIEWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Rekordowe upały

ALE UKROP

Gdy zamykaliśmy to wydanie „Wyborczej”, informacji o nowym rekordzie ciepła w Polsce jeszcze nie było, ale wszystko wskazywało na to, że ten sprzed blisko 105 lat zostanie pobity. 29 lipca 1921 roku w Prószkowie niedaleko Opola odnotowano 40,2 st. C. Tymczasem wczoraj już o godz. 10 w Legnicy termometry wskazały 34,9 st. C. Dziś ma być podobnie, a już od wczoraj od północnego zachodu nad Polskę zaczęły nadchodzić burze.

• Więcej ► [Wyborcza.pl](#)

◀ Na zdjęciu: sobota nad zalewem Borki w Radomiu

Ekonomia

Zagrożony plan Portu Polska

Opóźnienie zakończenia modernizacji Lotniska Chopina w Warszawie staje się coraz bardziej realne, a to podważa sensowność całego przedsięwzięcia i uderza w plan Portu Polska.

► 10

DUŻYFORMAT



FOT. MARCIN STEPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL

JESTEM Z MIASTA

• O trudnych sąsiadach pisze Marcin Wójcik

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Po trzęsieniach ziemi w Wenezueli

Kataklizm obnażył krach państwa

Dwa potężne trzęsienia ziemi nie tylko spustoszyły stany Yaracuy i La Guaira na wschód od Caracas w Wenezueli, ale też odsłoniły efekty kolejnych dekad rządów dyktatury.

Maciej Stasiński
Bartosz Hlebowicz

Według danych z wczoraj w środowych trzęsieniach ziemi o magnitudzie 7,2 i 7,5 stopnia w skali Richtera zginęło 1430 osób, przeszło 3400 jest rannych, a 55 tysięcy zaginionych. Ostatnie oficjalne liczby są oczywiście prowizoryczne i dalekie od rzeczywistych, które będą znane dopiero z czasem. Do wielu miejsc najbardziej dotkniętych kataklizmem w mieście La Guaira ekipy ratunkowe dotarły po dwóch, trzech dniach, a wcześniej zwalył gruzów w poszukiwaniu jeszcze żywych zasypanych pod setkami zawalonych budynków rozgrzebywali sami mieszkańcy niemal gołymi rękoma.

Gdzie jest państwo?

Tym samym kataklizm obnażył potężny krach państwa. Reżim przez trzy godziny od wstrząsów nie wydał

żadnego oświadczenia ani nie podjął żadnej akcji. Dwa dni po katastrofie służby z ciężkim sprzętem, koparkami i spychaczami wciąż nie dotarły do wszystkich miejsc.

– Potrzebujemy pomocy. Gdzie jest państwo? Nikt tu nie przyjeżdża, a przecież walczymy z czasem. Co robi to wojsko, którego normalnie wszędzie jest pełno? – cytowały zdesperowanych mieszkańców lokalne media.

– Prosimy o wyszkoloną ekipę ratunkową i sprzęt, by wydobyć żywych – mówił chłopak, który uczestniczył w jednej z prób wydobywania ofiar spod gruzu.

– Całkowita cisza – raportował ratownikom inny mężczyzna ze szczytu góry betonowo-żelaznego gruzu w La Guaira.

Na zdjęciach z dronów krążących nad miastem widać spiętrzone rumowiska, wielopiętrowe budynki ogolone ze ścian niczym przez bomby lub

poskładane jak przewrócone karty do gry. Do zburzonych domów w La Guairze i okolicy zagraniczni ratownicy dotarli, zanim reżim w Caracas zdołał posłać państwowe ekipy ratunkowe.

Pierwszym ratownikiem z Salwadoru i Hiszpanii udało się jeszcze w piątek wydobyć spod gruzów kilkoro ocalałych. W weekend media donosiły też o zakończonej sukcesem akcji wydobywania 11-letniego chłopca, którego uratowali ratownicy z Kolumbii, o wyciągnięciu spod gruzów żywego noworodka oraz pozytywnym finale ratowania przez strażaków z Salwadoru 80-letniej kobiety, która pod gruzami spędziła 60 godzin.

Pomoc zbyt późna, a nawet jej brak

Dla zdecydowanej większości ofiar pomoc jednak albo nie przyszła wcale, albo za późno. Pod gruzami jednego

z hoteli w La Guairze zginęło 123 Wenezuelczyków zaledwie dzień wcześniej deportowanych z USA. Ze 135 deportowanych trzęsienie przeżyło 12 osób.

Tymczasowa prezydentka Wenezueli Delcy Rodríguez ogłosiła stan La Guaira strefą katastrofy. Minister spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i pokoju Diosdado Cabello poinformował z kolei, że od piątku od godziny 20 dostęp do La Guairy jest ograniczony i władze sprawdzają przepustki na szosie.

W serwisach społecznościowych pojawiły się nagrania ze zdevastowanych rejonów, na których widać szabrowników, niekiedy w mundurach, rozgrzebyjących gruzy i szperających w nich w poszukiwaniu wartościowych łupów.

Na zaimprovizowanym lądowisku polowym w La Guairze dopiero w sobotę po południu zaczęły lądować amerykańskie helikoptery z pomocą i ekipami ratunkowymi. Amerykanie dostarczają ratownikom mapy satelitarne ze zburzonych rejonów, żeby łatwiej im było lokalizować, dokąd muszą jechać. Rząd USA przeznaczył już 150 mln dol. na pomoc Wenezueli, w najbliższych dniach obiecuje kolejne transze. ●

Według danych z wczoraj w trzęsieniach ziemi zginęło 1430 osób, przeszło 3400 jest rannych, a 55 tysięcy zaginionych

Bartosz T.
Wieliński



Spisek w upale

Prawicowe portale z pełną powagą ogłosiły, że próbowano otruć prezydenta Karola Nawrockiego, a rząd Tuska nie reaguje. W weekend rekordowych upałów Przemysław Czarnek, kandydat PiS na premiera, napisał nowy rozdział w podręczniku służb specjalnych. Przeprowadził bowiem analizę nagłej zdrowotnej zapaści Karola Nawrockiego, która miała miejsce w maju ubiegłego roku na trasie między Ząbkowicami a Dzierżoniowem na Dolnym Śląsku. Nawrocki, w wywiadzie rzece, który przeprowadził jego polityczny ojciec i obecnie doradca, prof. Andrzej Nowak, opowiedział, że źle się poczuł, dostał gwałtownych torsji i stracił przytomność.

– Rzeczywiście, to mogło się zdarzyć – mówił Czarnek, odnosząc się do tezy o próbie otrucia Nawrockiego. I przypominał, że ten na wiecach wyborczych całował kobiety w rękę. – Wystarczy coś nasypać – dodawał. Czyli ktoś coś nasypał na damską dłoń, Nawrocki na ułamek sekundy dotknął tej substancji ustami i w efekcie ledwo uszedł z życiem. Tak wyrafinowanego zamachu na polityka jeszcze nie było. Kto za tym stoi? Nazwisko Tuska nie pada, ale przecież sprawa jest oczywista. Poseł PiS Janusz Cieszyński, który służyłby specjalne zna od podszewki, bo za ich pośrednictwem kupował w pandemii nienadające się do niczego respiratory, wzywa rząd do śledztwa. Ale pracownicy prawicowych mediów już wiedzą, że żadnego śledztwa nie będzie.

Upał jest niebezpieczny, a kreatorzy teorii spiskowych spod znaku PiS mają gorszy czas

Upał jest niebezpieczny, a kreatorzy teorii spiskowych spod znaku PiS (stworzyli m.in. kłamstwo smoleńskie i mniej nośną historię o przestrzeleniu przez snajpera opony w limuzynie Andrzeja Dudy) mają gorszy czas. Krzyczą o próbie otrucia kandydata na prezydenta sprzed roku, przemilczając ujawniony przez Nawrockiego fakt, że jego współpracownicy zostawili go samego w mikrobuse i mimo przerażających objawów nie zawieźli do szpitala. Jeśli miałyby zostać wszczęte śledztwo, to w sprawie nieudzielenia pomocy.

Mam wrażenie, że operacja dopisania Nawrockiemu legendy ofiary nieudanego zamachu obróci się przeciwko niemu. Już podczas jednej z kampanijnych debat widzieliśmy, jak Nawrocki wkłada sobie do ust woreczek z białą substancją. Po zaprzysiężeniu kamery regularnie rejestrowały ten tajemniczy rekwizyt w jego dłoni, a potem w ustach. Do końca nie wiemy, co prezydent zażywa, a pytania o jego nałogi z racji tego, że jest zwierzchnikiem sił zbrojnych, są uzasadnione. A teraz, gdy dowiedzieliśmy się o jego nagłych problemach ze zdrowiem, wracają – mimo upału – ze zdwojoną siłą.

Bo może rok temu nie trzeba było niczym posypywać kobiecej ręki...

Andrzej rysuje



Wrocław Maluchy jadą dla dzieci



Wielka Wyprawa Maluchów dla Dzieci wystartowała wczoraj sprzed Hali Stulecia we Wrocławiu. Blisko 70 kulturowych Fiatów 126p jedzie przez: Czechy, Niemcy, Austrię, Szwajcarię i Francję, a 6 lipca dotrze do słynnej Omaha Beach w Normandii. Wszystko po to, by pomóc dzieciom poszkodowanym w wypadkach drogowych.

Liczba dnia

2042

Zł
Tyle średnio na osobę Polki i Polacy zamierzają wydać na tegoroczne wakacje. To o 281 zł więcej niż rok wcześniej – wynika z raportu Wakacyjny Portfel Polaków 2026.

Czytaj ► Next.gazeta.pl

Widzieliśmy zwiastun „Lalki” Netflixa Humor z melodramatycznym napięciem

Netflix opublikował pierwszy zwiastun serialowej ekranizacji powieści Bolesława Prusa. Jak zapowiadają twórcy, sześciodcinkowa produkcja „łączy rozmach kostiumowego serialu z autorskim, współczesnym spojrzeniem na klasyczną historię”, a w produkcji „ironia i groteska spotykają się z humorem, tajemnicą i melodramatycznym napięciem”.

W rolę arystokratki Izabeli Łękiej wcieli się Sandra Drzymalska, a bogatego kupca Stanisława Wokulskiego zagra Tomasz Schuchardt („Jesteś Bogiem”, „Bodo”, „Doppelgänger. Sobowtór”) – oboje na zdjęciu. Serial wyreżyseruje Paweł Maślona („Kos”, „Atak paniki”) na podstawie scenariusza napisanego wspólnie z Pawłem Demirskim i Jagodą Dutkiewicz. Twórcy przyznają, że zrezygnowali z „romantycznego idealizowania postaci, pokazując ich jako ludzi uwikłanych w sieć społecznych zależności, zniszczonych przez ambicje i pieniądze”.



Netflix zdradził też pozostałą część obsady serialu, który będzie do obejrzenia od 16 września. W Ignacego Rzeckiego, przyjaciela i partnera biznesowego Wokulskiego, wcieli się Dariusz Chojnacki, aktor Teatru Śląskiego w Katowicach, znany z ról w filmach „Chce się żyć” Macieja Pieprzycy czy „Chrzest” Marcina Wrony. Tomasz Łękiego – bankruta dawnego porządku, mającego słabość do hazardu – zagra Jacek Braciak. Wystąpią także m.in.: Piotr Adamczyk (Krzeszowski), Piotr Pacek (Starski) czy Magdalena Cielecka (Wąsowska). ● **David Drózd**

KSIĄZKI

Szalał po Bookerze: CIAŁO NAS ŁĄCZY. WSZYSTKICH. BEZ WYJĄTKU

Kto wyniósł nocnik Łękiej? Najładniejsza w całym interencje

W SPRZEDAŻY, RÓWNIEŻ Z DOSTAWĄ DO PACZKOMATU

Zamów magazyn z darmową dostawą na: Prenumerata24.pl

Więcej na: Wyborcza.pl/ksiazki

www.nekrologi.wyborcza.pl/34441220

Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Mamy

naszego Przyjaciela
sędziego Trybunału Konstytucyjnego, dr hab. prof. UŚ

Krystiana Markiewicza

wieloletniego prezesa naszego Stowarzyszenia

Najbliższym

składamy wyrazy szczerego współczucia.

To pod opieką Mamy zaczyna się każda odwaga i każda waleczność.

Sędziowie ze Stowarzyszenia Sędziów Polskich IUSTITIA



Poznańska odlewnia będzie produkować prototypy dla koncernu Volkswagen

– W poznańskiej odlewni spółki Volkswagen Poznań powstanie koncernowa odlewnia prototypów. Zakład będzie produkować komponenty wykorzystywane na etapie rozwoju i testów pojazdów nowej generacji. „Inwestycja wzmocni pozycję odlewni Volkswagen Poznań w ramach koncernu. Jest także ważnym elementem dalszego rozwoju unikatowych kompetencji naszego zespołu” – mówi Robert Wielgoss, kierownik odlewni.

Zakład znajdujący się w poznańskiej dzielnicy Wilda będzie wytwarzać prototypowe odlewy dla różnych marek koncernu Volkswagen. Wśród komponentów przedserijnych znajdują się między innymi obudowy silników elektrycznych i przekładni kierowniczych oraz elementy podwozia. Rozpoczęcie działalności zaplanowano na 2027 rok.

Projekt obejmuje wdrożenie nowoczesnych technologii wykorzystywanych w produkcji prototypów, w tym drukarek 3D do rdzeni odlewniczych oraz zaawansowanych metod kontroli jakości, takich jak tomografia komputerowa. W najbliższych tygodniach rozpoczną się szkolenia dla pracowników, ponieważ proces projektowania, drukowania i odlewania znacząco różni się od procedur stosowanych obecnie w poznańskiej odlewni.

Od przemysłowej historii Poznania do technologii przyszłości

Historia miejsca, w którym dziś działa Odlewnia Volkswagen Poznań, jest ściśle związana z przemysłową tożsamością Poznania. Hale na Wildzie, należące obecnie do spółki, przez wiele lat były częścią zakładów H. Cegielskiego – miejsca szczególnie ważnego dla historii miasta oraz pamięci o Poznańskim Czerwcu 1956 roku.



Dziś Odlewnia Volkswagen Poznań jest jednym z kluczowych zakładów produkujących komponenty dla koncernu. Produkuje między innymi głowice cylindrowe, obudowy skrzyń biegów, obudowy układów kierowniczych oraz elementy podwozia dla różnych modeli Grupy Volkswagen. Coraz większe znaczenie zyskują także komponenty do samochodów elektrycznych, w tym obudowy przekładni dla modeli z rodziny Volkswagen ID. Pokazuje to, że miejsce o tak istotnej historii przemysłowej pozostaje dziś aktywną częścią transformacji branży motoryzacyjnej – łącząc doświadczenie odlewnicze z rozwojem przyszłości motoryzacji.

W 2025 roku w zakładzie wyprodukowano blisko 4,8 miliona komponentów. Obecnie pracuje tam około 1.000 osób.

Ciepło z odlewni ogrzewa mieszkania w Poznaniu

Rozwój odlewni obejmuje także działania na rzecz zwiększenia efektywności energetycznej i ograniczenia emisji CO₂. Flagowym projektem jest wspólna inicjatywa z firmą Veolia. Dzięki niej ciepło, które w przeciwnym razie zostałoby oddane do atmosfery, jest wykorzystywane do ogrzewania mieszkań tysięcy poznanianek i poznanianów. Jak to działa w praktyce? Zakład odzyskuje ciepło powstające podczas topienia aluminium oraz pracy sprężarek, a następnie wprowadza je do miejskiej sieci ciepłowniczej. W ten sposób ogrzewanych jest około 6.500 mieszkań w dzielnicach Wilda i Górczyn, a emisja CO₂ zostaje ograniczona o około 3.500 ton rocznie.

Polityka międzynarodowa

Skrajna prawica podnosi

Partie, które nie ukrywają swojej sympatii do Kremla, rosną w Europie w sondażach. Ich wspólny mianownik to krytyka walczącej Ukrainy. Polska prawica zacieśnia z nimi więzi.

Tomasz Nyczka

Najpoważniejszym graczem europejskiej skrajnej prawicy jest francuskie Zjednoczenie Narodowe.

Marine Le Pen, była liderka ugrupowania, już w 2017 roku odwiedziła Putina na Kremlu, zaciągnęła też 9,4 mln euro pożyczki w powiązanej z Kremlm Pierwszym Banku Czesko-Rosyjskim.

W 2024 roku Fundacja Jeana Jauresa przeprowadziła badanie, z którego wynika, że wyborcy Zjednoczenia Narodowego trzykrotnie częściej niż przeciętni wyborcy obwiniają NATO za wybuch wojny w Ukrainie, a prawie połowa z nich zgadza się ze stwierdzeniem, że „Putin broni tradycyjnych wartości przed zachodnią dekadencją”.

Zjednoczenie Narodowe jest teraz dominującą siłą polityczną w sondażach we Francji. W przedterminowych wyborach parlamentarnych mogłoby liczyć na nawet 33 proc. poparcia. Lider Zjednoczenia Narodowego Jordan Bardella ma poparcie na poziomie około 30 proc. i jest faworytem przyszłorocznych wyborów prezydenckich we Francji.

Międzynarodówka skrajnych partii

Polskiej prawicy jest z nim po drodze. Ruch Narodowy, część Konfederacji, jest w Parlamencie Europejskim w tej samej grupie co Zjednoczenie Narodowe Bardelli – Patriotów dla Europy. Z francuskim politykiem blisko współpracują ludzie Konfederacji – Anna Bryłka, Tomasz Buczek i, od niedawna, Ewa Zajączkowska-Hernik.

Analitycy zauważają, że większość partii wchodzących w skład Patriotów dla Europy reprezentuje albo stanowisko prorosyjskie, albo poglądy na temat Ukrainy ściśle zgodne z tymi preferowanymi przez Moskwę.

W skład tej grupy wchodzi skrajnie prawicowa Austriacka Partia Wolności (FPÖ), której przedstawiciele w 2016 roku podpisali w Moskwie umowę o przyjaźni z Jedną Rosją Putina i zobowiązali się do przestrzegania wspólnych wartości. Po aneksji Krymu przez Rosję w 2014 roku pojechali na Półwysep Krymski jako „obserwatorzy wyborczy”, żeby nadać „referendum” na korzyść Rosji pozory legalności. Dziś FPÖ domaga się zniesienia sankcji wobec Rosji i opowiada się za importem rosyjskiego gazu do Austrii.

Partia jest w opozycji, ale tylko dlatego, że dwa lata temu nie udało jej się znaleźć partnera koalicyjnego. W majowym sonda-



żu STANDARD zajmuje pierwsze miejsce i może liczyć na 36 proc. poparcia.

Polska Konfederacja ma też reprezentację w drugiej skrajnie prawicowej grupie w Parlamencie Europejskim. Stanisław Tyszką i Marcin Sypniewski zasiadają we frakcji Europa Suwerennych Narodów i współpracują z niemiecką AfD.

Jej lider Tino Chrupalla otwarcie mówi, że Rosja nie stanowi bezpośredniego zagrożenia dla Niemiec, i broni Władimira Putina przed zachodnią krytyką. NATO oskarża o prowokację wobec Rosji. Druga liderka AfD Alice Weidel potępia planowany w niemieckim budżecie na 2026 roku pakiet pomocowy dla Ukrainy o wartości 11,5 mld euro i domaga się całkowitego powrotu do rosyjskiej energii.

Jesienią w Niemczech odbędzie się seria kluczowych wyborów do parlamentów krajowych, w tym we wschodnich bastionach Meklemburgii-Pomorza Przedniego i Saksonii-Anhalt. AfD ma w sondażach poparcie wynoszące blisko 25 proc.

w skali kraju i pozycję lidera w wielu regionach wschodnich.

Prawica w Polsce lubi Jordana Bardellę

Podczas niedawnej wizyty w Polsce Bardella, szef Patriotów dla Europy, spotkał się z prezydentem Karolem Nawrockim, prezesem PiS Jarosławem Kaczyńskim i wice-marszałkiem Sejmu Krzysztofem Bosakiem.

– Życzmy Jordanowi zwycięstwa w wyborach – mówił w Sejmie Krzysztof Bosak i dorzucił, że „obaj z Bardellą opowiadają się przeciwko wejściu Ukrainy do Unii Europejskiej”.

Konfederacja też od dawna krytykuje walczącą Ukrainę i żeruje na pogarszających się nastrojach Polaków wobec Ukraińców. Przekonuje, że Ukraińcy zajmują kolejki do polskich lekarzy, chce odbierać im socjalne dodatki, uciąć polską pomoc finansową dla Ukrainy. Gdy prezydent Karol Nawrocki odbiera Order Orła Białego Włodzimierzowi Zelenskiemu, jest uradowana.

Konfederacja szykuje się do objęcia władzy w Polsce i wejścia w prawicową koalicję. A do tego, oprócz PiS, potrzebny może być jeszcze jeden gracz – Konfederacja Korony Polskiej Grzegorza Brauna.

Marzenia o dobrych relacjach z Kremlem

Politycy z Konfederacji Korony Polskiej już wprost mówią językiem Kremla i jego propagandy.

Braun przekonuje, że „granicząc z Rosją, powinniśmy dążyć do normalizacji re-

lacji”. Śle listy na Kreml, w których apeluje o to, żeby się dogadać.

W listopadzie ubiegłego roku do szefa rosyjskiego MSZ Siergieja Ławrowa politycy Korony napisali, że opowiadają się za „deeskalacją i normalizacją w stosunkach polsko-rosyjskich i nadal uważają, że to jeszcze jest możliwe”.

Grzegorz Braun, szef partii i eurodeputowany, swoje poglądy głosi w Parlamencie Europejskim. W czasie rozmowy z rosyjskimi opozycjonistami mówi do nich tak: – Nie chcę być częścią waszej antyrosyjskiej krucjaty. Mój kraj, mój naród, ja osobiście nie idziemy na waszą wojnę.

Ale proputinowska narracja na dobre zagościła też w polskim Sejmie.

Gdy we wrześniu ubiegłego roku posłowie przyjęli uchwałę potępiającą rosyjski atak dronów na Polskę, tylko jeden polski parlamentarzysta, Włodzimierz Skalik z Konfederacji Korony Polskiej, był przeciw. Ten sam polityk apeluje o to, żeby „przestać finansować banderowski reżim na Ukrainie”.

A po tym, jak w listopadzie 2025 roku Rosjanie robią dywersję na polskiej kolei, której celem – jak mówi premier Donald Tusk – jest „doprowadzenie do katastrofy w ruchu kolejowym”, Skalik powieli rosyjską propagandę i przekonuje, że akty dywersji w Polsce „o dziwo nasiliły się, od kiedy mamy w Polsce gości ze Wschodu”.

Jego wpisy udostępniła później Tomasz Szymdt, były polski sędzia, który uciekł na Białoruś i dostał tam azyl polityczny. Polski premier zwraca uwagę, iż „taka dez-

W listopadzie ubiegłego roku do szefa rosyjskiego MSZ Siergieja Ławrowa politycy Korony napisali, że opowiadają się za „deeskalacją i normalizacją w stosunkach polsko-rosyjskich i nadal uważają, że to jeszcze jest możliwe”

Polityka międzynarodowa

głową



▲ Marsz „Polska za pokojem” we Wrocławiu, 21 marca 2026 r.

FOT. KRZYSZTOF ZATYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

formacja, że Ukraińcy wysadzają pociągi, ma podwójny walor dla rosyjskich służb”.

„Polska nie ma interesu, żeby wspierać Ukrainę”

Brauna otacza towarzystwo o wątpliwej opinii. Współpracują z nim Wojciech O. i Marcin O., wielokrotnie i prawomocnie skazani przestępcy, liderzy nacjonalistycznego i prorosyjskiego ruchu Bracia Kamraci.

Prokuratura stawia im w sumie 142 zarzuty związane z propagowaniem nienawiści i groźbami karalnymi, a w zgromadzonym materiale dowodowym mowa jest o tym, że otwarcie głosili pochwały rosyjskiej napaści na Ukrainę oraz reżimów rosyjskiego i białoruskiego, a dyskredytowali UE i NATO; w kolportowanych przez siebie materiałach wykorzystywali treści propagowane przez Kreml i Łukaszenkę.

Braun idzie z nimi w antyukraińskim marszu, którego celem jest osłabienie wsparcia dla walczącej Ukrainy. A na kongresie gospodarczym swojej partii gości na początku roku ekspertów wypowiadających się z sympatią o Rosji.

Od Bartosza Kopczyńskiego, jednego z czołowych ideologów Korony, można tam się dowiedzieć, że „Unia Europejska, ONZ i NATO są dla Polski zabójcze niszczące, zmierzają do naszej likwidacji i chcą nas rzucić do samobójczego ataku na Rosję”. Dlatego Polska – jego zdaniem – musi porzucić obecne sojusze i „nawiązać współpracę z Rosją i z Chinami”.

Leszek Sykulisz, politolog znany z prorosyjskich hasel, mówi, że „od samego początku doskonale wiemy, że wojna w Ukrainie to jest nie nasza wojna”. – Polska nie ma żadnego interesu, żeby wspierać Ukrainę, która odpowiada za promowanie ideologii banderowskiej i promowanie ludobójców Polaków – przekonuje Sykulisz.

Prokremlowscy politycy dorwają się do władzy?

Poparcie partii Brauna w sondażach dochodzi obecnie do 10 proc. Braun mówi

wprost, że chce mieć wpływ na kształt przyszłej prawicowej koalicji. Kaczyński na razie wyklucza jakąkolwiek z nim współpracę, ale Konfederacja i Krzysztof Bosak już nie.

– Ja uważam, że w polityce trzeba umieć negocjować z każdym – mówi Bosak, a pytany o ewentualną koalicję z Braunem po przyszłorocznych wyborach dodaje: – Niczego nie wykluczam ani niczego nie zapowiadam.

A Braun już szykuje drużynę na wybory. Współpracuje z nim Mateusz Piskorski, założyciel otwarcie prorosyjskiej partii Zmiana, który w 2016 roku został zatrzymany przez funkcjonariuszy ABW, a prokuratura w akcie oskarżenia zarzuca mu współpracę z rosyjskim i chińskim wywiadem. Mówi się, że Braun chce go wprowadzić do Sejmu.

Kandydatem na posła ma być też Stan Tymiński, były kandydat na prezydenta Polski w 1990 roku, który, podczas wizyty w Warszawie w jednym z programów publicystycznych mówi tak: – Putin to twarde, zna swoją siłę, wie, co robi. Rosja mu ufa. Ja mam do niego szacunek. Jest dobrym liderem.

Przekonuje, że „Łukaszenka ocalił swój kraj przed inwazją imperializmu, zachował spokój”, tłumaczy, że „ceni Putina bardziej niż Łukaszenkę, ale obaj są fajni goście”, i podaje w wątpliwość to, czy wybory na Białorusi były sfałszowane.

Również Janusz Korwin-Mikke, były poseł, założyciel partii UPR, ma wystartować do Sejmu z list Brauna. Putin dla Korwin-Mikkego to „Jego Eksceleńca”. Rosyjski system władzy mu się podoba, „bo tam jest mniej demokracji niż w Polsce”, a tragedia w Mariupolu „to oczywista ukraińska ustawka”.

Z wizytą u rosyjskiego ambasadora

Kreml zdaje się te wysiłki doceniać, bo przedstawiciele Korony gościli niedawno na przyjęciu zorganizowanym w rosyjskiej ambasadzie w Warszawie z okazji obchodów Dnia Rosji.

Szef biura koła poselskiego Korony Piotr Heszen tłumaczy, że przygotowana przez Koronę „deklaracja znormalizowania stosunków z naszym największym sąsiadem służy zarówno Polakom, jak i w ostateczności Ukraińcom”. Rosyjski ambasador

mówi do swoich gości, że „na świecie coraz więcej ludzi nie tylko darzy sympatią Rosję”, ale też postrzega ją „jako strażnika i obrońcę tradycyjnych wartości”.

Gdy wcześniej Putin publikuje nagranie, na którym mówi, że „dopóki on jest prezydentem Rosji, nie będzie rodzica 1. i rodzica 2., będzie matka i ojciec”, Heszen je udostępnia i komentuje: „Jak tu nie kochać Putina?”.

Pod koniec ubiegłego roku pytany o to, co o Rosji mówią politycy Korony i czy partia powinna zostać zdelegalizowana, szef MSWiA Marcin Kierwiński mówi: – Uważam, że jeszcze kilka wyskoków pana Brauna, opowieści jego ludzi o wspieraniu Putina i wówczas granica zostanie przekroczona. Wtedy tak.

Ryzykowna strategia

– To, co sprawdza się w zachodniej Europie, która nie jest tak doświadczona jak my przez wpływy sowieckie, nie musi się sprawdzić w Polsce. Polska i zachodnia skrajna prawica mają oczywiście wspólne ultrakonserwatywne poglądy. Ale tam skrajna prawica nie tylko nie odżegnuje się od Rosji, ale wręcz dochodzi do ocieplania jej wizerunku – mówi prof. Anna Siewierska, politolożka z Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Siewierska tłumaczy, że „związki polskiej prawicy z tą zachodnią prokremlowską międzynarodówką są ryzykowne”, bo w Polsce „niechęć do Rosji, pamięć o obecności sowieckich w Polsce jest jednak tak żywa, że to dla polskiego wyborcy coś nie do przejścia”. – Bliżej wyborów te wypowiedzi zachodnich polityków skrajnej prawicy na temat Putina będą miały zupełnie inną wagę – zwraca uwagę.

Politolożka podsumowuje: – To ryzykowna droga przyjmowana przez polską prawicę.

To też o tyle dziwne, że zachodnia i polska prawica – poza wsparciem konserwatywnych wartości – nie mają praktycznie żadnych wspólnych interesów. Zachodnia prawica ma zupełnie inne cele, migrantów z innych stron, inne nasilenie tego problemu. PiS też spogląda w tamtą stronę, bo goni Konfederację, ale to nie jest dobra strategia. ●

Współpraca: Theo Anders („Der Standard”, Niemcy), „Voixeurop”, Francja

„The Guardian”: Rosja szykuje prowokację na zachodniej flance

Brytyjski dziennik, powołując się na kilka źródeł, ostrzega, że Kreml zamierza sprawdzić, jak bardzo USA odpuściły sobie Europę. Test planuje w którymś państwie bałtyckim lub w Polsce. Rosja, coraz częściej atakowana na swoim terytorium przez Ukrainę, miałaby przeprowadzić akcje prowokacyjne poza swoją zachodnią granicą. „The Guardian” wymienia ogólne ostrzeżenie lotewskiego wywiadu, wypowiedzi Donalda Tuska oraz opinie ekspertów.

Kilka dni temu, jak podaje brytyjski dziennik, „ważny polityk” z któregoś z państw członkowskich NATO stwierdził, że „zdobycyśmy informacje wywiadowcze”, z których wynika, iż Władimir Putin „planuje coś przeciwko krajom bałtyckim”. Gazeta przypomina-

ła też, że premier Polski Donald Tusk w czwartek, podczas poświęconego odbudowie Ukrainy szczytu w Gdańsku, mówił, iż „sytuacja jest bardzo niestabilna i można oczekiwać różnego rodzaju eskalacji w nadchodzących tygodniach i miesiącach”.

Zachodni politycy i wywiady obawiają się, że naciskana przez Ukrainę Rosja zwróci swoją agresję przeciwko innym państwom. Jej słabość została uwypuklona, kiedy Białoruś – na żądanie Ukrainy – wyłączyła stacje przekazywane dronów na swoim terytorium. Była to reakcja na ultimatum Wołodymira Zelenskiego, który powiedział, że białoruskie instalacje ułatwiają rosyjskie ataki na jego kraj i że jeśli Białoruś ich nie wyłączy, stanie się celem ukraińskich ataków.

„Źródło wojskowe z Zachodu”, na które powołuje się „Guardian”, stwierdziło, że istnieją obawy, iż Rosja może podjąć agresywne działania, jeśli Putin uzna, że znajduje się pod presją w sytuacji, gdy działania wojenne przenoszą się na tereny Moskwy i Petersburga.

– Nie mogę kłamać, to jest okres zagrożenia – powiedział informator „Guardiana”.

Gazeta cytuje m.in. poniedziałkową wypowiedź członka lotewskiego wywiadu, który ocenia, że Rosja wprawdzie nie jest w stanie otworzyć drugiego frontu, ale rozważa „ataki hybrydowe, m.in. z użyciem rakiet i dronów, których przesłanie brzmiałoby: »Przestańcie wspierać Ukrainę albo będziecie mieli własne problemy«”.

Brytyjski dziennik przywołuje też opinię Keira Gilesa, eksperta ds. Rosji z think tanku Chatham House: „Moskwa będzie szukać sposobów na przełamanie obecnej tendencji przez rozszerzenie konfliktu na inne kraje. Nie powinniśmy oczekiwać, że Rosja bez walki pogodzi się z porażką”.

„Guardian” donosi, że według jednego z kanałów na Telegramie władze białoruskie w rejonach Brześćcia i Homla zażądały od operatorów sieci komórkowych demontażu przekazywane dronów. Oficjalnym powodem jest zakłócanie spokoju kurapatw, które w tych rejonach mają miejsca łęgowe.

Oczywiście, rosyjskie prowokacje nie byłyby czymś nowym podczas trwającej wojny w Ukrainie. Latem 2024 roku kraj ten umieścił bomby

zapalające w paczkach DHL w Wielkiej Brytanii, Polsce i Niemczech.

W tym samym roku na zlecenie wywiadu Federacji Rosyjskiej podpalone i całkowicie zniszczone zostało Centrum Handlowe przy ul. Marywilskiej 44 w Warszawie. We wrześniu ubiegłego roku 19 rosyjskich atrop dronów przekroczyło polską przestrzeń powietrzną, co zmusiło NATO do wysłania myśliwców w celu ich zestrzelenia. W listopadzie rosyjscy agenci próbowali wykoleić pociąg na trasie Warszawa – Lublin. 15 czerwca tego roku w Białej Podlaskiej zamordowany został Siemion Skrepecki, rosyjski artysta i znany krytyk Putina.

Zachód się obawia, że teraz Kreml obmyśla akcje zakrojone na szerszą skalę. ●

Bartosz Hlebowicz

Tajemniczy przetarg, kolejna afera w Szpitalu Południowym

Warszawski Szpital Południowy zapłacił 725 tys. zł za przygotowanie wniosku o dofinansowanie z Krajowego Planu Odbudowy. Inne szpitale płaciły po 25-35 tys. zł.

Judyta Watola

Warszawski Szpital Południowy (WSP) graniczy przez płot z Narodowym Instytutem Onkologii – największym szpitalem w Polsce dla chorych na nowotwory. Mimo to postanowił poszerzyć wachlarz świadczeń właśnie o onkologię. – Widziałem duży potencjał w tym, żeby koło Instytutu Onkologii w momencie, kiedy tam są kolejki, zbudować także silny ośrodek onkologiczny. Czasami tak się robi, na przykład otwiera bank przy banku – mówi „Wyborczej” Artur Krawczyk, były prezes Warszawskiego Szpitala Południowego sp. z o.o.

W Krajowym Planie Odbudowy na inwestycje związane z onkologią zapisano jeszcze za rządów PiS gigantyczną kwotę 5,2 mld zł. O te pieniądze mogły starać się jednak tylko te szpitale, które zakwalifikowały się do także wymyślonej za czasów PiS Krajowej Sieci Onkologicznej.

Sieć ma trzy poziomy. Najniższy to SOLO I. Wystarczy mieć jeden profil leczenia: chirurgię onkologiczną lub chemioterapię. Trzeba jednak leczyć odpowiednią liczbę pacjentów. Dla placówki, która stawia na chirurgię, w 2024 r., kiedy ogłoszono pierwszą kwalifikację do sieci, było to minimum 100 operacji onkologicznych.

W Warszawskim Szpitalu Południowym operacje onkologiczne odbywają się na oddziale chirurgii i ginekologii. Było ich jednak za mało. Wiele szpitali z tego powodu nie weszło do sieci i nie mogło starać się o pieniądze z KPO. Warszawskiemu Szpitalowi Południowemu „poszczęściło się” i został włączony do KSO jako SOLO I warunkowo. „Wyborcza” zapytała w NFZ, ile było takich szpitali. Fundusz nie odpowiedział.

Przetarg, żeby było drożej?

Bruksela uwolniła zamrożone w czasach PiS pieniądze z KPO wiosną 2024 r. Ministerstwo Zdrowia konkurs na inwestycje onkologiczne ogłosiło 3 października.

Szpitale szykują się do złożenia wniosków. Większość nie rozpisuje przetargów, bo usługa sporządzenia wniosku – niezależnie od wielkości szpitala – kosztuje na ogół 25-35 tys. zł.

Na przykład Górnośląskie Centrum Medyczne w Katowicach płaci za trzy wnioski niecałe 79 tys. zł brutto. Za wniosek o dofinansowanie onkologii, który w konkursie znalazł się na piątym miejscu, zdobywając 43 pkt., szpital zapłacił 27 tys. zł.

Wyjątkowo drogie jest zlecenie spółki Szpitale Pomorskie, której prezeską jest w tym czasie obecna minister zdrowia Jolanta Sobierańska-Grenda. Za napisanie wniosku o pieniądze na onkologię płaci firmie ATM Partner z Gdańska 159 tys. 654 zł brutto. Kwota netto wyniosła w tym przypadku 129 800 zł i była o jedyne 200 zł niższa od prognozy, po przekroczeniu które-

• **Warszawski Szpital Południowy, czerwiec 2026 roku**

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



go Szpitale Pomorskie musiałyby ogłosić przetarg.

Selektywne rozpoznanie rynku

Warszawski Szpital Południowy postanowił zapłacić jednak jeszcze więcej. 15 października prezes WSP Artur Krawczyk akceptuje wniosek działu zakupów WSP o „uruchomienie procedury udzielenia zamówienia publicznego”. Orientacyjny koszt złożenia wniosku o pieniądze z KPO na onkologię ma wynieść dla szpitala 1 mln zł brutto.

Złożenie wniosku poprzedziło „rozpoznanie rynku”. Szpital zwrócił się tylko do dwóch firm. Firma KPMG Tax Michna napisała, że jest gotowa napisać wniosek za 50 tys. zł netto plus 490 tys. zł „wynagrodzenia od sukcesu”, wypłacone tylko wówczas, kiedy Ministerstwo Zdrowia przyzna szpitalowi pieniądze z KPO.

Drugą firmą, do której szpital zwraca się z pytaniem, jest spółka komandytowa Deloitte Doradztwo Podatkowe Dąbrowski i Wspólnicy. Chciałaby 100 tys. zł netto za sam wniosek i 900 tys. zł „wynagrodzenia od sukcesu”.

Na podstawie tych dwóch wycen zarząd WSP „uśrednił” kwotę na zamówienie i już 15 października przedstawił radzie nadzorczej projekt uchwały o wyrażeniu zgody na zaciągnięcie zobowiązania finansowego w wysokości 808 500 zł netto (prawie 1 mln brutto).

Uchwałę poparli wszyscy członkowie rady nadzorczej – Robert Kempa, burmistrz Ursynowa i wówczas przewodniczący rady, Anna Przek, pracownica Biura Ładu Korporacyjnego Urzędu Miasta Stołecznego Warszawa, oraz prof. Jerzy Sieńko ze Szczecina, konsultant krajowy w dziedzinie chirurgii ogólnej.

Burmistrz Robert Kempa jednocześnie zasiadał w radzie nadzorczej Szpitala Czerniakowskiego, który za napisanie wniosku o pieniądze na onkologię z KPO zapłacił tylko 28 tys. zł. Ministerstwo Zdrowia przyznało Szpitalowi Czerniakowskiemu 57 mln zł dofinansowania.

Pytamy burmistrza Kempę, czy wiedział, że nie trzeba miliona na wniosek.

Chętnie rozmawia, ale nie o głosowaniach rady nadzorczej, ponieważ Kodeks spółek handlowych zobowiązuje go do milczenia.

17 października o godz. 20.36 szpital publikuje na platformie zakupowej ogłoszenie o przetargu. WSP określa rodzaj zamówienia jako dostawę, choć napisanie wniosku to usługa. Czy chodziło o zmylenie potencjalnych oferentów? Szpital nie odpowiedział na to pytanie „Wyborczej”. Ani na żadne inne w tej sprawie.

Ale zdziwienie budzi nie tylko określenie zamówienia jako dostawy, tak jakby chodziło o leki czy sprzęt jednorazowy. Szpital wymaga także, by zleceniobiorca zatrudnił osobę, która ma wykształcenie wyższe i wcześniej przez minimum 15 lat pracowała w Ministerstwie Zdrowia, Narodowym Funduszu Zdrowia albo w szpitalu na dowolnym stanowisku.

Termin składania ofert wyznaczono na 25 października 2024 r. Choć Warszawski Szpital Południowy napisał, że chce przeznaczyć na realizację zamówienia kwotę znacznie przewyższającą stawki rynkowe, ofertę składa tylko jedna firma – Deloitte Doradztwo Podatkowe Dąbrowski i Wspólnicy.

Tak się składa, że od sierpnia 2024 szczęśliwym trafem zatrudnia ona Agnieszkę Kister, która – jak sama pisze na LinkedIn – pracowała w Ministerstwie Zdrowia 18 lat. Odeszła z resortu w maju 2020 r., kiedy ówczesny wiceminister zdrowia Janusz Cieszyński powierzył jej stanowisko dyrektorki Centrum e-Zdrowia.

Oferta Deloitte opiewa na kwotę ponad 725 tys. zł.

Sygnalistka pyta urząd

– Nie mogłam pogodzić się z takim marnotrawstwem – mówi „Wyborczej” była pracownica Warszawskiego Szpitala Południowego.

W informacji o przetargu w WSP rozesłanej kilku mediom napisała: „To nie jest anonimowy donos. Zajmuję się tą sprawą od listopada 2024 roku”. Poprosiła jednak o nieujawnianie jej nazwiska.

14 stycznia 2025 r. jako emerytka napisała o przetargu w piśmie do prezydenta Warszawy Rafała Trzaskowskiego. Sprawą zajmuje się Paweł Sukiennik, dyrektor w Biurze Ładu Korporacyjnego w warszawskim urzędzie. Miasto kieruje pismo do rady nadzorczej spółki Warszawski Szpital Południowy.

30 stycznia rada nadzorcza WSP, która trzy miesiące wcześniej dała zgodę na

przetarg, decyduje, że sama go skontroluje. Kontrola trwa od 1 do 28 lutego. Pod koniec marca rada przyjmuje protokół z kontroli, a 29 kwietnia podejmuje uchwałę o objęciu protokołu tajemnicą przedsiębiorstwa.

Miasto informuje o kontroli sygnalistkę, ale nie udostępnia protokołu. Pisze tylko, że „brak jest podstaw do twierdzenia, że interes majątkowy spółki został zagrożony”.

– Jak to niezagrożony? Zapłacili ponad 20 razy więcej niż stawka rynkowa! – przypomina była pracownica WSP.

W kolejnych pismach nalega na udostępnienie protokołu. 10 października 2025 r. z pisma podpisanego przez prezydenta Trzaskowskiego dowiaduje się o odmowie. Prezydent powołuje się na tajemnicę przedsiębiorstwa.

Sygnalistka składa odwołanie w Samorządowym Kolegium Odwoławczym. To przyznaje jej rację. Ponownie zwraca się do Urzędu Miasta. 11 marca 2026 r. urząd udostępnia jej protokół, ale prawie cały zaczerniony.

Pytania i brak odpowiedzi

Od dwóch tygodni Warszawski Szpital Południowy nie odpowiada nam na pytanie o liczbę umów i stawki, na jakich był tam zatrudniony 28-letni Dawid Kacprzak – koordynator SOR, zwolniony gdy wyszło na jaw, że jako lekarz bez specjalizacji zarobił w szpitalu ponad półtora miliona złotych. Teraz – jak już wspomnieliśmy – szpital nie odpowiedział także na żadne z pytań o horrendalną stawkę za wniosek o pieniądze z KPO.

Agnieszka Kister, która w Deloitte odpowiada za granty w opiece zdrowotnej, odesłała nas do działu komunikacji firmy. Jego szefowa Anna Sendrowicz odpisała, że „niestety nie może udzielić szczegółowych informacji” o przetargu ogłoszonym przez WSP ani przez inne szpitale, bo spółka „nie komentuje kwestii związanych z projektami realizowanymi dla swoich klientów, zarówno w kontekście szczegółów współpracy, jak i trybu ich wyboru”.

Odpisał tylko Urząd Miasta. Że kontrola dotycząca postępowania, które wygrał Deloitte, wykazała, że „zostało przeprowadzone zgodnie z przepisami ustawy prawo zamówień publicznych”.

Protokół z kontroli utajniono, bo „zawiera informacje o istotnej wartości handlowej i gospodarczej, których ujawnienie do publicznej wiadomości zagrażałoby istotnym interesom szpitala”.

WSP uzyskał dotację w wysokości 49 mln zł. Wynagrodzenie dla Deloitte, czyli wspominane 725 tys. zł, wypłacono właśnie z tej dotacji.

Byłego prezes szpitala pytamy Artur Krawczyk podkreśla, że onkologia jest nielimitowana, dlatego zdecydował, że zapłaci za wniosek 725 tysięcy, podczas gdy inne szpitale płaciły po 25? – Z punktu widzenia szpitala kluczowe było skuteczne przygotowanie dokumentacji i pozyskanie środków na rozwój onkologii. Ten cel udało się zrealizować. Poza tym dział zamówień prowadził zawsze postępowania samodzielnie. Naprawdę miałem sporo na głowie i nie interweniowałem w ich pracę. Dotyczyło to wszystkich zamówień. To duży szpital w fazie rozwoju i masa różnych spraw – wyjaśnia Artur Krawczyk. ●

Szpital nie odpowiedział na żadne z pytań o horrendalną stawkę za wniosek o pieniądze z KPO

Konfederacja zadowolona, bo mamy konflikt z Ukrainą

Plan Konfederacji był taki: naciskać prezydenta Karola Nawrockiego, by odebrał Order Orła Białego Wołodzimierzowi Zelenskiemu, a później już tylko czekać na eskalację i zdobyć na konflikcie Polaków z Ukraincami punkty. Powiódł się. PiS też na tym korzysta.



• Sławomir Mentzen podczas spotkania z wyborcami. Siedlce, 25 czerwca 2026 roku. FOT. RAFAŁ SZCZEPANKOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Tomasz Nyczka

Decyzja prezydenta Karola Nawrockiego o odebraniu orderu była reakcją na wiadomość, że prezydent Ukrainy Wołodzimierz Zelenski nadał imię „Bohaterów UPA” jednej z ukraińskich jednostek wojskowych.

„Konfederacki” prezydent chce odebrać Order Orła Białego

O odebranie Orderu Orła Białego Zelenskiemu jako pierwsza zaapelowała do prezydenta Konfederacja. Szef klubu poselskiego Konfederacji Grzegorz Placzek wysłał do prezydenta list, w którym argumentował, że „gloryfikowanie formacji odpowiedzialnej za zbrodnie przeciwko ludności polskiej nie może pozostać bez reakcji ze strony polskich władz”.

Dzień po tym apelu Nawrocki zareagował i ogłosił, że wystąpi do kapituły Orderu Orła Białego o odebranie odznaczenia Zelenskiemu. Powiedział, że „prezydent Zelenski udowodnił, iż Ukraina – pod względem mentalnym, gloryfikowania morderców z UPA – nie jest gotowa do tego, by być częścią europejskiej rodziny”. Poseł Placzek, inicjator apelu, skomen-

te sobie sprawę, że jego decyzja „to coś, co nie spotkało się z akceptacją w Polsce, niezależnie od barw politycznych”.

Wcześniej publicznie apelował do Nawrockiego i Zelenskiego, by ze sobą rozmawiali, zamiast zaogniać konflikt. Zwracał uwagę na to, że Zelenski jest współgospodarzem poświęconej odbudowie Ukrainy konferencji w Gdańsku, i mówił, że nie ma informacji, by prezydent Ukrainy miał się na niej nie pojawić.

Mentzen „dyscyplinuje” Nawrockiego

W Konfederacji zaczęli się jednak niepokoić.

Bo prezydent Karol Nawrocki ogłosił swoją decyzję w piątek 29 maja, 8 czerwca zebrała się kapituła Orderu Orła Białego i przedstawiła mu swoją rekomendację, a przez następne trzy tygodnie nic się nie działo.

Konfederaci uznali, że prezydent, którego zdążyli publicznie pochwalić, zaczyna ich zwodzić. Dlatego Sławomir Mentzen wystosował na początku poprzedniego tygodnia specjalny apel do Nawrockiego i pogroził mu palcem.

– Chodziło o to, żeby zmobilizować prezydenta i przypomnieć mu, że musi mieć z nami dobre relacje, przypomnieć, dzięki komu został prezydentem – mówi jeden z polityków Konfederacji.

„Nie rozumiem tego, jeżeli się zapowiedziało, że odbierze się jakiś order, to należy go odebrać. W przeciwnym wypadku stawia to w bardzo złym świetle zarówno polskie państwo, jak i polskiego prezydenta” – mówi na nagraniu Sławomir Mentzen i właściwie zwracał się do Nawrockiego: „Nie stawia się gróźb, których nie ma zamiaru się spełnić”.

Decyzja Nawrockiego uruchamia lawinę

To było na początku poprzedniego tygodnia. W piątek 19 czerwca konfederatom spadł kamień z serca, bo Nawrocki wieczorem wydał oświadczenie. Poinformował, że odbiera Zelenskiemu order, skrytykował go.

Ruszyła lawina. Polska i ukraińska strona zaczęły się nawzajem okładać. Byli prezydenci Ukrainy – w geście solidarności z Zelenskim – oddali Polsce swoje order. Zelenski wysłał swój order do Kancelarii Prezydenta w Warszawie pocztą.

Wkrótce potwierdziło się, że na wielką konferencję dotyczącą odbudowy Ukrainy, która odbywała się w czwartek i w piątek w Gdańsku, Wołodzimierz Zelenski nie przyjedzie. Swoją wizytę odwołała też pierwsza dama Ukrainy Olena Zelenska. Ukrainę reprezentowała na konferencji premier Julia Swyrydenko.

– Wzywam wszystkich do pomocy w tym wielkim dziele, aby ludzie dobrej woli w Ukrainie i w Polsce, w Europie i na świecie znów odnaleźli się w tych trudnych czasach. Znowu byli razem. Jeśli będziemy razem, mądrze i z otwartym sercem, pokonamy każde zło i odbudujemy to, co zli ludzie zniszczyli – mówił na tej konferencji Donald Tusk.

– Nastroje świetne. O to chodziło – mówił „Wyborczej” jeden z posłów Konfederacji po odebraniu orderu Zelenskiemu.

– Teraz możemy pokazać, że poszedł po naszej linii – mówił polityk.

Konflikt polsko-ukraiński się pogłębia

Nie wygląda na to, żeby konflikt polsko-ukraiński miał się zakończyć. Przeciwnie, dochodzą kolejne elementy.

Paliwa dostał też PiS, który stara się ugrać na tych nastrojach swoje.

Prezes PiS Jarosław Kaczyński oświadczył, że zwraca Ukraincom swój Order Księcia Jarosława Mądrego jako „wyraz lojalności wobec naszego prezydenta i stosunku do ukraińskich elit”.

Zadowolony z przebiegu wydarzeń Mentzen przedstawił swoją wizję obecnych relacji polsko-ukraińskich.

Przekonuje m.in. że:

- „polityka Andrzeja Dudy spektakularnie bankrutuje na naszych oczach”,

- to prawda, że w Rosji się teraz cieszą, ale przyczyną decyzji Nawrockiego „była decyzja o nadaniu jednostce imienia UPA”, a Zelenski „musiał wiedzieć, że Polacy są na tym punkcie wyczuleni”. Poza tym ważne, żeby „decyzja była korzystna dla Polski, a kto się będzie cieszył, jest mniej istotne”,

- „prawdopodobnie i tak polskie firmy nie odbudowywałyby Ukrainy”, a poza tym „praktyka jest taka, że Ukraina wcale tam polskich firm nie chce”, a nawet gdyby, to „oczekiwaliśmy wzajemności”, czyli otwarcia swojego rynku: poza tym na Ukrainie jest „olbrzymia korupcja” i trwa wojna, więc i polskim firmom na tym nie zależy.

Lider Konfederacji w tym tygodniu znów ruszył na spotkania z wyborcami i zbiera tam pochwały za „niezłomną” postawę konfederatów wobec Ukraińców.

– Czy jest pan w stanie obiecać, że jak dojdzie pan do władzy, to zakończy się bezinteresowna pomoc Ukrainie? – pytał jeden z wyborców w czwartek w Siedlcach.

– Oczywiście, że tak – odpowiedział Mentzen.

Konfederacja od zawsze buduje polityczne poparcie na antyukraińskiej narracji. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34441273

WSPRZEDAŻY

TEMAT NUMERU:
ZDROWIE TO NOWY LUKSUS

Herstorie: Niewidzialne służące z Zamku Książ

Podróże: Ikaria, wciąż niezadeptana grecka wyspa

Balkon: Dekoracje na styl włoskiego podwórka

wysokieobcasy
extra



Numer dostępny z prezentem do wyboru: skarpetkami złuszczejacymi Silcatil lub kolagenem do picia Primabiotic Collagen*

Prawniczka z Wenezueli: Śledzimy historię 11-letniego Luki, który jest pod gruzami

– Jego matka go słyszy, ale nie może mu pomóc, bo nie ma sprzętu – opowiada Mercedes Petracco.

Bartosz Hlebowicz

– Historia wielkich trzęsień i katastrof naturalnych w Haiti czy Turcji pokazuje, że cuda zdarzają się nawet jeszcze piątego-szóstego dnia, zwłaszcza jeśli chodzi o dzieci. Dlatego właśnie, niezależnie od przerażających liczb zaginionych, ratownicy i obywatele kontynuują desperacko odgruzowywanie, każda minuta jest ważna – mówi „Wyborczej” Mercedes Petracco z Wenezueli.

39-latką mieszka w Barquisimeto w stanie Lara, niedaleko epicentrum trzęsienia ziemi, które zdewastowało nadmorskie stany Wenezueli. Część jej rodziny pochodzi z Włoch, często odwiedza Italię. Rozmawiamy po włosku przez WhatsApp, pisząc lub nagrywając pytania i odpowiedzi. Połączenie jest zbyt słabe, żeby prowadzić rozmowę na żywo. Zresztą przerwę w dostawach prądu kilka razy przerywają konwersację na kilka godzin.

ROZMOWA Z

MERCEDES PETRACCO

adwokatką z Barquisimeto w Wenezueli

BARTOSZ HLEBOWICZ: Jesteś adwokatką, prawda?

MERCEDES PETRACCO: Tak, ale mówiąc szczerze, w Wenezueli nie ma warunków, żeby uczciwie uprawiać ten zawód, trudno tu być prawnikiem przestrzegającym prawa. Dlatego kilka razy w roku pracuję we Włoszech z moją rodziną.

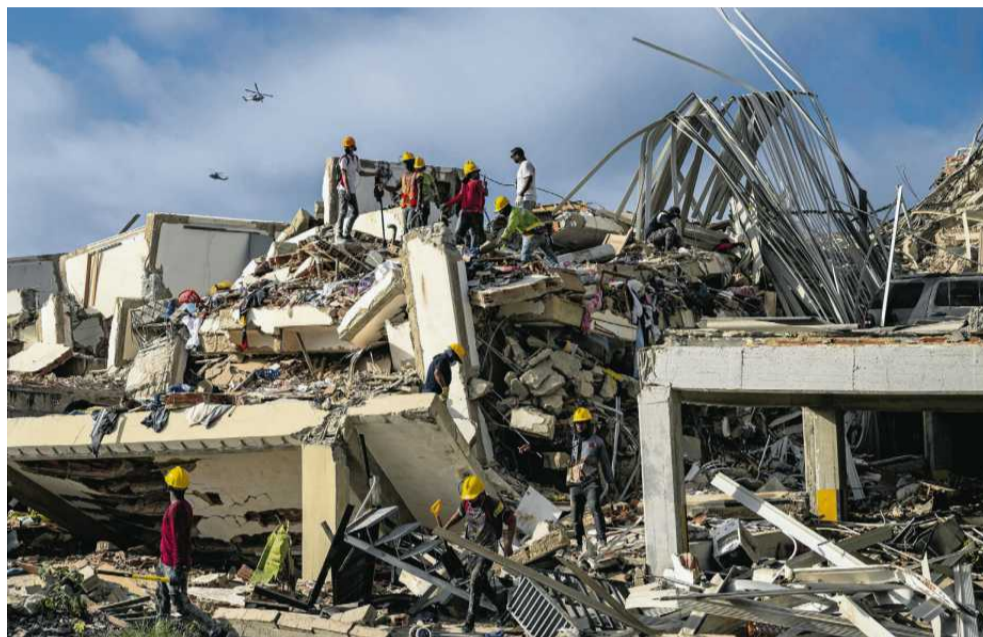
Barquisimeto to twoje miasto? Opowiedz, jaka sytuacja tam panuje?

– Urodziłam się w Maracaibo, w Barquisimeto mieszkam od roku. To miasto najbliższe epicentrum, ale w Barquisimeto sytuacja jest zupełnie inna niż na wybrzeżu i w epicentrum. O trzęsieniu dowiedzieliśmy się z aplikacji w komórce (6,5 stopnia) i spokojnie zeszliśmy na ulice. Dopiero mocny wstrząs, który był wyraźnie odczuwalny w całym mieście, wywołał panikę i strach wśród mieszkańców, ale tutaj nie ma szkód.

Większa część mojej rodziny mieszka we Włoszech. Tutaj, w Wenezueli, wiem, że zaginął jeden z moich przyjaciół, na razie nie wiemy, co się z nim dzieje. Ale w La Guaira jest moje serce, ponieważ moja mama tam się urodziła i wiele wakacji spędziłyśmy na tamtejszych plażach.

W niektórych portalach wenezuelskich czytamy, że rząd zapowiedział wielką pomoc w najbardziej zniszczonych okolicach, sto brygad z buldożerami.

– W tych pierwszych godzinach i dniach krajowego stanu wyjątkowego na własne oczy widzimy ogromną, bolesną rozbieżność między tym, co podają oficjalne kanały i media państwowe. Powtarzają o tym wysłaniu ponad stu jednostek ciężkiego sprzętu albo zorganizowa-



• Strażacy i ochotnicy pracują wśród gruzów zawalonego budynku po trzęsieniach ziemi, które nawiedziły miejscowość La Guaira. Wenezuela, 27 czerwca 2026 roku FOT. MIGUEL MEDINA

nej przez ONZ pomocy międzynarodowej, a rzeczywistość na miejscu, szczególnie w najbardziej dotkniętych obszarach, jest zupełnie inna.

Stan Laguaraira, Catia la Mar, Tanaguarena, a nawet epicentrum w Yaracuy jest dramatyczny. Drogi i kluczowe trasy komunikacyjne, jak droga w Morón, w stanie Carabobo, doznały poważnych pęknięć i uszkodzeń strukturalnych, co fizycznie uniemożliwia buldożerom i ciężkiemu sprzętowi dotarcie do najbardziej odizolowanych dzielnic i gęsto zaludnionych wzgórz.

Rząd wprowadził też blokady dróg.

– Tak, są surowe ograniczenia nieautoryzowanego dostępu do stref katastrofy np. La Guairy. Władze mówią, że chodzi o optymalizację akcji ratunkowej, ale lokalna ludność postrzega te środki jako przeszkodę, która hamuje napływ spontanicznej pomocy i spowalnia spontaniczne działania ratunkowe. Panuje absolutna frustracja.

Wydaje mi się, że państwo porusza się w rytmie biurokratycznym, jego możliwości są też ograniczone kiepską infrastrukturą, tak więc obywatele muszą radzić sobie własnymi siłami z bezpośrednimi skutkami katastrofy. To jest okropne.

Czy Wenezuelczycy liczą na pomoc Amerykanów, Trumpa?

– Nie mam wątpliwości, że tego prezydenta nie interesuje nic poza załatwianiem swoich interesów w Wenezueli. Nie zauważam, żeby nam się poprawiało i żebyśmy szli do przodu. Ale jest wielka polaryzacja opinii w moim kraju, niektórzy sądzą inaczej.

W piątek wieczorem rząd ogłaszał ponad trzy tysiące rannych, ponad 51 tysięcy zaginionych. Minęły już trzy dni. Czy znajdują jeszcze żywych pod gruzami?

– Tak, historia wielkich trzęsień i katastrof naturalnych w Haiti czy Turcji pokazuje, że cuda zdarzają się nawet jeszcze piątego-szóstego dnia, zwłaszcza jeśli chodzi o dzieci. Dlatego właśnie, niezależnie od przerażających liczb zaginionych, ratownicy i obywatele kontynu-

ują desperacko odgruzowywanie, każda minuta jest ważna.

Pomoc nie przychodzi z potrzebną prędkością, a tymczasem pod gruzami wciąż umierają ludzie.

Wszyscy tu śledzimy historię 11-letniego Luki, który jest pod gruzami w La Guairze. Jego matka go słyszy, ale nie może mu pomóc, bo nie ma sprzętu. [Już po zakończeniu tej rozmowy, chłopiec został uratowany przez ratowników z Kolumbii - przyp. red]

O historiach takich jak ta dowiadujemy się jednak z serwisów społecznościowych, a nie oficjalnych mediów. Istnieje blokada medialna, o niczym tak naprawdę nam nie mówią. Albo dowiadujemy się od znajomych: od znajomej fotografki wiem o grupie dziewczynek, które uprawiają gimnastykę. Gdy wybuchła katastrofa, były w Caracas, miały wylatywać na turniej w Kolumbii.

I słuch o nich zaginął.

Ich trener Gabrielle, zdesperowany, codziennie ich szuka wśród gruzów...

Czy z Barquisimeto wyruszyła pomoc?

– Pomoc była już zorganizowana, ale w tym momencie jest bardzo niebezpiecznie wchodzić do La Guaira czy innego miejsca, w którym trzęsienie spowodowało straty, są zlodzieje i napały, a rząd nie pozwala nikomu tam jechać, naprawdę jest zbyt niebezpiecznie.

Istnieje blokada medialna, o niczym tak naprawdę nam nie mówią. Od znajomej fotografki wiem o grupie dziewczynek, które uprawiają gimnastykę. Gdy wybuchła katastrofa, były w Caracas, miały wylatywać na turniej w Kolumbii

Rzeczywistość jest taka, że w Wenezueli ludzie desperacko chcą pomagać, ale od dzisiaj [sobota 26.06] wojsko ustawiło punkty kontrolne na drogach, utrudniając przejazd i uniemożliwiając mediom oraz służbom ratunkowym łatwe dotarcie do miasta. W Barquisimeto jest wielka chęć pomocy i transporty pomocy nadal wyruszają, ale nie mamy żadnej pewności, że wszystkie towary dotrą na miejsce w nienaruszonym stanie.

Historia optymistyczna?

– Jest taka: w 12-piętrowym budynku w La Guaira uratowała się cała rodzina Urdaneta. Mama, tata i najmłodszy syn byli w środku, podczas gdy pozostałe dzieci, które były poza La Guaira, modliły się rozpaczliwie, żeby rodzice przeżyli. I w końcu tylko oni ze wszystkich mieszkańców budynku się uratowali. To chyba naprawdę był cud, a mama i najmłodszy syn, którzy przeszli operację, mają się dobrze. Tata natomiast był prawdziwym bohaterem. To on ich wydołował i uratował spod gruzów.

Czy macie elektryczność, bieżącą wodę?

– Codziennie są długie przerwy, 4-8 godzin, ale to nie jest tylko związane z trzęsieniem ziemi. To także problem historyczny Wenezueli, od jakichś 20 lat. U nas sytuacja nie jest dramatyczna jak w najbardziej dotkniętych kataklizmem rejonach, ale ciągle występują skoki napięcia i prąd jest racjonowany. W konsekwencji dostawy wody i stabilność połączeń internetowych zależą od prądu i są niestabilne.

Zaraz po katastrofie Marina Corina Machado nagrała krótkie piękne przemówienie do rodaków, a dziś (27.06) pojawiła się informacja, że zamierza wrócić do Wenezueli. Czy Wenezuelczycy wiążą z nią nadzieje?

– Z jednej strony dla wielu ona nadal stanowi symbol opozycji i nadziei.

Ci, którzy ją wspierają, odebrali jej słowa solidarności po trzęsieniu ziemi jako przesłanie bliskości w momencie, gdy rząd jest mocno krytykowany za zarządzanie pomocą.

Dla tej części społeczeństwa pomysł jej powrotu do Wenezueli postrzegany jest jako sygnał odwagi i jako możliwość.

Z drugiej strony jest duża dawka sceptycyzmu i zmęczenia. Wielu obywateli, wyczerpanych latami kryzysu politycznego i gospodarczego, a teraz dotkniętych bezpośrednio dramatem trzęsienia ziemi, odczuwa głęboką nieufność wobec całej klasy politycznej, zarówno rządzącej, jak i opozycyjnej. Dla tych osób wypowiedzi politycznych liderów na wygnaniu często wydają się oderwane od codzienności i pilnych potrzeb ludności, które w tym momencie sprowadzają się po prostu do przetrwania, przeszukiwania gruzów i odbudowy własnego życia. Ja jej nie ufam.

Dziękuję...

– Zaczekaj, chcę ci powiedzieć coś jeszcze. Na kilka dni przed trzęsieniem byłam jeszcze u rodziny w Trieście. Teraz, po katastrofie, coś sobie uświadomiłam: czasem w krajach, gdzie wszystko działa idealnie, wydaje się, że ludziom brakuje szczęścia. Tu, w Wenezueli, nawet jeśli materialnie nie mamy wiele, ludzie utrzymują wyjątkową solidarność i radość życia.

A jutro wybieram się do Caracas z pomocą, chcę być na pierwszej linii – opowiem ci o tym następnym razem! ●

Co w Rosji piszczy? Putin żyje iluzjami, które sprzedają mu jego podwładni

Czym karmią się sny o potędze władcy Rosji?

Iluzjami i sprytnie podrzucającymi mu kłamstwami.

Wacław Radziwiłowicz

W środę mieliśmy kolejne wszechrosyjskie awiashow. Putin zajął się dalszym (coraz dalszym) rozwojem rodzimego przemysłu lotniczego. Nastroj był zwycięski. Ludzie z branży pokazali mu od razu trzy „nowe” i „całkowicie” rosyjskie maszyny pasażerskie: Suchoj Supetjet 100, Il-114-300 oraz MS-21.

Każda z nich ma już długą historię pełną raczej upadków niż wzlotów. Najkrócej mówiąc pierwszej z nich od lat, mimo obietnic, nie udaje się zrusyfikować, produkcja seryjna wszystkich wciąż nie może się rozpocząć. Kolejne szumnie zapowiadane terminy są przesuwane w coraz dalszą przyszłość. Tymczasem stary park maszynowy spółek lotniczych się degraduje, w najbliższych czterech latach trzecia jego część pójdzie na złom.

Ale Putin był zadowolony z tego, co mu pokazano. Orzekł, że nowe samoloty są lepsze od zachodnich, a w awiacji rosyjskiej zaczyna się nowy wiek.

Putin dostaje fałszywki

Gazeta „Kommersant” skomentowała to życzeniem, by ów wiek „nie okazał się wiekiem kamienia łupanego”, a swój tekst zaopatrzyła złośliwym tytułem „Suchoj Superbudżet” (redakcja piła do tego, że na podniesienie z upadku ojczystego przemysłu lotniczego trzeba 1,5 bln rubli, a tymczasem rząd tnie wydatki na ten cel).

Putina oszukują albo, jak mawiają Rosjanie, on sam „rad dać się oszukiwać”.

Klasyczny przykład to wizyta reżysera Olivera Stone’a na Kremlu w 2017 r. Gospodarz popisał się nagraniem sceny „ataku naszych lotników na terrorystów w Syrii”.

Było malowniczo. Tylko okazało się, że filmik pokazał nalot amerykańskiego śmigłowca Apache w Afganistanie, a ścieżkę dźwiękową stanowiło nagranie rozmów lotników ukraińskich ostrzeliwujących separatystów na lotnisku w Doniecku.

Fałszywkę zmontował i podrzucił szefowi jego własny Sztab Generalny.

Stałym elementem gry „oszukaj Putina” jest prezentowanie mu osiągnięć rodzimej nauki i techniki, które „nie mają odpowiedników w świecie”. Sześć lat temu był robot „Fiodor”, który chodził, tańczył i biegle liczył. Pan Kremla się zachwycił, bo nie wiedział, że w kostiumie robota mnoży, dodaje i dzieli żywy człowiek.

Stroniący od internetu, gardzący gazetami Putin wiedzę o Rosji czerpie (i nie weryfikuje) przede wszystkim z „zielonych teczek” czyli raportów swojej Federalnej Służby Ochrony. A co oni mu tam wkładają, diabli wiedzą.

Carowi ma być miło

Dwa tygodnie temu Dmitrij Skorobutow, w przeszłości redaktor kremlońskiego kanału telewizyjnego Rossija 1 wyznał, że sam brał udział w przygotowaniach codziennego wydania wiadomości telewizyjnych dla jednego widza, Putina właśnie. Miało być zgodnie z zielonymi teczkami i tak, żeby carowi było miło.

Przypomina to historię starego, oderwanego od rzeczywistości dyktatora Portugalii Antonio Salazara, dla którego drukowano w jednym egzemplarzu gazetę z samym pozytywnym pozytywem.

To, jak informowany jest współczesny „Salazar”, naród widzi niemal codziennie w TvPutin.

Sytuacja i dekoracje są do znudzenia te same. W gabinecie na Kremlu zjawia się minister czy gubernator. Koniecznie z wielkim albumem, jak do zdjęć rodzinnych. A w nim są fotki i wykresy ilustrujące „dokonania” guberni czy resortu.

Gospodarz, kiepsko udając zainteresowanie, kartkuje ten komiks i udziela pochwał.

Co tam pokazano, trudno powiedzieć, ale na ekranie widać, że krzywe idą w górę, a słupki rosną.

Oresznikiem Putin straszy od ośmiu lat

I nic dziwnego, że Putin pełen jest optymizmu. Jego armia w jego świecie prze do przodu. O wiosce Mała Tokmaczka, która stała się memem internetowym, bo Rosjanie od półtora roku to ją biorą, to ją otaczają, to podchodzą do niej z flanki i znowu zdobywają, pan Kremla nie wie.

Dobrze wie za to, że posiada cudowną raketę oresznik, którą może, kiedy zechce (chwali się tym od ośmiu lat) roznieść w strzępy każdego wroga.

Putin wiedzę o Rosji czerpie (i nie weryfikuje) przede wszystkim z „zielonych teczek” czyli raportów swojej Federalnej Służby Ochrony. A co oni mu tam wkładają, diabli wiedzą



• Władimir Putin podczas spotkania z żołnierzami biorącymi udział w wojnie w Ukrainie. Moskwa, 12 czerwca 2026 roku FOT. ALEXANDER KAZAKOV

Do jego „zielonych teczek” raczej nie trafił raport o tym, że w superrakiecie instalowany jest przestarzały radziecki jeszcze żyroskop (wykryła to i podała grupa analityczna Dallas Analytics), przez co oresznik chybia na dziesiątki kilometrów.

I bez Amerykanów stało się to jasne 24 maja, kiedy Rosjanie wystrzelili jedną czy dwie swoje wunderwaffe. Część głowic spadła na garaże w Białej Cerkwi w pobliżu Kijowa, coś spadło niedaleko od Doniecka na terenie okupowanym przez Rosję.

Ale i to generalowie wytłumaczyli szefowi, który zbajerowany przez nich tłumaczył, że ataki były ćwiczebne i przeprowadzone tak, by „co do milimetra” wymierzyć, gdzie spadają głowice, co się przyda, kiedy dojdzie do ataku już „na serio”.

REKLAMA

Kraj/34434291

najpiękniejsze
melodie

RADIO
Pogoda



Bonitas &
polecam
EWA BIEŃ

Warszawa 88,4 FM • Gdańsk 87,8 FM • Bydgoszcz 103,5 FM • Poznań 103,4 FM
Wrocław 106,1 FM • Opole 104,1 FM • Kraków 102,4 FM • Katowice 94,5 FM

Zagrożony plan Portu Polska

Modernizacja Lotniska Chopina w Warszawie nie idzie zgodnie z planem. Opóźnienie zakończenia prac staje się coraz bardziej realne, a to podważa sensowność całego przedsięwzięcia i uderza w plan Portu Polska.

Eryk Kielak

Rozbudowa warszawskiego Lotniska Chopina miała służyć jako pomost dla Centralnego Portu Komunikacyjnego (obecnie nazywanego Portem Polska). Plan był jasny – zanim powstanie CPK (planowane na 2032 rok), ruch lotniczy w Polsce gwałtownie wzrośnie, a warszawski port nie będzie w stanie go udźwignąć. Gdy tylko CPK ruszy – nowe lotnisko przejmie miliony pasażerów i od pierwszego dnia będzie rentowne. Plan ten zaczyna się sypać, bo modernizacja warszawskiego portu łapie kolejne opóźnienia.

Prace na dobre nie ruszyły, a już mają opóźnienie

Pierwotnie zakładano, że rozbudowa warszawskiego portu zacznie się wiosną tego roku. Mamy czerwiec. Ale nikt nie miał przez ostatnie miesiące cienia nadziei, że ten termin jest realny. Obecnie harmonogram wygląda następująco: wykonawca robót budowlanych zostanie wybrany w I kwartale 2027 roku, a prace mają rozpocząć się w pierwszej połowie 2027 i zakończyć wiosną 2029.

Jak udało się nam ustalić, Lotnisko Chopina ma opóźnienie w przeprowadzeniu nawet mniejszych prac modernizacyjnych. Od sierpnia 2024 r. zamknięty jest parking P1. Pierwotnie remont miał zakończyć się w I kwartale 2025 r. Tymczasem nowy termin zakończenia modernizacji P1 został zaktualizowany na początek grudnia 2029 roku. Dzieje się to w sytuacji, gdy jak wprost przyznaje Marcin Danił, członek zarządu ds. finansowo-handlowych w Polskich Portach Lotniczych, lotnisko ma 7-8 tys. deficytu miejsc parkingowych.

Kłopoty z parkingiem mogą być zapowiedzią większych problemów. Gdy przyjdzie do poważniejszych inwestycji, tego typu wpadki mogą okazać się znacznie bardziej dotkliwe w skutkach.

Przesunięcie terminu otwarcia parkingu PPL tłumaczy dwoma czynnikami:

Po pierwsze, znacząco wydłużyło się postępowanie zakupowe oraz proces zawarcia umowy z wybranym wykonawcą. Było to spowodowane przedłużającym się postępowaniem odwoławczym przed Krajową Izbą Odwoławczą (KIO) oraz złożoną procedurą uzgadniania gwarancji należytego wykonania umowy.

Po drugie, napotkano opóźnienia w procesie uzgodnień z Polskim Holdingiem Hotelowym (PHH). Dotyczą one m.in. porozumienia w sprawie rozliczenia kosztów remontu, a także braku wymaganych zgód korporacyjnych po stronie PHH.

Jak zapewnił nas Piotr Rudzki z działu prasowego, „PPL jako inwestor dąży do jak najszybszego rozwiązania tej sytuacji”.

Parking to jeszcze nie wszystko. PPL potwierdziły także, że przesunięciu uległ termin uruchomienia urządzeń kontroli bagażu kabinowego w standardzie C3. Pierwsze skanery zostaną zainstalowane na przełomie czerwca i lipca, a zakończenie wdrożenia planowane jest do końca 2026 r. Te

• **Lotnisko Chopina w Warszawie**

FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



nowoczesne urządzenia pozwalają na pozostawienie elektroniki i płynów wewnątrz bagażu oraz zwiększają limity pojemności płynów dozwolonych w kabinie. Pierwotnie planowano oddać je do użytku jeszcze przed rozpoczęciem sezonu wakacyjnego.

„Wymiana przebiega w sezonie wysokim [szczyt sezonu wakacyjnego – red.], a dodatkowo wymagane było wprowadzenie zmian projektowych, które lepiej odpowiadają na potrzeby pasażerów i pozwolą na maksymalne zwiększenie przepustowości w strefie kontroli bezpieczeństwa. Warto w tym miejscu podkreślić, że PPL zamówił rekordową na tle innych portów krajowych liczbę nowych skanerów” – informuje nas Piotr Rudzki z działu prasowego.

Opóźnienie w Warszawie. Czy odbije się na Porcie Polska?

I tu pojawia się pytanie – czy te na razie drobne opóźnienia zaczynają wpływać na harmonogram Portu Polska? Zarówno od PPL, jak i od spółki CPK słyszymy, że nie.

„Wymienione powyżej kwestie są naturalnym elementem prowadzenia wielkoskalowych inwestycji i nie wpływają na ogólny harmonogram modernizacji Lotniska Chopina (...) Zakończenie całości prac modernizacyjnych stanowiących pomost

dotyczące planowanych zmian legislacyjnych. „Liczymy, że nowe regulacje pozwolą skutecznie ograniczyć zjawisko wnoszenia skarg dla samych odwołań, co w przyszłości znacząco usprawni i przyspieszy realizację kluczowych inwestycji infrastrukturalnych w Polsce” – informuje nas Piotr Rudzki.

Prace są już w toku. Wyburzono budynek dawnego terminalu Etiuda, a niebawem rozpocznie się przebudowa nitki parkingowej. Ma to związek m.in. z przeniesieniem salonu VIP w ramach trwającej modernizacji.

Lotnisko się zapycha. Port Polska też to czeka?

Modernizacja samego warszawskiego portu wydaje się niezbędna. Lotnisko Chopina po prostu puchnie, czy, jak woli mówić PPL – „bije rekordy”. W maju stołeczny port odprawił ponad 2,22 mln pasażerów. O 6,1 proc. więcej niż w tym samym miesiącu zeszłego roku. Mówimy o rekordzie mimo ograniczenia w lotach na Bliski Wschód i poczuciu, że latanie, ze względu na trwającą wojnę, nie jest bezpieczne. To tylko pokazuje, jakie jest zainteresowanie lotami.

– Przy obecnym natężeniu ruchu pasażerskiego przestajemy już zauważać różnice między sezonem letnim a zimowym. Dlatego wszelkie konieczne zmiany wprowadzamy jak najszybciej, bez zbędnej zwłoki. Sytuacja operacyjna tego wymaga – przyznaje wprost Łukasz Chaberski, prezes PPL, cytowany w oficjalnym komunikacie spółki. – Modernizację Lotniska Chopina traktujemy jako strategiczny „most” do Portu Polska. Inwestycje w infrastrukturę, które realizujemy, mają na celu utrzymanie płynności i dynamiki ruchu do czasu otwarcia nowego lotniska – dodawał.

Większa przepustowość potrzebna jest tak naprawdę „na wczoraj”. Opóźnienia sprawiają bowiem, że rozbudowa Lotniska Chopina może zbiec się w czasie z otwarciem Portu Polska. Do tego każdy rok zwłoki sprawia, że szacunki dotyczące liczby pasażerów przestają być aktualne. Dobrym przykładem jest tu sam Port Polska. Odchodzący ze stanowiska pełnomocnik rządu ds. CPK Maciej Lasek zapowiedział w poniedziałek (22 czerwca), że lotnisko zostanie powiększone i przygotowane do obsługi 44 mln pasażerów, a nie 32 mln, jak wstępnie planowano.

Założenie, że w pierwszym roku z portu w Baranowie skorzysta 30-31 mln pasażerów, sprawiło, że de facto zaraz po uruchomieniu byłby on przepelniony i wymagałby rozbudowy. Takie szacunki miały sens, ale w perspektywie 2029 r., czyli pierwotnej daty oddania inwestycji. Przez kilkuletnie opóźnienia te kalkulacje przestały być po prostu adekwatne.

– Termin zakończenia prac na lotnisku w 2029 r. jest nierealny. A to duży problem, bo ruch i popyt na Lotnisku Chopina rosną i wkrótce nie będzie jak go obsłużyć. Ewidentnie ta rozbudowa nie idzie zgodnie z planem. Jeśli przeciągnie się to do 2031 r., to w ogóle poddaje w wątpliwość zasadność całej modernizacji. W związku z tym uważam, że ostatecznie nie dojdzie ona do skutku. Po prostu jej nie będzie, ponieważ nie będzie możliwości uzyskania zwrotu z tych miliardowych nakładów na rozbudowę – komentuje Maciej Wilk, prezes Stowarzyszenia „Tak dla CPK” oraz były członek zarządu PLL LOT, który ostatnio mocno zaangażował się jednak w działalność polityczną (jest twarzą zbierania podpisów pod referendum w sprawie odwołania prezydenta Warszawy Rafała Trzaskowskiego).

Jeśli Lotnisko Chopina dalej będzie łapać kolejne opóźnienia, dojdzie do paradoksu. Zanim ekipy budowlane skończą powiększać terminale na Okęciu, pierwsi pasażerowie zaczną już odlatywać z Portu Polska. W efekcie za miliardy złotych wybudujemy lotnisko o potężnej przepustowości dokładnie w momencie, gdy ruch w Warszawie drastycznie spadnie. Tego scenariusza można uniknąć, tylko dotrzymując terminów. ●

Sprostowanie

W artykule pt.: „Skladali się na budowę bloków, po latach nadal są tylko lokatorami” („Gazeta Wyborcza” z 22.06.2026 r.) błędnie podaliśmy, że TBS Mieszkania Naszych Możliwości jest powiązane właścicielsko z deweloperem J.W. Construction. Według J.W. Construction Holding S.A. nie ma on i nie miał z opisywanym TBS nic wspólnego oraz nie łączą ich zależności prawne, osobowe ani kapitałowe. Zainteresowanych za błąd przepraszamy. Redakcja

Kłopoty z parkingiem mogą być zapowiedzią większych problemów

do otwarcia Portu Polska zaplanowane jest niezmiennie na 2029 rok. Powyższe działania w żaden sposób nie wpływają również na harmonogram budowy nowego lotniska centralnego. Otwarcie Portu Polska przewidziane jest niezmiennie na 2032 rok” – informuje nas PPL.

Także biuro prasowe CPK przekazało, że „wszystkie inwestycje prowadzone w ramach Port Polska są realizowane zgodnie z harmonogramem, tak by budowa pierwszego odcinka linii Y i lotniska została zakończona do 2032 roku, a pozostałych odcinków Y do Poznania i do Wrocławia do roku 2035 r. Są to terminy jak najbardziej realne”.

PPL dodaje, że z dużą nadzieją patrzy na zapowiedzi Urzędu Zamówień Publicz-

ZUS kontroluje zwolnienia psychiatryczne

Coraz więcej Polaków zostaje w domu z powodu zdrowia psychicznego. ZUS widzi te statystyki i wszczyna kontrole. I to zaskakująco często. Co ważne, kluczowe są dane o tym, jak dużo z nich podważa. Wyborcza.biz dotarła do tych informacji.

Katarzyna Bielecka

W 2025 roku wystawiono 1,8 mln zwolnień lekarskich z powodu problemów psychicznych. To rekord, bo tak dużo tego rodzaju zwolnień nigdy wcześniej nie wystawiono. Dość powiedzieć, że w ciągu zaledwie kilku lat liczba ta wzrosła więc o ponad jedną trzecią.

Pytanie brzmi wobec tego: jak dużo tych zwolnień ZUS kontroluje? Inny mi słowo – jaką mamy szansę, że Zakład zainteresuje się naszym zwolnieniem np. z powodu problemów depresyjnych? Dodajmy do tego pytanie, jak często „podważa” takie zaświadczenia? ZUS odpowiedział na nasze zapytania.

Pierwsza informacja wynikająca z danych przekazanych nam przez Zakład jest taka: urzędnicy systematycznie zwiększają liczbę weryfikowanych zwolnień psychiatrycznych. Jeszcze w 2022 roku kontrolą objęto 76 816 takich zaświadczeń, a rok później liczba ta skoczyła aż do 91 607. W latach 2024-2025 machina kontro-

lna przebiła barierę stu tysięcy, weryfikując odpowiednio 100 086 oraz 107 622 zwolnienia.

To oznacza, że system wytypował ponad 107 tys. zwolnień do weryfikacji. W tych przypadkach ZUS wszczął procedurę weryfikacyjną – czyli np. wezwał ubezpieczonego na komisję, zażądał dokumentacji od pacjenta albo wysłał kontrolę pod adres pacjenta.

Czy to dużo? Biorąc pod uwagę liczbę wszystkich zwolnień wystawionych z powodu chorób i problemów psychicznych – niekoniecznie. Trzymając się zeszłorocznego przykładu: wspomniane 107 tys. kontroli dotyczy przecież rekordowej liczby 1,8 mln wszystkich zaświadczeń (mowa tylko o tych związanych ze zdrowiem psychicznym).

A to oznacza, że w ubiegłym roku ZUS poddał kontroli niecałe 6 proc. wszystkich zwolnień psychiatrycznych. Ten odsetek już od kilku lat utrzymuje się na niemal identycznym, stabilnym poziomie i waha się w granicach od 5,9 proc. do 6,5 proc.

W praktyce oznacza to, że pod lupę niezmiennie trafia mniej więcej co szesnaste zwolnienie wystawione przez psychiatrę.

Ille zwolnień ZUS „koryguje”?

No dobrze, wiemy więc już, jak częste są kontrole zwolnień psychiatrycznych. Pytanie brzmi teraz, jak duża ich część jest w wyniku kontroli „korygowana”, czyli – tłumacząc z języka urzędniczego – jak często ZUS uznaje, że w danym zwolnieniu są jakieś nieprawidłowości.

Można założyć, że skoro rośnie liczba kontroli, powinna rosnąć też liczba wykrytych nieprawidłowości. Założenie to jest uprawnione biorąc pod uwagę efektywność kontroli ZUS-u w innych obszarach.

Między innymi z ubiegłorocznego raportu Grant Thornton wiemy, że zakład kontroluje mniej losowo, a bardziej strategicznie. Dzięki modelom predykcijnym częściej kieruje się tam, gdzie ma szansę wykryć nieprawidłowości. Tak dzieje się chociażby w przypadku wykrywania nieprawidłowości w firmach – ZUS kontroluje mniej podmiotów, ale robi to skuteczniej.

Ale, jak się okazuje, ta tendencja nie dotyczy zwolnień psychiatrycznych.

W 2025 roku na 107 tys. kontroli nieprawidłowości wykryto zaledwie w przypadku 3 667 zwolnień związanych z problemami psychicznymi. To zaledwie 0,21 proc. wszyst-

kich z 1,76 miliona L4 wystawionych w ubiegłym roku przez psychiatrów.

Z danych przekazanych nam przez Zakład dowiedzieliśmy się więc, że szansa na skontrolowanie L4 od psychiatry od kilku lat jest mniej więcej stała i wynosi około 5 proc.

Jeśli już takie zwolnienie zostanie skontrolowane, to ZUS zwykle nie widzi w nim nieprawidłowości. Od kilku lat kwestionowanych jest mniej niż pół procenta wszystkich zwolnień psychiatrycznych.

Z kolei te kontrole dotyczące zdrowia psychicznego lekko rosną od 76 tys. do 107 tys. w latach 2022-2025

Co to oznacza w praktyce? ZUS przesuwa kontrole w stronę większej weryfikacji zdrowia psychicznego. Tak jak jeszcze w 2022 roku zaledwie jedna na pięć wszystkich kontroli dotyczyła L4 psychiatrycznych, tak w 2025 roku była to już prawie co trzecia kontrola.

Co to oznacza dla pacjentów?

Patrząc na dane, można byłoby więc pokusić się o stwierdzenie: Polacy nie symulują. A przynajmniej dokumenty wystawione przez lekarzy, które przekazywane są do Zakładu, potwierdzają zdecydowaną większość problemów ze zdrowiem psychicznym.

Choć ZUS zwiększa liczbę przeprowadzanych inspekcji i wezwań na komisje, ogromna większość kontrolowanych zwolnień okazuje się uzasadniona. Spadający odsetek zakwestionowanych zaświadczeń sugeruje, że lekarze rzetelnie podchodzą do diagnozowania kryzysów psychicznych.

Jak to wygląda z perspektywy ubezpieczonych? Mamy około 5 proc. szans, że ZUS będzie chciał przyrzeć się bliżej naszemu stanowi zdrowia. Ale nawet jeśli tak się stanie, to szansa, że Zakład podważy pierwotną decyzję lekarza, jest statystycznie marginalna. ●

Kontrolowane jest mniej więcej 1 na 20 zwolnień psychiatrycznych

To jednak nie wszystko, co da się wyczytać w danych ZUS-u. Widać w nich również, że kontrole psychiatryczne stanowią coraz częstszy kierunek wszystkich kontroli. W latach 2022-2023 ZUS prowadził kontrole na rekordową skalę – w 2023 roku zweryfikowano aż 372 162 zwolnienia lekarskie ze wszystkich kategorii chorobowych. W 2024 roku nastąpił spadek, a w 2025 roku ogólna liczba kontroli skurczyła się do 314 237 (to spadek o blisko 60 tysięcy postępowań w dwa lata).

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34441272

W SPRZEDAŻY

Faworyci turnieju: Kylian Mbappe, Lamine Yamal, Harry Kane, Leo Messi

Korespondencje z USA
„Za pięć dwunasta”

Rozmowy z Janem Urbanem
i Jackiem Laskowskim

Sylwetka Szymona Marciniaka

Program transmisji w TV



Magazyn do nabycia w punktach sprzedaży prasy, m.in: w salonach EMPIK, na stacjach benzynowych, w salonikach Media Relay, w sklepach sieci Żabka i LIDL oraz w innych dobrych punktach sprzedaży prasy. Zamówienia w internecie: Prenumerata24.pl (dostawa bezpłatna) lub KulturalnySklep.pl.

Sama Polska to już za mało

Polski biznes od dawna potrafi eksportować. Coraz częściej uczy się jednak czegoś znacznie trudniejszego – jak stać się właścicielem zagranicznych marek, fabryk i technologii.

Maciej Bednarek

Gdy w 1991 r. Ryszard Florek zakładał w Nowym Sączu firmę Fakro, Polska dopiero uczyła się gospodarki rynkowej. W 1994 r. pierwszy duży transport trafił do Holandii i na Słowację. Dziś Fakro należy do światowej czołówki producentów okien dachowych i jest jednym z najbardziej spektakularnych przykładów zagranicznej ekspansji polskiej prywatnej firmy.

Przez kolejne trzy dekady podobną drogę przeszły setki przedsiębiorstw. Według danych GUS wartość eksportu towarów przekracza dziś 1,5 bln zł rocznie, a Polska należy do największych eksporterów w Unii Europejskiej. Sukcesy producentów mebli, okien, żywności czy części motoryzacyjnych sprawiły, że eksport stał się jednym z filarów wzrostu gospodarczego.

Każdy podbija świat po swojemu

Historie polskich firm pokazują, że nie istnieje jeden model zagranicznej ekspansji. Jedne przedsiębiorstwa po prostu eksportują, inne rozwijają się poprzez przejęcia, albo budują własne marki, a jeszcze inne od początku projektują swoje produkty z myślą o globalnym rynku.

Jednym z najbardziej spektakularnych przykładów jest Maspex. Firma, która zaczynała od produkcji napojów i makaronów, przez lata budowała pozycję w Polsce, a następnie rozpoczęła ekspansję w Europie Środkowo-Wschodniej. Dziś rozwija się głównie poprzez przejmowanie lokalnych marek i przedsiębiorstw, dzięki czemu stała się jednym z największych prywatnych koncernów spożywczych w regionie. A kupuje w Rumunii, na Węgrzech, a kilka dni temu w Ukrainie.

Inną drogę obrało LPP. Gdańska spółka odzieżowa, właściciel marek Reserved, Cropp, House czy Sinsay, już na początku lat dwutysięcznych zaczęła otwierać sklepy poza Polską. Dziś jej sieć sprzedaży obejmuje kilkadziesiąt krajów, a przychody zagraniczne odgrywają coraz większą rolę w działalności grupy.

Ciekawym przypadkiem jest InPost. W Polsce firma zbudowała dominującą pozycję dzięki sieci automatów paczkowych. Na rynkach Europy Zachodniej nie eksportuje jednak wyłącznie usługi logistycznej. Buduje własną infrastrukturę, przejmuje lokalnych operatorów i próbuje przekonać klientów do modelu odbioru i nadawania przesyłek w paczkomatach, który sprawdził się nad Wisłą.

Jeszcze inaczej wygląda historia firm technologicznych. CD Projekt



• Michał Płotnicki
FOT. TOMASZ BONIECKI
MEDIAPUNKT.PL

Red od początku tworzył gry z myślą o globalnym odbiorcy, a sukces serii „Wiedźmin” czy „Cyberpunk 2077” pokazał, że produkt stworzony w Polsce może konkurować z największymi markami na światowym rynku gamingowym.

Od eksportu do przejęć

Takie przykłady można dziś mnożyć. Coś, co się zmienia, to fakt, że coraz częściej polskie firmy nie tylko eksportują, ale budują międzynarodowe organizacje: kupują zagraniczne spółki, przejmują lokalne marki, budują zakłady produkcyjne i centra dystrybucyjne na innych rynkach.

Według NBP wartość polskich inwestycji bezpośrednich za granicą wyniosła na koniec 2024 r. blisko 165 mld zł. Jeszcze cztery lata wcześniej było to niewiele ponad 100 mld zł. Według danych GUS ponad 2 tys. polskich przedsiębiorstw kontroluje ponad 5 tys. jednostek za granicą.

Z raportu „Globalne horyzonty polskich inwestycji” opublikowanego pod koniec 2025 r. wynika, że połowa polskich przedsiębiorców deklaruje plany nowych inwestycji na rynkach zagranicznych. W poprzedniej edycji badania z 2023 r. takie plany miała tylko co piąta polska firma.

Polscy przedsiębiorcy nie myślą już więc tylko o tradycyjnym eksporcie, a o prawdziwym podboju rynków zagranicznych. Skąd bierze się ta zmiana i jakie wyzwania się z nią wiążą?

ROZMOWA Z

MICHAŁEM PŁOTNICKIM

liderem zespołu fuzji i przejęć w EY-Parthenon

MACIEJ BEDNAREK: Polska to niemal 40 milionów konsumentów. Na takim rynku można zbudować naprawdę dużą firmę bez wychodzenia za granicę. Czy tak duży rynek nie rozleniwia polskich firm przed ekspansją zagraniczną?

MICHAŁ PŁOTNICKI: Różnicę pomiędzy większym a mniejszym rynkiem dobrze oddaje przykład krajów bałtyckich, gdzie właściciele biznesów od pierwszego dnia muszą zastanawiać się, jak stworzyć firmę działającą co najmniej w skali europejskiej, a najlepiej globalnej. W Polsce sytu-

acja jest inna. Mamy duży rynek, silny popyt wewnętrzny i jest o co walczyć lokalnie.

Szczególnie dobrze widać to w sektorze dóbr konsumenckich. Wielu producentów żywności, kosmetyków czy innych produktów ma w Polsce jeszcze dużo przestrzeni do wzrostu. To nie znaczy, że nie myślą o ekspansji zagranicznej, zwłaszcza w sektorze nowych technologii. Często po prostu najpierw koncentrują się na rynku krajowym.

Czyli trochę wpadamy we własną pułapkę dużego wewnętrznego rynku.

– W Polsce częściej pojawia się pokusa, żeby najpierw zagospodarować rynek krajowy. Tymczasem świat nie stoi w miejscu, biznes rozwija się również gdzie indziej i jest ryzyko przespania dobrego momentu na rozwój międzynarodowy.

Mamy przykłady firm, które najpierw zbudowały bardzo silną pozycję w Polsce, a dopiero później zaczęły przejmować marki za granicą. Czy istnieje moment, w którym firma osiąga pewną masę krytyczną i dalszy rozwój wymaga już wyjścia poza rynek krajowy?

– W wielu przypadkach tak, choć zależy to od branży. W sektorach takich jak dobra konsumenckie rzeczywistość dochodzi się do momentu, w którym dalszy wzrost wymaga spojrzenia za granicę.

Co ciekawe, w takich branżach często łatwiej jest się rozwijać poprzez przejmowanie lokalnych marek niż budowanie od zera rozpoznawalności własnego brandu. Konsument we Francji, Niemczech czy Hiszpanii ma swoje przyzwyczajenia i swoje zaufane marki. Dużo trudniej przekonać go do nieznanego produktu niż przejąć lokalnego gracza i rozwijać go dalej.

Polscy przedsiębiorcy nie myślą już tylko o tradycyjnym eksporcie, a o prawdziwym podboju rynków zagranicznych

Nie wszystkie branże mają równie trudną drogę za granicę. Mam wrażenie, że zupełnie inaczej wygląda to w przypadku producenta żywności, a inaczej w przypadku firmy technologicznej.

– Zdecydowanie. W sektorze dóbr konsumenckich bardzo ważną rolę odgrywa marka, marketing i przyzwyczajenia klientów. W technologiach granice mają mniejsze znaczenie. Tam często liczy się przede wszystkim dostęp do klienta i jakość produktu. Nie trzeba posiadać fabryki na miejscu, nie ma też wielu ograniczeń geograficznych. Dlatego firmy technologiczne mogą od początku myśleć globalnie.

Przez lata Polska była przede wszystkim zapleczem usługowym dla innych państw. Rozwijały się software house'y i usługi IT. Dziś coraz więcej firm próbuje budować własne produkty, własne marki i własne technologie.

Ekspansja nie zawsze oznacza wyłącznie sprzedaż własnych rozwiązań za granicę. Coraz częściej oznacza również przejmowanie zagranicznych firm i konsolidację rynku. Widać to także w branży technologicznej.

Spójrzmy na bardzo różne firmy – od producentów dóbr konsumenckich po firmy technologiczne. Czy można znaleźć jakieś wspólne DNA przedsiębiorstw, którym skutecznie udaje się rozwijać za granicą?

– Po pierwsze, potrzebna jest odwaga właściciela lub akcjonariuszy do podjęcia ryzyka. Ekspansja zagraniczna zawsze wiąże się z inwestycjami i niepewnością.

Po drugie, bardzo ważna jest dojrzałość organizacyjna. Potrzebny jest silny zespół zarządzający, a ekspansja zagraniczna wymaga ogromnej uwagi zarządu. Ryzykiem może być sytuacja, w której firma skupia się na podboju zagranicy i zaniedbuje rynek krajowy, bo on również pozostaje bardzo konkurencyjny i cały czas wymaga uwagi.

Po trzecie, znaczenie ma dostęp do kapitału. Wiele firm rozwijających się międzynarodowo korzysta ze wsparcia inwestorów finansowych lub funduszy private equity, które często wspierają strategię przejęć i budowę większych grup kapitałowych.

Przez lata mówiło się o różnych barierach: braku kapitału, doświadczenia, kontaktów czy nawet kompleksach wobec zachodnich firm. A dziś co najczęściej powstrzymuje polskie przedsiębiorstwa przed ekspansją?

– Nie zgodziłbym się, że problemem są kompleksy. Polscy przedsiębiorcy są ambitni i chcą rozwijać firmy międzynarodowo. Największym wyzwaniem pozostają kapitał, gotowość do podjęcia ryzyka oraz kompetencje zarządcze. Skuteczna ekspansja jest kosztowna i wymaga ludzi, którzy są w stanie taki proces poprowadzić. Czasami problemem jest brak kapitału, ale równie często chodzi po prostu o decyzję, czy firma jest gotowa zainwestować znaczące środki w rozwój poza Polską.

Przez lata sukces oznaczał: produkujemy w Polsce, eksportujemy za granicę, a dalszą sprzedaż zajmują się lokalni partnerzy. Z tego, co pan mówi, wynika, że dziś coraz więcej firm chce być już nie tylko dostawcą, ale samodzielnym graczem na zagranicznych rynkach.

– Tak, dokładnie. I to jest chyba najciekawsza zmiana, którą obserwujemy. Coraz częściej rozmawiamy z przedsiębiorcami, którzy nie chcą być wyłącznie eksporterami. Chcą kupować firmy za granicą, przejmować marki, zakłady produkcyjne czy technologie i budować tam swoją obecność.

Takich projektów jest dziś więcej niż jeszcze kilka lat temu. To pozytywny sygnał pokazujący, że polskie firmy coraz odważniej myślą o rozwoju międzynarodowym nie tylko poprzez eksport, ale również poprzez inwestycje i przejęcia. ●

Do 30 czerwca trwa przyjmowanie zgłoszeń do konkursu EY Przedsiębiorca Roku. Redakcja Wyborcza.biz jak co roku objęta konkurs swoim patronatem medialnym.

OGŁOSZENIE
OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34440747

EY Entrepreneur Of The Year™

Przedsiębiorca Roku

W konkursie EY Przedsiębiorca Roku już po raz 24. zostaną wyróżnieni najlepsi polscy przedsiębiorcy i przedsiębiorczynie.

Partnerami 24. edycji konkursu EY Przedsiębiorca Roku są:

- ING Bank Śląski
- SAP Polska
- Giełda Papierów Wartościowych w Warszawie
- Polski Fundusz Rozwoju
- Microsoft Polska
- Wyborcza.biz
- Puls Biznesu
- TVN24 BiS

Patronat nad konkursem

wyborcza.biz

Więcej czytaj na:
Wyborcza.biz/przedsiębiorcaroku

Prawa osób LGBT+

Jak zostaliśmy pierwszymi mężami

Wyrok TSUE ucieszył nas nie tylko dlatego, że wygraliśmy, ale także dlatego, że stanowi precedens na skalę całej Unii Europejskiej.

Trojan, Cupriak-Trojan

Pierwsza reakcja premiera Donalda Tuska na historyczny wyrok TSUE z 25 listopada 2025 r. w sprawie transkrypcji przez Polskę zagranicznych aktów małżeństw jedнопłciowych wprowadziła do dyskusji nad tym wyrokiem fałszywy ton, ustawiając Polskę w opozycji do Unii Europejskiej. Premier powiedział wtedy, że „nikt niczego nie będzie nam narzucał”. Aby złagodzić ten nieprzyjemny dysonans najlepiej się z premierem zgodzić – nikt niczego nam nie narzuca z zewnątrz. Od ponad ćwierć wieku Polska jest częścią Unii Europejskiej, ze wszystkimi tego konsekwencjami prawnymi i korzyściami cywilizacyjnymi.

Na początek konieczny wstęp historyczny: jesteśmy pierwszą parą tej samej płci, której zagraniczny akt małżeństwa został wpisany do polskiego rejestru stanu cywilnego. Stało się to 14 maja 2026 r. i było poprzedzone siedmioletnim postępowaniem administracyjnym i sądowym. Ślub wzięliśmy w 2018 r. w Berlinie. W 2019 r. złożyliśmy w warszawskim Urzędzie Stanu Cywilnego wniosek o transkrypcję niemieckiego aktu małżeństwa. To standardowa procedura dla par, które zawarły małżeństwo za granicą.

My jednak spotkaliśmy się z odmową, od której odwołaliśmy się do Wojewody Mazowieckiego. Decyzja wojewody również była odmowna. Zaskarżyliśmy ją do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie, a wyrok tego sądu – podtrzymujący odmowną decyzję wojewody – do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Już na etapie odwołania do wojewody twierdziliśmy, że do naszej sprawy ma zastosowanie prawo UE, w szczególności art. 21 ust. 1 Traktatu o Funkcjonowaniu Unii Europejskiej, ustanawiający prawo do swobodnego przemieszczania się i przebywania na terytorium państw członkowskich. Jednym z praw, które wspomniany przepis przyznaje obywatelom UE, jest prawo do tego, by prowadzić swoje życie rodzinne zarówno w przyjmującym państwie członkowskim, jak i w państwie członkowskim, którego obywatelstwo posiadają, ciesząc się w nim obecnością u swego boku członków rodziny, w tym małżonka.

NSA zwrócił się do TSUE z pytaniem o interpretację prawa UE. Wydany w naszej sprawie głośny wyrok TSUE z 25 listopada 2025 r. (sprawa C-713/23) był odpowiedzią na to pytanie. Po uzyskaniu tej odpowiedzi NSA w wyroku z 20 marca 2026 r. (sygn. akt II OSK 216/21) orzekł, że nasze małżeństwo powinno zostać wpisane do polskiego rejestru stanu cywilnego. W naszej sprawie zapadły zatem dwa ważne wyroki: wyrok TSUE i wyrok NSA.

Po wyroku NSA pojawiły się w debacie publicznej różne głosy: jedne mówiące, że doszło do uznania małżeństwa zawartego za granicą, inne twierdzące, że transkrypcja to tylko czynność materialno-techniczna, która nie rodzi skutków



• Jakub i Mateusz ślub wzięli w 2018 r. w Berlinie. Dopiero 14 maja 2026 roku zostali oficjalnie, jako pierwsza para jedнопłciowa w Polsce, wpisani do rejestru stanu cywilnego. FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

prawnych. Wbrew pozorom poglądy te nie są przeciwstawne, a na dodatek oba są poprawne: transkrypcja rzeczywiście jest jedynie czynnością materialno-techniczną. Jest ona jednak także sposobem uznania małżeństwa zawartego za granicą. Zgodnie z wyrokiem NSA, „transkrypcja ma charakter wyłącznie deklaratoryjny, nie pociąga za sobą skutków materialnoprawnych, nie tworzy więc nowej sytuacji prawnej, lecz potwierdza jej wcześniejsze powstanie”. Skutki prawne małżeństwa należy więc oceniać od momentu jego zawarcia za granicą, a nie od momentu transkrypcji.

Zgodnie z wyrokiem TSUE państwa członkowskie, w tym Polska, nie są zobowiązane do wprowadzenia możliwości zawarcia małżeństwa przez osoby tej samej płci, mają jednak obowiązek zagwarantowania uznania takich małżeństw do celów wykonywania praw, które małżonkowie wywodzą z prawa Unii. Jakich praw? Na to pytanie odpowiedź dał wyrok TSUE. Odwołuje się on do orzecznictwa innego sądu: Europejskiego Trybunału Praw Człowieka (ETPC) w Strasburgu, a ściślej do trzech wyroków tego sądu, w których określony został minimalny zakres ochrony, jaki Polska powinna zapewnić parom tej samej płci. Są to wyroki: z 12 grudnia 2023 r. w sprawie Przybyszewska i inni przeciwko Polsce, z 19 września 2024 r. w sprawie Formela i inni przeciwko Polsce oraz z 24 kwietnia 2025 r. w sprawie Andersen przeciwko Polsce. Zakres ten obejmuje zarówno aspekty materialne, w tym własność, alimenty, opodatkowanie, dziedziczenie i ubezpieczenie społeczne, jak i aspekty moralne, w tym prawa i obowiązki w zakresie wzajemnej pomocy.

Jest to wyliczenie mające charakter otwarty. Mamy pewność, że wymienione aspekty dotyczą prawa Unii, a więc

Jak widać na przykładzie naszej sprawy, droga sądowa to obecnie najskuteczniejszy środek potwierdzenia praw osób należących do społeczności LGBT+

Polska jest zobowiązana do uznawania skutków prawnych małżeństw osób tej samej płci co najmniej w tych aspektach. W wielu innych także: samo prawo polskie często posługuje się pojęciem „małżonek” lub „małżonkowie” bez różnicowania płci – w takich sytuacjach nie ma podstawy do dyskryminacji małżeństw tej samej płci i odmowy im praw, które dany przepis przewiduje.

Wyrok TSUE ucieszył nas nie tylko dlatego, że wygraliśmy, ale także dlatego, że stanowi precedens na skalę całej Unii Europejskiej. Ma on zasadnicze znaczenie dla ochrony praw osób należących do społeczności LGBT+ w państwach członkowskich, w których ochrona tych praw dotychczas była minimalna – w szczególności w Bułgarii, w Rumunii i na Słowacji.

Kilkanaście dni po ogłoszeniu naszego wyroku NSA zapadły w Polsce trzy wyroki w podobnych sprawach (sygnatury: II OSK 1075/23, II OSK 2070/23 i II OSK 2073/23). Dotyczą one par, które nie mieszkały w innych państwach UE, nie pracowały tam, nie studiowały, a jedynie pojechały zawrzeć małżeństwo. Również w tych sprawach NSA stwierdził obowiązek transkrypcji. Oparł się przy tym bezpośrednio na art. 8 Europejskiej konwencji praw człowieka (prawo do poszanowania życia rodzinnego).

W tym wypadku bardziej niż sama transkrypcja cieszy – widoczna na przykładzie tych trzech wyroków – dokonująca się zmiana myślenia polskich sędziów i coraz odważniejsze bezpośrednie stosowanie prawa międzynarodowego. Daje to duże nadzieje nie tylko społeczności LGBT+, ale też innym mniejszościom. Przykładowo, w obliczu weta prezydenta do ustaw nadających językom śląskiemu i wilamowskiemu status języków regionalnych, możliwe wydaje się zastosowanie do tych języków bezpośrednio przepisów Europejskiej karty języków regionalnych lub mniejszościowych i zapewnienie im na tej drodze ochrony prawnej porównywalnej z ochroną, jaką cieszą się w Polsce inne języki mniejszościowe. Bezpośrednie stosowanie prawa międzynarodowego i prawa UE może mieć też w przyszłości zasadnicze znaczenie dla odbudowy i utrzymania w Polsce praworządności.

W debacie publicznej pojawiły się też głosy, jakoby potwierdzenie praw mał-

żeństw osób tej samej płci na drodze sądowej, bez działania ustawodawcy, było działaniem niedemokratycznym. Świadczą one o niezrozumieniu istoty demokracji, sprowadzając ją do woli większości.

Tymczasem nie jesteśmy w starożytnych Atenach, ale, jak czytamy w art. 2 Konstytucji, w demokratycznym państwie prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej. Praworządność, przestrzeganie praw człowieka i ich ochrona na drodze sądowej to immanentne cechy procesu demokratycznego. Również sam trójpodział władzy i związane z nim kompetencje sądów określone w Konstytucji są niezbywalną częścią demokracji. Demokratyczne było także przystąpienie do Unii Europejskiej i przekazanie jej instytucjom odpowiednich kompetencji – potwierdzone w referendum. Głoszenie poglądu, jakoby jedynie proces legislacyjny był demokratycznym sposobem podejmowania decyzji, jest populistycznym nadużyciem, które prowadzi wprost do erozji praworządności. Mieliśmy już z tym do czynienia i nie wolno do tego wracać.

Jak widać na przykładzie naszej sprawy, droga sądowa to obecnie najskuteczniejszy środek potwierdzenia praw osób należących do społeczności LGBT+. Nastąpił przełom, ale koniecznie jest wywołanie kolejnych postępowań, szczególnie w sprawach cywilnych i podatkowych. Dotychczas wydawane indywidualne interpretacje podatkowe były dla par tej samej płci niekorzystne. Teraz powinno się to zmienić. Bardzo ważną kwestią czekającą na rozstrzygnięcie jest też sprawa transkrypcji zagranicznych aktów urodzenia dzieci mających dwoje rodziców tej samej płci. Na szczegółowe rozstrzygnięcia czeka też wiele kwestii majątkowych.

Doceniamy wysiłki polityków i urzędników zmierzające do uchwalenia ustawy o statusie osoby najbliższej i wspólnym pożyciu, trudno ukryć wątpliwości, czy ta ustawa jest w ogóle potrzebna – niezależnie od szans na jej wejście w życie. Wprowadza ona w prawie polskim dodatkową instytucję, gdy tymczasem mamy już taką, która może zapewnić parom tej samej płci odpowiedni poziom ochrony – jest nią małżeństwo. Wystarczy stosować już obowiązujące przepisy prawa polskiego bez dyskryminacji, a w przyszłości umożliwić parom tej samej płci zawarcie małżeństwa także w kraju. ●

Jakub Cupriak-Trojan,

Z wykształcenia prawnik i pszczelarz, miłośnik gór. Mąż Mateusza Trojana.

Mateusz Trojan

Dziennikarz, pracownik Instytutu Sztuki PAN. Mąż Jakuba Cupriaka-Trojana

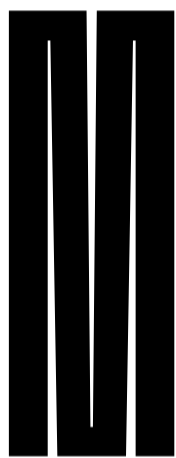
• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

„Backrooms. Bez wyjścia”

HITOWY HORROR
ZA GROSZE

O czym opowiada film grozy „Backrooms. Bez wyjścia”, na którego punkcie oszaleli krytycy i widzowie? Cóż, właściwie każdy znajdzie tu swoją interpretację.

Piotr Guskowski



Masz ochotę wytyczyć nową ścieżkę i sprawdzić, dokąd prowadzi? – pyta terapeutka Mary (w tej roli Renate Reinsve, której uznanie przyniosła współpraca z Joachimem Trietem).

Naprzeciw niej siedzi Clark (Chiwetel Ejiofor): niespełniony architekt, który, zamiast projektować budynki, prowadzi podupadający salon meblowy. Coraz bardziej grzęźnie we frustracji i gniewie. Pije za dużo, nie może pozbiierać się po rozwodzie.

W tym filmie kosztował 10 mln dolarów, a zarobił już 300 mln, stając się największym kasowym hitem w historii studia A24. W dodatku przyciągnął do kin głównie młodych widzów, którzy w ostatnich latach wydawali się dla dystrybutorów straconą publicznością.

WYDALI 10 MLN
DOLARÓW, ZAROBILI 300

Są takie momenty w życiu, kiedy człowiek dochodzi do ściany.

„Backrooms. Bez wyjścia” przewrotnie podpowiada, że ściana wcale nie musi oznaczać końca. Czasem znajdziemy w niej wyjście, a przynajmniej przejście. Kiedy Clark próbuje ustalić źródło nadmiernego zużycia prądu w sklepie, pewnej nocy odkrywa portal do równoległej rzeczywistości: tytułowych pomieszczeń na zapleczu. To labirynt zapętlonych korytarzy, biurowych pokoi i pustych sal, który zdaje się ciągnąć bez końca. Trudno oprzeć się pokusie, by sprawdzić, co skryje się za rogiem.

Ten film kosztował 10 mln dolarów, a zarobił już 300 mln, stając się największym kasowym hitem w historii studia A24. W dodatku przyciągnął do kin głównie młodych widzów, którzy w ostatnich latach wydawali się dla dystrybutorów straconą publicznością.

Za tym sukcesem stoi samouk Kane Parsons – dwudziestolatek z Kalifornii, syn terapeutki i twórcy (ekhm, architekta?) gier, co w kontekście fabuły okazuje się wymowne.

Wszystko zaczęło się od internetowej creepypasty – zdjęcia niepokojącego wnętrza, które podchwycili użytkownicy Reddita i 4chana. Z czasem obrośło le-



• Kadr z filmu „Backrooms. Bez wyjścia”

FOT. MONOLITH FILMS

gendą. Parsons najpierw zrealizował na jego podstawie krótkie wideo w Blenderze, potem rozwinął „Backrooms” w serię na YouTube. Miał wtedy 16 lat. Pełnometrażowy film również korzysta z estetyki lat 90. – ziarna obrazu znanego z nagrań VHS, found footage, analogowego świata bez smartfonów, który idealnie pasuje do tej opowieści.

W LABIRYNCIE
LUDZKICH SPRAW

„Backrooms. Bez wyjścia” jest jednym z tych filmów, które nie opierają się na rozbudowanej fabule, lecz na atmosferze stworzonej wokół intrygującego punktu wyjścia. Z wypowiedzi młodego reżysera wynika, że interesowało go uchwycenie pewnego doświadczenia: grozy samotności, dezorientacji i lęku produkowanego przez znajome, ale pozbawione ludzi wnętrza. Przy okazji stworzył przestrzeń idealnie nadającą się do mnożenia interpretacji.

Prostota koncepcji sprawia, że „Backrooms. Bez wyjścia” działa jak filmowy odpowiednik testu Rorschacha. Konfiguracje pustych korytarzy i pokoi układają się na ekranie we wzory niczym atramentowe plamy na planszach. Część tropów Parsons podsuwa zresztą wprost, wręcz przesadnie – podczas sesji terapeutycznych albo w telewizyjnych reklamach poradnika autorstwa Mary. W skrócie: tytułowe zapleczce może być bezkresem nieświadomości. Przypomina zapętlone wzorce zachowań, destrukcyjne schematy, przez które kręcimy się w kółko, unikając konfrontacji z tym, co wyparte, obawiając się zmiany. Wpadamy w mechanizm, który początkowo by-

wa nawet kojący, ale ostatecznie tylko pogłębia problem. Terapia ma pomóc w rozpoznaniu problemu i wypracowaniu zdrowszych rozwiązań.

Wędrowka po korytarzach „Backrooms” przypomina błądzenie po labiryncie powielanych błędów. Widzimy przy okazji, jak nasza pamięć produkuje obrazy: niedokładne, rozmyte, zniekształcone, jakby były już tylko kopią kopii. Ale można potraktować te przestrzenie szerszej – jako magazyn zbiorowej wyobraźni. Nic dziwnego, że w sieci film obrósł kolejnymi interpretacjami, pojawiły się teorie dotyczące m.in. wizualizacji umysłu pogrążającego się w chorobie Alzheimera. Ja dostrzegam tu również przestrożę dla psychologów, by nie zapuszczać się w psychikę pacjentów samotnie, bez nici Ariadny w postaci superwizji.

W tym kontekście nie można zapomnieć o postaci Mary. To ona namawia Clarka, by spróbował wytyczyć nową ścieżkę, ale sama sprawia wrażenie osoby zamkniętej i wycofanej. Nie potrafi rozstać się z własną przeszłością. Nosi przy sobie kawałek betonu z podjazdu rodzinnego domu, w którym kiedyś razem z matką odcisnęły dłonie. Dom został właśnie zburzony. Związane z nim piękne wspomnienia mieszają się z traumami dzieciństwa naznaczonego chorobą psychiczną matki.

O ile Clark pozostaje więźniem przeszłości, która się nie wydarzyła – kariery architekta, szczęśliwego małżeństwa, Mary tkwi po drugiej stronie czasu: w przeszłości, od której nie potrafi się uwolnić.

OBIETNICE WNETRZ

Monotonne żółte tapety, najtańsze wykładziny, światło jarzeniówek wpuszczonych w podwieszane sufity – przestrzenie z „Backrooms. Bez wyjścia” są z pozoru skrajnie nieatrakcyjne jakby złożone z najbanalniejszych elementów. A jednak scenograf Danny Vermet-

te miał tu ogromne pole do popisu. Układ pomieszczeń, przejścia przypominające drzwiczki z „Być jak John Malkovich”, meble rzucone na stos albo zapadające się w podłogę jak w ruchome piaski – wszystko to sprawia coraz bardziej surrealistyczne wrażenie. Niektóre kadry przywodzą na myśl fantazje Salvadora Dalego. Im głębiej się zapuszczamy, tym bardziej wnętrza tracą związek z funkcją, dla której zostały zaprojektowane. Zaczynają przypominać system jaskiń.

Być może właśnie w architekturze kryje się klucz do „Backrooms”. Nie chodzi wyłącznie o sam biurowy labirynt. Wejście do niego znajduje się przecież na zapleczu salonu meblowego, będącego częścią większego kompleksu gdzieś na obrzeżach miasta, który lata świetności ma ewidentnie za sobą. Przeskalowany parking świeci pustkami. Puste centra handlowe, opustoszałe biura, korporacyjne korytarze – to przestrzenie budowane wokół bardzo konkretnej obietnicy: wygody, dobrobytu, rozwoju, nowoczesności. Marzeń o lepszym, bardziej sprawiedliwym życiu. Jakby zostały po przyszłości, która miała nadejść, a nie nadeszła.

W tym miejscu aż prosi się, by przyłożyć do tych rozważań koncepcję hauntologii, w której teraźniejszość – jak bohaterowie filmu – utknęła między przetwarzaniem przeszłości a nostalgią za utraconą przyszłością. Pisał o tym Mark Fisher, idąc tropem Jacques’a Derridy. Z jednej strony mamy kulturę remiksu i powielanie starych motywów, z drugiej – niespełnione obietnice i społeczne ideały, które rozbiły się o realia kapitalizmu podporządkowanego logice zysku.

U TATY JAK Z LYNCHA

Krytycy chętnie dopisują „Backrooms” związki z Davidem Lynchem, choć sam Parsons przyznaje, że większość filmografii twórcy „Mulholland Drive” wciąż ma do nadrobienia. Pytany o inspiracje, częściej przywołuje gry wideo niż kino. Ale z Lynchem coś go jednak łączy. Kane miał 7 lat, kiedy jego rodzice się rozstali. Ojciec urządził wynajmowany dom w estetyce przypominającej „Miasteczko Twin Peaks” – z czerwonymi zasłonami, zygakowanym wzorem podłogi, w atmosferze niepokojącego snu. Być może właśnie tak należałoby myśleć o tych wpływach: o czymś uwewnętrznionym, przyswojonym na tyle wcześniej, że wracającym nie w formie świadomego cytatu, tylko odruchu?

„Backrooms” pozostaje dla mnie niespełnioną obietnicą. Parsons znajduje znakomity punkt wyjścia, ale nie rozwija go w pełni ani dramaturgicznie, ani emocjonalnie. Być może to efekt oczekiwań rozbudzonych przez internetowy hype, że dostaliśmy horror roku. A jednak trudno ten film zupełnie przekreślić. Działa najmocniej jako przestrzeń do projekcji – labirynt, który każdy może wypełnić własnymi lękami czy fantazmatami. ●

„Backrooms. Bez wyjścia” w kinach od 19 czerwca

Krytycy chętnie dopisują „Backrooms”
związki z Davidem Lynchem

Film

Polacy w gronie przyznającym Oscary

Pięć osób związanych z naszym krajem dostało zaproszenia do Amerykańskiej Akademii Filmowej.

Maja Staniszevska

529 osób z całego świata dostało od Amerykańskiej Akademii Filmowej – instytucji przyznającej Oscary, ale też zajmującej się historią i współczesnością branży filmowej – zaproszenia do dołączenia do jej grona. 95 z nich to nominowani do Oscarów, 21 otrzymało statuetki.

Nasi zdecydują o Oscarach

Wśród wyróżnionych znaleźli się twórcy z Polski: kompozytorka i wokalistka Hania Rani, reżyser filmów dokumentalnych Paweł Łoziński i kostiumografka Katarzyna Lewińska, a także urodzeni w Polsce, ale od lat mieszkający za granicą animatorzy: Maciek Szczerbowski i Andrzej Radka.

Hania Rani, w 2019 roku laureatka przyznawanych przez naszą redakcję Sanek dla najciekawszej nowej twarzy polskiej branży muzycznej, a później zdobywczyni licznych Fryderyków i Paszportu „Polityki”, od lat zajmuje się także komponowaniem muzyki do spektakli i filmów.

Ma na koncie między innymi muzykę do filmów dokumentalnych o księdzu Bonieckim i Giacomettim, a także do filmów fabularnych: „Jak najdalej stąd” (nagrodzoną na festiwalu w Gdyni) i „Subuk”.

Joachim Trier zamówił u niej ilustrację muzyczną do swojej „Wartości sentimentalnej”. Za swoją kompozycję Rani dostała w ubiegłym roku Europejską Nagrodę Filmową.

Paweł Łoziński to z kolei reżyser filmów dokumentalnych, m.in. „Kratki” i „Filmu balkonowego”, w którym z balkonu swojego mieszkania filmował przechodniów i z nimi rozmawiał. Z ojcem, zmarłym w ubiegłym roku Marcelem Łozińskim, nakręcił również film „Ojciec i syn”.

Kostiumografka Katarzyna Lewińska od prawie 20 lat przygotowuje kostiumy do produkcji filmowych i telewizyjnych. Ma na koncie i popularne seriale, jak „BrzydUla” czy „1670”, i filmy, w tym nominowane do Oscara „W ciemności” i „EO”. Często współpracuje z Agnieszką Holland, Małgorzatą Szumowską, Agnieszką Smoczyńską czy Wojciechem Smarzewskim. Przygotowała też kostiumy do filmowej „Lalki”, której premiera odbędzie się we wrześniu 2026.

Na liście zaproszonych znaleźli się także urodzony w Poznaniu Maciek Szczerbowski i pracujący z nim Chris Lavis. Ich kanadyjski film „Dziewczyna, która płakała perłami” dostał w tym roku Oscara dla



• Hania Rani FOT. PIOTR SKÓRNICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wśród zaproszonych w tym roku jest 42 proc. kobiet, 56 proc. osób z grup do tej pory niedoreprezentowanych, a także 53 proc. spoza USA

najlepszego krótkometrażowego filmu animowanego. Zaproszono także urodzonego w Trzciance animatora Andrzeja Radkę, pracującego przy wielu nominowanych produkcjach, m.in. „Sekretach morza” czy „Sekrety wilczej gromady”.

Akademia zmienia oblicze
Jak wyliczyło „Variety”, wśród zaproszonych w tym roku jest 42 proc. kobiet, 56 proc. osób z grup do tej pory niedoreprezentowanych, a także 53 proc. spoza USA. To szczególnie ważne w kontekście budowania zaufania do instytucji, której dekadę temu wytykano, że nie tylko składa się głównie z białych Amerykanów w zaawansowanym wieku, ale też jej członkowie nie nadążają za zmianami we współczesnym kinie i oczekiwaniach publiczności.

Po kampanii #OscarsSoWhite, która wskazywała, że dwa razy z rzędu do nagród aktorskich nominowano wyłącznie białych, Akademia obiecała reformę – i tej obietnicy dotrzymuje. Przyjmowani w ostatnich latach nowi członkowie i członkinie zmienili wyraźnie jej kształt.

Od tego roku, jeśli wszyscy zaakceptują zaproszenia, wśród 11319 członków AMPAS będzie 36 proc. kobiet, 25 proc. będzie wywodzić się z rozmaitych mniejszości, 22 proc. zaś z zagranicy.

Do wręczającego Oscary grona zaproszono między innymi nowe gwiazdy ekranu. Wśród nich są tegoroczni nominowani: amerykańska kobieta renesansu Teyana Tay-

lor z filmu „Jedna bitwa po drugiej”, Norweżka Inga Ibsdotter Lilleaas, czyli młodsza siostra z filmu „Wartość sentimentalna”, i młody australijski aktor Jacob Elordi, czyli Istota z „Frankensteina”.

Poza tym są m.in. Anglicy: Josh O’Connor, obecnie na naszych ekranach w filmie Stevena Spielberga „Dzień objawienia”, i Stephen Fry, Angielka Suzy Eddie Izzard, Amerykanie: Jenna Ortega i Jon Bernthal, Francuz Mathieu Amalric, Kanadyjczyk Simu Liu oraz kolejny przedstawiciel szwedzkiej rodziny Skarsgårdów, Bill.

Nieobecny Ryan Coogler

Zaproszono reżyserów, w tym braci Safdie, Olivera Laxe’a („Sirā t”) i twórcę „Zniknięć” Zacha Creggera, producentów i scenarzystów, m.in. Dana Fogelmana („Kocha, lubi, szanuje”). Znalaziono też miejsce dla twórców filmów dokumentalnych, w tym „Pan Nikt kontra Putin” i animowanych, nagrodzonych Oscarem dla pełnometrażowej animacji „K-Popowych łowców demonów”.

Akademia sięgnęła również po reżyserów, a raczej głównie reżyserki castingu, które od tego roku dostają własnego Oscara, autorów i autorki zdjęć, których w tym roku jest pięć: Evgenia Alexandrova („Tajny agent”), Wilssa Esser, Olympia Mytilinaiou, Anna Patarakina i Nicole Whitaker. Zagłosują także przedstawiciele wszystkich innych kategorii, w jakich wręcza nagrody.

„Variety” zwraca uwagę, że jednego nazwiska od lat brakuje na liście. Ryan Coogler, reżyser i scenarzysta „Grzeszników”, za których dostał w tym roku Oscara, odmówił Akademii prawie dekadę temu. Prawdopodobnie w jego ślady poszła jego żona, producentka Zinzi Coogler. Cooglerowie są pierwszym czarnym małżeństwem, które otrzymało oscarowe nominacje, a ich film pobili wszelkie rekordy, zdobywając w tym roku aż 16 nominacji. ●

Kraj/34440988

SYNDYK SPRZEDA NIERUCHOMOŚĆ W PSZOWIE

Syndyk masy upadłości Michała Józwickiego (JÓZWICKI MICHAŁ STS Logistic), sygn. akt XII GUp 109/22, sprzedaje w drodze pisemnego przetargu prawo własności nieruchomości w Pszowie-Krzyżkowicach, łącznie: działki nr 867/47 zabudowanej domem jednorodzinny, garażem i dwoma budynkami gospodarczymi (KW GL1W/00002721/5), działki nr 444/47 z budynkiem 23 m² i wiatą stalową (KW GL1W/00003436/7) oraz niezabudowanej działki nr 869/47 (KW GL1W/00051522/8), o łącznej powierzchni ok. 2.835 m².

Cena wywoławcza 469 200,00 zł. Wadium 10% (46 920,00 zł) na rachunek 35 8437 0002 0010 0159 4845 0001. Pisemne oferty można składać w terminie do dnia 27 lipca 2026 roku do godz. 16:00 w Biurze Syndyka, ul. PCK 10/7, 40-057 Katowice (decyduje data i godzina wpływu). Regulamin przetargu dostępny w Biurze Syndyka oraz na portalu tomaszbiel.pl/oferty. Informacje: tel. 32 750 62 69.

Kraj/34441155

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

BURMISTRZ MIASTA MALBORKA

ogłasza w dniu 31 sierpnia 2026 r. o godz. 10.00 trzeci ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości lokalowej, stanowiącej własność Miasta Malborka

1. Opis nieruchomości

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość lokalowa położona w budynku przy ul. Mickiewicza 36/2, KW GD1M/00012971/3. Budynek, w którym znajduje się nieruchomość lokalowa został wybudowany w 1935 r. Jest to budynek mieszkalny wielorodzinny z usługami, 1-klatkowy, podpiwniczony, czterokondygnacyjny, murowany. Dach o konstrukcji drewnianej, kryty papą termozgrzewalną.

Lp.	adres	Pow. lokalu	Nr działki	pow. działki	udział w działce	Cena wywoławcza lokalu* (VAT zw)
1	ul. Mickiewicza 36/2	120,66 m ²	76/14	0,0509 ha	1042/10000	518 479 zł

*Lokal znajduje się w budynku wpisanym do rejestru zabytków. Na podstawie art. 68 ust. 3 ustawy o gospodarce nieruchomościami przysługuje 50% bonifikaty od ceny sprzedaży w/w lokalu. Bonifikaty udziela się na wniosek nabywcy.

Warunki nabycia nieruchomości

wadium w kwocie 50 000 zł (pięćdziesiąt tysięcy złotych) płatne najpóźniej do 20 sierpnia 2026 r. przelewem na konto depozytowe Miasta Malborka prowadzone w PKO BP SA Nr 60 1020 1811 0000 0402 0339 9631. Za datę zapłaty uznaje się datę zaksięgowania środków na koncie Miasta Malborka.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miasta Malborka Pl. Stowiański 5 w Malborku, p. 232.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Rozwoju i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miasta Malborka w godzinach urzędowania – tel. 55 6290400 w. 458, 470, 471, 472. Nieruchomość udostępni zainteresowanym do oglądania Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkalniowej w Malborku Sp. z o.o. we wcześniej uzgodnionym terminie – tel. 55 629 86 00. Burmistrz Miasta Malborka zastrzega sobie prawo odwołania przetargu.

Pełny tekst ogłoszenia zamieszczono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Malborka oraz na stronie www.bip.malbork.pl

Kraj/34441040

Znak sprawy: UD-V-WAB.6740.25.2026.KBU

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. 2025.1691) w związku z art. 11d ust. 5 ustawy z 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. 2024.311)

Prezydent m.st. Warszawy zawiadamia,

że w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Ochota na wniosek Prezydenta m. st. Warszawy, reprezentowanego przez Burmistrza Dzielnicy Ochota m. st. Warszawy Pana Piotra Krasnodębskiego oraz Zastępcę Burmistrza Dzielnicy Ochota m. st. Warszawy Panią Justynę Glusman, złożony 7 kwietnia 2026 r. zostało wszczęte postępowanie administracyjne

w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej - „budowa drogi gminnej 2.KD.D w Dzielnicy Ochota m. st. Warszawy” na działkach ewidencyjnych o numerach: 6, 3/1, 9 z obrębem 2-03-20.

Pouczenie:

Stosownie do art. 10 ustawy k.p.a. zainteresowanym stronom służy prawo zapoznania się z aktami sprawy oraz prawo zgłaszania wniosków i zastrzeżeń w każdym stadium postępowania do dnia wydania decyzji w niniejszej sprawie.

Z aktami sprawy można zapoznać się w siedzibie Wydziału Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Ochota m.st. Warszawy, ul. Tarczyńska 21, 02-023 Warszawa, po telefonicznym umówieniu terminu wizyty z osobą prowadzącą sprawę: tel : +22/443-97-67. Informacje telefoniczne w sprawie uzyskać można od poniedziałku do piątku w godz. 13⁰⁰-15⁰⁰.

Wnioski i zastrzeżenia można składać w Wydziale Obsługi Mieszkańców dla Dzielnicy Ochota m. st. Warszawy, ul. Grójeckiej 17A, 02-023 Warszawa lub na adres do doręczeń elektronicznych ADE: AE:PL-79408-50689-FDSVF-21.

z up. Prezydenta m.st. Warszawy
/-/ Katarzyna Trojnicka-Zając
Naczelnik Wydziału Architektury
i Budownictwa

Komunikacja

Autobusy wodorowe będą omijać podziemny dworzec w Katowicach

PKM Katowice korzysta z trzech takich autobusów i nie planuje kolejnych zakupów. Okazuje się też, że pojazdy trzeba skierować na inne linie.

Przemysław Jedlecki

Katowicki operator korzysta z autobusów wodorowych od stycznia tego roku. Kupiła je Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia. Za nieco ponad 31 mln zł (90 proc. tej kwoty to unijna dotacja) Metropolia kupiła osiem takich pojazdów, z czego pięć przekazano w użytkowanie do PKM Tychy.

– Autobusy wodorowe są całkowicie bezemisyjne – nie emitują spalin, a jedynym produktem ich pracy jest para wodna – mówił przy okazji wprowadzenia pojazdów do ruchu Igor Śmiejański, wiceprzewodniczący zarządu GZM odpowiedzialny za transport.

Ile kosztuje wodór?

Krytycy autobusów wodorowych zwracają uwagę na koszty paliwa. Według raportu Polskiej Zielonej Sieci przy cenach za kilogram wodoru wahających

się między 55 a 85 zł przejazd 100 kilometrów autobusem wodorowym może kosztować od 460 do ponad 1000 zł.

W Rybniku eksploatacja takich pojazdów była ponad trzykrotnie droższa niż autobusów z silnikiem Diesla i czterokrotnie droższa niż hybryd. W Koninie przejazd autobusem wodorowym okazał się cztery razy droższy niż elektrycznym.

W Rzeszowie wyliczono, że paliwo po 85 zł za kg dla 20 autobusów przez 15 lat kosztowałoby ponad 120 mln zł – więcej niż zakup całej floty. Przypomniano też, że we Wrocławiu analizy pokazały, że nawet przy stuprocentowej dotacji całkowite koszty utrzymania autobusów wodorowych byłyby wyższe niż koszty zakupu i eksploatacji pojazdów konwencjonalnych. Miasto ostatecznie wycofało się z planu zakupu.

„Choć paliwo wodorowe wciąż nie należy do najtańszych, warto pamiętać, że jego zakup jest w zasadzie jedynym kosztem ponoszonym przez PKM-y. Wszystkie koszty związane z serwisem, naprawami oraz wymianą kluczowych komponentów pozostają po stronie producenta. Ogniwa paliwowe objęto gwarancją na 10 lat, a magazyny energii – na 15 lat” – informowała GZM.



• Autobusy wodorowe są całkowicie bezemisyjne FOT. GZM

Niedługo kolejne linie

Malwina Kaczor z biura prasowego PKM Katowice wyjaśnia, że w tej chwili autobusy wodorowe wożą pasażerów na linii nr 115, która kursuje pomiędzy Osiedlem Witosy a podziemnym dworcem autobusowym pod Galerią Katowicką oraz na linii nr 601. To linia, która łączy dworzec na ul. Sądowej z Bogucicami, Strefą Kultury i podziemnym dworcem.

Jak się dowiedziała „Wyborcza” autobusy wodorowe już niedługo będą obsługiwać inne linie. – W najbliż-

szym czasie sytuacja może ulec zmianie – potwierdza Malwina Kaczor.

Jak wyjaśnia, PKM Katowice otrzymał od Miejskiego Zarządu Ulic i Mostów, który na co dzień zajmuje się podziemnym kompleksem przystanków i tunelem pod dworcem kolejowym i Galerią Katowicką, zgłoszenia w sprawie autobusów wodorowych, które tu wjeżdżają.

Autobus wodorowy to w praktyce elektryczny pojazd z własnym źródłem energii. Prąd wytwarzany jest na bieżąco w ogniwie paliwowym z wodoru oraz tlenu pobieranego z powie-

trza. Urządzenia są zamontowane na dachach pojazdu.

– Otrzymał od MZUiM zgłoszenia, że temperatura infrastruktury na dachach autobusów wodorowych wzrasta do poziomów, które uaktywniają czujniki przeciwpożarowe – wyjaśnia Malwina Kaczor.

Dodaje, że w tej chwili PKM Katowice uzgadnia z Górnośląsko-Zagłębiowską Metropolią, na jakich innych liniach będą mogły jechać autobusy wodorowe.

PKM kupił autobusy na gaz ziemny

PKM Katowice przyznaje, że nie planuje zwiększenia swojej floty o kolejne pojazdy na wodór. W tych dniach ogłoszono podpisanie umowy na zakup 15 autobusów na gaz ziemny. Dostarczy je firma Solaris. Katowicki operator kupuje 10 autobusów jednoczynowych oraz 5 przegubowych. Cena to ponad 38 mln zł, przy czym ponad 25 mln zł to dotacja z Unii Europejskiej.

– Dziś PKM Katowice dysponuje 258 autobusami, w tym 58 elektrycznymi, 22 hybrydowymi, 8 zasilanymi gazem CNG i 3 paliwem wodorowym – podkreśla Roman Urbańczyk, prezes PKM Katowice. ●

Bumar-Łabędy

Byli członkowie zarządu oskarżeni o niegospodarność

Oskarżeni zawierali niekorzystne umowy i nadużyli udzielonych im uprawnień – twierdzi Komenda Wojewódzka Policji w Katowicach, która zakończyła śledztwo w tej sprawie.

Zakłady Mechaniczne Bumar-Łabędy w Gliwicach to perła w koronie Polskiej Grupy Zbrojeniowej. Zakład od kilkudziesięciu lat specjalizuje się w produkcji, remontach i unowocześnianiu sprzętu pancernego.

Oferowane w Gliwicach pakiety modernizacyjne obejmują obecnie między innymi czołgi Leopard, PT-91, wozy zabezpieczenia technicznego, różne typy czołgów rodziny T-72. Za dwa lata w Bumarze ma ruszyć produkcja koreańskich czołgów K2. Spółka ma strategiczne znaczenie dla bezpieczeństwa państwa.

Teraz oficerowie z wydziału do walki z przestępczością ekonomiczną Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach wraz ze śledczymi z Prokuratury Okręgowej w Sosnowcu zakończyli postępowanie dotyczące nieprawidłowości w Bumarze-Łabędy.

– Wszczęto je na podstawie zawiadomienia złożonego przez sekretarza rady nadzorczej firmy – wyjaśnia prokurator Bartosz Kilian, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Sosnowcu.

Początkowo śledztwo toczyło się w Gliwicach, potem wraz z referentem sprawą przeniosła się do Sosnowca. Teraz do sądu trafił akt oskarżenia. Objęto nim dwóch byłych członków zarządu, którym zarzucono niegospodarność w latach 2018-2019.

– Osoby te nadużyły udzielonych im uprawnień. Zebrany materiał dowodowy wykazał, że nie zarządzały one prawidłowo mieniem spółki i zawierały niekorzystne dla niej umowy oraz porozumienia – mówi podkomisarz Adam Jachimczak z zespołu prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach.

Według policjantów oskarżeni zawarli umowę poddzierżawy jednej z hal wraz z wyposażeniem, pobierając za to zbyt niski czynsz. Dodatkowo bez zgody walnego zgromadzenia akcjonariuszy sprzedali maszyny i urządzenia poniżej ich faktycznej wartości.

Powołani przez śledczych biegli straty wyliczyli na ponad 4 mln zł. Proces w tej sprawie rozpocznie się we wrześniu w Gliwicach.

W innym śledztwie wykryto niegospodarność w Bumarze na 38 mln zł

To drugie postępowanie dotyczące niegospodarności w Bumarze, które zakończyło się skierowaniem do sądu aktu oskarżenia.

Dwa lata temu śledczy z Prokuratury Regionalnej w Katowicach zakończyli sprawę dotyczącą podpisanej pod koniec grudnia 2015 roku umowy w sprawie modernizacji 128 kupionych dla polskiej armii niemieckich czołgów Leopard. Inspektorat Uzbrojenia MON zadanie to powierzył Bumarowi-Łabędy.

W ramach wartego ponad 2 miliardy złotych kontraktu w Leopardach należało zainstalować nowoczesne systemy kierowania ogniem, łączności, nawigacji, a także przyrządy obserwacyjne. Dodatkowo w ramach zleconych prac trzeba było wzmocnić pancierz chroniący przednią część kadłuba, dno czołgu, a tak-

że zmodernizować silnik wraz ze skrzynią biegów.

Prokuratorzy z Katowic uznali, że siedmiu byłych już członków zarządu i rady nadzorczej Bumar-Łabędy w Gliwicach, w związku z przygotowaniem i podpisaniem umowy na modernizację Leopardów, działało na szkodę spółki. Zarzucono im wyrządzenie szkody w wysokości ponad 38 mln zł oraz sprowadzenie niebezpieczeństwa wyrządzenia dalszej szkody na kwotę ponad 215 mln zł.

Kary za niewywiązywanie się z umowy

Wyliczona szkoda to suma wyegzekwowanych przez Agencję Uzbro-

jenia kar umownych w związku z tym, że Bumar nie wywiązywał się z realizacji umowy. Z kolei kwota 215 mln zł to skumulowana realna strata spółki przy uwzględnieniu groźących jej kar w sytuacji kontynuowania umowy na przyjętych warunkach.

Zgodnie z zapisami kontraktu modernizacja Leopardów miała się zakończyć do 2020 roku, jednak z powodu kłopotów technicznych po stronie Bumar-Łabędy kilka razy ją aneksowano. W efekcie budżet kontraktu został przekroczony i część czołgów nie została zmodernizowana. ●

Marcin Pietraszewski

OGŁOSZENIE PŁATNE

Katowice/34440574

INFORMACJA DLA UŻYTKOWNIKÓW PŁATNEGO ODCINKA AUTOSTRADY A4 KATOWICE – KRAKÓW

W związku z budową Miejsc Obsługi Podróżnych w lipcu 2026 r. na odcinku pomiędzy Węzłem Rudno a PPO Balice na obu jezdniach, to jest w kierunku Krakowa oraz Katowic, na długości 1 km obowiązywać będzie zmieniona organizacja ruchu. Ruch odbywać się będzie dwoma zawężonymi pasami ruchu i przy ograniczeniu prędkości.

Szczegółowe informacje są na bieżąco publikowane na stronach internetowych: www.a4info.pl, www.ia4.pl, na platformie X: [www.twitter.com/A4KatKra](https://twitter.com/A4KatKra) oraz w Punktach Informacji Drogowej.

Przepraszamy za utrudnienia i prosimy o ostrożną jazdę.

Eurovia Polska S.A. – Wykonawca robót

DJ Staszek

Organizator dyskotek na Rynku chce być prezydentem Krakowa

Od ponad roku dzień w dzień robi na krakowskim Rynku dyskotekę. Może, bo zgłasza ją w formie zgromadzenia publicznego. Zorganizował tańce, by zająć miejsce demonstrującym tu wcześniej Ukraińcom. Ma 28 spraw na policji. Teraz chce zostać prezydentem Krakowa.

Magdalena Kursa

Stanisław Kulach to postać kontrowersyjna. W przeszłości znany z patriotyczno-narodowych manifestacji, dziś organizator plenerowych dyskotek na krakowskim Rynku. Jedni je uwielbiają – skoczne hity lecą pod Sukiennicami codziennie, nawet do 1 w nocy, przyciągając tłumy. Inni narzekają, że w sprawie tego hałasu miasto nie jest w stanie skutecznie zareagować.

Dochodzi też do spięć. – Organizator wydarzenia rzucił się na mnie z łapami, bo robiłem pomiary natężenia dźwięku i dokumentowałem wydarzenie – skarży się krakowianin Konrad Krajewski. W tym tygodniu wybuchła awantura z kibicami Uzbekistanu.

Stanisław Kulach przyznaje, że ma na policji 28 spraw. Tłumaczy, że powodem jest obrona polskości. – Policja nie broni Polaków, tylko Ukraińców, banderowców! – krzycał niedawno na Rynku do mikrofonu. Teraz będzie walczył o prezydenturę Krakowa.

O codziennych dyskotekach na krakowskim Rynku pisaliśmy jesienią zeszłego roku. Ujawniliśmy, że bawiący się pod pomnikiem Adama Mickiewicza Krakowianie i turyści nie zdają sobie sprawy, że zabawa ma antyukraiński podtekst. – Bawimy się, by pokazać, że w Krakowie nie ma żadnej wojny. Wojna w Ukrainie to nie nasza sprawa – mówił nam wówczas Stanisław Kulach, który na potańcówkę na Rynku zaprasza jako DJ Staszek. Tłumaczył, że nie zgadza się na to, by na Rynku promowany był banderyzm. To nawiązanie do tego, że po napaści Rosji na Ukrainę pod Sukiennicami rozbrzmiewały ukraińskie pieśni na znak solidarności z walczącymi. By przepędzić Ukraińców, prawica zaczęła zgłaszać własne zgromadzenia. Najbardziej pomyslowy okazał się Stanisław Kulach, który postawił na dyskotekę. Wówczas miasto tłumaczyło, że nie może w tej sprawie nic zrobić, bo każdy ma prawo zgłosić zgromadzenie, a jeśli zawiadomia o nim w prawidłowy sposób, urząd ma bezwzględny obowiązek takie wydarzenie zarejestrować, nawet jeśli są na nie skargi.

Miliony wyświetleń i hałas

Od tamtego czasu nic się nie zmieniło. Stanisław Kulach nadal cieszy się, że promuje Kraków, bo na dysko-



• Skoczne hity lecą pod Sukiennicami codziennie, nawet do 1 w nocy FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

tekach „pod Adasiem” tańczą ludzie z całego świata. Sieć pełna jest filmików z tego wydarzenia, mają miliony wyświetleń. Ale nad imprezą gromadzą się czarne chmury, bo przybywa nie tylko fanów zabawy, ale też tych, którzy mają dość.

„Do kogo należy krakowski Rynek Główny? Od wielu miesięcy należy do pana z Nowego Targu (...). Przypominam, że Stare Miasto objęte jest regulacjami uchwały o parku kulturowym. Regulamin parku ustala gmina” – komentuje na facebookowej grupie „Nasze miasto w naszych rękach” była małopolska konserwator zabytków Monika Bogdanowska. I dopowiada, że prawo daje spore możliwości, włącznie z ograniczeniami działalności gospodarczej: „Jeśli w regulaminie byłby zapis o zakazie odtwarzania muzyki po godzinie 22, to by obowiązywał i już. Argumentem jest zgromadzenie publiczne – niech się gromadzą, ale bez głośnej muzyki. Czy radni miasta zrezygnowali z władztwa?”

Dyskoteka na Rynku

Konrad Krajewski poszedł na Rynek mierzyć poziom hałasu, bo jak mówi, dyskoteki obserwuje od dłuższego czasu, ma w swym archiwum nawet kolekcję filmików dokumentujących zabawy.

– Denerwują mnie te zabawy, bo po pierwsze zakłócają spokój mieszkańcom I dzielnicy. Po drugie trudny do zaakceptowania jest fałszywy patriotyzm organizatora dyskotek. Mówi, że dyskoteki mają pokojowe przesłanie, a z mikrofonu często wykrzykuje antyukraińskie hasła – zauważa Konrad Krajewski, który związały jest z Konfederacją, w przeszłości startował do rady miasta z listy tego ugrupowania.

– Denerwuje mnie też to, że organizator dyskotek wykorzystuje bezczel-

nie luki w prawie, a urząd jest bezradny. A przecież urzędnicy mogli odwrócić tę sytuację: nie wydać zgody na to rzekome zgromadzenie, a wówczas to pan Stanisław musiałby w sądzie dochodzić swych racji – wskazuje.

Podczas incydentu, do którego doszło, gdy mierzył hałas, najbardziej zbulwersowało go to, że organizator rzucił się na niego i mówił, że cały Rynek należy do niego, bo on „ma tu zgromadzenie”.

– To absurd, że mnie, Krakowianina, ktoś wyrzuca z mojego Rynku. I na dodatek ten ktoś, jak sam się pochwalił, ma 28 spraw na policji. W mojej obronie funkcjonariusze robili minimum, bo chyba już też mają dość, że muszą tu codziennie stać i ochraniać to zgromadzenie – dodaje Krajewski. Próbuje policzyć, ile miasto płaci za pilnowanie porządku podczas tych zgromadzeń. – Raz widziałem tu nawet cztery radiowozy, byli też urzędnicy z kontrolami. To wszystko przecież kosztuje – komentuje.

Pytamy Stanisława Kulacha o incydent na Rynku – czy rzucił się na mężczyznę, który mierzył hałas, i wymierzył mu kopniaka.

– Ten pan mógł dostać „kopa” ewentualnie od policjantów. Został wyproszony, bo zaburzył zgromadzenie, zasłaniając swoim ciałem naszą kolumnę nagłaśniającą. To podpada pod 52 artykuł przepisów o zgromadzeniach – mówi Stanisław Kulach.

Czy nie ma poczucia, że jego dyskoteki są zbyt głośne? – Staramy się, by nie było za głośno. Nigdy nie zagłuszamy hejnału. Dlatego, gdy jest grany, wyłączamy muzykę. Poza tym zawsze mówię, że nie wolno pić w nas alkoholu – zapewnia Kulach.

„Tak, mam 28 spraw”

Rozmawiamy też o tym, czego dotyczy jego problemy prawne.

Sam przyznaje, że ma 28 spraw dotyczących różnych wykroczeń. – Wiele spraw, postępowań i konfliktów, w których brałem udział w ciągu ostatnich lat, miało bezpośredni lub pośredni związek z moją działalnością obywatelską dotyczącą ochrony polskich symboli i barw narodowych, hymnu państwowego oraz wartości patriotycznych – tłumaczy.

Stanisław Kulach w przeszłości kandydował na prezydenta Nowego Targu, a chce teraz powalczyć o prezydenturę Krakowa. Zapewnia, że jest zameldowany w mieście i zna jego problemy. Brał udział w niedawnym referendum, głosował za odwołaniem Aleksandra Miszańskiego, prowadził też kampanię piętnującą „kolesi Miszańskiego”.

Zapowiada: Będę kandydował, bo prezydent powinien słuchać mieszkańców, a nie kolesi. Ze strony prezydenta dotąd spotykały ludzi tylko ograniczenia, nakaazy i zakazy, to powinno się zmienić.

Start ogłosi oficjalnie na początku lipca, ma już nawet hasło: „Kraków dla mieszkańców. Prawda, uczciwość i szacunek dla Polski” oraz program, który nam wysłał.

Stanisław Kulach przyznaje, że ma na policji 28 spraw. Tłumaczy, że powodem jest obrona polskości. – Policja nie broni Polaków, tylko Ukraińców, banderowców! – krzycał niedawno na Rynku do mikrofonu

Magistrat próbował już wszystkiego

Tymczasem do magistratu regularnie wpływają skargi na organizowane przez Kulacha dyskoteki, a także prośby o interwencje w związku z hałasem na Rynku. Urzędnicy, podobnie jak pół roku temu, odpowiadają, że nie mają podstaw prawnych, by zareagować.

– Artykuł 156 ustawy o ochronie środowiska zabrania używania instalacji lub urządzeń nagłaśniających w miejscach publicznych, terenach zabudowanych oraz na terenach rekreacyjno-wypoczynkowych. Jednocześnie ten sam artykuł mówi, że tego przepisu nie stosuje się do imprez związanych z kultem religijnym, sportowych, handlowych, rozrywkowych i innych legalnych zgromadzeń – tłumaczy krakowscy urzędnicy. Zaznaczają, że Kraków wielokrotnie sygnalizował konieczność zmiany tych przepisów. Prezydent miasta pisał w tej sprawie pisma do rzecznika praw obywatelskich oraz ministra spraw wewnętrznych.

Co więcej, przedstawiciele urzędu kilkakrotnie sami uczestniczyli w tych dyskotekowych zgromadzeniach, ale podczas nich nie dochodziło do zdarzeń, które „spełniałyby ustawowe przesłanki do ich rozwiązania”.

Groźne zdarzenie na Rynku

Stanisław Kulach napisał list otwarty do władz miasta i policjantów, w którym ubolewał, że funkcjonariusze przez cztery lata chętnie zabezpieczali na Rynku zgromadzenia organizowane przez Ukraińców, natomiast ochronę jego wydarzeń traktują jak przykry obowiązek. Podał przykład: 23 czerwca podczas zgromadzenia ludzie weszli na pomnik Adama Mickiewicza.

– Policjanci nie reagowali, więc to ja przez mikrofon musiałem zwracać uwagę i prosić o zejście z pomnika. Pod koniec wydarzenia pojawiła się grupa obywateli Uzbekistanu, którzy byli zdenerwowani po przegranej meczu swojej reprezentacji z Portugalią. Jeden z nich zażądał ode mnie puszczenia hymnu Uzbekistanu, ale odmówiłem. Wtedy zaczął się problem. Mężczyzna zachowywał się agresywnie. Rzucił się w moją stronę, popchnął kolumnę nagłaśniającą, rzucił telefonem i przewrócił drugi telefon znajdujący się na statywie. Doszło do sytuacji, która mogła zakończyć się uszkodzeniem sprzętu albo czyjąś krzywdą, ale udało mi się przeprowadzić jednego z uczestników tego zajęcia do funkcjonariuszy policji. I co usłyszałem? Że nic nie widzieli – denerwuje się Stanisław Kulach.

Po tym, gdy w referendum został odwołany ze stanowiska Aleksander Miszański, wybory prezydenta Krakowa odbędą się najprawdopodobniej jesienią. Dotąd chęć startu zadeklarowało kilkunastu kandydatów, a Stanisław Kulach jest kolejnym. Każdy z kandydatów, by wystartować, musi zebrać trzy tysiące podpisów. ●

„Wstyd w mieście powiatowym”

Pasażerowie w Kłodzku nie mogą skorzystać z toalety

„Jak pociąg się spóźni, to ani nie ma gdzie się schować przed upałem, ani gdzie załatwić podstawowych potrzeb” – mówią podróżni na stacji Kłodzko Miasto. Od pięciu lat nie ma tam ani toalety, ani poczekalni.

Jessica Krysiak

Remont stacji Kłodzko Miasto zakończył się w 2021 roku. Powstały tam nowe windy, oświetlenie, wiaty i ławki, jednak budynku toalety, który podczas prac rozebrano, do tej pory nie odtworzono.

„Wyborcza” pojechała do Kłodzka, żeby sprawdzić, jak wygląda sytuacja na miejscu. Na stacji konduktorzy pociągu Kolei Dolnośląskich jadącego do Wrocławia przyznają, że pasażerowie regularnie pytają o WC.

– Brakuje mocno. Był remont, ale teraz ani toalet, ani poczekalni – to podstawa, której tu nie ma. Wcześniej były też kasy biletowe, teraz nie. Dużo ludzi tu wsiada i się przesiada, mają problem – słyszymy.

– Najgorzej jest zimą, bo nie ma gdzie się ogrzać, jeśli trzeba poczekać dłużej na pociąg. Teraz latem podczas upałów też by się zresztą przydało miejsce z klimatyzacją – dodają pracownicy.

„Toalety nie ma, ludzie uciekają w krzaki”

Podróżni, których spotkałam na stacji, również potwierdzają, że brak toalety to codzienny kłopot. – Często jeżdżę pociągami. Wrocław, Poznań, Lublin – wszędzie są toalety, tylko tutaj

nie ma się gdzie załatwić – mówi Piotr. – Kiedyś była budka z WC, ale tak wyremontowali, że już jej nie przywrócili.

Inny podróżny, Adam, dodaje, że część osób radzi sobie, jak może. – Jak komuś już się bardzo zachce, to musi zejść po schodach na dworzec PKS, ale większość idzie za murek albo w krzaki. Jeszcze brakuje, żeby na tory się załatwiali.

Na pobliskim dworcu PKS można skorzystać z toalety w prywatnym lokalu z zapiekankami obok przechowalni bagażu. Koszt załatwienia potrzeby dla osób niebędących klientami to 4 zł. Miejsce jest oznaczone, ale znane głównie mieszkańcom. Żeby tam dojść, trzeba zejść z peronu w dół i skręcić w lewo. Nie zawsze jest na to czas.

Brakuje też poczekalni. – Ostatnio były duże opóźnienia, po godzinie albo dłużej. Zadaszenie jest, przy takiej wysokiej temperaturze jak teraz, czekanie na zewnątrz to męka – dodaje Adam.

Andrzej z Bystrzycy Kłodzkiej przypomina, że toalety były tu jeszcze w czasach PRL. – Teraz po remoncie i przy, zdawałoby się, nowoczesnym podejściu do pasażera toaleta powinna być, a jej nie ma. Zero takiego miejsca, gdzie można się schować przed upałem, deszczem, burzą, skorzystać z WC i spokojnie poczekać.

Dodaje, że problemem nie jest sama konieczność utrzymania takiego miejsca. – Jasne, o toalety trzeba dbać, bo ludzie potrafią je zniszczyć, zabrudzić i tak zostawić. Ale od tego jest monitoring albo wejście elektryczne otwierane za złotówkę czy dwie. Nie powinno być problemu.

„Jak miasto ma przyjmować turystów, jeśli nie zapewni im komfortu?”

Natan, mieszkaniec Kłodzka, zwraca uwagę, że brak WC to nie tylko kwestia



• Budynek toalety, który rozebrano podczas remontu, do tej pory nie odtworzono FOT. JESSICA KRYSIAK

komfortu. – Co ma człowiek zrobić, jak go złapie nagła potrzeba fizjologiczna? Wracam właśnie z urzędu, gdzie też nie było toalety – musiałem szukać w innym budynku. Na peronie nie ma tej opcji. Większość ucieka w krzaki, ale to na pewno nie jest komfortowe.

– Może jakby chociaż toi-toie postawili. Ale to nie tylko w Kłodzku tak jest. W całej Polsce są takie dworce i też często nie ma. Dużo jeżdżę i już nieraz problem miałam – mówi Irena, mieszkająca w Kłodzku. – Moim zdaniem PKP powinno się tym zająć, zapożyczyć potrzebę pasażerów.

Dla porównania, na dworcu w pobliskim Kamieńcu Żąbkowickim kilka miesięcy temu zamknięto toalety w budynku. Teraz przed wejściem stoi jednak przenośny ustęp.

Mariola, mieszkanka Kłodzka, mówi, że dolna część stacji miała być remontowana po zakończeniu prac na peronach. – Podobno mieli to zrobić, ale przyszła powódź. Zaraz dwa lata będą i tam nic nie ma. Wszystko stoi. Nie wiem, czy się obawiają, że znowu

zaleje, czy o co chodzi. W każdym razie na projekcie stanęło.

Jej zdaniem brak poczekalni jest szczególnie odczuwalny dla turystów. – Dużo ich tu do nas przyjeżdża i odjeżdża o różnych porach. Nie ma gdzie tego czasu przed pociągiem spędzić. Powinno być miejsce, gdzie można się napić kawy czy herbaty. Przede wszystkim skorzystać z toalety. Dla zwykłego, ludzkiego komfortu.

Rozebrany budynek nie należał do PLK. Spółka odcina się od decyzji

Kłodzko Miasto przez lata było jedynie przystankiem, potem stało się stacją. Znajduje się w zarządzie PKP Polskich Linii Kolejowych. Nie posiada obecnie jednak żadnego budynku.

Spółka podkreśla, że odpowiada wyłącznie za infrastrukturę kolejową: perony, przejścia, dojścia, oświetlenie i system informacji pasażerskiej. – Zapewnienie ogólnodostępnych toalet, również w sąsiedztwie przystanków i dworców kolejowych, nie należy do

kompetencji zarządcy infrastruktury kolejowej. Naszą rolą jest doprowadzenie pasażerów do pociągu – przekazuje nam Marta Pabiańska z zespołu prasowego PKP PLK.

Podczas modernizacji stacji rozebrano dawny budynek, w którym wcześniej znajdowały się toalety. PKP PLK zaznacza jednak, że nie miało wpływu na tę decyzję.

– Budynek, który został rozebrany, nie był zarządzany przez PLK SA i spółka nie decydowała o jego losach. W takich przypadkach możemy jedynie stwierdzić, czy budynek jest w dobrym lub złym stanie, ale nie możemy podejmować decyzji, czy go rozebrać.

Samorządy biorą sprawę w swoje ręce. „To etap roboczy”

Obiekt, w którym wcześniej znajdowały się toalety, należał do spółki PKP SA, która jednak nie ma obowiązku odbudowy budynku.

Dlatego inwestycję planują lokalne władze.

Rzeczniczka starostwa Bogusława Przybyłowicz potwierdza nam, że samorząd powiatu kłodzkiego zajmuje się sprawą: – Pani starosta i pan burmistrz podjęli wspólną decyzję, że chcą stworzyć tam przestrzeń dla gości – zarówno z dworca kolejowego, jak i autobusowego – podkreśla.

I dodaje: – To etap roboczy. Trzeba ustalić koszty i możliwości techniczne.

Inwestycja miałaby jednak powstać z pieniędzy miasta i powiatu. PKP nie bierze udziału w rozmowach.

Rzeczniczka zwraca uwagę, że brak toalet jest szczególnie dotkliwy w sezonie turystycznym. – Jesteśmy w okresie wakacji, przyjeżdża wielu turystów i trzeba ich umieć przyjąć. Najbliższa toaleta publiczna jest dopiero w rynku – zaznacza. ●

Kradzież na stacji w Węglińcu

Okradli pociąg armii USA

Zrywali plomby z wagonów, wynosili towar i zakładali własne plomby, by nikt się nie zorientował. Okradając pociąg specjalny armii amerykańskiej, nie mieli jednak pojęcia, co zabierają.

Według prokuratury złodzieje nie mieli pojęcia, co wynoszą z pociągu specjalnego, którego strzegło czterech żołnierzy US Army.

Sledczy uważają, że do wagonów na stacji w Węglińcu włamali się złodzieje grasujący tam na co dzień, trzej mieszkańcy powiatu zgorzeleckiego w wieku 34 do 42 lat.

Wiemy, że złodzieje wynieśli z pociągu cztery skrzynki, w których było 120 pocisków kalibru 25 mm do armaty M242 Bushmaster.

W takie właśnie armaty wyposażone są m.in. amerykańskie bojowe wozy piechoty M2 Bradley, których kilkadziesiąt sztuk Stany Zjednoczone przekazały Zbrojnym Siłom Ukrainy.

Niewykluczone, że okradziony pociąg jechał ze wsparciem dla walczącej z rosyjską inwazją armii ukraińskiej. „Wyborcza” dowiedziała się wówczas, że skradziona miała być amunicja do transporterów opancerzonych. Dziś informacje te oficjalnie potwierdza prokuratura/

Złodzieje nie wiedzieli, że kradną skrzynki z amunicją

Na początku czerwca 2023 roku pojawiła się informacja o kradzieży amunicji z pociągu specjalnego, pilnowanego przez żołnierzy NATO. Dość szyb-

ko zatrzymano w tej sprawie trzy osoby, a łup odzyskano.

– Mieli taki sposób, że zrywali plomby, otwierali wagony, zabierali towar, a potem zakładali swoje plomby, bardzo podobne do tych zerwanych – mówi rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Jeleniej Górze Ewa Węglarowicz-Makowska.

Z medialnych doniesień z czerwca 2023 wynikało, że akurat kradzież amunicji ujawniono, gdy okazało się, że na jednym z wagonów pociągu specjalnego nie ma plomb.

Co było dalej? Według śledczych, gdy złodzieje zorientowali się, że ukradli amunicję, to wyrzucili wszystkie cztery skrzynki, do stawu w Starym Węglińcu. Wydobyto je stamtąd, ale amunicja nie nadawała się już do bojowego wykorzystania.

Przypomnijmy, że w grudniu 2025 i styczniu 2026 z Jeziora Pilchowskiego koło Lubania, położonego około 60 km od Węglińca, wydobyto skrzynki z amunicją. Wiadomo już, że to znalezisko nie ma nic wspólnego z kradzieżą z 2023 roku. Niedawno policja w Lubaniu umorzyła dochodzenie w sprawie wydobytej z jeziora amunicji. Nie udało się ustalić, skąd się tam wzięła.

Prokuratura: ta sama szajka okradła pociąg z thermomiksów

Tymczasem sprawa z amunicją ukradzioną z pociągu specjalnego w 2023 roku pomogła odkryć okoliczności innej kradzieży, dokonanej w listopadzie 2021 roku. Z pociągu stojącego na stacji w Węglińcu zniknął wtedy transport thermomiksów.

Złodzieje wynieśli 54 urządzenia warte 296 tysięcy złotych.

Według prokuratury urządzenia ukradła ta sama szajka, co półtora roku później okradła wojskowy pociąg amerykańskiej armii. Tym razem złodzieje po wyniesieniu towaru zaplombowali wagon. Kradzież odkryto więc dopiero po pewnym czasie. Nie wiadomo nawet dokładnie, kiedy do niej doszło. Prokuratura podaje jedynie, że było to pomiędzy 22 a 26 listopada.

Zatrzymano dwie osoby, które – według śledczych – odkupiły kradzione kuchenne roboty. Podobnie jak domniemani złodzieje oskarżeni o paserstwo nie przyznają się do winy i odmawiają wyjaśnień. Oskarżonym grożą kary od roku do dziesięciu lat więzienia. ●

Marcin Rybak

BURMISTRZ MIĘKINI informuje,

że dnia 6 sierpnia 2026 r. o godz. 10:00

w Urzędzie Miejskim w Miękinii przy ul. Kościuszki 41, sala nr 108, odbędzie się drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej działka nr 453/21, obręb Miękinia, o pow. 0,1248 ha. Nr księgi wieczystej WR1S/00011424/5 (termin pierwszego przetargu: 13 maja 2026 r.)

Cena wywoławcza: 340 500,00 zł, wadium 34 100,00 zł wpłata najpóźniej do dnia: 31 lipca 2026 r.

Działka objęta miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego dla obrębu geodezyjnego Miękinia część A zatwierdzonym Uchwałą nr XXV/306/20 Rady Gminy Miękinia z dnia 30 listopada 2020 r. (opublikowaną w dzienniku Urzędowym Województwa Dolnośląskiego dnia 9 grudnia 2020 r. poz. 6852) teren wyżej wymienionej działki oznaczony jest jako: Symbol na planszy 29MN – przeznaczenie podstawowe: teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.

Ogłoszenie o przetargu zostało podane do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędzie Miejskim w Miękinii, ponadto zostało opublikowane na stronie internetowej Gminy Miękinia: www.miekinia.pl, a także w Biuletynie Informacji Publicznej: www.bip.miekinia.pl. Szczegółowe informacje o w/w działkach można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Miękinii ul. Kościuszki 41 lub pod numerem telefonu 71 735 92 58.

Wrocław/34440907

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Skarżyska-Kamiennej ogłasza przetarg ustny nieograniczony na najem lokalu użytkowego mieszczącego się na parterze budynku wieloklatowego położonego przy ul. Krasieńskiego 13 w Skarżysku-Kamiennej o powierzchni użytkowej 17,53 m² wraz z wydzieloną częścią pomieszczenia sąsiedniego o powierzchni 4,85 m² (stanowiącą 25,9 % tego pomieszczenia) z przeznaczeniem na prowadzenie działalności gospodarczej handlowej lub usługowej.

Dla nieruchomości w Sądzie Rejonowym w Skarżysku-Kamiennej w Wydziale Ksiąg Wieczystych urzędzona jest księga wieczysta nr K11R/00005440/3. Cena wywoławcza czynszu najmu lokalu w stosunku miesięcznym wynosi 480,50 zł /stownie: czterysta osiemdziesiąt złotych 50/100/ + VAT, wg stawki 23 %. Wadium – 96,00 zł (stownie: dziewięćdziesiąt sześć złotych 00/100).

Otwarcie przetargu nastąpi w dniu 30 lipca 2026 r. o godz. 11.00 w siedzibie Urzędu Miasta w Skarżysku-Kamiennej przy ul. Sikorskiego 18 w Skarżysku-Kamiennej w sali konferencyjnej II piętro (nr 201).

Pełna treść ogłoszenia o przetargu jest dostępna na stronach internetowych: www.um.skarzysko.pl, www.bip.skarzysko.pl oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta w Skarżysku-Kamiennej przy ul. Sikorskiego 18.

Dodatkowe informacje odnośnie przetargu, regulamin przeprowadzania przetargów oraz treść umowy najmu można uzyskać w siedzibie Urzędu Miasta w Skarżysku-Kamiennej przy ul. Sikorskiego 18, Wydział Gospodarowania Lokalami – pok.: nr 005 parter, tel. 41 2520583, pok. nr 004 parter, tel. 41 2520582.

Skarżysko-Kamienna, dnia 25.06.2026 r.

Kielce/34441170

INFORMACJA DLA UŻYTKOWNIKÓW PŁATNEGO ODCINKA AUTOSTRADY A4 KATOWICE – KRAKÓW

W związku z budową Miejsc Obsługi Podróżnych w lipcu 2026 r. na odcinku pomiędzy Węzłem Rudno a PPO Balice na obu jezdniach, to jest w kierunku Krakowa oraz Katowic, na długości 1 km obowiązywać będzie zmieniona organizacja ruchu. Ruch odbywać się będzie dwoma zawężonymi pasami ruchu i przy ograniczeniu prędkości.

Szczegółowe informacje są na bieżąco publikowane na stronach internetowych: www.a4info.pl, www.ia4.pl, na platformie X: [www.twitter.com/A4KatKra](https://twitter.com/A4KatKra) oraz w Punktach Informacji Drogowej.

Przepraszamy za utrudnienia i prosimy o ostrożną jazdę.

Eurovia Polska S.A. – Wykonawca robót

Kraków/34440572

Burmistrz Miasta Wojkowice

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 r.

informuje,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Wojkowice,

przy ul. Jana III Sobieskiego 290A, w dniach od 29.06.2026 r. do 20.07.2026 r.

zostanie wywieszony do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości

przeznaczonej do dzierżawy: tj. działka nr 628/47, obręb Wojkowice.

Katowice/34441058



POMOC W ORGANIZOWANIU POGRZEBÓW

ul. Murckowska 9
40-266 Katowice

CAŁODOBOWE USŁUGI

tel.: 32 255 21 32,
32 255 15 51, 607 399 321

mail: kck@kck.katowice.pl

Katowice/34414054



Na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Strzelinie podana jest informacja:

– Wykaz nieruchomości tj. cz. dz. 80/111 AM5 Strzelin, przeznaczonej do użyczenia na okres 10 lat.

– Wykaz nieruchomości tj. cz. dz. 4 AM2 obręb Strzelin, przeznaczonej do wydzierżawienia na okres 3 lat, celem upraw ogrodnictwa – warzywnych.

– Wykaz nieruchomości tj. dz. 7/9 AM1 obręb Szczawin, przeznaczonej do wydzierżawienia na okres 5 lat, celem użytkowania rolniczego.

www.infopublikator.pl

Wrocław/34441117

Chojnów dnia 29.06.2026r.

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY CHOJNÓW

o konsultacjach społecznych nad projektem zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla wyodrębnionego obszaru w obrębie Rokitki, gm. Chojnów.

Na podstawie art. 17 pkt 11 i 13 ustawy z dnia 27 marca 2003r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tj. Dz. U. z 2026r. poz. 538), a także art. 39 ust. 1, w związku z art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2024 r., poz. 1112) w związku z uchwałą Rady Gminy Chojnów XXV.130.2025 z dnia 28 listopada 2025r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla wyodrębnionego obszaru w obrębie Rokitki, gm. Chojnów, zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych dot. projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla wyodrębnionego obszaru w obrębie Rokitki, gm. Chojnów.

Konsultacje społeczne trwają od 29.06.2025r. do 27.07.2026r.

Formy konsultacji społecznych:

- 1) **zbieranie uwag**, od 29.06.2025r. do 27.07.2026r.
- 2) **spotkanie otwarte** poprzedzone prezentacją ww. projektu planu miejscowego, odbędzie się w dniu 15.07.2026 r. w siedzibie Urzędu Gminy Chojnów, ul. Fabryczna 1, 59-225 Chojnów, w pok. nr 104, o godzinie 15.00.
- 3) **dyżury projektanta** w dniach 15.07.2026 r i 16.07.2026 r w godzinach od 15.00 do 16.00 w siedzibie Urzędu Gminy Chojnów, ul. Fabryczna 1, 59-225 Chojnów, w pok. nr 104.

Wyżej wymieniony projekt zmiany planu miejscowego jest dostępny:

- na stronie internetowej urzędu pod adresem: <https://gmina-chojnow.bip.net.pl/?c=1244> oraz <https://www.gmina-chojnow.pl/299,aktualnosci-rok-2026>
- w siedzibie Urzędu Gminy Chojnów, ul. Fabryczna 1, 59-225 Chojnów, pok. nr 104 w godzinach pracy urzędu.

Uwagi należy składać do Wójta Gminy Chojnów:

- adres: Urząd Gminy Chojnów, ul. Fabryczna 1, 59-225 Chojnów
- adres: urząd@gmina-chojnow.pl,
- za pośrednictwem e-Doręczeń

w temacie należy wpisać „mpzp Rokitki dr”.

Uwagi składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego (dostępnego w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem: <https://gmina-chojnow.bip.net.pl/?a=10715> lub w siedzibie Urzędu Gminy Chojnów lub na stronie <https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologie/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego>).

Składający uwagę podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej o ile taki posiada, a także wskazuje czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takiej jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Informuję, że odstąpiono od przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dla projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla wyodrębnionego obszaru w obrębie Rokitki, gm. Chojnów. Zgodnie z art. 48 ust. 7 ustawy z dnia 3 października 2008r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2024, poz. 1112 ze zm.) ww. informację podano do publicznej wiadomości.

Wójt Gminy Chojnów

Wójt Gminy Chojnów informuje, że przetwarzanie Państwa danych osobowych odbywa się zgodnie z przepisami ogólnego rozporządzenia o ochronie danych – RODO (Dz. U. UE z 2016r. nr 119 str.1). Szczegółowe informacje o zasadach przetwarzania Państwa danych osobowych oraz o przysługujących Państwu prawach z tym związanych znajdują się na stronie internetowej oraz w siedzibie Urzędu Gminy Chojnów ul. Fabryczna 1, 59-225 Chojnów.

Wrocław/34439393

Serdecznemu Przyjacielowi

Krystianowi Markiewiczowi

wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają

Katarzyna i Paweł Grzegorzycowie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34441038

23 czerwca 2026 roku odszedł Mistrz



Stanisław Król

piękny Człowiek i Artysta wybitny.
Filharmonia niebieska zyska multum wspaniałych instrumentów
zaś Rodzina i przyjaciele pozostają w bólu po niewyobrażalnej stracie.

Dagmara i Roman Lasoccy

www.nekrologi.wyborcza.pl/34441204

nekrologi.wyborcza.pl

Zamieść nekrolog
Dodaj wspomnienie

nekrologi@wyborcza.pl, pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383, 22 55 55 399, 22 55 55 555



WOJEWODA DOLNOŚLĄSKI

Wrocław, dnia 22 czerwca 2026 r.

IF-PP.747.8.2026.AK

OBWIESZCZENIE WOJEWODY DOLNOŚLĄSKIEGO

Na podstawie art. 90 ust. 6 ustawy z dnia 28 marca 2003 r. o transporcie kolejowym (Dz. U. z 2025 r. poz. 1234 ze zm.; dalej: *ustawa*) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691; dalej: *Kpa*)

zawiadamiam,

o wszczęciu postępowania administracyjnego na wniosek z dnia 2 czerwca 2026 r. (data wpływu: 03.06.2026 r.), uzupełniony dnia 19 czerwca 2026 r., złożony przez Województwo Dolnośląskie reprezentowane przez Pana Mateusza Masłowskiego Dyrektora Dolnośląskiej Służby Dróg i Kolei we Wrocławiu, w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej w celu realizacji inwestycji pn.: „Rewitalizacja linii kolejowej nr 318 relacji Srebrna Góra – Bielawa Zachodnia od km 12,380 do km 24,300” na odcinku od km 12+567 do km 13+015, w odniesieniu do działek położonych w województwie dolnośląskim, powiat ząbkowicki, gmina Stoszowice: obręb 0001 Budzów, o numerze ewidencyjnym: 1245 i 383/3; obręb 0009 Srebrna Góra, o numerze ewidencyjnym: 264/2, 264/3, 264/4, 264/5, 264/19, 264/20, 264/21, 264/22, 264/23, 266/5 i 266/6.

Zgodnie z art. 49 § 2 *Kpa*, w związku z art. 90 ust. 6 *ustawy* wskazuję dzień 29 czerwca 2026 r. – data ukazania się obwieszczenia na tablicy ogłoszeń, na stronie internetowej Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu, Urzędu Gminy Stoszowice a także w prasie o zasięgu lokalnym, jako ten w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie. Zawiadomienie niniejsze po upływie czternastu dni od wskazanego powyżej terminu uważa się za dokonane ze skutkiem prawnym z dniem 14 lipca 2026 r.

Zgodnie z art. 10 § 1 *Kpa*, strony postępowania lub ich przedstawiciele i pełnomocnicy mogą zapoznać się z aktami sprawy w siedzibie Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu, Wydział Infrastruktury, Plac Powstańców Warszawy 1, w pokoju 2104, po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym terminu i godziny przyjęcia (tel. 71 340 61 95 lub 788 142 014 w godz. 9:00-12:00), a także mają prawo wypowiedzieć się, co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań. Uprawnienie to przysługuje stronie w każdym stadium postępowania.

Z up. WOJEWODY DOLNOŚLĄSKIEGO

Ewelina Sztrajt

KIEROWNIK ODDZIAŁU

Planowania Przestrzennego

w Wydziale Infrastruktury

/podpisano bezpiecznym podpisem elektronicznym,

weryfikowanym przy pomocy ważnego kwalifikowanego certyfikatu/

Wrocław/34440377

Spółdzielnia Mieszkaniowa „KURDWANÓW NOWY” w Krakowie, 30-612 Kraków, ul. Wincentego Witosa 39, tel. 12 654 40 05.

Ogłasza przetarg nieograniczony na:

„Wykonanie projektów wykonawczych modernizacji instalacji centralnego ogrzewania w budynkach przy ul. Witosa 15, 21, 29, 31, 33, 35, 37, ul. Wystouchów 12, 15, 23, 35, 37, 39, 40, ul. Stojalowskiego 15, 17 oraz ul. Halszki 1, 5 będących w zasobach S.M. „Kurdwanów Nowy”

Specyfikacja dostępna jest w siedzibie Spółdzielni oraz na stronie internetowej: <https://kurdwanownowy.pl/>

Pismną ofertę należy złożyć za pośrednictwem operatora pocztowego lub osobiście w sekretariacie SM „Kurdwanów Nowy” w Krakowie przy ul. W. Witosa 39 (I piętro), pok. nr 10, nie później niż do dnia 07.07.2026 r. do godz. 12.00. Oferty złożone po terminie nie będą rozpatrywane.

Kraków/34441028

Prezydent Miasta Opola

zawiadamia, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Opola przy ul. płk. W. Pileckiego 1, (hol budynku Centrum Ustąg Publicznych) podawany jest do publicznej wiadomości na okres 21 dni

wykaz czterech pomieszczeń gospodarczych przeznaczonych do oddania w najem w trybie bezprzetargowym na okres do 3 lat (część działki nr 1508, obręb: Opole).

Dodatkowo pełną informację o ww. wykazie pomieszczeń gospodarczych można znaleźć na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Opola, w zakładce ogłoszenia: <https://www.bip.um.opole.pl>.

Opole/34441055

OGŁOSZENIE

Prezydent Wrocławia

informuje,

że wykaz nieruchomości lokalowych przeznaczonych do sprzedaży na rzecz najemców w obrębie: Grabiszyn, Stare Miasto został wywieszony 25.06.2026 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia – budynek przy ulicy Zapolskiej 4, pierwsze piętro/podstawa prawna art.35. ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2026 r. poz. 399).

Wykaz dostępny jest również na stronie internetowej pod adresem www.bip.um.wroc.pl.

Wrocław/34440979

Prezydent Wrocławia

informuje,

że w dniu 25.06.2026 r. wywieszony został wykaz dotyczący 1/4 części udziału w lokalu mieszkalnym nr 2 położonym w budynku przy ul. Kornela Ujejskiego 16 we Wrocławiu przeznaczonych do sprzedaży w trybie bezprzetargowym

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399), mogą składać wnioski o jej nabycie w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia wykazu.

Pełną informację dotyczącą lokalu zawiera wykaz wywieszony na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, na I piętrze w Wydziale Sprzedaży Lokali. Wykaz dostępny jest również na stronie internetowej pod adresem www.bip.um.wroc.pl.

Dodatkowe informacje można uzyskać w pok. 139 Urzędu Miejskiego Wrocławia – ul. G. Zapolskiej 4, tel. 71 777 88 92.

Wrocław/34441079

Ogłoszenie

Wójt Gminy Zbrosławice

informuje, że został zamieszczony na stronach internetowych Urzędu Gminy Zbrosławice oraz wywieszony na okres 21 dni na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Zbrosławicach przy ul. Oświęcimskiej 2 wykaz nieruchomości przeznaczonych do zbycia:

- nieruchomość gruntowa położona w obrębie Boniowice, oznaczona jako działka gruntu nr 364/14 o pow. 0,1237 ha zapisana w księdze wieczystej KW nr GL1T/00073645/4 wraz z udziałem wynoszącym 1/8 części w nieruchomości określonej numerem ewidencyjnym działki 363/14 o pow. 0,3288 ha zapisanej w księdze wieczystej KW nr GL1T/00073645/4 stanowiącej drogę dojazdową do nieruchomości,
- nieruchomość gruntowa położona w obrębie Boniowice, oznaczona jako działka gruntu nr 365/14 o pow. 0,1128 ha zapisana w księdze wieczystej KW nr GL1T/00073645/4 wraz z udziałem wynoszącym 1/8 części w nieruchomości określonej numerem ewidencyjnym działki 363/14 o pow. 0,3288 ha zapisanej w księdze wieczystej KW nr GL1T/00073645/4 stanowiącej drogę dojazdową do nieruchomości,
- nieruchomość gruntowa położona w obrębie Boniowice, oznaczona jako działka gruntu nr 366/14 o pow. 0,1225 ha zapisana w księdze wieczystej KW nr GL1T/00073645/4 wraz z udziałem wynoszącym 1/8 części w nieruchomości określonej numerem ewidencyjnym działki 363/14 o pow. 0,3288 ha zapisanej w księdze wieczystej KW nr GL1T/00073645/4 stanowiącej drogę dojazdową do nieruchomości,
- nieruchomość gruntowa położona w obrębie Boniowice, oznaczona jako działka gruntu nr 367/14 o pow. 0,1316 ha zapisana w księdze wieczystej KW nr GL1T/00073645/4 wraz z udziałem wynoszącym 1/8 części w nieruchomości określonej numerem ewidencyjnym działki 363/14 o pow. 0,3288 ha zapisanej w księdze wieczystej KW nr GL1T/00073645/4 stanowiącej drogę dojazdową do nieruchomości,
- nieruchomość gruntowa położona w obrębie Boniowice, oznaczona jako działka gruntu nr 368/14 o pow. 0,1400 ha zapisana w księdze wieczystej KW nr GL1T/00073645/4 wraz z udziałem wynoszącym 1/8 części w nieruchomości określonej numerem ewidencyjnym działki 363/14 o pow. 0,3288 ha zapisanej w księdze wieczystej KW nr GL1T/00073645/4 stanowiącej drogę dojazdową do nieruchomości,
- nieruchomość gruntowa położona w obrębie Boniowice, oznaczona jako działka gruntu nr 369/14 o pow. 0,1505 ha zapisana w księdze wieczystej KW nr GL1T/00073645/4 wraz z udziałem wynoszącym 1/8 części w nieruchomości określonej numerem ewidencyjnym działki 363/14 o pow. 0,3288 ha zapisanej w księdze wieczystej KW nr GL1T/00073645/4 stanowiącej drogę dojazdową do nieruchomości.

Termin składania wniosków przez osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu, na podst. art.34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami, określa się na dzień 04.08.2026 r.

Katowice/34440836

Syndyk masy upadłości WZMMS Spółka z o.o. w upadłości likwidacyjnej, ul. Raclawicka 58, 30-017 Kraków, REGON: 008017371, NIP: 6770024152, sprzedaje z wolnej ręki, w drodze pisemnego konkursu ofert:

(poz. nr 1) – prawo własności nieruchomości gruntowej, położonej przy ul. Ulubionej 41 w miejscowości Modlnica, gmina Wielka Wieś, powiat krakowski, stanowiącej działki ewidencyjnej nr 97/15 o pow. 354 m² i nr 875/1 o pow. 210 m², zabudowane budynkiem mieszkalnym w zabudowie bliźniaczej o powierzchni użytkowej 175,33 m² wraz z udziałem 1/30 w drodze dojazdowej, za cenę nie niższą niż 1 391 000 zł (jeden milion trzysta dziewięćdziesiąt jeden tysięcy złotych).

(poz. nr 2) – prawo własności nieruchomości gruntowej, położonej przy ul. Wodniaków 19 w miejscowości Warszawa, dzielnica Wawer, stanowiącej działkę ewidencyjną nr 3/7, obręb 3-13-26, o powierzchni gruntu 761 m², zabudowanej budynkiem mieszkalnym jednorodzinnym w zabudowie wolnostojącej o powierzchni użytkowej 230,10 m² i piwnicy o powierzchni 116,40 m², za cenę nie niższą niż 1 735 000 zł (jeden milion siedemset trzydzieści pięć tysięcy złotych).

Termin nadsyłania ofert: 24.07.2026 r. do godz. 15:00, na adres: Kancelaria Notarialna Dariusz Klimonda, ul. Wielicka 30, 30-552 Kraków.

Otwarcie ofert: Kancelaria Notarialna Dariusz Klimonda, ul. Wielicka 30, budynek A, parter, 30-552 Kraków (w terminie określonym przez Syndyka).

Kontakt telefoniczny: +48 668 789 997.

Regulaminy konkursów dostępne na e-mail: przetarg@budostal5.pl

Syndyk masy upadłości zastrzega sobie prawo odstąpienia od sprzedaży w całości lub w części w każdym czasie bez podania przyczyny.

Kraków/34440964



STAROSTA ŁAŃCUCKI

INFORMUJE,

że na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Łańcucie, a także na stronie w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Łańcucie oraz Wojewody Podkarpackiego zamieszczony został wykaz nieruchomości Skarbu Państwa obejmujący działkę nr 1452 położoną w obrębie Głuchów, gm. Łańcut, przeznaczonej do oddania w dzierżawę w drodze bezprzetargowej na okres 3 lat.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Starostwie Powiatowym w Łańcucie, Wydział Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami, ul. Mickiewicza 2, 37-100 Łańcut, budynek C, II piętro, pok. 51 oraz pod numerem telefonu +48 17 225 69 61 lub stronie internetowej www.powiat-lancut.itl.pl/bip/

Rzeszów/34441119

wyborcza.pl

XXXV Forum Ekonomiczne

8-10 września 2026 | Karpacz

„Architektura nowego porządku – stabilność w czasach zmian”

Spotkanie liderów.

Debaty. Inspiracje. Decyzje.

Bądź częścią rozmowy o przyszłości.

STREFA DOLNOŚLĄSKA

Tworzymy materiały promocyjne wzmacniające ekspercki wizerunek partnerów - dzięki mobilnemu studiu i zespołowi redakcyjno-fotograficznemu.

Kontakt: 507 094 532

34440975



Prezydent Wrocławia

informuje,

że w dniu 25.06.2026 r. wywieszony został wykaz wolnego lokalu niemieszkalnego nr U4 położonego w budynku przy ul. Łukasza Górnickiego 8 przeznaczonych do sprzedaży w trybie przetargowym

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399), mogą składać wnioski o jej nabycie w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia wykazu.

Pełną informację dotyczącą lokalu zawiera wykaz wywieszony na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, na I piętrze w Wydziale Sprzedaży Lokali. Wykaz dostępny jest również na stronie internetowej pod adresem www.bip.um.wroc.pl.

Dodatkowe informacje można uzyskać w pok. 139 Urzędu Miejskiego Wrocławia – ul. G. Zapolskiej 4, tel. 71 777 77 59.

Wrocław/34441087



Prezydent Wrocławia

informuje,

że w dniu 25.06.2026 r. wywieszony został wykaz wolnego lokalu mieszkalnego nr 5 położonego w budynku przy ul. Kłosej 1 przeznaczonych do sprzedaży w trybie przetargowym

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399), mogą składać wnioski o jej nabycie w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia wykazu.

Pełną informację dotyczącą lokalu zawiera wykaz wywieszony na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, na I piętrze w Wydziale Sprzedaży Lokali. Wykaz dostępny jest również na stronie internetowej pod adresem www.bip.um.wroc.pl.

Dodatkowe informacje można uzyskać w pok. 139 Urzędu Miejskiego Wrocławia – ul. G. Zapolskiej 4, tel. 71 777 77 59.

Wrocław/34441086

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci



Wejdź na serwis odeszli.pl

Dziel się wspomnieniami o bliskich, których już z nami nie ma

pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383
22 55 55 399
22 55 55 555

ODESZLI.pl

Dziel się wspomnieniami o bliskich



Wejdź na serwis **odeszli.pl**



Prezydent Wrocławia informuje,

że w dniu 25.06.2026 r. wywieszony został wykaz wolnego lokalu mieszkalnego nr 3 położonego w budynku przy ul. Kluczborskiej 11 przeznaczonego do sprzedaży w trybie przetargowym

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399), mogą składać wnioski o jej nabycie w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia wykazu.

Pełną informację dotyczącą lokalu zawiera wykaz wywieszony na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, na I piętrze w Wydziale Sprzedaży Lokali. Wykaz dostępny jest również na stronie internetowej pod adresem www.bip.um.wroc.pl.

Dodatkowe informacje można uzyskać w pok. 139 Urzędu Miejskiego Wrocławia – ul. G. Zapolskiej 4, tel. 71 777 77 59.

Wrocław/34441084

Prezydent Wrocławia informuje,

że w dniu 25.06.2026 r. wywieszony został wykaz wolnego lokalu użytkowego nr U1A położonego w budynku przy ul. Henryka Sienkiewicza nr 126 przeznaczonego do sprzedaży w trybie przetargowym

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399) mogą składać wnioski o jej nabycie w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia wykazu.

Pełną informację dotyczącą lokalu zawiera wykaz wywieszony na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, na I piętrze w Wydziale Sprzedaży Lokali. Wykaz dostępny jest również na stronie internetowej pod adresem www.bip.um.wroc.pl.

Dodatkowe informacje można uzyskać w pok. 143 Urzędu Miejskiego Wrocławia – ul. G. Zapolskiej 4, tel. 71 777 78 15.

Wrocław/34441081

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

KARAWAN GRUPA FIRM POGRZEBOWYCH TRADYCJE OD 1981 ROKU

CAŁĄ DOBĘ również w Niedziele i Święta

12 411 11 11
12 658 21 11

ul. Bieżanowska 24 8.00 - 20.00 - tel. całą dobę	Tel. 12 658 21 11	ul. Sieroszewskiego 5B 8.00 - 15.30 - tel. całą dobę	Tel. 12 686 61 45
ul. Rakowicka 26a 8.00 - 18.00 (03-IV godz. 8.00-18.00)	Tel. 12 222 00 30	ul. Dolnych Młynów 3 8.00 - 15.00	Tel. 12 632 11 22
ul. Rakowicka 33a 8.00 - 16.00	Tel. 12 412 89 83	ul. Reduta 3B Cm. Batowice - 8.00 - 15.00	Tel. 12 222 50 49
Cm. Batowice ul. Powstańców - 8.00 - 15.30	Tel. 12 413 63 46	ul. Cwiklińskiej 10 8.00 - 15.00	Tel. 606 793 279
Cm. Grębałów 8.00 - 15.30	Tel. 12 645 14 35	ul. Wrocławska 8 8.00 - 16.00	Tel. 12 631 77 95

www.karawan.pl

Kraków/34435614

GN.2601.1.2026
GN.KW-000711/26

Prezydent Miasta Opola

zawiadamia, że na tablicy ogłoszeń biurowca Urzędu Miasta Opola przy pl. Wolności 7-8 I piętro przy Wydziale Gospodarki Nieruchomościami podawane są do publicznej wiadomości na okres 21 dni wykazy nieruchomości przeznaczonych do zbycia lub oddania w użytkowanie, najem, dzierżawę lub użyczenie:

- wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę w drodze bezprzetargowej na okres do 10 lat (**ul. Zwycięstwa 18, działki nr 686, 687, 690 obręb Szczepanowice**),
- wykaz nieruchomości zabudowanej budynkiem mieszkalnym i budynkiem gospodarczym przeznaczonych do zbycia w drodze przetargu nieograniczonego (**ul. Jagiellonów 69, działka nr 2059 obręb Nowa Wieś Królewska**).

Dodatkowo pełną informację o ww. wykazach nieruchomości można znaleźć na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej miasta Opola, w zakładce **ogłoszenia**:
<http://www.bip.um.opole.pl>

Prezydent Miasta Opola zawiadamia również o wyłożeniu spisów inwentaryzacyjnych z terenu miasta Opola, podległych komunalizacji z mocy prawa.

Opole/34441072

GAZETA Wyborcza DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

- **Przetargi**, licytacje, zamówienia publiczne
- **Ogłoszenia** sądowe i rekrutacyjne
- **Nekrologi**, kondolencje, wspomnienia



KONTAKT: | kontakt_komunikaty@wyborcza.pl, tel. 507 094 232 | nekrologi@wyborcza.pl, tel. 22 555 55 55

 **Komunikaty.pl**

 **nekrologi.wyborcza.pl**

Łamigłówki, gry, sudoku, quizy

Szukaj  **w**  **APLIKACJI WYBORCZEJ**



Czy Polska potrzebuje
broni atomowej

Jak napisać
wielki cykl

wyborcza

KSIĄŻKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

**Szalay
po Bookerze:**
CIAŁO NAS ŁĄCZY.
WSZYSTKICH.
BEZ WYJĄTKU

**Kto wynosił nocnik
Łeckiej**

**Najładniejsza
w całym internecie**



Klub Książki:

**Peter
Pomerantsev**

+

**KSIĄŻKI
NA LATO:**
PODRÓŻE Z TOVE JANSSON
I THOMASEM MANNEM,
WYPRAWA DO ITAKI

W SPRZEDAŻY,
RÓWNIEŻ Z DOSTAWĄ
DO PACZKOMATU

- + **DAVID SZALAY:**
Czym jest dom dla laureata Bookera? Co łączy go z Węgrami?
A co z głównym bohaterem jego monumentalnej powieści?
- + **ROZMOWY Z MISTRZYNIAMI I MISTRZAMI LITERATURY:**
Jeanette Winterson, Rachel Kushner, Robertem Macfarlanem
i Robertem M. Wegnerem.
- + **KSIĄŻKI NA LATO:**
„Odyseję” opowiadamy wciąż na nowo.
- + **ZAPRASZAMY DO KSIĄŻKOWEGO KLUBU KSIĄŻKI:**
Spotkajmy się i porozmawiajmy o książce Petera Pomerantseva.

Zamów magazyn z darmową dostawą na: [Prenumerata24.pl](https://prenumerata24.pl)

Więcej na: [Wyborcza.pl/ksiazki](https://wyborcza.pl/ksiazki)



WIN-1.747.3.3.2026

Olsztyn, 24 czerwca 2026 r.

OBWIESZCZENIE O WSZCZĘCIU POSTĘPOWANIA

Na podstawie art. 7 ust. 1 pkt 3, ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz.U. z 2024 r. poz. 1199 ze zmianami)

Wojewoda Warmińsko-Mazurski

zawiadamia, że na wniosek pełnomocnika inwestora Polskie Sieci Elektroenergetyczne S.A. ul. Warszawska 165, 05-520 Konstancin – Jeziorna z dnia 22.06.2026 r. (data wpływu: 22.06.2026r.), zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej dla przedsięwzięcia pn.:

„Budowa linii 400 kV Gdańsk Błonia – Olsztyn Mątki na terenie województwa warmińsko – mazurskiego, w powiatach olsztyńskim i ostródzkim, tj. na odcinku od słupa nr 242 (wraz ze słupem) do SE Olsztyn Mątki”.

Przedmiotowa inwestycja położona będzie w województwie warmińsko-mazurskim, w powiecie olsztyńskim w gminach Jonkowo i Świątki oraz w powiecie ostródzkim w gminach Miłakowo i Morąg na następujących działkach ewidencyjnych o numerach i księgach wieczystych:

Lp.	Nr działki	Obręb	Gmina	Nr KW	Lp.	Nr działki	Obręb	Gmina	Nr KW
1	37	0002 Garzewko	Jonkowo	OL10/00090469/5	221	115	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00026480/6
2	61/6	0002 Garzewko	Jonkowo	OL10/00027149/4	222	116	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00005392/9
3	64	0002 Garzewko	Jonkowo	OL10/00200543/3	223	118	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00035676/3
4	65/2	0002 Garzewko	Jonkowo	OL10/00024510/5	224	119	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00009575/4
5	72/1	0002 Garzewko	Jonkowo	OL10/00024510/5	225	127	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00030638/0
6	74/11	0002 Garzewko	Jonkowo	OL10/00061594/8	226	225/2	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00027684/3
7	74/19	0002 Garzewko	Jonkowo	OL10/00069457/2	227	229	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00024518/8
8	74/6	0002 Garzewko	Jonkowo	OL10/00027178/6	228	234/2	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00015852/5
9	83	0002 Garzewko	Jonkowo	OL10/00072740/7	229	234/4	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00015852/5
10	85	0002 Garzewko	Jonkowo	OL10/00130318/5	230	234/5	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00015852/5
11	88	0002 Garzewko	Jonkowo	OL10/00078740/9	231	240	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00025817/1
12	89	0002 Garzewko	Jonkowo	OL10/00072738/0	232	242	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00030638/0
13	90/5	0002 Garzewko	Jonkowo	OL10/00135971/5	233	248/5	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00028183/8
14	91	0002 Garzewko	Jonkowo	OL10/00017717/4	234	249	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00028183/8, EL20/0000353/9
15	96	0002 Garzewko	Jonkowo	OL10/00130318/5	235	250	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00000319/9
16	97	0002 Garzewko	Jonkowo	OL10/00072737/3	236	252	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00006488/6
17	98	0002 Garzewko	Jonkowo	OL10/00014215/4	237	253	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00025738/3
18	3256/5	0007 Kajny	Jonkowo	-	238	254	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00000317/5
19	84/7	0007 Kajny	Jonkowo	OL10/00059457/9	239	262/6	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00005389/5
20	85	0007 Kajny	Jonkowo	OL10/00131468/8	240	263/11	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00013434/5
21	91/5	0007 Kajny	Jonkowo	OL10/00061390/8	241	263/3	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00023917/8
22	111	0009 Łomy	Jonkowo	OL10/00106963/4	242	263/8	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00023917/8
23	112	0009 Łomy	Jonkowo	OL10/00078735/1	243	263/9	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00011830/7
24	115	0009 Łomy	Jonkowo	OL10/00116765/9	244	264/1	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00026892/7
25	118/2	0009 Łomy	Jonkowo	OL10/00033344/6	245	267	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00026562/5
26	123/2	0009 Łomy	Jonkowo	OL10/00008377/2	246	268/1	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00030109/3
27	136	0009 Łomy	Jonkowo	OL10/00078735/1	247	269/1	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00030110/3
28	141/3	0009 Łomy	Jonkowo	OL10/00008372/7	248	276	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00013434/5
29	143	0009 Łomy	Jonkowo	OL10/00013288/9	249	277	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00030638/0
30	145/1	0009 Łomy	Jonkowo	OL10/00052035/6	250	279	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00013434/5
31	155	0009 Łomy	Jonkowo	OL10/00129194/9	251	282/2	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00013434/5
32	162/3	0009 Łomy	Jonkowo	OL10/00008966/8	252	3062/1	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00015852/5
33	165	0009 Łomy	Jonkowo	OL10/00129194/9	253	3062/6	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00015852/5
34	3180/3	0009 Łomy	Jonkowo	OL10/00074637/6	254	3063	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00015852/5
35	3180/5	0009 Łomy	Jonkowo	OL10/00074637/6	255	3064/2	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00015852/5
36	3181	0009 Łomy	Jonkowo	OL10/00074637/6	256	3064/3	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00015852/5
37	68	0009 Łomy	Jonkowo	OL10/00110185/7	257	3068/1	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00015852/5
38	69	0009 Łomy	Jonkowo	OL10/00078738/2	258	3087/3	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00015852/5
39	70	0009 Łomy	Jonkowo	OL10/00129194/9	259	404	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00031415/8
40	157	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00129193/2	260	64/5	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00031415/8
41	159/13	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00030062/4	261	64/6	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00031415/8
42	159/14	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00030062/4	262	68/5	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00026987/0
43	159/5	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00196033/3	263	245	0011 Roje	Miłakowo	EL20/00028612/5
44	183	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00129193/2	264	3069/2	0011 Roje	Miłakowo	EL20/00015859/4
45	187/4	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00162277/8	265	3070	0011 Roje	Miłakowo	EL20/00015859/4
46	187/5	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00162277/8	266	3071	0011 Roje	Miłakowo	EL20/00015859/4
47	198	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00192873/5	267	3072	0011 Roje	Miłakowo	EL20/00015859/4

48	199	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00152414/8	268	3074/1	0011 Roje	Miłakowo	EL20/00015859/4
49	201	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00001095/2	269	3077/1	0011 Roje	Miłakowo	EL20/00015859/4
50	203/2	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00027559/1	270	3077/2	0011 Roje	Miłakowo	EL20/00015859/4
51	203/3	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00093751/0	271	3088	0011 Roje	Miłakowo	EL20/00015859/4
52	205/4	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00093751/0	272	73/3	0011 Roje	Miłakowo	EL20/00031003/7
53	205/7	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00093751/0	273	77/3	0011 Roje	Miłakowo	EL20/00013519/5
54	205/8	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00168816/1	274	110	0013 Trokajny	Miłakowo	EL20/00024460/6
55	205/9	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00162371/7	275	111	0013 Trokajny	Miłakowo	EL20/00024460/6
56	213	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00169814/4	276	116	0013 Trokajny	Miłakowo	EL20/00025823/6
57	215/1	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00033524/2	277	119	0013 Trokajny	Miłakowo	EL20/00024460/6
58	215/2	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00156159/0	278	120	0013 Trokajny	Miłakowo	EL20/00013488/8
59	216/1	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00106968/9	279	109/1	0015 Warkaty	Miłakowo	EL20/00031232/1
60	216/2	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00106969/6	280	3069/3	0015 Warkaty	Miłakowo	EL20/00015863/5
61	216/4	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00013096/6	281	3069/4	0015 Warkaty	Miłakowo	EL20/00015863/5
62	219	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00129193/2	282	3074/2	0015 Warkaty	Miłakowo	EL20/00021297/1
63	229	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00066378/3	283	3074/3	0015 Warkaty	Miłakowo	EL20/00021297/1
64	230	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00066378/3	284	92/6	0015 Warkaty	Miłakowo	EL20/00021666/9
65	231	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00014304/5	285	93	0015 Warkaty	Miłakowo	EL20/00013477/8
66	232	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00129193/2	286	94/1	0015 Warkaty	Miłakowo	EL20/00013477/8
67	234	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00001100/1	287	96	0015 Warkaty	Miłakowo	EL20/00009975/8
68	235	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00025620/6	288	97/1	0015 Warkaty	Miłakowo	EL20/00021664/5
69	236	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00014304/5	289	97/2	0015 Warkaty	Miłakowo	EL20/00009975/8
70	237	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00013096/6	290	97/3	0015 Warkaty	Miłakowo	EL20/00009975/8
71	298/1	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00102058/9	291	97/4	0015 Warkaty	Miłakowo	EL20/00013477/8
72	298/2	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00163115/2	292	97/5	0015 Warkaty	Miłakowo	EL20/00013477/8
73	299	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00090434/1	293	98	0015 Warkaty	Miłakowo	EL20/00021665/2
74	301	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00172335/6	294	204	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00015680/8
75	3200/1	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00073784/4	295	205	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00015680/8
76	3201/1	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00073784/4	296	206	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00016007/4
77	3256/2	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00073784/4	297	207	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00006673/0
78	3256/4	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00073784/4	298	208	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00033037/8
79	54	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00019424/7	299	211	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00006673/0
80	55	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00129193/2	300	212	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00006673/0
81	56	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00019424/7	301	213	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00006673/0
82	57	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00129193/2	302	214	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00008140/9
83	60/18	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00090777/7	303	215	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00007820/3
84	70/2	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00079345/7	304	217	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00008116/2
85	71	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00013096/6	305	219	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00014867/6
86	77/26	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00010814/5	306	220	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00008171/5
87	78	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00121143/1	307	221	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00008171/5
88	10	0012 Polejki	Jonkowo	OL10/00131353/9	308	222	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00007172/5
89	11	0012 Polejki	Jonkowo	OL10/00140758/4	309	223	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00002620/6
90	29/2	0012 Polejki	Jonkowo	OL10/00084705/7	310	225	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00000775/3
91	3200/3	0012 Polejki	Jonkowo	OL10/00011022/3	311	227	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00014867/6
92	3201/2	0012 Polejki	Jonkowo	OL10/00073782/0	312	276	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00032168/8
93	34/1	0012 Polejki	Jonkowo	OL10/00131447/5	313	277	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00015680/8
94	34/2	0012 Polejki	Jonkowo	OL10/00131447/5	314	282	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00009390/3
95	34/5	0012 Polejki	Jonkowo	OL10/00089502/9	315	283	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00025322/4
96	35/1	0012 Polejki	Jonkowo	OL10/00131448/2	316	285	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00002641/9
97	35/2	0012 Polejki	Jonkowo	OL10/00131446/8	317	288	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00007163/9

98	4/2	0012 Polejki	Jonkowo	OL10/00034984/1	318	289	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00000740/9	154	394	0003 Gołogóra	Świątki	OL10/00146005/3	374	125	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00009227/0
99	45	0012 Polejki	Jonkowo	OL10/00149535/8	319	290/1	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00034616/8	155	408	0003 Gołogóra	Świątki	OL10/00158401/6	375	127	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00009236/6
100	49	0012 Polejki	Jonkowo	OL10/00109341/9	320	291	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00012680/7	156	409/2	0003 Gołogóra	Świątki	OL10/00080882/3	376	128/2	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00002250/1
101	5	0012 Polejki	Jonkowo	OL10/00011217/7	321	292/1	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00002661/5	157	410/1	0003 Gołogóra	Świątki	OL10/00148140/5	377	130	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00030356/9
102	50/2	0012 Polejki	Jonkowo	OL10/00145364/0	322	293	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00007537/2	158	411	0003 Gołogóra	Świątki	OL10/00146005/3	378	136	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00018256/8
103	50/3	0012 Polejki	Jonkowo	OL10/00016158/0	323	294	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00012355/0	159	412/2	0003 Gołogóra	Świątki	OL10/00021408/6	379	137	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00028767/6
104	50/7	0012 Polejki	Jonkowo	OL10/00024109/1	324	295/1	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00012355/0	160	412/3	0003 Gołogóra	Świątki	OL10/00107726/8	380	138	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00025828/1
105	52/2	0012 Polejki	Jonkowo	OL10/00122650/5	325	295/2	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00002623/7	161	412/4	0003 Gołogóra	Świątki	OL10/00107732/3	381	139	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00009236/6
106	52/3	0012 Polejki	Jonkowo	OL10/00122650/5	326	302	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00002623/7	162	424	0003 Gołogóra	Świątki	OL10/00080882/3	382	180	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00009812/8
107	52/6	0012 Polejki	Jonkowo	OL10/00122650/5	327	304	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00002632/3	163	60	0003 Gołogóra	Świątki	OL10/00021408/6	383	181	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00030356/9
108	53	0012 Polejki	Jonkowo	OL10/00131353/9	328	305	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00002625/1	164	206	0005 Kalisty	Świątki	OL10/00111627/5	384	182	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00030356/9
109	54	0012 Polejki	Jonkowo	OL10/00087531/7	329	3152/2	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00021306/8	165	207	0005 Kalisty	Świątki	OL10/00166270/7	385	183	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00028767/6
110	58	0012 Polejki	Jonkowo	OL10/00089605/1	330	3157/2	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00021306/8	166	221	0005 Kalisty	Świątki	OL10/00174699/9	386	185	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00018861/2
111	59	0012 Polejki	Jonkowo	OL10/00075893/5	331	3158/1	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00021306/8	167	222	0005 Kalisty	Świątki	OL10/00021299/8	387	186	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00018861/2
112	6	0012 Polejki	Jonkowo	OL10/00089502/9	332	3158/2	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00021306/8	168	223	0005 Kalisty	Świątki	OL10/00021298/1	388	187	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00030356/9
113	7	0012 Polejki	Jonkowo	OL10/00087782/1	333	317	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00012680/7	169	224	0005 Kalisty	Świątki	OL10/00021298/1	389	204/3	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00019555/1
114	73/13	0012 Polejki	Jonkowo	OL10/00014220/2	334	335	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00014867/6	170	229	0005 Kalisty	Świątki	OL10/00114678/8	390	215	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00020612/9
115	73/5	0012 Polejki	Jonkowo	OL10/00143093/5	335	355/1	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00002656/7	171	230	0005 Kalisty	Świątki	OL10/00114678/8	391	216	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00019556/8
116	73/6	0012 Polejki	Jonkowo	OL10/00143093/5	336	355/2	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00002656/7	172	231	0005 Kalisty	Świątki	OL10/00114678/8	392	217	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00019557/5
117	8	0012 Polejki	Jonkowo	OL10/00131353/9	337	357	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00014867/6	173	232	0005 Kalisty	Świątki	OL10/00025482/6	393	221	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00017046/6
118	9	0012 Polejki	Jonkowo	OL10/00089316/8	338	358/1	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00002656/7	174	233	0005 Kalisty	Świątki	OL10/00021517/3	394	222	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00017046/6
119	253/82	0001 Brzydowo	Świątki	OL10/00142908/5	339	358/3	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00002656/7	175	286/1	0005 Kalisty	Świątki	OL10/00140148/5	395	223	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00017046/6
120	254/1	0001 Brzydowo	Świątki	OL10/00127024/3	340	358/4	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00002656/7	176	287	0005 Kalisty	Świątki	OL10/00077318/5	396	224	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00031207/7
121	255	0001 Brzydowo	Świątki	OL10/00127019/5	341	359	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00002625/1	177	309	0005 Kalisty	Świątki	OL10/00025693/8	397	225	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00031207/7
122	256/25	0001 Brzydowo	Świątki	OL10/00142908/5	342	360	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00014867/6	178	310	0005 Kalisty	Świątki	OL10/00057822/5	398	235	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00030356/9
123	260	0001 Brzydowo	Świątki	OL10/00093094/6	343	364	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00000709/0	179	314	0005 Kalisty	Świątki	OL10/00021878/1	399	3074/8	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00008912/2
124	264/5	0001 Brzydowo	Świątki	OL10/00093092/2	344	365	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00002656/7	180	324	0005 Kalisty	Świątki	OL10/00057147/9	400	3085/4	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00008912/2
125	275	0001 Brzydowo	Świątki	OL10/00035899/5	345	366	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00014867/6	181	325	0005 Kalisty	Świątki	OL10/00105598/7	401	3085/6	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00008912/2
126	3056/1	0001 Brzydowo	Świątki	OL10/00048085/0	346	367	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00014867/6	182	326	0005 Kalisty	Świątki	OL10/00052300/5	402	80	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00009439/9
127	1/2	0002 Garzewo	Świątki	OL10/00021321/2	347	368	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00030400/3	183	331	0005 Kalisty	Świątki	OL10/00033340/8	403	81	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00030356/9
128	113	0002 Garzewo	Świątki	OL10/00062916/9	348	369	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00030398/5	184	333	0005 Kalisty	Świątki	OL10/00025693/8	404	83	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00008932/8
129	113/1	0002 Garzewo	Świątki	OL10/00062916/9	349	370	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00000760/5	185	334	0005 Kalisty	Świątki	OL10/00033388/6	405	95	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00025610/0
130	117/1	0002 Garzewo	Świątki	OL10/00029418/5	350	479/1	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00028209/7	186	335	0005 Kalisty	Świątki	OL10/00029040/4	406	96	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00009235/9
131	140	0002 Garzewo	Świątki	OL10/00021696/1	351	49	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00026183/4	187	342/1	0005 Kalisty	Świątki	OL10/00021870/5	407	97/6	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00009232/8
132	145/1	0002 Garzewo	Świątki	OL10/00070256/3	352	1/3	0012 Królewo	Morąg	EL20/00030849/2	188	343	0005 Kalisty	Świątki	OL10/00030315/3	408	97/8	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00018352/1
133	157/4	0002 Garzewo	Świątki	OL10/00063376/8	353	1/6	0012 Królewo	Morąg	EL20/00012571/0	189	354	0005 Kalisty	Świątki	OL10/00077318/5	409	98	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00009235/9
134	176/1	0002 Garzewo	Świątki	OL10/00145870/0	354	1/8	0012 Królewo	Morąg	EL20/00032427/2	190	516	0005 Kalisty	Świątki	OL10/00086584/6	410	99	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00002161/0
135	177/1	0002 Garzewo	Świątki	OL10/00139708/9	355	13/3	0012 Królewo	Morąg	EL20/00018170/1	191	518	0005 Kalisty	Świątki	OL10/00127018/8	411	3075	0024 Strużyna	Morąg	EL20/00021302/0
136	177/2	0002 Garzewo	Świątki	OL10/00139708/9	356	2/1	0012 Królewo	Morąg	EL20/00002424/2										
137	182/2	0002 Garzewo	Świątki	OL10/00077733/0	357	237	0012 Królewo	Morąg	EL20/00013409/1										
138	189	0002 Garzewo	Świątki	OL10/00077733/0	358	242	0012 Królewo	Morąg	EL20/00013409/1										
139	2/2	0002 Garzewo	Świątki	OL10/00021690/9	359	266	0012 Królewo	Morąg	EL20/00013409/1										
140	2/3	0002 Garzewo	Świątki	OL10/00021690/9	360	5/5	0012 Królewo	Morąg	EL20/00030849/2										
141	2/4	0002 Garzewo	Świątki	OL10/00021690/9	361	100	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00030356/9										
142	28/7	0002 Garzewo	Świątki	OL10/00063376/8	362	101	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00002161/0										
143	4/1	0002 Garzewo	Świątki	OL10/00063376/8	363	105	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00002157/9										
144	4/2	0002 Garzewo	Świątki	OL10/00060259/1	364	106	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00009235/9										
145	5	0002 Garzewo	Świątki	OL10/00021684/4	365	111	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00033373/5										
146	186/4	0003 Gołogóra	Świątki	OL10/00021110/0	366	113	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00030356/9										
147	186/5	0003 Gołogóra	Świątki	OL10/00021110/0	367	121/2	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00014916/5										
148	187/10	0003 Gołogóra	Świątki	OL10/00146392/2	368	123/1	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00022814/9										
149	29	0003 Gołogóra	Świątki	OL10/00021408/6	369	123/2	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00022814/9										
150	3178/1	0003 Gołogóra	Świątki	OL10/00068995/8	370	123/3	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00022814/9										
151	328/1	0003 Gołogóra	Świątki	OL10/00197762/9	371	123/4	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00022814/9										
152	344/1	0003 Gołogóra	Świątki	OL10/00080882/3	372	123/5	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00022814/9										
153	345/3	0003 Gołogóra	Świątki	OL10/00080882/3	373	124	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL20/00009235/9										

192	519	0005 Kalisty	Świątki	OL10/00077318/5	412	3089	0024 Strużyna	Morąg	EL20/00021302/0
193	549	0005 Kalisty	Świątki	OL10/00100340/9	413	3090	0024 Strużyna	Morąg	EL20/00021302/0
194	552	0005 Kalisty	Świątki	OL10/00131208/8	414	3091/1	0024 Strużyna	Morąg	EL20/00021302/0
195	553	0005 Kalisty	Świątki	OL10/00131209/5	415	3092	0024 Strużyna	Morąg	EL20/00021302/0
196	670	0005 Kalisty	Świątki	OL10/00147181/7	416	3096/1	0024 Strużyna	Morąg	EL20/00021302/0
197	702	0005 Kalisty	Świątki	OL10/00077318/5	417	3097	0024 Strużyna	Morąg	EL20/00021302/0
198	714	0005 Kalisty	Świątki	OL10/00021870/5	418	92/2	0024 Strużyna	Morąg	EL20/00031459/8
199	715	0005 Kalisty	Świątki	OL10/00021870/5	419	123	0028 Złotna	Morąg	EL20/00025607/6
200	133	0010 Skolity	Świątki	OL10/00021917/7	420	125/2	0028 Złotna	Morąg	EL20/00028647/9
201	134/1	0010 Skolity	Świątki	OL10/00021917/7	421	125/3	0028 Złotna	Morąg	EL20/00021740/2
202	396	0010 Skolity	Świątki	OL10/00078272/7	422	127/2	0028 Złotna	Morąg	EL20/00004453/8
203	16/1	0011 Świątki	Świątki	OL10/00132393/8	423	128/1	0028 Złotna	Morąg	EL20/00012572/7
204	18	0011 Świątki	Świątki	OL10/00086585/3	424	130	0028 Złotna	Morąg	EL20/00010110/7
205	244/1	0011 Świątki	Świątki	OL10/00021276/1	425	131	0028 Złotna	Morąg	EL20/00010110/7
206	300	0011 Świątki	Świątki	OL10/00036224/0	426	132	0028 Złotna	Morąg	EL20/00012590/9
207	3051/3	0011 Świątki	Świątki	OL10/00068790/1	427	133	0028 Złotna	Morąg	EL20/00025607/6
208	191	0012 Włodowo	Świątki	OL10/00021498/3	428	134/2	0028 Złotna	Morąg	EL20/00004457/6
209	196/1	0012 Włodowo	Świątki	OL10/00083252/9	429	275/4	0028 Złotna	Morąg	EL20/00032341/5
210	197	0012 Włodowo	Świątki	OL10/00132596/1	430	281/3	0028 Złotna	Morąg	EL20/00025607/6
211	198	0012 Włodowo	Świątki	OL10/00132596/1	431	3083/4	0028 Złotna	Morąg	EL20/00021310/9
212	199	0012 Włodowo	Świątki	OL10/00021498/3	432	3084	0028 Złotna	Morąg	EL20/00021301/3
213	209	0012 Włodowo	Świątki	OL10/00077317/8	433	3091/3	0028 Złotna	Morąg	EL20/00021309/9
214	265	0012 Włodowo	Świątki	OL10/00027203/1	434	3091/4	0028 Złotna	Morąg	EL20/00021309/9
215	266	0012 Włodowo	Świątki	OL10/00046830/4	435	3150	0028 Złotna	Morąg	EL20/00021301/3
216	268	0012 Włodowo	Świątki	OL10/00032471/8	436	3151	0028 Złotna	Morąg	EL20/00021301/3
217	270/1	0012 Włodowo	Świątki	OL10/00027163/8	437	3152/1	0028 Złotna	Morąg	EL20/00021301/3
218	271/1	0012 Włodowo	Świątki	OL10/00027203/1	438	3154	0028 Złotna	Morąg	EL20/00021301/3
219	3056/3	0012 Włodowo	Świątki	OL10/00048083/6	439	3156	0028 Złotna	Morąg	EL20/00021301/3
220	309/1	0012 Włodowo	Świątki	OL10/00158253/3	440	3157/1	0028 Złotna	Morąg	EL20/00021301/3
					441	97	0028 Złotna	Morąg	EL20/00010108/0
					442	98	0028 Złotna	Morąg	EL20/00025920/6
					443	99/1	0028 Złotna	Morąg	EL20/00029151/2

W odniesieniu do części działek ewidencyjnych w granicach wskazanych we wniosku, przewiduje się ograniczenie sposobu korzystania na czas określony lub/i nieokreślony w celu zapewnienia prawa do wejścia na teren nieruchomości dla prowadzenia inwestycji w zakresie sieci przesyłowej w zakresie wskazanym w art. 22 ust. 1 ww. ustawy lub/i art. 22 ust. 1 w związku z ust. 5 ww. ustawy.

Wniosek nie przewiduje konieczności dokonania podziału nieruchomości z uwagi na brak nieruchomości, w stosunku do których decyzja o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej ma wywoływać skutek, o którym mowa w art. 19 ust. 3 ww. ustawy.

Nieuregulowany stan prawny nieruchomości nie stanowi przeszkody do wszczęcia i prowadzenia niniejszego postępowania.

Ponadto informuję, że:

1. Z dniem doręczenia zawiadomienia, o wszczęciu postępowania o ustalenie lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej:

a) nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa lub jednostki samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami do dnia, w którym decyzja ta stała się ostateczna;

b) w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej, do dnia, w którym decyzja ta stała się ostateczna, nie wydaje się decyzji o pozwoleniu na budowę, a toczące się postępowania ulegają zawieszeniu z mocy prawa;

c) w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej, do dnia, w którym decyzja ta stała się ostateczna, zawieszają się postępowania o wydanie decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu w rozumieniu ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym;

2. W przypadku, gdy po doręczeniu zawiadomienia o wszczęciu postępowania o ustalenie lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej, nastąpi:

a) zbycie własności lub prawa użytkownika wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej,

b) przeniesienie wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkownika wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej

- nabywca, a w przypadku, o którym mowa w pkt a), nabywca i zbywca, są obowiązani do zgłoszenia właściciemu wojewodzie danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego. Niedokonanie zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania.

W związku z powyższym, zgodnie z art. 10 §1 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego z dnia 14 czerwca 1960 r. (Dz. U. z 2024 r., poz. 572 ze zm.) strony postępowania mają prawo do czynnego udziału w każdym stadium postępowania, mogą, w terminie 7 dni od podania niniejszego obwieszczenia do publicznej wiadomości, składać w przedmiotowej sprawie, w formie pisemnej wnioski dowodowe, uwagi i żądania korespondencyjnie pocztą tradycyjną na adres: Warmińsko-Mazurski Urząd Wojewódzki w Olsztynie, Al. Marsz. J. Piłsudskiego 7/9, 10-575 Olsztyn; za pośrednictwem platformy ePUAP www.epuap.gov.pl, adres skrytki /WMURZADWOJ/skrytka; poprzez platformę e-Obywatel <https://obywatel.gov.pl/ePUAP>; przez adres Urzędu na platformie e-Doręczenia AE:PL-63617-21139-RGDWI-27. Akta sprawy znajdują się w Wydziale Infrastruktury i Nieruchomości Warmińsko - Mazurskiego Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie, Al. Marszałka Józefa Piłsudskiego 7/9, 10-575 Olsztyn, w pok. nr 326.

Kraj/34441042

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

BURMISTRZ MIASTA MALBORKA

ogłasza w dniu 31 sierpnia 2026 r. o godz. 10.30
trzeci ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości
gruntowej niezabudowanej, stanowiącej własność Miasta Malborka

1. Opis nieruchomości

Nieruchomość gruntowa niezabudowana, położona w obrębie 7 miasta Malborka przy ul. Dalekiej, mająca urzędową księgę wieczystą KW GD1M/00031975/0:

l.p.	adres	Nr działki	Pow.	cena wywoławcza brutto (w tym VAT 23%)
1	ul. Daleka	7/26	0.6166 ha	773 078 zł

Warunki nabycia nieruchomości:

wadium w kwocie – **70 000 zł** (siedemdziesiąt tysięcy złotych) płatne najpóźniej do **20 sierpnia 2026 r.** przelewem na konto depozytowe Miasta Malborka prowadzone w PKO BP SA nr 60 1020 1811 0000 0402 0339 9631. Za datę zapłaty uznaje się datę zaksięgowania środków na koncie Miasta Malborka.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miasta Malborka Pl. Stowiański 5 w Malborku sala nr 232. Szczegółowych informacji udziela Wydział Rozwoju i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miasta Malborka w godzinach urzędowania (tel. 556290400 w. 458, 470, 471, 472 i w zakresie zabudowy w. 431, 432, 430). Burmistrz Miasta Malborka zastrzega sobie prawo odwołania przetargu.

Pełny tekst ogłoszenia zamieszczono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Malborka oraz na stronie www.bip.malbork.pl

Kraj/34441152

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Wejdz na serwis **odeszli.pl**

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi - Północ w Warszawie II Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie o sygn. akt II Ns 514/19 z wniosku Tomasza Bańkowskiego o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości położonej w Warszawie przy ul. Osiedle 7, dzielnica Białołęka, stanowiącej działkę o numerze ewidencyjnym 33/2 o powierzchni 1198 m² z obrębem 4-01-04. Sąd Rejonowy dla Warszawy Pragi - Północ w Warszawie II Wydział Cywilny wzywa wszystkich zainteresowanych przedmiotem postępowania, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i wykazali prawa do wymienionej wyżej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu zasiedzenia własności nieruchomości.

Kraj/34441013

Drogiemu Koledze, Sędziemu Trybunału Konstytucyjnego

prof. Krystianowi Markiewiczowi

składamy wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

Komitet Redakcyjny Polskiego Procesu Cywilnego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34441042

nekrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl

**Zamieść nekrolog
Złóż kondolencje
Dodaj wspomnienie**

nekrologi@wyborcza.pl, pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383, 22 55 55 399, 22 55 55 555

Kraj/34440944

Dominik Senkowski

Wimbledon to turniej prestiżowy i specyficzny. Rozgrywany w samym środku morderczego sezonu, gdy organizmy tenisistek są już nadszarpnięte miesiącami rywalizacji, stanowi najtrudniejszy test w kalendarzu. Tenisiści przyjeżdżają do Londynu zaledwie miesiąc po wyczerpującym Rolandzie Garrosie. Ta krótka przerwa między dwoma skrajnie różnymi wielkoszlemowymi światami od lat jest obiektem powszechnej krytyki. Przejście z wolnej mączki na szybką i kapryśną trawę dla wielu stanowi wyzwanie.

Słabszy okres dla czołówki

To właśnie w stolicy Anglii często dochodzi do niespodzianek. Jednak w tegorocznym Wimbledonie sytuacja w singlu kobiet jest jeszcze bardziej wyjątkowa. Na horyzoncie próżno szukać dominatorki. Nie ma wyraźnej faworytki nadchodzącej edycji. Wynika to nie tylko z „magii trawy”, ale przede wszystkim z kryzysu formy, jaki dopadł ścisłą czołówkę rankingu WTA. Zawodniczki z top 10 w ostatnich tygodniach grają wyraźnie poniżej możliwości. Jeśli kiedykolwiek drzwi do wielkoszlemowego triumfu stały szeroko otworem dla zawodniczek z drugiego szeregu, to być może właśnie teraz.

Problemy ma przede wszystkim liderka Aryna Sabalenka. Po spektakularnym zdobyciu wiosną „Sunshine Double”, czyli wygraniu turniejów rangi 1000 w Indian Wells oraz Miami, notuje słabsze wyniki. Od tamtego momentu nie zdołała awansować do żadnego finału, a jej paryska przygoda na Rolandzie Garrosie zakończyła się na ćwierćfinale. Co gorsza, Sabalenka nigdy w karierze nie wygrała turnieju na nawierzchni trawiastej, a jej najlepszym osiągnięciem w Wimbledonie pozostają półfinały, osiągnięte trzy razy.

Wokół jej dyspozycji narosło mnóstwo pytań, ale sztab Białorusinki stara się tonować nastroje. – Przede wszystkim ona jest człowiekiem, osobą, nie robotem, więc utrzymanie tego poziomu kontroli i opanowania, a nawet poziomu rywalizacji... Nikt nie robi tego cały czas, prawda? – bronił tenisistki jej trener przygotowania mentalnego i fizycznego Jason Stacy.

Druga na świecie Jelena Rybakina, mistrzyni Wimbledonu 2022, po świetnym początku sezonu także obniżyła loty. Co prawda w ostatnich latach na kortach ziemnych pokazała sporą poprawę, ale i tak pożegnała się z Paryżem w tym roku bardzo szybko, bo już po swoim drugim spotkaniu. Sygnały ostrzegawcze z turniejów przygotowawczych do Londynu są jeszcze bardziej alarmujące. W Berlinie odpadła już po pierwszym meczu, a w Queen's Clubie zdołała wygrać zaledwie jedno spotkanie. Kompletnie nie wiadomo, co pokaże w nadchodzącym Wielkim szlemie.

Z wielkimi znakami zapytania do turnieju wimbledońskiego przystępuje również trzecia rakieta świata, Iga Świątek, na której barkach spoczywa presja obrony tytułu. Historia uczy, że powtórzenie tego wyczynu w Londynie to spore wyzwanie – od 2016 roku i Sereny Williams żadnej tenisistce nie udało się ta sztuka. Przygotowania Polki wyglądały zupełnie inaczej niż rok temu, gdy budowała pewność siebie, meldując się w finale w Bad Homburg. Tym razem zagrała tylko jedno spotkanie na trawie przed Wimbledonem, a jej występ w Niemczech zakończył się zaskakująco – odpadła już w drugiej rundzie, po przegranej z Emmą Navarro, notując pierwszą w swojej karierze porażkę na samym starcie turnieju rangi WTA 500. Formę Polki na trawie, popartą w tym roku zaledwie jednym półfinałem turnieju indywidualnego, trudno ocenić jako stabilną i dającą gwarancję dobrego wyniku w stolicy Wielkiej Brytanii.

To ten moment Peguli?

Wysokie aspiracje ma tym razem czwarta w rankingu Jessica Pegula, po tym jak wygrała trawiasty turniej w Berlinie i ograła w półfinale Arynę Sabalenkę – w trzeciej partii 6:0. Problem polega na tym, że Amerykanka zwykle radziła sobie średnio w Wimbledonie, tylko raz w karierze zdołała awansować tam do ćwierćfinału.

• Iga Świątek podczas sobotniego treningu na Wimbledonie. FOT. REUTERS / ANDREW COULDRIDGE



Londyńska klątwa, czyli kto wygra Wimbledon

Niewykluczone, że podczas rozpoczynającego się dziś Wimbledonu będziemy obserwować narodzin nowej gwiazdy lub wygraną zawodniczki, na którą nikt nie stawia. Tak ciekawie zapowiadającego się turnieju w Londynie nie było od lat.

Dodatkowo rok temu odpadła w Londynie już w pierwszej rundzie. Pegula w turniejach wielkoszlemowych w singlu ma na koncie tylko jeden finał US Open 2024 i choć amerykańscy kibice mocno wierzą w jej sukces, historia pokazuje, że w szlemach zazwyczaj nie dźwiga presji. Czy tym razem będzie inaczej?

Kolejną wielką zagadką pozostaje piąta na świecie Mirra Andreiejewa. Po wielkim triumfie na kortach Rolanda Garrosa młoda Rosjanka zderzyła się z trawiastą rzeczywistością i podobnie jak Iga Świątek zagrała tylko jeden mecz w Bad Homburg, z której od razu odpadła. Jej forma w Londynie to absolutny znak zapytania. Z jednej strony po sukcesie w Paryżu może poczuć się na korcie znacznie pewniej, z drugiej jednak oczekiwania wobec Andreiejewej urosły do gigantycznych rozmiarów. Warto pamiętać, że rok temu czuła się znakomicie, docierając aż do ćwierćfinału. Potrafi grać na trawie, pytanie tylko, czy zawirowania po French Open jej nie przeszkodzą.

Swojej optymalnej dyspozycji szuka także światowa „szóstka”, Amanda Anisimowa. Finałistka ubiegłorocznego Wimbledonu i wielka rewelacja poprzedniego sezonu w ostatnich miesiącach zmaga się z poważnymi problemami zdrowotnymi. Przez powracające kontuzje jej grafik był mocno poszatkowany: po marcowych występach pozbawionych większych sukcesów, na kortach Rolanda Garrosa oraz

w Queen's Clubie odpadała na wczesnych etapach rywalizacji i wciąż jest daleko od swojej najlepszej formy.

W słabszej formie znajduje się także Coco Gauff, co zaowocowało jej spadkiem na siódme miejsce w rankingu WTA. Amerykanka zupełnie nie radzi sobie ostatnio na kortach trawiastych: w tym roku przegrała na starcie w Berlinie, rok temu w pierwszej rundzie Wimbledonu i także na początku zawodów w stolicy Niemiec. Ostatni mecz na trawie wygrała dwa lata temu. Gauff nigdy w karierze nie grała w ćwierćfinale w Londynie.

Z kolei nad Eliną Switoliną wisi widmo przemęczenia. Jeszcze przed tegorocznym Rolandem Garrosem wielu ekspertów wskazywało Ukrainkę jako główną faworytkę do paryskiego tytułu. Switolina imponowała świetną formą, wygrała mnóstwo spotkań i brała udział w kolejnych turniejach, co jednak może powoli obracać się przeciw niej. Po ćwierćfinale w Berlinie, zmuszona była wycofać się z rywalizacji w Bad Homburg z powodów zdrowotnych. Choć Switolina to półfinalistka Wimbledonu z 2023 roku, gdzie po drodze pokonała Igę Świątek, obecnie nie wydaje się być taką faworytką w Londynie, jak była miesiąc temu, przed Rolandem Garrosem.

Okazja na niespodziankę

Prawdziwy dramat dotknął dziewiątą na świecie Wiktoryę Mboko. Młoda Kanadyjka w ogóle nie zagra w Wimbledonie z powodu kontuzji. To koszmarny początek jej współpracy z Wimmem Fissette'em, byłym trenerem Igi Świątek. Mboko ma gigantyczny talent, co udowodniła w ich pierwszym wspólnym turnieju, docierając do finału w Strasburgu. Przejście na trawę okazało się dla jej zdrowia bardzo trudne. Po rozegraniu zaledwie jednego meczu deblowego w parze z Sereną Williams, w singlu skreśliła w singlu w starciu z Karoliną Pliskową, a następnie razem z legendarną Amerykanką musiały podjąć decyzję o wycofaniu się z rywalizacji deblowej.

Wokół zawodniczek zamykających pierwszą dziesiątkę rankingów krąży z kolei nieoficjalna klątwa. W środowisku tenisowym od lat mówi się, że ta tenisistka, która wygrywa turniej na trawie bezpośrednio przed Wimbledonem, nie jest w stanie osiągnąć dobrego wyniku w Londynie. Jak będzie w tym roku z Lindą Noskowską, która zwyciężyła w Berlinie, i Karoliną Muchową, która okazała się najlepsza w Bad Homburg? Obie nigdy nie podbiły Wimbledonu: Noskowa tylko raz była w czwartej rundzie, a Muchowa od 2022 roku nie wygrała w Londynie nawet jednego meczu.

Przewidzieć, kto w tym roku zwycięży w Wimbledonie w grze pojedynczej kobiet, to zadanie niezwykle trudne. Takiej sytuacji nie było od lat. Na przykład w poprzednim roku największe szanse przyznawano Sabalence, która w Paryżu pierwszy raz doszła do finału, a także Peguli, gdy chwilę wcześniej wygrała zawody w Bad Homburg. W sezonie 2024 typowano Sabalenkę, Rybakinę, Pegulę i Świątek. Polka wygrała wówczas – co prawda na mączce, ale trzy turnieje z rzędu – zanim przyleciała do Londynu. Do tego Pegula zwyciężyła na trawie w Berlinie.

Brak wyraźnej faworytki i destabilizacja czołówki sprawiają, że nadchodzące dwa tygodnie na kortach All England Clubu mogą okazać się nieprzewidywalnym spektaklem. Niewykluczone, że będziemy obserwować narodzin nowej gwiazdy lub wygraną zawodniczki, której dziś jeszcze nikt by nie obstawiał.

Dziś na Wimbledonie grają: Maja Chwalińska (jej rywalką jest Tajka Mananchaya Sawangkaew, 164 ATP), Magdalena Fręch (z Rosjanką Anną Kalińską, 20 ATP) i Magda Linette (z Rosjanką Mirrą Andreiejewą, 5 ATP). ●

■
Na horyzoncie próżno szukać dominatorki. Nie ma wyraźnej faworytki nadchodzącej edycji

W grupach działo się wiele

To jest turniej gwiazdorski, w którym Leo Messi, Kylian Mbappe, Ousmane Dembele, Erling Haaland czy Vinicius Junior grają główne role. Nie znaczy to, że nie zostawili miejsca dla bohaterów drugoplanowych.

Dariusz Wołowski

Faza grupowa mundialu w USA, Kanadzie i Meksyku była wydarzeniem, które domaga się zapamiętania.

Oczarowania

Meksyk. Najsilniejszy zespół egzotycznej strefy Concacaf tylko na chwilę (w Katarze) stracił pozycję mistrza fazy grupowej mundialu. W latach 1994-2018, czyli od pierwszych mistrzostw w USA do turnieju w Rosji, Meksykanie siedmiokrotnie wywalczyli awans do 1/8 finału. Miewali rywali mocnych, jak Włosi, Holendrzy czy Belgowie, ale zawsze dawali radę. Po czym siedem razy przegrywali bój o ćwierćfinał.

Ich serię przerwała Polska w 2022 roku, minimalnie (różnicą jednej bramki) pozbawiając awansu z grupy. W Meksyku odebrano to jako totalną klępkę. Zwracano uwagę, jak niewiele graczy meksykańskich występowało w dobrych klubach Europy. Przez cztery lata właściwie nic się pod tym względem nie zmieniło, ale w roli gospodarza Meksykanie spisują się fantastycznie. Wygrali grupę bez straty gola i z kompletem punktów.

Problem może zacząć się w 1/16 finału, gdy w każdym meczu trzeba walczyć o być albo nie być. Na mundialach przez 24 lata Meksyk nie potrafił wygrać takiego meczu. W całej historii dwa razy dotarł jednak do ćwierćfinału mistrzostw – zawsze w roli gospodarza: na turniejach w 1970 i 1986 roku. Być może tym razem trener Javier Aguirre też znajdzie sposób na przełamanie meksykańskich barier?

USA. Amerykanie to drugi z gospodarzy mistrzostw, który pokazał wielką formę. Mauricio Pochettino stworzył zespół grający znacznie bardziej widowiskowo i ofensywnie niż Meksyk. Porażka z Turcją 2:3 w ostatnim meczu fazy grupowej nie miała praktycznego znaczenia, choć z pewnością wskazuje, że w starciu z rywalem dobrze wyszkolonym technicznie, lubiącym grę kombinacyjną gracze USA mają problem. Swoją siłą, dynamiką, entuzjazmem pociągają jednak za sobą publiczność: ich mecze są po prostu dobrą reklamą soccera w kraju, który wciąż trzeba przekonywać do tej dyscypliny sportu.

Norwegia. W 1998 roku na mundialu we Francji Norwegowie jedyny raz wyszli z grupy. Na Stade Velodrome w Marsylii pokonali Brazylię 2:1 w ostatnim meczu. W 1/8 finału w Lens przegrali z Włochami 0:1 i tak skończyła się ich największa mundialowa przygoda. Wtedy zespół



• Szymon Marciniak anulował właśnie bramkę Irańczyka Shoji Khalilzadeha w meczu z Egiptem FOT.REUTERS/MATTHEW CHILDS

SPORT.PL

Relacje z mundialowych meczów, analizy, komentarze – 24 godziny na dobę na Sport.pl

Zapraszamy na Sport.pl+. Subskrypcja za 1 zł miesięcznie przez pół roku. Płatność 6 zł z góry za 6 miesięcy, potem 9,90 zł co cztery tygodnie.

Egila Olsena grał jednak defensywnie, dziś jest zupełnie inaczej, choć Stale Solbakken był jako piłkarz na mistrzostwach we Francji. Jako selekcjoner chce wykorzystać atut Erlinga Haalanda – jednego z najlepszych następników na świecie, który w 52 meczach zdobył dla Norwegii 59 goli. Kto ma taką średnią? Ani Leo Messi, ani Cristiano Ronaldo. W kwalifikacjach do mundialu Norwegowie odprawili Włochów, w każdym ich meczu grupowym w USA, Kanadzie i Meksyku padało dużo goli.

Sensacja

Republika Zielonego Przylądka. To największa niespodzianka fazy grupowej. Wręcz sensacja. Bez zwycięstwa, ale i bez porażki w meczach z Hiszpanią (0:0), Urugwajem (2:2) i Arabią Saudyjską (0:0). W nagrodę w 1/16 finału zagrają z obrońcami tytułu z Argentyny z Leo Messim w składzie. Dla piłkarzy 67. drużyny rankingu FIFA rywalizacja z liderem będzie wielkim świętem. To by dopiero było, gdyby postawili się „Albicelestes”.

Rozczarowania

Turcja. Ile znaczy honor w piłce nożnej, można się było przekonać w meczu bez stawki Turcja – USA w Los Angeles. Gol Kaana Ayhana w ósmej doliczonej minucie dał zwycięstwo 3:2 drużynie, która już wcześniej odpadła z mistrzostw. Turcy piłkarze świętowali, jakby wywalczyli awans. Jechali na turniej do USA, Kanady i Meksyku z uzasadnionymi apetytami na sukces, tymczasem zagraли go według polskiego scenariusza:

mecz kluczowy, mecz o wszystko, mecz o honor.

Polscy piłkarze tak właśnie grali na mundialach w 2002, 2006 i 2018. Przy czym zawsze wygrali mecz o honor, na otarcie lez po odpadnięciu z turnieju. To samo zrobili Turcy. Honor uratowali, co nie zmienia faktu, że są rozczarowaniem tego mundialu. W meczach z Australią i Paragwajem nie zdobyli bramki.

Czechy. Czesi czekali na udział w mundialu dwie dekady. W 2006 roku w Niemczech pokonali Amerykanów, ale przegrali z Włochami i Ghaną. Odpadli w fazie grupowej. Teraz było jeszcze gorzej. Wywalczyli ledwie punkt w rywalizacji z Meksykiem, Koreą Płd i RPA, prezentując futbol prymitywny i toporny, oparty na sile i wzroście swoich piłkarzy. W spotkaniu z Koreą Vladimir Coufal wyrzucił piłkę z autu na głowę do Ladislava Krejciego, który zdobył bramkę. Czechom wydało się chyba, że taka prosta gra wystarczy im do awansu. Przeliczyli się. Trudno żałować, bo styl gry zespołu Miroslava Koubka był z epoki kamienia łupanego.

Urugwaj. Dwa dni przed ostatnim meczem mundialu z Hiszpanią czterech kluczowych graczy – Fede Valverde, Ugarte, Bentancur i Rochet – postawiło ultimatum selekcjonerowi Marcelo Bielsie. Powiedzieli mu, że chcą zagrać z kontry, bo uważają, że nie ma sensu prowadzić otwartej gry z mistrzami Europy. Poza tym są zdania, że Argentyńczyk prowadzi zbyt wyczerpujące treningi. Bielsa odebrał to wszystko jako bunt i próbę pozbawienia go stanowiska.

Konflikt nie jest nowy, po Copa America z kadry odszedł Luis Suarez, pokłócony z Bielsą. Otwarcie powiedział wtedy, że on odchodzi, ale problem między selekcjonerem i piłkarzami narasta i w pewnym momencie eksploduje. Jeśli wierzyć urugwajskim mediom, stało się to na dwie doby przed meczem o przetrwanie na mundialu w USA, Kanadzie i Meksyku. W takiej atmosferze dwukrotni mistrzowie świata grali o awans

do 1/16 finału. Przy jedynym голу dla Hiszpanii, który był wyrokiem wydanym na Urugwaj, błąd popełnił weteran – Fernando Muslera. Legendarny bramkarz grał 137. mecz w barwach narodowych.

Sfrustrowani piłkarze Bielsy pożegnali mundial brutalnymi atakami na Hiszpanów. Urugwaj wraca do domu w atmosferze skandalu i fatalnym wrażliwym pozostawionym po sobie. Dla Bielsy, trenera wręcz kultowego, to jedna z najbardziej bolesnych porażek w karierze.

Moje podium

1. Francja, 2. Argentyna, 3. Holandia.

Francuzi potwierdzili wszystkie atuty: niesamowicie mocni w ataku, z kosmicznym kwartetem Olise, Dembele, Doue, Mbappe i solidną grą w tyłach. Wydaje się, że to drużyna najbardziej uniwersalna ze wszystkich. Dobrze czuje się z piłką, nie cierpi bez niej. Oczywiście to nie daje gwarancji sukcesu, bo na mundialu wystarczy jeden słabszy moment, lub wlot rywala.

A rywali Francja ma wielkich. 39-letni Leo Messi wygląda na geniusza bardziej niż dwie dekady temu. Niemal każdy jego kontakt z piłką jest magiczny. „Zyczeń ci tyle szczęścia, ile daleś nam wszystkim” – napisał mu Julian Alvarez z okazji urodzin 24 czerwca. Mbappe stwierdził, że nie próbuje porównywać się do Ar-

gentyńczyka, bo zawsze miałby niedosyt. Pytanie: czy zespół zbudowany wokół jednego gracza, nawet genialnego, nie znajdzie na tych mistrzostwach pogromcy? Z pozoru Argentyńską łatwo rozszyfrować, wystarczy zablokować Messiego. Tylko że wielu próbuje i zdecydowanej większości się nie udaje.

Holandia to zespół chimeryczny, który w fazie grupowej sprawił solidne wrażenie. W 1/16 finału gra z Marokiem, więc przygoda zespołu Ronalda Koemana na tym mundialu może szybko się skończyć. Gdyby zdał jednak marokański egzamin, potem w grze o ćwierćfinał „Pomarańczowi” trafią na lepszego z pary Kanada – RPA i tu byłiby zdecydowanym faworytem. A później mogą trafić na Francuzów lub Niemców.

Kandydaci do nagrody MVP

1. Messi, 2. Mbappe, 3. Haaland, 4. Vinicius, 5. Dembele, 6. Kane

Messi, Mbappe, Dembele, Haaland, Vinicius i Kane zdobyli w fazie grupowej 25 goli, choć Norweg odpoczywał w trzecim meczu z Francją, a Messi wszedł z ławki przeciwko Jordanii. To był gwiazdorski początek mistrzostw. Najwięksi wystąpili w rolach głównych. Oczywiście nikt z nich nie przyjechał do USA, Kanady i Meksyku z myślą o fazie grupowej. To był wstęp, formalność, którą trzeba było spełnić. Walka o medale właśnie się zaczyna. Vinicius wreszcie daje reprezentacji Brazylii tyle, ile powinien, biorąc pod uwagę skalę jego możliwości. „Canarinhos” czekają na szósty tytuł mistrzostw już 24 lata i wygląda na to, że bez skrzydłowego Realu Madryt nie zdobędą go na pewno. Dzięki niemu może się udać? Pierwszą weryfikacją będzie silna Japonia.

Największy dramat

W meczu z Egiptem Iran zdobył gola na 2:1 w 96. min. Radość była gigantyczna, ale po analizie VAR sędziego Szymon Marciniak anulował bramkę ze względu na spalonego. Gdyby Irańczycy wygrali, zajęliby drugą pozycję w grupie G i awansowali do 1/16 finału. Egipt zakwalifikowałby się z trzeciej z czterema punktami. Anulowana bramka zepchnęła jednak Irańczyków na trzecią pozycję z trzema punktami, co nie starczyło do awansu. Zdecydował o tym gol Austrii w 96. min meczu z Algierią. Irańczycy, którzy od początku turnieju w USA, Kanadzie i Meksyku mieli masę przeciwności do pokonania, wyjeżdżają z mistrzostw jako zespół niepokonany, z trzema remisami. ●

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl

REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY
WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Agata Żelazowska, Bartosz T. Wielński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utiko
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

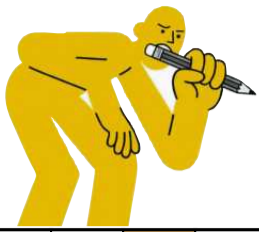
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl,
instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJA NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Bartosz Wysocki
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44

DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



Krzyżówka

	1	2		3		4	5		6		7
8						9					
				10							
11											
						12			13		
14											
	15		16				17		18		
19											20
						21					
22		23		24							
							25				
26											
27							28				

Litery w kolorowych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:

- 1) dokręcana kluczem
- 4) ostra wymiana zdań; kłótnia
- 10) zastawia wnyki na zwierzyne
- 11) Reni, nagrała piosenkę „Kiedyś cię znajdę”
- 12) ... de Löwe, rycerz zakonny, któremu Jurand wybaczył winy („Krzyżacy”)
- 14) nazywany najdroższą przyprawą świata
- 15) bardzo słaby uczeń
- 21) podeszwy butów
- 22) imię wykonawcy piosenek „Everybody Knows”, „Hallelujah”
- 25) kontur postaci, przedmiotu
- 26) drobne – to detale
- 27) wykaz błędów dostrzeżonych w wydrukowanej książce
- 28) Karol Marks i Fryderyk ..., ideolodzy komunizmu

Pionowo:

- 2) miejsce, w którym rozgałęziają się drogi
- 3) ćwiczą sierpy, haki, podbródkowe
- 5) Abrams na gąsienicach
- 6) urządzenie do określania położenia obiektów podwodnych za pomocą ultradźwięków
- 7) kraina szczęśliwości
- 8) sztama państw
- 9) dolnośląskie uzdrowisko kojarzone z festiwalem chopinowskim
- 13) doskonale pływające i nurkujące ssaki
- 16) bezałogowy statek powietrzny
- 17) wykarmiła Remusa i Romulusa
- 18) tłusty ..., dzień pączków i faworków
- 19) obuwie na niepogodę
- 20) japońska wyspa z miastem Nagasaki
- 23) dla Andrzeja Wajdy, za całokształt twórczości
- 24) ubezpieczeniowy lub obcego wywiadu

Hasło:

Rozwiązanie „krzyżówki” nr 62 z 26.06:

Poziomo: 1) śruba 4) scysja 10) kłusownik 11) Jusis 12) Zygryd 14) szafran 15) jedykownicza 21) zelówki 22) Leonard 25) zarys 26) szczegóły 27) errata 28) Marks
Pionowo: 2) rozstaje 3) bokserzy 5) czołg 6) sonar 7) arkadia 8) sojusz 9) Duszniki-Zdrój 13) foki 16) dron 17) wilczyca 18) czwartek 19) kalosze 20) Kiusiu 23) Oscar 24) agent
 Hasło: Rasowe konie.

Sudoku

8	5		7	1	4		2	
2	6	1	3			7		5
			5	2				3
9			2			1	8	7
			9		8	2		6
3		8			6	5	9	4
6			2	1		7		
7				5				
1	4		9	7	3	5	2	

			9	2				
5							2	6
	2					3		
		1					7	
	5		6					
3			5	1	8			
	6	4			7			
7	3				6		4	9
	8		1	4	7			

Czekamy na Twoje uwagi i pomysły

ROZRYWKA @WYBORCZA.PL



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34427030

Zakreślanka

Zakreślaj słowa z listy na planszy. Mogą być ukryte w wierszach, kolumnach lub prowadzić wężykiem. Niewykorzystane litery czytane rzędami utworzą hasło

S	T	W	O	H	O	D
O	A	C	W	Y	R	K
C	S	C	I	O	M	R
D	Z	Ś	O	A	M	U
A	A	I	O	Z	C	N
R	C	H	B	L	I	S
K	E	T	Ą	W	I	K
Y	S	Ł	Ó	W	M	R
Z	D	U	C	T	P	Y

skrypt cudzystów wążek radcostwo odkrywca szachiści oblicza rum

Hasło z 26.06: odkrywca

Skojarzenia

Ryba	Pluskwa	Onager	Wąż
Lama	Bernardyn	Kret	Gonera
Orange	Ogon	Baranek	Szarytka
Gołębica	Kapucynka	Eragon	Siatka

Znajdź powiązania między hasłami i połącz je w cztery grupy po cztery hasła, by każdą grupę łączyło jedno wspólne skojarzenie.

.....

.....

.....

.....

Rozwiązanie z 26.06:

Owoce po przetworzeniu: Pulpa, Mus, Przecier, Sok.
Mają ząbki: Kapsel, Czosnek, Brzeczczot, Dwulatek.
Tytuły polskich seriali kryminalnych: Głina, Szadz, Belfer, Ekstradycja. **Wynalazki z nazwami od nazwisk wynalazców:** Gilotyna, Kolt, Zeppelin, Prysznic

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34426992

Słowo

Wybierz słowo, sprawdzaj litery i kombinuj, aż skończą Ci się próby

Literówka

Kilka liter i jedno zadanie: ułożyć jak najwięcej słów

Jeszcze więcej rozrywki w Aplikacji Wyborczej

Szukaj w aplikacji



Zakreślanka

Skojarzenia

Zdrowie 50+



04

MULTILACJak skutecznie wspierać
mikrobiotę i trawienie?

06

ŻABKAMądry talerz
– jak bilansować
codzienne menu?

12

ACCORDKiedy lampka wina
staje się lampką
alarmową?

Jak żyć zdrowo,
zachowując
zdrowy rozsądek ▶ 14-15

Karol Strasburger

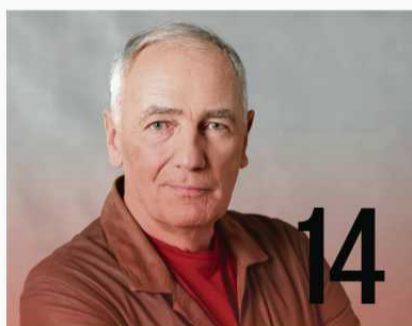
W WYDANIU



Dr Karolina Popławska-Domaszewska
Nowe metody leczenia
zaawansowanej
choroby Parkinsona



Dr hab. n. med. Justyna Teliga-Czajkowska
Rola żelaza w organizmie
– jak skutecznie zapobiegać
niedoborom i dbać o siłę?



Karol Strasburger
Jak zachować witalność
i zdrowy rozsądek w świecie
pełnym skrajności?

Project Manager: **Mateusz Sulima** Senior Project
Manager: **Julia Wrzosek** Business Developer:
Iza Bolozak Content and Production Manager:
Izabela Krawczyk Managing Director: **Krystyna**
Miłoszewska Skład: **Medioplanet** Opracowanie
redakcyjne: **Izabela Rzepocka, Aleksandra**
Podkówa-Poźniak Fotografie: **Filip Őwik,**
Radosław Nawrocki, stock.adobe.com, zasoby
własne Kontakt e-mail: pl.info@medioplanet.com
Adres: **MEDIAPLANET PUBLISHING HOUSE**
SP. Z O.O., ul. Zielna 37, 00-108 Warszawa



WYZWANIA

Profilaktyka zdrowia u seniorów

Kongres Zdrowia Polaków, odbywający się pod patronatem Głosu Seniora, zgromadził licznych ekspertów zajmujących się tematyką starzenia się społeczeństwa. Debata była moderowana przez Łukasza Salwarowskiego – prezesa Stowarzyszenia MANKO oraz redaktora naczelnego Ogólnopolskiego Magazynu Głos Seniora. W dyskusji wypowiedział się m.in. prof. Tomasz Targowski, krajowy konsultant ds. geriatry i jednocześnie ekspert Głosu Seniora. Podkreślił, że kluczem do pomyślnego starzenia się jest profilaktyka i dbałość o zdrowie przez całe życie: celem jest „dodawanie życia do lat, a nie tylko lat do życia”.

Styl życia a proces starzenia

Badania wskazują, że genetyka odpowiada tylko za 20–25 proc. długości życia, podczas gdy 75–80 proc. zależy od czynników związanych ze stylem życia. Nasze codzienne nawyki – sposób odżywiania, aktywność fizyczna, unikanie używek – decydują o tym, jak zdrowo się zestarzejemy. Regularny ruch, zbilansowana dieta czy rzucenie palenia, nawet w średnim wieku, opłaca się na starość, zmniejszając ryzyko chorób i niesprawności.

Kluczowe elementy profilaktyki seniorów AKTYWNOŚĆ FIZYCZNA

Regularny ruch zmniejsza ryzyko chorób przewlekłych i poprawia sprawność seniora. Według ekspertów CDC i WHO osoby w wieku 65+ powinny poświęcać co najmniej 150 minut tygodniowo na umiarkowaną aktywność aerobową (np. szybkie spacerowanie) oraz wykonywać ćwiczenia wzmacniające mięśnie przynajmniej dwa razy w tygodniu.

ZDROWA DIETA

Dieta seniora powinna być bogata w warzywa, owoce, pełnoziarniste produkty zbożowe, rośliny strączkowe i zdrowe tłuszcze. Za najbardziej optymalną uznaje się dietę śródziemnomorską, która pomaga utrzymać prawidłową masę ciała, chroni układ krążenia i zmniejsza ryzyko demencji. Seniorzy powinni także dbać o odpowiednie nawodnienie oraz ograniczać spożycie soli i cukru.

UNIKANIE UŻYWEK I ZANIECZYSZCZEŃ

Palenie papierosów oraz nadmierne spożycie alkoholu przyspieszają proces starzenia i zwiększają ryzyko wielu chorób. Rzucenie palenia nawet w podeszłym wieku znacząco poprawia stan zdrowia. Warto także unikać smogu i złej jakości powietrza, ponieważ zanieczyszczenia środowiskowe nasilają choroby układu oddechowego i krążenia.

BADANIA PROFILAKTYCZNE I SZCZEPIENIA

Regularne badania kontrolne pozwalają na wczesne wykrycie i leczenie chorób.

Seniorzy powinni monitorować ciśnienie krwi, poziom cukru i cholesterolu oraz wykonywać badania przesiewowe, takie jak kolonoskopia czy mammografia. Szczególnie ważne są szczepienia ochronne przeciw grypie, pneumokokom i półpaścowi, które zmniejszają ryzyko groźnych powikłań. Prof. Targowski podkreśla, że szczepienia to najtańsza i najskuteczniejsza forma profilaktyki.

STARZEJĄCE SIĘ SPOŁECZEŃSTWO – POTRZEBA DZIAŁANIA

Według prognoz GUS w 2055 roku co dziesiąty Polak będzie miał ponad 80 lat, co zwiększa zapotrzebowanie na opiekę geriatryczną. Niezbędne są inwestycje w opiekę długoterminową oraz rozwój usług medycznych dostosowanych do potrzeb seniorów.

”
Regularne badania kontrolne pozwalają na wczesne wykrycie i leczenie chorób.

Profilaktyka zdrowotna odgrywa kluczową rolę w utrzymaniu samodzielności i dobrego zdrowia seniorów. Aktywność fizyczna, zdrowa dieta, unikanie szkodliwych czynników oraz regularne badania pozwalają osobom starszym dłużej cieszyć się życiem w dobrej formie. Dbajmy o zdrowie seniorów, aby mogli nie tylko dłużej żyć, ale przede wszystkim żyć lepiej.

Głos Seniora zachęca do zapoznania się z materiałami na temat profilaktyki zdrowotnej dostępnymi na stronie internetowej glosseniara.pl i na kanale Głos Seniora TV.



Chcesz dowiedzieć się więcej? Zeskanuj kod QR lub odwiedź stronę: byzdrowym.info



PARTNERZY



EKSPERT

Seniorzy przed ekranem – jak dbać o oczy w dojrzałym wieku?

Wraz z wiekiem narząd wzroku ulega stopniowemu osłabieniu, a coraz częstsze korzystanie przez seniorów z telefonów, komputerów czy telewizji dodatkowo go obciąża. Jak zapobiegać przesuszeniu oczu, dlaczego warto nawilżać oczy i kiedy sięgać po wsparcie w postaci suplementacji?



Prof. dr hab. n. med. Jerzy Szaflik
Założyciel Kliniki Centrum Mikrochirurgii OKA Laser, kierownik Katedry i Kliniki Okulistyki II Wydziału Lekarskiego WUM, wybitny okulista, pionier fakoemulsyfikacji zaomy i genetyki okulistycznej, twórca Banku Tkanki Oka okolaser.com.pl

Jak nowy styl życia seniorów – częste korzystanie z ekranów – wpływa na ich oczy?

Nowoczesny styl życia wymaga coraz częściej pracy z bliska – nie tylko czytania, ale także korzystania z telefonów, laptopów czy oglądania telewizji. U osób starszych, które już z wiekiem mają ograniczoną zdolność akomodacji i słabsze wydzielanie łez, powoduje to wzrost ryzyka wystąpienia zespołu suchego oka. Podobnie jak choroby ogólnoustrojowe, szczególnie cukrzyca oraz przyjmowanie leków takich jak beta-blokery, krople przeciwjaskrowe, leki antyhistaminowe, przeciwdepresyjne itp.

Jakie objawy mogą świadczyć o niedostatecznym nawilżeniu oczu u seniorów?

Zespół suchego oka może objawiać się w sposób niejednoznaczny. To m.in. uczucie piasku pod powiekami, pieczenie, zaczerwienienie,

światłowstręt, swędzenie czy dyskomfort przy patrzeniu. Często objawem niejednoznacznym przy suchym oku jest też nietypowy objaw – łzawienie. To łzawienie spowodowane jest dysfunkcją filmu łzowego. Objawy te często są lekceważone, mimo że w zaawansowanych przypadkach mogą prowadzić do uszkodzenia rogówki i pogorszenia widzenia.

Dlaczego nawilżenie oczu staje się coraz ważniejsze także dla osób starszych?

Film łzowy, który chroni i nawilża powierzchnię oka, z wiekiem staje się mniej stabilny – jego skład (woda, śluz, tłuszcz) może ulegać zaburzeniom. Przesuszenie oczu powoduje dyskomfort i zwiększa ryzyko infekcji i mikrourazów. Nawilżenie oczu to prosty, ale skuteczny sposób na utrzymanie ich w dobrej kondycji, zwłaszcza przy długotrwałym korzystaniu z ekranów.

Jakie są proste i bezpieczne sposoby wspierania zdrowia oczu seniorów? Czy suplementacja może pomóc?

Najważniejsze jest regularne stosowanie kropli nawilżających. Uzupełnieniem mogą być żele lub maści stosowane na noc. Ważny jest także wybór wygodnego i higienicznego systemu aplikacji – np. miękkie buteleczki są szczególnie przyjazne dla seniorów, zachęcając do regularności. Warto również dbać o odpowiednią wilgotność powietrza w pomieszczeniach oraz higienę powiek.

W aspekcie suplementacji byłbym ostrożny, jest to kwestia indywidualna i wymaga konsultacji z lekarzem. Jednak to prawda, że dodatkowe wsparcie dla oczu w postaci suplementów zawierających kwasy omega-3, w tym DHA, mają korzystny wpływ na jakość filmu łzowego. To rozwiązanie szczególnie warto rozważyć przy niedoborze frakcji tłuszczowej we łzach.



Chcesz dowiedzieć się więcej? Zeskanuj kod QR lub odwiedź stronę:

byzdrowym.info



BAUSCH + LOMB

TWOJE OCZY ZASŁUGUJĄ NA TROSKĘ W KAŻDYM WIEKU!

**Artelac®
Rebalance**



- **Duża, różowa kropla** w miękkiej, tradycyjnej buteleczce
- **Długotrwałe nawilżenie** dla suchych, piekących i podrażnionych oczu
- **Łatwy do stosowania** – jedna, duża kropla, gdy to konieczne!

Hyal-Drop® Night Gel

- **Głębokie nawilżenie** suchych oczu przez **całą noc**
- **Maksymalna ulga**, kojący i łagodzący wpływ na oczy
- **Długotrwałe nawilżenie i ochrona** powierzchni oka



Źródło: Artelac® Rebalance - instrukcja użytkowania. Hyal-Drop® Night Gel - instrukcja użytkowania. Krople do oczu Artelac® Rebalance to wyrób medyczny przeznaczony do nawilżania oczu i zwilżania soczewek kontaktowych. Hyal Drop® Night Gel to żel do nawilżania oczu. Producent: Dr. Gerhard Mann chem.-pharm. Fabrik GmbH. Reklama prowadzona przez Bausch & Lomb Poland sp. z o.o.

HYAP.0009.PL.26

TO JEST WYRÓB MEDYCZNY. UŻYWAJ GO ZGODNIE Z INSTRUKCJĄ UŻYWANIA LUB ETYKIETĄ.



Jak wspierać mikrobiotę i trawienie w starszym wieku?

Wielu seniorów skarży się na dolegliwości ze strony układu pokarmowego. Produkty, które kiedyś jedli bez problemu, nagle zaczynają wywoływać sensacje żołądkowe. Częstym problemem są też zaparcia i wzdęcia. Wszystko to efekt zmian, jakie z wiekiem zachodzą w naszym organizmie. Jak sobie skutecznie pomóc i rozsądnie wesprzeć mikrobiotę jelitową?



Dr n. med. Magdalena Cudała-Kucharska
Lekarz medycyny funkcjonalnej, doktor nauk z alergologii, obesitolog; członkini wielu towarzystw naukowych; autorka książek, e-booków i szkoleń o tematyce zdrowia oraz jelit; założycielka Instytutu Arcana



Dlaczego z wiekiem nasz układ pokarmowy staje się bardziej wrażliwy i co dzieje się z mikrobiotą?

Z wiekiem zmienia się skład mikrobioty jelitowej. Spada liczba korzystnych bakterii, które produkują substancje odżywiające komórki jelita, takie jak kwas masłowy. Może to wpływać na funkcjonowanie zarówno jelit, jak i układu odpornościowego. Pojawia się mikrozapalenie, które sprzyja rozszczelnieniu bariery jelitowej oraz dolegliwościom.

Zmniejsza się produkcja enzymów trawiennych, np. laktazy, dlatego pokarmy, dobrze tolerowane wcześniej, mogą już powodować biegunki, wzdęcia czy dyskomfort po posiłku.

Z wiekiem może też spadać wydzielanie kwasu solnego w żołądku, co utrudnia trawienie białek i ogranicza wchłanianie niektórych składników, takich jak witamina B₁₂, żelazo czy magnez.

Oslabia się perystaltyka jelit, co skutkuje zaparciami i wzdęciami. Sprzyja temu też mała aktywność fizyczna i niedostateczne nawodnienie – u starszych osób odruch pragnienia jest osłabiony.

Osoby po 60. roku życia często przyjmują leki na stałe. Jak wpływają one na jelita?

Wiele leków może wpływać na wydzielanie kwasu żołądkowego. Niesteroidowe leki przeciwzapalne, stosowane np. przy problemach ze stawami, mogą

powodować zapalenie błon śluzowych. Z kolei metformina przyjmowana przez diabetyków może wywoływać zaburzenia mikrobioty jelitowej.

Nie oznacza to jednak, że leki należy odstawić. Stosujemy je zgodnie z zaleceniami lekarza.

Czym jest probiotyk i co różni go od symbiotyku?

Ludzie z reguły błędnie sądzą, że probiotyki to dobre bakterie, które żyją u nas w jelitach. Tymczasem są to żywe mikroorganizmy, wyizolowane i namnażane w warunkach przemysłowych, np. w przetwórstwie mleczarskim.

Symbiotyk to natomiast połączenie probiotyku i podłoża do wzrostu tych bakterii, np. inuliny, fruktooligosacharydów (FOS) czy galaktooligosacharydów (GOS).

Jak probiotyk wpływa na nasze jelita i jak dobrać odpowiednie szczepy bakterii?

Zanim sięgniemy po gotowe preparaty, spróbujmy wspomóc jelita dietą, np. warzywami i owocami bogatymi w naturalne prebiotyki, takie jak cykorcia czy kiwi.

Niektóre probiotyki mogą poprawiać trawienie, dobrze wpływać na florę bakteryjną oraz konkurować z niekorzystnymi mikroorganizmami. Szczepów jest bardzo dużo, są silnie reklamowane, ale nie wszystkie dobrze przebadano. Probiotykoterapia powinna być celowana, dostosowana do konkretnych wskazań.

Przykładowo: drożdżak *Saccharomyces boulardii* będzie pomocny w bieguncie poantybiotykowej, ale nie najlepszy dla osoby z zespołem jelita drażliwego (IBS) czy zaparciami.

”
Probiotykoterapia powinna być celowana, dostosowana do konkretnych wskazań.

Warto też rozważyć, czy w danym wskazaniu lepsze działanie będzie wykazywał probiotyk z większą ilością szczepów, czy może jednak jednoszczepowy.

Dobrze przebadaną bakterią pod kątem korzystnego wpływu na przewód pokarmowy jest *Lactobacillus rhamnosus* GG, zwłaszcza w profilaktyce biegunek związanych z antybiotykoterapią. Z kolei dla osób w wieku dojrzałym szczególnie istotne są przebadane szczepy, takie jak *Lactobacillus acidophilus* NCFM® oraz *Bifidobacterium lactis* HN019™, które skutecznie wspierają osłabioną z wiekiem mikrobiotę i odporność. W IBS wykorzystuje się *Bifidobacterium infantis* 35624, choć w tym obszarze nadal potrzebne są dalsze badania.

Chcesz dowiedzieć się więcej? Zeskanuj kod QR lub odwiedź stronę: byczdrowym.info



PROBIOTYK dopasowany do osób po 60. roku życia



50
KAPSUŁEK



Wyselekcjonowane szczepy

odpowiadające na potrzeby dojrzałego mikrobiomu



Regeneracja mikrobiomu

w trakcie przyjmowania leków, takich jak: antybiotyki, leki obniżające poziom cholesterolu, leki na zgagę, leki na cukrzycę

Suplement diety

INSPIRACJE

żabka

PROŚTO, SMACZNIE I POŻYWNIE – TAK SENIORZY MOGĄ KOMPONOWAĆ SWOJĘ POSIŁKI

Jak zadbać o zbilansowaną dietę, gdy z wiekiem apetyt bywa mniejszy? A przecież właśnie to, co jemy, wpływa na nasze samopoczucie, poziom energii oraz to, ile mamy siły na co dzień. Na szczęście istnieją proste i wygodne sposoby, by każdego dnia jeść wartościowo, smacznie i z przyjemnością, wspierając przy tym funkcjonowanie organizmu.

¹WHO, 2019; Volkert et al., 2019

W wieku senioralnym odpowiednio skomponowany posiłek ma szczególne znaczenie. Wspiera utrzymanie sprawności fizycznej, masy mięśniowej oraz ogólnej jakości życia, a także zmniejsza ryzyko niedożywienia i związanych z tym problemów zdrowotnych¹.

Proste oznaczenie, dobry wybór

W Żabce część produktów marek własnych wyróżnia zielona etykieta „Porcja dobrego!”, ułatwiająca zidentyfikowanie wartościowych posiłków – od kanapek, zup i dań gotowych po przekąski, produkty roślinne i sałatki.

Naszym celem jest ułatwienie klientom codziennych, bardziej świadomych

wyborów żywieniowych. Dzięki oznaczeniu „Porcja dobrego!” łatwiej sięgnąć po produkty o korzystnym składzie i włączyć je do regularnych posiłków, a to wszystko bez skomplikowanego planowania czy analizowania etykiet, w pobliskim sklepie Żabka. Systematycznie rozwijamy tę ofertę, wprowadzając nowe propozycje – w tym produkty wysokobiałkowe i bogate w błonnik – tak, aby każdy, niezależnie od wieku, mógł sięgnąć po wygodne, a jednocześnie wartościowe rozwiązania – mówi **Jakub Malec, Group Sustainable Food System Manager w Grupie Żabka**.

W ramach programu „Porcja dobrego!”, we współpracy z dietetykami i ekspertami kulinarnymi, Żabka tworzy posiłki łączące dobry smak z wartościowym

składem. Szczególną uwagę zwraca na prostotę receptur oraz ograniczanie składników, których w codziennej diecie często jest zbyt dużo. W ten sposób firma pokazuje, że wygoda i bardziej świadome odżywianie mogą iść w parze. To szczególnie ważne dla osób starszych, dla których znaczenie ma również bliskość sklepów oraz wielkość porcji dostosowanych do potrzeb jednej osoby.

Spełniające te kryteria produkty można dziś bez trudu znaleźć w sklepach Żabka w wygodnej formie gotowych dań, które sprawdzą się jako śniadanie, obiad czy kolacja. Dzięki temu codzienne dbanie o dietę może być łatwe, szybkie i dopasowane do aktualnych potrzeb.

i

Chcesz dowiedzieć się więcej? Zeskanuj kod QR lub odwiedź stronę:

byczdrowym.info



porcja dobrego!

WARTOŚCIOWE POSIŁKI, NA KAŻDĄ PORĘ DNIA!

„Porcja dobrego!” od Żabki to zbilansowane dania gotowe, przekąski i produkty roślinne o wysokiej wartości odżywczej.

żabka

WAŻNE

Talerz seniora – co jeść, by żyć zdrowo i jak najdłużej?

Odpowiednio zbilansowana dieta ma ogromny wpływ na kondycję osób starszych. Wspiera pamięć, koncentrację i sprawność fizyczną.



Dr n. med. Magdalena Cubała-Kucharska
Lekarz medycyny funkcjonalnej, doktor nauk z alergologii, obesitolog; członkini wielu towarzystw naukowych; autorka książek, e-booków i szkoleń o tematyce zdrowia oraz jelit; założycielka Instytutu Arcana

W jaki sposób odpowiednio skomponowana dieta wpływa na funkcje poznawcze, sprawność i zdrowie seniorów?

Już po 60. roku życia tracimy masę mięśniową, a jedną z tego konsekwencji jest spadek funkcji poznawczych. Dlatego podstawą każdego posiłku seniorów powinno być białko. Znajdziemy je w rybach, mięsie, jajach, serach, fermentowanych produktach mlecznych czy roślinach strączkowych. Drugim filarem są warzywa i owoce – z uwagi na błonnik, witaminy i składniki mineralne. Cenne są owoce bogate w antyoksydanty, bo wspierają odporność i procesy oczyszczania wątrobowego. Dla pracy mózgu i serca oraz wygaszania stanów zapalnych ważne są kwasy EPA i DHA, obecne np. w tłustych rybach morskich. Z kolei witaminy z grupy B, szczególnie B6 i B12, wspierają układ nerwowy. Ważny jest też magnez, który bierze udział m.in. w funkcjonowaniu mięśni i naprawie DNA.

Czy dieta może ograniczać ryzyko rozwoju niektórych chorób przewlekłych? Czy seniorzy muszą gotować w domu, czy mogą korzystać z gotowych produktów?

Właściwie skomponowana dieta, w połączeniu z ruchem i dobrą jakością powietrza, może w naturalny sposób ograniczać rozwój niektórych chorób związanych ze starzeniem. Seniorzy nie muszą jednak gotować wyłącznie w domu – mogą z powodzeniem sięgać po gotowe dania. Jednak ważne jest, by unikać żywności wysoko przetworzonej, niebezpiecznej dla zdrowia. W sklepach mamy coraz więcej wartościowych propozycji, które mają dobry, prosty skład, bez zbędnych dodatków. Przykładem są dostępne w Żabce dania oznaczone etykietą „Porcja dobrego!”.

Jakie korzyści dla seniorów mogą przynieść pełnowartościowe gotowe posiłki?

Ułatwiają codzienne funkcjonowanie osobom mieszkającym samotnie, którym brakuje motywacji do gotowania.



Seniorzy nie muszą gotować wyłącznie w domu – mogą z powodzeniem sięgać po gotowe dania.

Poza tym pamiętajmy, że seniorzy często są obciążeni różnymi chorobami, które mogą utrudniać przygotowanie wielodaniowych posiłków, wpisujących się w zbilansowane żywienie. W takich przypadkach sięgnięcie po gotowe danie może być dobrym wyjściem.



droubala

EKSPERT

Dieta seniora – klucz do zdrowia, sprawności i dobrego samopoczucia

Starzenie się organizmu wiąże się z wieloma naturalnymi zmianami, które wpływają na metabolizm, trawienie, apetyt i ogólną kondycję zdrowotną. Dlatego odpowiednio zbilansowana dieta staje się jednym z najważniejszych elementów wspierających zdrowie seniorów.



Emilia Cesarek
Dietetyczka kliniczna zajmująca się od 10 lat dietoterapią w schorzeniach przewodu pokarmowego oraz hormonalnego. Prelegentka, autorka e-booków i szkoleń.

Wraz z wiekiem organizm przechodzi wiele naturalnych zmian. Zmniejsza się masa mięśniowa i gęstość kości, mniej się ruszamy, dochodzą zmiany hormonalne (szczególnie u kobiet), co wpływa na metabolizm. Często także pogarsza się odczuwanie głodu i pragnienia. Nasza mikrobiota jelitowa i produkcja kwasu solnego w żołądku także się zmieniają, co ma przełożenie na objawy trawienne czy wchłanianie z pożywienia. Częściej występują choroby przewlekłe oraz konieczność przyjmowania leków, które mogą wpływać na apetyt i wchłanianie składników odżywczych. Dlatego odpowiednio zbilansowana dieta odgrywa kluczową rolę w utrzymaniu zdrowia, sprawności i dobrego samopoczucia seniorów.

Posiłki dla osób starszych powinny dostarczać przede wszystkim odpowiedniej ilości białka, które pomagają chronić mięśnie i wspierać regenerację organizmu. Ważne są również warzywa i owoce – źródło witamin, składników mineralnych oraz błonnika wspierającego pracę jelit. Nie należy zapominać o produktach pełnoziarnistych, zdrowych tłuszczach, zwłaszcza bogatych w kwasy omega-3, oraz odpowiednim nawodnieniu. Chroni to przed stresem oksydacyjnym i postępowaniem neurodegeneracji.

Nawet proste, dobrze skomponowane posiłki mogą realnie wpływać na zdrowie seniorów. Regularne spożywanie pełnowartościowych produktów pomaga utrzymać prawidłową masę ciała, wspiera odporność, zmniejsza ryzyko niedożywienia, ogranicza utratę masy mięśniowej i może poprawiać



Posiłki dla osób starszych powinny dostarczać przede wszystkim odpowiedniej ilości białka.

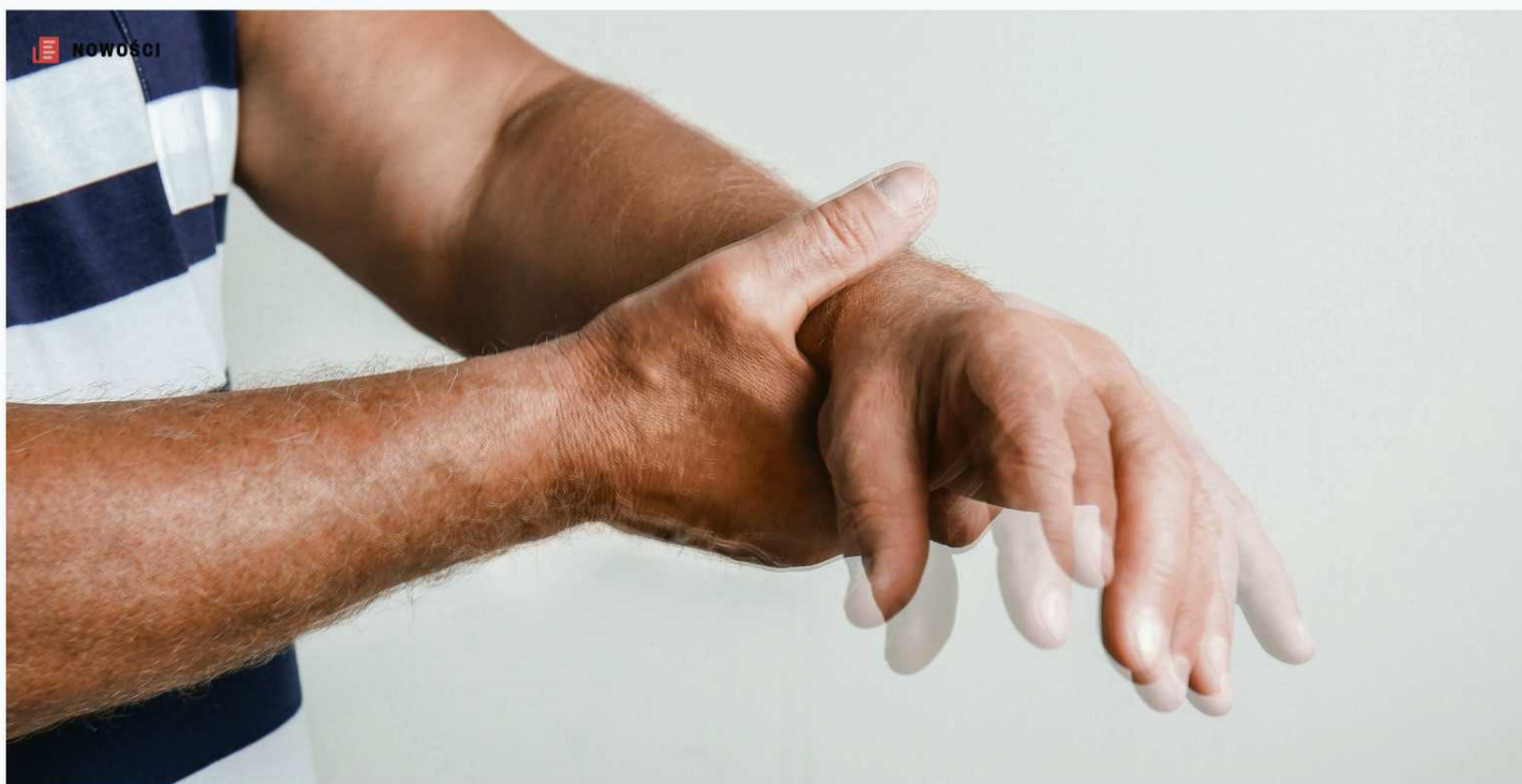
funkcje poznawcze oraz samodzielność w codziennym życiu. Dobrze zbilansowana dieta oparta na zasadach diety śródziemnomorskiej wspiera także kontrolę poziomu cukru we krwi, ciśnienia tętniczego i stężenia cholesterolu.



emiliacesarek_dietetyk



keepfitinstyle.pl



Choroba Parkinsona w fazie zaawansowanej. Co warto wiedzieć o możliwościach leczenia?

W Polsce na chorobę Parkinsona choruje szacunkowo 90–100 tysięcy osób. Co najmniej 15 tysięcy z nich jest już w fazie zaawansowanej – i właśnie dla tej grupy dostępne są nowoczesne terapie, które mogą istotnie poprawić jakość życia. Niestety część z nich trafia do specjalistów zbyt późno lub w ogóle nie jest informowana o dostępnych, skutecznych opcjach leczenia.



Dr n.med. Karolina Popławska-Domaszewicz
Instytut Chorób Układu Nerwowego, Klinika Neurologii, Uniwersytet Medyczny w Poznaniu

Kiedy pacjent z chorobą Parkinsona powinien zostać skierowany do oceny możliwości leczenia zaawansowanego? Jak rozpoznać moment, w którym standardowe leczenie przestaje być wystarczające?

Nie ma jednej uniwersalnej definicji fazy zaawansowanej choroby Parkinsona. Mówimy o niej wtedy, gdy pacjent mimo optymalnej farmakoterapii doświadcza uciążliwych stanów off, czyli nasilonego drżenia, sztywności, spowolnienia ruchowego. Mogą też pojawić się dyskinezy pływawicze, czyli mimowolne ruchy w szczycie dawki leku. Do oceny zaawansowania pomocna jest reguła 5-2-1: lewodopa przyjmowana co najmniej 5 razy na dobę, co najmniej 2 godziny stanów off oraz 1 godzina uciążliwych dyskinez dziennie. **To nie są jednak formalne kryteria kwalifikacji, lecz sygnały, że warto skierować pacjenta do ośrodka i ocenić możliwości leczenia zaawansowanego. Szczegółowa kwalifikacja opiera się następnie na ocenie klinicznej i dokumentacji przebiegu objawów.**

Czy dzięki nowoczesnemu leczeniu można opóźnić utratę samodzielności pacjenta?

Terapie zaawansowane są skuteczne – potwierdzają to lata doświadczeń i badania. Działają na zasadzie ciągłej stymulacji dopaminergicznej, co istotnie poprawia sprawność ruchową

i samodzielność pacjenta. Większość ma też udowodnione działanie na objawy pozaruchowe – poprawia jakość snu, zmniejsza częstotliwość oddawania moczu w nocy. Pacjent, który budzi się w dobrym stanie ruchowym, lepiej funkcjonuje przez cały dzień.

Kluczowy jest jednak czas. Zdarza się, że o terapiach zaawansowanych myśli się za późno – gdy pacjent jest już leżący lub ma rozwinięte otępienie. W takiej sytuacji terapia najprawdopodobniej nie przyniesie spodziewanych korzyści.

Jakie terapie dla pacjentów z zaawansowaną chorobą Parkinsona są dostępne w Polsce?

Mamy do dyspozycji leczenie operacyjne (głęboką stymulację mózgu) oraz terapie infuzyjne: podskórną infuzję foslewodopy z karbidopą (dostępną od lipca 2024 r.), podskórną infuzję apomorfiny, dojelitowy wlew lewodopy z karbidopą, a od 1 lipca również dojelitowy wlew lewodopy/karbidopy z entakaponem. Wszystkie te metody leczenia są objęte programem lekowym B.90 finansowanym przez NFZ.

Warunki kwalifikacji obejmują m.in. chorobę trwającą co najmniej pięć lat, obecność uciążliwych objawów ruchowych oraz stosowanie co najmniej trzech leków dopaminergicznych lub nieskuteczność monoterapii przy udokumentowanej nietolerancji innych

leków (w ocenie neurologa posiadającego doświadczenie w leczeniu zaawansowanej choroby Parkinsona).

Dlatego tak ważne są prawidłowe leczenie doustne i jego optymalizacja, jak również wszystkie działania pozafarmakologiczne: aktywność fizyczna, prawidłowa i zbilansowana dieta, odpowiednie nawodnienie oraz sen.



Nie ma jednej uniwersalnej definicji fazy zaawansowanej choroby Parkinsona.

Jakie korzyści dla pacjenta i opiekuna może przynieść terapia zaawansowana?

Terapie zaawansowane stabilizują stan pacjenta – poprawiają sprawność i samodzielność, a chory może więc zrobić bez pomocy innych. Gdy stan pacjenta się stabilizuje, opiekun odzyskuje przestrzeń dla siebie. W ośrodkach prowadzących terapie działają wykwalifikowane zespoły lekarzy, pielęgniarek, fizjoterapeutów, logopedów i psychologów, zatem ani pacjent, ani opiekun nie pozostają z chorobą sami.



Chcesz dowiedzieć się więcej? Zeskanuj kod QR lub odwiedź stronę: byczdrowym.info





Niedobór żelaza po 50. roku życia: **kiedy budzi niepokój?**

Niedobór żelaza i związana z nim niedokrwistość należą do najczęstszych problemów zdrowotnych u osób starszych. Choć objawy, takie jak zmęczenie, osłabienie czy gorsza tolerancja wysiłku, często są przypisywane naturalnym procesom starzenia lub innym schorzeniom przewlekłym, mogą świadczyć o zaburzeniach gospodarki żelazowej – mówi dr hab. n. med. Justyna Teliga-Czajkowska z Wydziału Nauk o Zdrowiu Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego.



Dr hab. n. med. Justyna Teliga-Czajkowska
Wydział Nauk o Zdrowiu
Warszawskiego
Uniwersytetu
Medycznego

Dlaczego niedobór żelaza jest częstym, a jednocześnie często nierozpoznanym problemem zdrowotnym u osób po 50. roku życia? Jakie grupy osób są szczególnie narażone?

Zacznijmy od tego, że anemia, czyli niedokrwistość, jest stosunkowo częstym problemem zdrowotnym w populacji osób starszych. Szacuje się, że dotyczy co najmniej 17 proc. osób powyżej 65. roku życia i może mieć różne przyczyny. Niedobór żelaza może występować w każdym wieku, jednak po 50. roku życia jego przyczyny często różnią się od tych obserwowanych u osób młodszych. W tej grupie wiekowej szczególną uwagę należy zwrócić m.in. na choroby przewlekłe, zaburzenia wchłaniania, stosowane leki. Ryzyko niedokrwistości i niedoboru żelaza wzrasta wraz z wiekiem, dlatego problem ten częściej dotyczy osób po 65. roku życia. Najczęściej występuje w przebiegu chorób przewlekłych. Drugą najczęstszą przyczyną jest niedokrwistość z niedoboru żelaza. Znacznie rzadziej odpowiadają za nią niedobory witaminy B₁₂ oraz kwasu foliowego.

Jakie objawy mogą świadczyć o niedoborze żelaza i kiedy warto skonsultować je z lekarzem?

Objawami anemii u seniorów, oprócz bledzi skóry i śluzówek, są: kołatanie serca, uczucie zmęczenia i zimna, zadyszka przy wysiłku fizycznym, bóle głowy oraz powysiłkowe, a czasem

nawet spoczynkowe bóle za mostkowe. Mogą się pojawić również mroczki przed oczami, pęknięcie kącików ust czy zmiany w EKG. Wszystko to może być mylnie zinterpretowane jako objawy innych chorób. Już nawet łagodna anemia może znacząco obniżać jakość życia seniorów, ale jeśli jest ona znacznego stopnia, to może nawet zagrażać życiu i wtedy wymaga bardzo szybkiej interwencji. Niedokrwistość można stwierdzić na podstawie zwykłej morfologii. Dodatkowym badaniem, informującym o tym, jak wyglądają magazyny żelaza w organizmie, będzie natomiast stężenie ferrytyny. Przyczyną niedoborów żelaza u seniorów jest natomiast najczęściej dieta, z jednej strony zawierająca produkty ubogie w ten składnik, a z drugiej takie, które obniżają jego wchłanianie, jak kawa i herbata.

Dlaczego niedobór żelaza u osób starszych powinien być leczony farmakologicznie, a nie przez suplementację diety?

Kiedy stwierdzimy już, że senior ma niedokrwistość z niedoboru żelaza, to zwykle wtedy się zaczyna od suplementacji preparatami doustnymi, które niestety dają skutki uboczne, trudne do zaakceptowania w dłuższej perspektywie. Suplementacja żelaza powinna trwać od trzech do sześciu miesięcy. Mało kto wytrzyma tak długotrwałe dolegliwości o charakterze dyspeptycznym, bóle żołądka, a przede wszystkim zaparcia. Bardzo rozsądną alternatywą jest podawanie

żelaza dożylnie. Przyjmujemy jeden wlew, a za dwa tygodnie kolejny, jeśli jest taka potrzeba.

„
Anemia, czyli niedokrwistość, jest stosunkowo częstym problemem zdrowotnym w populacji osób starszych.

Jak niedobór żelaza wpływa na proces rekonwalescencji u osób starszych po zabiegach operacyjnych?

Jeśli mamy do czynienia z operacją nagłą i senior ma znaczną niedokrwistość, to pojawi się konieczność przetaczania krwi. Ta transfuzja po około trzech tygodniach zostanie rozłożona i wrócimy do punktu wyjścia. Kolejna kwestia polega na tym, że anemia pogarsza gojenie się ran. Bezpośredni okres pooperacyjny będzie więc przebiegał niekorzystnie. Jeśli ktoś nie ma siły, a tak jest przy anemii, to trudniej też mu będzie wstać z łóżka. Z kolei unieruchomienie może u seniora powodować zapalenie płuc, które znacznie zwiększa nawet ryzyko zgonu.

i
Chcesz dowiedzieć się więcej? Zeskanuj kod QR lub odwiedź stronę: byczdrowym.info




SYLWETKA

Za uzależnieniem zawsze stoi jakaś trauma

Michał Koterski

Aktor, satyryk i osobowość telewizyjna; angażuje się w działalność społeczną – aktywnie wspiera osoby walczące z uzależnieniami, inspirując innych swoją własną historią wychodzenia z nałogów; współzałożyciel kliniki zdrowia psychicznego i leczenia uzależnień Odwrócenie

 [misiykkoterski](#)

Leczyłem się w wielu ośrodkach, które mi nie pomagały. Nie dlatego, że były niedobre. Były najlepszymi z możliwych, bo wybierali je moi rodzice, gdy ich jedyne, ukochane dziecko umierało na ich oczach. Tylko że nikt się nie wyleczy za uzależnionego, jeśli sam zainteresowany nie zechce – wspomina znany aktor Michał Koterski, który stoczył walkę z uzależnieniami. Dziś sam prowadzi ośrodek, w którym pomaga innym chorym.

FOT.: FILIP GWIK

Jak wyglądało pana życie z uzależnieniami? Dlaczego ludzie w nie wchodzą?

Mój ojciec jest znanym reżyserem, ale karierę zaczynał jako dokumentalista. Pierwszy film, jaki robił, był poświęcony ośrodkowi dla uzależnionych, który otworzył śp. Marek Kotański. Wtedy narkomanki mogły się leczyć wraz ze swoimi małymi dziećmi. Kiedy miałem roczek lub dwa, ojciec poprosił mamę, żeby przekazać jakieś ciuszki po mnie dla tych dzieciaków. Mama obawiała się, że to przyniesie pecha. Od 14. roku życia popadłem w uzależnienie, ale nie dlatego, że coś mi przyniosło pecha. Z tych wszystkich doświadczeń, które zebrałem, wiem, że za każdym uzależnieniem na pewno nie stoi pech, tylko większa lub mniejsza trauma. Dla jednego może to być alkoholizm rodziców, dla kogoś innego gwałt, a dla jeszcze kogoś – własna niespełniona ambicja. Ryszard Romaniuk, jeden z patronów naszego ośrodka, opowiadał o chłopaku z dobrej rodziny, który chciał być piłkarzem. Rodzice chcieli, żeby został lekarzem. Zabronili mu iść własną drogą. Ta trauma była tak wielka, że po latach sięgnął po narkotyki, a ostatecznie popełnił samobójstwo. Komuś może się wydawać, że to błąd powód. Tylko że uzależnienie to nie jest choroba substancji, po którą się sięga, tylko choroba emocji, nieradzenia sobie z nimi. Nikt nie uczy nas w szkole o tym, że jest siedem podstawowych uczuć, nie tłumaczy, jak je okazywać i przeżywać.

Jakie kroki podjął pan, aby się uwolnić i czy może to być recepta dla innych?

Wydaje mi się, że wyjście z uzależnienia jest paradoksalnie bardzo proste, a zarazem bardzo trudne. Pacjent uzależniony, nawet jeśli uda mu się trafić do ośrodka, nie stosuje się potem do zaleceń. Mówi mu się, żeby nie brał, nie chodził w miejsca, w których są wyzwalacze, żeby uciął wszystkie toksyczne znajomości i otoczył się siatką trzeźwych przyjaciół. Mówi mu się, żeby chodził regularnie na terapię, na mityngi, żeby pisał program 12 kroków czy znalazł przewodnika duchowego. Ja to wszystkim moim pacjentom mówię, powtarzam jak mantrę – z własnego doświadczenia. Wielokrotnie leczyłem się w ośrodkach zamkniętych, otwartych, rocznych i półrocznych. One nie pomagały. Nie dlatego, że były niedobre. Były najlepszymi z możliwych, bo wybierali je moi rodzice, gdy ich jedyne, ukochane dziecko umierało na ich oczach. Tylko że nikt się nie wyleczy za uzależnionego, jeśli sam zainteresowany nie zechce. Dopóki nie stanąłem i nie zastosowałem się do tego wszystkiego – nie byłem w stanie wyjść z uzależnienia. Musi stać się ten cud, ta łaska, żeby choremu chciało się bardziej być trzeźwym, niż pić i brać.

Mówi pan, że to choroba emocji. Jakie emocje najciężżej było opanować i jak się to udało?

Kiedyś mój ojciec, który też jest uzależniony i szczęśliwie od 25 lat trzeźwy, powiedział mi, że alkoholizm to najlepsze, co go w życiu spotkało. Miałem o to ogromny żal, bo jak mógł tak powiedzieć, skoro ten alkoholizm zniszczył życie moje i mojej mamy? Po latach zrozumiałem, że była to choroba pokoleń. Mój dziadek pił i zapił się na śmierć, dziadek ojca też pił. Ta sztafeta trwała. Moim

największym sukcesem jest to, że mój syn Fryderyk urodził się jako pierwszy Koterski w trzeźwej rodzinie i przełamał tę sztafetę pokoleń. Żyje w innej rodzinie, inaczej sobie radzi. Emocją, którą najtrudniej było mi opanować, był lęk. Całe życie słyszałem zewsząd: „Nie bój się”. Ten komunikat sprawiał, że ciągle bałem się bać, bałem się lęku. Terapia doprowadziła mnie do tego, że umiem swoje uczucia nazywać i je przeżywać. To tam pierwszy raz w życiu usłyszałem, że mam prawo przeżywać lęk, bać się, wstydzić czy być zły. To było niesamowite odkrycie.

Prowadzi pan ośrodek Odwrócenia. Czym charakteryzuje się to miejsce?

Znam tylko ośrodki, w których sam byłem, i wzięłem z nich to, co najlepsze. Kiedy ojciec kręcił w Głogowie film, o którym wspominałem, leczyli się tam dwaj pacjenci, którzy później założyli ośrodek, do którego sam potem trafiłem. Cóż, Pan Bóg ma poczucie humoru... (śmiech). Tym, co ujmowało mnie w tym ośrodku, było to, że nie opierał się tylko na pracy od rana do wieczora. Terapia i jej intensywność była tam bardzo ważna, bo to choroba emocji, a nie mięśni. Na to stawiamy też w moim ośrodku – na grupy terapeutyczne, a przede wszystkim na terapię luster. Nikt nie jest w stanie pomóc uzależnionemu tak jak drugi uzależniony. Oni widzą w sobie nawzajem siebie samych. Ważna jest też atmosfera miłości, bo każdą chorobę trzeba nią otoczyć. Istotnym aspektem w tej całej układance jestem ja, ale nie dlatego, że jestem rozpoznawalnny, tylko dlatego, że moja historia jest świadectwem.

Terapia doprowadziła mnie do tego, że umiem swoje uczucia nazywać i je przeżywać.

Michał Koterski



FOT.: FILIP GWIK



Jak lampka na „odstresowanie” staje się lampką alarmową?

– Jeżeli ktoś musi napić się przed pracą, to jego mechanizmy regulowania emocji zawodzą – mówi psychiatrka i psychoterapeutka. Jak rozpoznać, że nadużywamy alkoholu i odzyskać kontrolę?



Maja Herman
Psychiatrka,
psychoterapeutka,
prezesa PTMM,
edukatorka i autorka.
Łączy medycynę, media
i zdrowie psychiczne.

[maja_herman](#)
_psychiatrka

Ilu Polaków nadużywa alkoholu i jak zmienia się picie u kobiet?

Spożywamy 10–11 litrów alkoholu na osobę rocznie. Mimo kampanii społecznych i odchodzenia od „romantyzowania” picia ten trend utrzymuje się.

W gabinetach od kilku lat wyraźnie obserwujemy wzrost picia wśród kobiet jako sposobu regulowania emocji. To zjawisko zdecydowanie się nasila, w praktyce bardziej, niż prezentują to statystyki.

Co dziennie sprzedaje się ok. 3 milionów tzw. małpek. O czym to świadczy?

Często wybierają je osoby, które czują, że mają problem z używaniem alkoholu i nie chcą zwracać uwagi otoczenia. Spotkałam się nawet z tłumaczeniem, że „to mi potrzebne do pieczenia ciast”. Małą butelkę łatwo ukryć w torebce i szybko wypić. To wysokoprocentowe trunki, więc działają szybko. Często zawierają dodatki, które poprawiają smak i częściowo maskują zapach alkoholu. Sklepy oferujące tzw. małki są oblegane szczególnie o poranku, głównie przez kobiety.

Jeżeli ktoś musi napić się przed pracą, żeby rozładować stres, to znak, że jego mechanizmy regulowania emocji zawodzą i warto poszukać pomocy specjalisty.

Oczy nadużywanie alkoholu wpływa na zdrowie psychiczne?

Kiedyś przyjmowano, że narażone są osoby, które nadużywają alkoholu. Dziś wiadomo, że każde użycie alkoholu ma negatywne skutki dla zdrowia fizycznego i psychicznego.

Alkohol może powodować zaburzenia nastroju czy zaburzenia lękowe, a u osób, które już mają problemy psychiczne, utrudnia leczenie i nawet je wydłuża lub uniemożliwia.

Jak rozpoznać moment, w którym zaczynamy nadużywać alkoholu?

Sygnatów alarmowych jest wiele. To na przykład zakup alkoholu kosztem czegoś innego, picie mimo świadomości, jakie to niesie negatywne skutki zdrowotne, społeczne i relacyjne. Niebezpiecznie robi się, gdy alkohol ma nam coś „ułatwić” emocjonalnie.

Choć człowiek ma naturalną tendencję do racjonalizowania takich zachowań, przy dużej samoświadomości wyłapie moment utraty kontroli.

Dlaczego w walce z nadużywaniem alkoholu sama motywacja do zmiany często nie wystarcza i jakie inne metody, poza „wszywką” (implantem antyalkoholowym), oferuje dziś farmakoterapia?

Uzależnienie od alkoholu to choroba o podłożu biopsychospołecznym. Leczenie musi uwzględniać zarówno czynniki biologiczne, psychologiczne, jak i społeczne. Psychologicznie i biologicznie warunkowany głód alkoholowy można dziś blokować za pomocą farmakoterapii, również w formie doustnej terapii. Takie leczenie pomaga zmniejszyć przymus picia – potrzebę sięgania po alkohol. Należy połączyć to z psychoterapią i zaopiekowaniem kwestii społecznych, np. przez psychoedukację. Warto porozmawiać z lekarzem o możliwości takiej terapii w porozumieniu z pacjentem, lekarz dobierze optymalną formę terapii.

Jakie korzyści zdrowotne daje ograniczenie alkoholu?

Od razu poprawia się sen, a to całościowo przekłada się na stan zdrowia. Naprawiają się procesy metaboliczne i regeneracyjne. Widoczna jest zmiana w obszarze zdrowia psychicznego: poprawa nastroju czy zmniejszenie lęku.



Im wcześniej zauważymy problem i komuś o nim powiemy, tym łatwiej odzyskać kontrolę nad piciem.

Wszystkie narządy zaczynają funkcjonować lepiej – żołądek, serce, trzustka, nerki czy wątroba. Poprawiają się funkcje seksualne. Możemy też zauważyć zmiany w wyglądzie, m.in. lepszą kondycję skóry, włosów i paznokci.

U wielu osób skuteczniejszym rozwiązaniem, zmniejszającym ryzyko powrotu do nałogu, okazuje się stopniowe ograniczanie alkoholu zamiast wprowadzenia abstynencji. Oczywiście są sytuacje zdrowotne, w których konieczne jest całkowite odstawienie alkoholu.

Co ważne: im wcześniej zauważymy problem i komuś o nim powiemy, tym łatwiej odzyskać kontrolę nad piciem.



Chcesz dowiedzieć się więcej? Zeskanuj kod QR lub odwiedź stronę:

byczdrowym.info

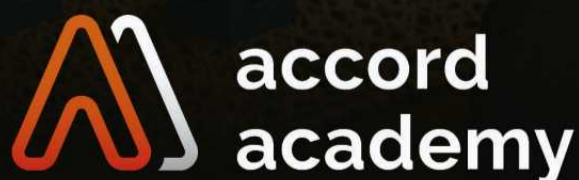


PL-Corp-Corp-01825

Nie czekaj, aż alkohol przejmie kontrolę nad Tobą i Twoją rodziną

Możesz zgłosić się po pomoc.
Psychoterapia i farmakoterapia to realne wsparcie.

Więcej materiałów edukacyjnych o tematyce zdrowotnej na Accord Academy.



Kampania:
**ŚWIADOMY
SUKCES**

WYWIAD

Umiar zamiast skrajności, czyli jak żyć zdrowo, zachowując zdrowy rozsądek

Karol Strasburger

Znany aktor i prezenter. Opowiada o swojej tygodniowej rutynie treningowej, podejściu do suplementacji oraz o tym, jak unikanie stresu i dbanie o relacje z bliskimi wpływają na kondycję po pięćdziesiątce.

FOT.: RADOSŁAW NAWROCKI

Zamiast szukać „cudownych” suplementów i modnych detoksów, warto postawić na podstawy: ruch, sen, unikanie używek oraz świadome ograniczanie nadmiaru – rzeczy, bodźców, a nawet relacji. Taka perspektywa pokazuje, że z niczym nie warto przesadzać, a czasem największym luksusem jest po prostu powiedzenie sobie „dość”.

Jak dba pan o zdrowie, że wygląda pan tak dobrze i – mam nadzieję – równie dobrze się pan czuje?

Zacząłbym od tego, że całe życie starałem się zdrowia po prostu nie niszczyć. Nigdy nie eksperymentowałem z substancjami psychoaktywnymi, nie paliłem, nie żyłem w trybie nieprzespanych nocy i intensywnych spotkań towarzyskich. Młodym ludziom wydaje się, że organizm wszystko zniesie. A potem, po pięćdziesiątce czy sześćdziesiątce, wychodzą skutki, które bywają nieodwracalne, jak tatuaż, którego nie da się usunąć.

Czyli używki to, według pana, największy wróg zdrowia?

Papierosy i wszelkie „odskocznice”, które mają nas oderwać od rzeczywistości, są ogromnym problemem. Każdy „tylko próbuje”, ale część zostaje przy tym na stałe i dokłada kolejne substancje. Widzę znajomych, którzy praktycznie nie wyjmują papierosa z ust i wmawiają sobie, że to nie szkodzi. To jest sprawa głowy – zakłamywania się dla własnej wygody, braku krytycznego spojrzenia na siebie i odróżnienia tego, co nam służy, a co nie.

Co zatem w pana życiu daje największy zysk zdrowotny – sport, sen czy psychika?

Wszystko naraz. Sport mam „wpisany” od liceum: najpierw gimnastyka przyrządowa, dziś tenis, narty, basen, sala gimnastyczna. Ruch nie tylko poprawia zdrowie fizyczne, ale daje pewność siebie – zaczynamy lepiej grać, szybciej biegać, czujemy, że coś potrafimy. To duże wsparcie dla psychiki. Sen jest równie ważny – uważam, że te osiem godzin snu jest potrzebne niezależnie od wieku. Żeby jednak dobrze spać, trzeba się kłaść bez napięć, bez wymyślania sobie kolejnych konfliktów, również politycznych czy takich, na które i tak nie mamy wpływu.

Jak dba pan o swoje zdrowie psychiczne?

Po pierwsze – układam życie tak, żeby tych stresów było jak najmniej. To znaczy, że potrafię ograniczyć kontakt z ludźmi, którzy działają na mnie destrukcyjnie, powodują napięcie, ciągłe konflikty. Nie mam oporów, żeby się zdystansować, nawet jeśli to są bliscy znajomi. Staram się otaczać ludźmi pozytywnymi, z którymi się dobrze czuję. Po drugie – pracuję nad tym, żeby nie brać na siebie problemów, na które nie mam wpływu: politycznych, światowych, internetowych. Jeśli kładziemy się spać z głową pełną konfliktów i lęków, to żaden organizm tego długo nie wytrzyma.

W dzisiejszym świecie łatwo jest wpaść w pułapkę suplementów i „cudownych” preparatów. Jak pan do tego podchodzi?

Z dużą ostrożnością. Uważam, że warto wspomóc się rozsądnymi dawkami kilku podstawowych witamin, jak chociażby witamina D₃ czy kwasy omega-3. Polska jest w czołówce krajów, w których rozmaite suplementy łykamy często bez kontroli lekarskiej, bez badań i ostatecznie bez potrzeby. To samo dotyczy leków: ludzie, zamiast zawalczyć o fajny, zdrowy styl życia, pójsz na spacer czy żyć aktywniej, idą do lekarza po tabletki. Znajomi „ciągle się leczą”, wspierają się nadmiernie środkami na odchudzanie, robią modne zastrzyki, oczekując, że wykonają za nich efekt „wow”. I choć mogą one być wsparciem, o ile badania kwalifikują pacjenta do ich zażywania, to należy pamiętać o tym, że wszystko zaczyna się w naszej głowie. Dlatego ważne jest znalezienie mądrej osoby, lekarza czy innego autorytetu, który powie: „to rób, a tamtego już nie warto”.

Jak wygląda pana tygodniowa rutyna ruchu i odpoczynku?

Staram się mieć tydzień zaplanowany. Zazwyczaj raz albo dwa razy w tygodniu jestem na korcie tenisowym. Do tego dochodzi basen i sala gimnastyczna – trochę ćwiczeń z ciężarkami, praca nad drobnymi kontuzjami, rozciąganie. Raz w tygodniu staram się spotykać ze znajomymi na wieczorze saunowym. W sezonie są narty. Równoległe dbam o prawdziwy odpoczynek: wyjazd nad morze czy w góry, patrzenie na wodę, na krajobraz i całkowite „wyłączenie” myślenia o pracy. Ludzie nie potrafią odpoczywać, wpadają w pracoholizm i traktują urlop jak problem. A to jedna z najważniejszych inwestycji w zdrowie psychiczne i fizyczne. Najważniejszym dla mnie aspektem zdrowego podejścia do życia są natomiast relacje i czerpanie radości z dobrych rzeczy, jakie spotykają mnie każdego dnia – żona i córka są tym, co dodaje mi najwięcej energii i motywacji.

Jak zatem wygląda w praktyce ta zasada umiarkowania?

Nie przesadzam z niczym. Na talerzu wolę pół kotleta niż dwa i pół. Łapczywe jedzenie ponad miarę, objadanie się dla psychicznego pocieszenia jest bardzo niezdrowe. Podobnie jest z posiadaniem: kolejny samochód, dom, działka, przedmioty – to wszystko zaczyna nas wykańczać, bo

zamiast przyjemności mamy stres, naprawy i kładzenie się spać z bólem głowy. Umiejętność odmawiania sobie różnych „atrakcji” jest dziś naprawdę cenna.

”

Najważniejszym dla mnie aspektem zdrowego podejścia do życia są relacje i czerpanie radości z dobrych rzeczy, jakie spotykają mnie każdego dnia.

Czy poza ruchem i stylem życia wykonuje pan regularne badania?

Tak, uważam, że trzeba okresowo sprawdzać swój stan zdrowia – chociażby podstawowe badania krwi i to, co w danym wieku jest zalecane. Każdemu z wiekiem coś dolega, ale można uniknąć sytuacji, w której całe życie spędza się w przychodni. Widzę osoby, które zamiast zmienić styl życia, żyją „od wizyty do wizyty”, proszą o kolejne recepty, a tak naprawdę niczego nie zmieniają. Badania – tak, ale jako element mądrej profilaktyki, a nie zamiast ruchu i zdroworozsądkowego życia.

Co byłoby pana jedną, najważniejszą radą dla osób, które chcą o siebie zadbać?

Nauczyć się krytycznie patrzeć na siebie i odróżnić to, co nam służy, od tego, co nas niszczy. Przestać się okłamywać, że „papierosy mi nie szkodzą”, że „jeszcze jeden drink nic nie zmieni”, że „ten stres jakoś sam przejdzie”. Umieć powiedzieć „dość” – jedzeniu, używkom, nadmiarowi rzeczy, toksycznym relacjom, informacyjnemu chaosowi. I wrócić do podstaw: ruch, sen, prosta dieta, rozsądek, dobre towarzystwo. Reszta jest dodatkiem.



Chcesz dowiedzieć się więcej? Zeskanuj kod QR lub odwiedź stronę: byczdrowym.info





Technologia w codziennym życiu seniora

W Polsce nadal 30 proc. osób starszych nie korzysta z internetu, przez co boryka się z wykluczeniem cyfrowym.

Łukasz Salwarowski
Prezes Stowarzyszenia MANKO, prezes Międzynarodowego Instytutu Rozwoju Społecznego, redaktor naczelny Głosu Seniora; zasiada w Radzie Organizacji Pacjentów przy Rzeczniku Praw Pacjenta, w Radzie Dostępności przy Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej oraz Radzie ds. Polityki Senioralnej przy Minister ds. Polityki Senioralnej w KPRM

mimo że seniorzy powoli wkraczają w świat technologii, nie brakuje w nim wyzwań i problemów. Jako Stowarzyszenie MANKO – Głos Seniora walczymy, aby ten proces nie był bezmyślny, a seniorzy mogli ze spokojem odnaleźć się w wirtualnej rzeczywistości, aby podnieść poziom jakości swojego życia i bezpieczeństwa.

Wiele osób starszych niechętnie podchodzi do nowinek technologicznych i samego internetu. Warto jednak, by seniorzy nauczyli się korzystać z podstawowych narzędzi, które mogą ułatwić im codzienne funkcjonowanie. Jak twierdzi prezes Fundacji SeniorApp Przemysław Mroczek, do elementarnych umiejętności należą: obsługa połączeń głosowych, wysyłanie i odbieranie wiadomości SMS

i MMS, robienie zdjęć, korzystanie z map oraz bezpieczne przeglądanie internetu.

Jednakże efektywne korzystanie z internetu i technologii to również troska o zdrowie psychiczne i zwiększanie świadomości na temat zagrożeń. Właśnie taki cel obrało Stowarzyszenie MANKO, tworząc kampanię „Oderwij się od ekranu i żyj” we współpracy z Fundacją Tomorrow Offline.

– Długotrwałe patrzenie na ekran powoduje zmęczenie oczu, suchość i podrażnienia, a także może przyczynić się do pogorszenia wzroku. Spędzanie wielu godzin online często wpływa negatywnie na sen, ponieważ światło emitowane przez ekrany zakłóca naturalny rytm dobowy. Nadmierna aktywność cyfrowa może również zwiększać poziom stresu,

powodować trudności z koncentracją oraz prowadzić do poczucia izolacji społecznej i obniżenia samopoczucia – mówi wiceprezes Tomorrow Offline Oliwia Gissel.

Nadmierne korzystanie z urządzeń ekranowych to również droga do niesprawności ruchowej i niesamodzielności. Nie można też pominąć cyberoszustw, którzy żerują na ufności seniorów. Konieczna jest zatem edukacja i dbanie o bezpieczeństwo w sieci. To główny cel kampanii Stowarzyszenia MANKO i Głosu Seniora „Stop manipulacji – nie daj się oszukać”. Zapraszamy do współpracy. Chętnie prześlemy materiały w wersji tradycyjnej i elektronicznej. Więcej informacji na stronie gloseniore.pl, pod adresem ogs@manko.pl oraz pod numerem (12) 429 37 28.

Głos
SENIORA

i
Czytaj więcej na stronie:
byczdrowym.info

NOWOŚCI

Paszport Kompetencji Silversa – rozwój potencjału późnej dorosłości

Jednym z ważnych elementów przeciwdziałania wykluczeniu ze względu na wiek (ageizm) jest promowanie szacunku, dostrzeganie kompetencji, doświadczenia i potencjału osób starszych. Fundacja Aktywny Senior realizuje w tym nurcie projekt w idei Przedsiębiorczość 60+.



Marian Ferenc
Prezes Zarządu Fundacji



Kamila Polańska Wasik
Doradca zawodowy



Mirosława Wawrowska
Psycholog, doradca zawodowy

W jej ramach przygotowano innowacyjne narzędzie diagnozy, rozwoju i gratyfikacji dojrzałego pracownika, jakim jest Paszport Kompetencji Silversa. To kompleksowy sposób wsparcia w rozwoju aktywności zawodowej, społecznej i wolontarystycznej, dedykowany osobom w wieku okołoemerytalnym. Obejmuje takie działania jak: konsultacje indywidualne z doradcą zawodowym (testy predyspozycji i preferencji zawodowych, kwestionariusze umiejętności, zdolności, zainteresowań i wartości); konsultacje indywidualne z psychologiem (diagnoza potencjału osobowościowego, wzmocnienie poczucia własnej wartości, poczucia sprawczości, wzmocnienie motywacji do działania, przeciwdziałanie wypaleniu zawodowemu); warsztaty z zakresu kompetencji personalno-społecznych, rozwoju osobistego, funkcjonowania na współczesnym rynku pracy; wspólne opracowanie CV kompetencyjne Silversa.

Idea Przedsiębiorczość 60+ podkreśla znaczenie w życiu społecznym takich składowych jak: innowacyjność, inkluzyjność, przedsiębiorczość społeczna, sieciowość współpracy, solidaryzm międzypokoleniowy, przeciwdziałanie społecznemu wykluczeniu i ageizmowi, promowanie srebrnej gospodarki oraz wolontariatu kompetencyjnego.

Idea ta uwzględnia również aktualny stan wiedzy gerontologicznej, a w niej nacisk na upodmiotowienie osób starszych, wzmocnienie ich poczucia bezpieczeństwa, zagwarantowanie wsparcia w procesie adaptacji do szybko zmieniającej się rzeczywistości oraz uwzględnianie indywidualizacji procesów starzenia się. W przestrzeni publicznej powstało określenie przedsiębiorczość senioralna¹ jako zmiana stylu życia oznaczająca możliwość podążania za własnymi marzeniami i kontrolowania własnego przeznaczenia. Fundacja tymi działaniami pomaga „oszlifować diament, jakim jest Silvers”.

FUNDACJA AKTYWNY SENIOR

PASZPORT KOMPETENCJI SILVERSA

¹ Przedsiębiorczość kobiety srebrnej gospodarki A. Dereń, M. Rutkowska, J. Skonieczny

i
Czytaj więcej na stronie:
byczdrowym.info



**Innowacyjne metody leczenia.
Pacjent zawsze w centrum
naszych działań.
Profesjonalny,
pełen pasji zespół.**

Swixx BioPharma to firma farmaceutyczna reprezentująca portfolio spółek międzynarodowych oferujących produkty biofarmaceutyczne, produkty dostępne bez recepty oraz wyroby medyczne, zastępująca ich spółki zależne lub jednostki organizacyjne na rynkach, na które nie chcą one wkraczać, lub z których chcą się wycofać.

Nasz oddany zespół, który za cel stawia sobie poprawę wyników leczenia pacjentów, niestrudzenie dąży do zapewnienia potrzebującym dostępu do nowoczesnych leków od naszych partnerów.

Swixx BioPharma specjalizuje się w czterech strategicznych obszarach leczenia, wprowadzając wysoce innowacyjne, nowe terapie w zakresie chorób rzadkich, onkologii/hematologii, opieki specjalistycznej i szczepionek.

SWIXX BIOPHARMA SP. Z O.O.
UL. PROSTA 51, 00-838 WARSZAWA
TELEFON: +48 22 460 07 20
E-MAIL: poland.info@swixxbiopharma.com

PM-PL-2024-6-3845
Data zatwierdzenia materiału 21.06.2024 r.

KRAKÓW MIASTEM BIZNESU

Poniedziałek, 29 czerwca 2026

Redaktorka prowadząca: Małgorzata Skowrońska

FOT. K. MARCHEWKA / MATERIAŁY PRASOWE AGH



NA S. 3 ZNAJDUJE SIĘ REKLAMA, NA S. 8 OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

TAURON Arena

Wielofunkcyjne centrum wydarzeń

– Dziś organizatorzy coraz częściej szukają nie tylko sali konferencyjnej, ale kompletnego doświadczenia dla uczestników. I właśnie takie rozwiązania oferujemy.

ROZMOWA Z

MAŁGORZATA MARCIŃSKA

prezeską Zarządu Areny Kraków S.A.

GRZEGORZ NUREK: Ile rocznie konferencji, sympozjów i kongresów odbywa się w TAURON Arenie Kraków?

MAŁGORZATA MARCIŃSKA*: W ubiegłym roku odbyło się u nas ponad 40 konferencji, kongresów i wydarzeń biznesowych. W tym roku mamy już za sobą 17 takich realizacji, a kolejne są w przygotowaniu. To pokazuje, że segment wydarzeń biznesowych jest dziś jednym z ważnych filarów działalności TAURON Areny Kraków.

Z jakim wyprzedzeniem należy rezerwować w TAURON Arenie Kraków termin większej konferencji, kongresu lub eventu biznesowego?

– Nasz kalendarz jest bardzo dynamiczny, dlatego wiele zależy od terminu i skali wydarzenia. Największym zainteresowaniem cieszą się weekendy, które organizatorzy rezerwują przynajmniej z rocznym wyprzedzeniem. Dotyczy to szczególnie targów, kongresów czy wydarzeń branżowych, a zwłaszcza koncertów (te u nas przeważają) i imprez sportowych. Zdarza się jednak, że w harmonogramie pojawiają się wolne terminy również w bieżącym roku, dlatego zawsze warto skontaktować się z nami i sprawdzić dostępność.

Jak przedstawia się oferta TAURON Areny Kraków dla organizatorów takich wydarzeń? Jakimi pomieszczeniami, salami Państwo dysponują?

– Naszą największą siłą jest elastyczność. Organizatorzy mogą korzystać z przestrzeni dopasowanych zarówno do kameralnych spotkań biznesowych, jak i wielotysięcznych kongresów czy targów. Do dyspozycji odda-



Zarówno dane rynkowe, jak i nasze codzienne doświadczenia pokazują, że Kraków nie tylko utrzymuje swoją pozycję na rynku wydarzeń biznesowych, ale wręcz ją wzmacnia

MAŁGORZATA MARCIŃSKA

jemy Arenę Główną wraz z płytą, trybunami, zapleczem technicznym i backstage'em, Małą Halę, trzy sale konferencyjne, restaurację, foyer, loże VIP, parkingi oraz rozległe tereny zielone wokół obiektu. W praktyce oznacza to możliwość organizacji wydarzeń od kilkudziesięciu do kilku tysięcy uczestników w jednej lokalizacji. Arena Główna umożliwia realizację wydarzeń dla nawet 13 tysięcy osób, Mała Hala sprawdza się przy eventach do 800 uczestników, sale konferencyjne

mieszczą do 200 osób, a loże VIP doskonale nadają się na spotkania zarządów czy rozmowy biznesowe w bardziej kameralnym gronie – do 40 osób. Do dyspozycji organizatorów pozostają także foyer, restauracja (do 150 osób) oraz ponad 74 tysiące metrów kwadratowych przestrzeni plenerowej.

Odbywają się u Państwa także liczne szkolenia i egzaminy, targi, gale, imprezy integracyjne.

– Tak, portfolio wydarzeń organizowanych w TAURON Arenie Kraków jest bardzo szerokie. Oprócz koncertów, wydarzeń sportowych czy konferencji regularnie realizujemy szkolenia, targi, gale, egzaminy państwowe oraz wydarzenia integracyjne dla firm. Dobrym przykładem są szkolenia w ramach Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej realizowane pod koniec 2025 roku, obejmujące 14 grup, z których każda uczestniczyła w dwudniowym szkoleniu. W ostatnich latach gościliśmy również liczne egzaminy zawodowe i państwowe, w tym egzaminy prawnicze, lekarskie czy związane ze służbami publicznymi. To pokazuje, że





PRZESTRZEŃ, KTÓRA PRACUJE DLA TWOJEGO BIZNESU

NOWOCZESNY SELF STORAGE
W KRAKOWIE

**Dokumenty, zapasy e-commerce, materiały
marketingowe**

**i sprzęt sezonowy - wszystko w bezpiecznej przestrzeni
z dostępem 24/7.**



pomieszczenia już od 0,5 m²



bezpieczeństwo, dostęp 24/7



elastyczność - na krócej lub na lata



DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ NA:

WWW.LESSMESS.STORAGE



 **Modlniczka**

 **Kryspinów**

➤ nasze przestrzenie sprawdzają się nie tylko przy widowiskach i dużych wydarzeniach, ale także przy projektach wymagających wysokiego poziomu organizacji, bezpieczeństwa i logistyki.

Czy zapewniają Państwo na życzenie klientów także catering?

– Tak. Oferujemy kompleksową organizację wydarzeń, obejmującą również obsługę gastronomiczną. Dysponujemy zapleczem cateringowym i przygotowujemy ofertę indywidualnie dopasowaną do charakteru wydarzenia oraz oczekiwań organizatora.

Ile miejsc liczy parking?

– Jednym z naszych istotnych atutów jest infrastruktura parkingowa. Łącznie dysponujemy ponad 1300 miejscami parkingowymi, z czego ponad 1000 możemy przeznaczyć bezpośrednio dla uczestników i organizatorów wydarzeń. W przypadku dużych konferencji czy targów ma to ogromne znaczenie organizacyjne.

– Spośród wydarzeń już ogłoszonych szczególnie warto zwrócić uwagę na cykl „Sztuka Dobrego Życia”. To odbywające się raz w miesiącu spotkania, panele dyskusyjne i warsztaty skierowane do mieszkańców Krakowa, poświęcone rozwojowi osobistemu, zdrowiu i jakości życia. To projekt, który doskonale wpisuje się w naszą ideę otwierania Areny na różnorodne potrzeby społeczności lokalnej. W lipcu odbędą się Targi Kultury Dalekowschodniej Ryucon, a we wrześniu Małopolskie Targi Nieruchomości & Budowy Domu.

TAURON Arena Kraków została otwarta w 2014 roku. To już dwunasty rok jej działalności. Z tej perspektywy, czy można mówić o jakichś wyraźnych trendach na rynku konferencyjnym i eventów biznesowych? Czy Kraków wciąż jest miastem popularnym wśród organizatorów takich wydarzeń?

– Zdecydowanie tak. Zarówno dane rynkowe, jak i nasze codzienne doświadczenia pokazują, że Kraków nie tylko utrzymuje swoją

tylko odpowiednią infrastrukturę, ale również atrakcyjne otoczenie dla uczestników. Kraków doskonale odpowiada na te oczekiwania. Dziś konkurujemy już nie tylko na rynku krajowym, ale coraz śmielej zaznaczamy swoją obecność wśród najważniejszych destynacji konferencyjnych Europy Środkowej. TAURON Arena Kraków jest częścią tego sukcesu. W 2025 roku gościliśmy około 350 wydarzeń i ponad 900 tysięcy uczestników. Od momentu otwarcia zorganizowaliśmy ponad 3200 wydarzeń, które odwiedziło 7,6 miliona osób, generując 1 miliard złotych wpływu ekonomicznego dla Krakowa. To pokazuje, że nowoczesna arena nie jest już wyłącznie halą widowiskowo-sportową. Staje się wielofunkcyjnym centrum wydarzeń, działającym przez cały rok i odpowiadającym na potrzeby bardzo różnych grup odbiorców.

Co może być wyzwaniem na kolejne lata?

– Przyszłość branży będzie w dużej mierze związana z technologią, personalizacją doświadczeń uczestników oraz zrównoważonym rozwojem. Organizatorzy coraz częściej oczekują wsparcia w zakresie wykorzystania sztucznej inteligencji, nowoczesnych narzędzi komunikacyjnych czy zaawansowanych rozwiązań audiowizualnych. Jednocześnie rosną wymagania dotyczące efektywności energetycznej i odpowiedzialności środowiskowej. Nie oznacza to jednak zmniejszenia znaczenia wydarzeń stacjonarnych. Wręcz przeciwnie. Po doświadczeniach pandemii widzimy wyraźnie, że bezpośrednie spotkania pozostają niezastąpione. Technologia może je wzbogacać, ale nie zastąpi relacji budowanych twarzą w twarz. Dlatego wierzę, że przyszłość branży wydarzeń będzie opierać się na połączeniu innowacji technologicznych z tym, co w spotkaniach najcenniejsze – autentycznym kontaktem między ludźmi. Naszym zadaniem jest tworzenie przestrzeni, która będzie gotowa na te zmiany i pozwoli organizatorom realizować wydarzenia na najwyższym poziomie również w kolejnych latach. ●

Rozmawiał **Grzegorz Nurek**

***Małgorzata Marcińska**

• Prezeska Areny Kraków S.A., spółki zarządzającej TAURON Areną Kraków, największą halą widowiskowo-sportową w Polsce i jednym z najnowocześniejszych tego typu obiektów na świecie. Ekspertka w zakresie zarządzania i inwestycji. Koordynowała przygotowanie i wdrożenie rządowego programu Karta Dużej Rodziny, a także realizację innowacyjnego projektu budowy krakowskiej Ekospalarni. ●

Największym zainteresowaniem cieszą się weekendy, które organizatorzy rezerwują przynajmniej z rocznym wyprzedzeniem. Dotyczy to szczególnie targów, kongresów czy wydarzeń branżowych, a zwłaszcza koncertów (te u nas przeważają) i imprez sportowych

W Krakowie jest wiele przestrzeni konferencyjnych. Czym Państwa oferta przebija inne, czy TAURON Arena Kraków jest konkurencyjna także cenowo?

– Zdecydowanie tak. Jesteśmy konkurencyjni zarówno pod względem możliwości organizacyjnych, jak i kosztów wynajmu przestrzeni. Salę dla około 100 osób można wynająć już od 1500 zł netto za dzień, wraz z wyposażeniem, mediami i wsparciem technicznym. Większa sala konferencyjna dla 200 uczestników to koszt od 3000 zł netto za dzień. Jednak przewaga TAURON Areny Kraków nie sprowadza się wyłącznie do ceny. Organizatorzy wybierają nas również ze względu na prestiż obiektu, dogodną lokalizację, bardzo dobrą komunikację miejską, duży parking oraz możliwość realizacji wydarzenia w formule kompleksowej – od wynajmu przestrzeni, przez obsługę techniczną, po catering. Dziś organizatorzy coraz częściej szukają nie tylko sali konferencyjnej, ale kompletnego doświadczenia dla uczestników. I właśnie takie rozwiązanie oferujemy.

Jakie konferencje otwarte dla publiczności odbędą się w tym roku w TAURON Arenie Kraków?

pozycję na rynku wydarzeń biznesowych, ale wręcz ją wzmacnia. Jeszcze kilkanaście lat temu konferencja oznaczała przede wszystkim serię wykładów i networking przy kawie. Dziś wydarzenia coraz częściej przypominają wielowymiarowe doświadczenia, łączące część merytoryczną, strefy wystawiennicze, nowoczesne technologie, transmisje online i rozbudowane programy towarzyszące. To właśnie dlatego rośnie znaczenie wielofunkcyjnych obiektów takich jak TAURON Arena Kraków. Organizatorzy oczekują dziś przestrzeni, która pozwoli w jednym miejscu zrealizować kongres, targi, galę i część networkingową. W kalendarzu Areny regularnie pojawiają się wydarzenia technologiczne, przemysłowe oraz branżowe konferencje i spotkania o dużej skali. Kraków korzysta przy tym z bardzo silnych atutów. Jest jednym z najważniejszych ośrodków nowych technologii, usług biznesowych i sektora IT w Europie Środkowej, a jednocześnie posiada wyjątkową markę turystyczną, bogatą ofertę kulturalną oraz rozwiniętą bazę hotelową. Coraz częściej obserwujemy zainteresowanie organizatorów wydarzeń międzynarodowych, którzy wybierają miasta oferujące nie

Nowe technologie

Roboty będą lepiej rozumieć świat

– Jesteśmy na początku rewolucji robotycznej. Podobnie jak kiedyś komputery osobiste czy smartfony, roboty humanoidalne z roku na rok będą stawały się coraz tańsze i bardziej dostępne.

ROZMOWA Z

PROF. JOANNA JAWOREK-KORJAKOWSKA

dyrektor Centrum Doskonałości Sztucznej Inteligencji AGH

GRZEGORZ NUREK: Chciałbym kupić robota humanoidalnego. Ile mnie to będzie kosztować?

JOANNA JAWOREK-KORJAKOWSKA: To zależy od tego, czego oczekujemy od robota. Najprostsze humanoidalne roboty eduka-

cyjne kosztują od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy złotych. Zaawansowane roboty wykorzystywane w badaniach naukowych to wydatek rządu od kilkuset tysięcy do nawet kilku milionów złotych. Obecnie najbardziej zaawansowane humanoidy rozwijane przez światowe firmy technologiczne kosztują tyle, co samochód klasy premium lub nawet mieszkanie. Warto jednak pamiętać, że jesteśmy na początku rewolucji robotycznej – podobnie jak kiedyś komputery osobiste czy

REKLAMA

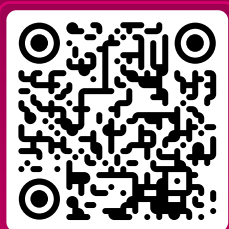
34438331

TAURON

ARENA KRAKÓW



SPRAWDŹ OFERTĘ

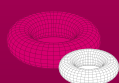


+48 739 455 600

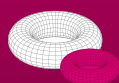
tauronarenakrakow.pl

Łączymy ludzi, biznes i dobrą energię

Konferencje, gale, spotkania, strefa VIP i rozrywka w jednym miejscu



Arena Główna



Mała Hala



Loże VIP



Restauracja



Sale konferencyjne

smartfony, roboty humanoidalne z roku na rok będą stały się coraz tańsze i bardziej dostępne. W perspektywie kilku lat ich cena może spaść do poziomu osiągalnego dla wielu firm, a w dalszej przyszłości również dla gospodarstw domowych.

Furorę wśród młodych ludzi budzi robot Edward Warchocki. Od niedawna także AGH posiada robota Barbarę. Skąd trafił do Centrum Doskonałości Sztucznej Inteligencji AGH, co już potrafi, a co będzie potrafił w przyszłości?

– Barbara trafiła do Centrum Doskonałości Sztucznej Inteligencji AGH jako element naszych badań nad robotyką humanoidalną, sztuczną inteligencją oraz interakcją człowiek-robot. Chcemy nie tylko obserwować światowe trendy, ale aktywnie uczestniczyć w rozwoju technologii, które w najbliższych latach będą coraz częściej obecne w naszym codziennym życiu. Obecnie Barbara potrafi prowadzić rozmowę, odpowiadać na pytania, rozpoznawać osoby i otoczenie za pomocą kamer oraz prezentować przygotowane treści podczas wydarzeń edukacyjnych i naukowych. Dzięki integracji z nowoczesnymi modelami AI może komunikować się w języku naturalnym i dostosowywać odpowiedzi do kontekstu rozmowy. W przyszłości chcemy rozwijać jej możliwości w obszarze autonomicznego poruszania się, rozumienia bardziej złożonych sytuacji, współpracy z ludźmi oraz wykonywania konkretnych zadań w środowisku rzeczywistym. Interesują nas szczególnie technologie związane z widzeniem komputerowym, łączeniem danych z wielu czujników, modelami Vision-Language-Action oraz wykorzystaniem robotów humanoidalnych w edukacji, przemyśle, ochronie zdrowia i usługach publicznych. Barbara jest dla nas nie tylko efektowną demonstracją możliwości sztucznej inteligencji, ale przede wszystkim platformą badawczą, która pozwala studentom i naukowcom testować rozwiązania, które za kilka lub kilkanaście lat mogą stać się powszechnym elementem naszego otoczenia.

Jak wygląda interakcja między robotem a operatorem?

– Wbrew wyobrażeniom znanym z filmów science fiction, współczesne roboty humanoidalne nie są jeszcze w pełni autonomiczne. Interakcja pomiędzy robotem a operatorem ma obecnie charakter współpracy człowieka ze sztuczną inteligencją. Operator może nadzorować działanie robota, definiować jego zadania, monitorować bezpieczeństwo oraz reagować w sytuacjach nietypowych, natomiast sam robot wykorzystuje algorytmy AI do prowadzenia rozmowy, rozpoznawania otoczenia czy podejmowania prostych



FOT. GETTY IMAGES

Wbrew wyobrażeniom znanym z filmów science fiction, współczesne roboty humanoidalne nie są jeszcze w pełni autonomiczne

decyzji. W przypadku Barbary część interakcji odbywa się całkowicie autonomicznie – robot potrafi rozmawiać z ludźmi, odpowiadać na pytania czy prezentować przygotowane treści. Jednocześnie operator może w każdej chwili przejąć kontrolę, zmodyfikować przebieg interakcji lub dostarczyć robotowi dodatkowe informacje. Dzięki temu łączymy elastyczność i kreatywność człowieka z szybkością działania sztucznej inteligencji. W przyszłości rola operatora będzie stopniowo się zmieniać. Zamiast sterować pojedynczym robotem, będzie raczej pełnił funkcję nadzorca całej grupy robotów, określając cele i kontro-

lując efekty ich pracy. To podobna ewolucja, jaką obserwowaliśmy wcześniej w przypadku komputerów czy systemów autonomicznych – człowiek pozostaje odpowiedzialny za podejmowanie kluczowych decyzji, natomiast coraz więcej zadań wykonują samodzielnie inteligentne systemy.

Barbara korzystać będzie z Bielika. Robot Warchocki też z niego korzysta?

– Nie mam informacji, z jakiego dokładnie modelu językowego korzysta robot Edward Warchocki, dlatego nie chciałbym tego przesądzać. W przypadku robotów humanoidalnych sam wygląd czy sposób rozmowy nie pozwalają określić, jaki model AI działa „pod maską”. Mogą to być zarówno modele komercyjne, jak i rozwiązania otwarte rozwijane przez różne zespoły badawcze. W przypadku Barbary zdecydowaliśmy się na wykorzystanie modelu Bielik, ponieważ jest to jedno z najciekawszych polskich rozwiązań opartych na dużych modelach językowych. Dla nas ważne jest nie tylko osiąganie wysokiej jakości odpowiedzi, ale również rozwijanie krajowych kompetencji w obszarze sztucznej inteligencji oraz możliwość dostosowywania modelu do konkretnych zastosowań badawczych i edukacyjnych. Warto też podkreślić, że sam model językowy jest tylko jednym z elementów robota humanoidalnego. Równie ważne są systemy rozpoznawania mowy, widzenia komputerowego, analizy otoczenia, planowania ruchu oraz integracji wszystkich tych komponentów w jeden spójny system. Dlatego dwa roboty mogą wyglądać podobnie i prowadzić rozmowę, a jednocześnie wykorzystywać zupełnie różne technologie AI.

Nad jakimi elementami oprogramowania jeszcze trzeba popracować aby takie roboty udoskonalić?

– Choć postępy w robotyce humanoidalnej są dziś bardzo szybkie, wciąż pozostaje wiele obszarów wymagających dalszych badań i rozwoju. Największym wyzwaniem nie jest już sama rozmowa z człowiekiem, ale połączenie inteligencji językowej z rozumieniem świata fizycznego. Przede wszystkim trzeba rozwijać systemy percepcji, czyli zdolność robotów do rozumienia otoczenia na podstawie obrazu, dźwięku i danych z czujników. Człowiek intuicyjnie rozpoznaje przedmioty, ludzi czy sytuacje społeczne, natomiast dla robota jest to nadal bardzo trudne zadanie. Drugim kluczowym obszarem jest planowanie działań i podejmowanie decyzji. Robot powinien nie tylko rozumieć polecenie, ale także samodzielnie zaplanować sekwencję czynności prowadzących do osiągnięcia celu, uwzględniając zmieniające się warunki

otoczenia. Dużym wyzwaniem pozostaje również integracja dużych modeli językowych z systemami sterowania robotem. Dziś robot może świetnie prowadzić rozmowę, ale nie zawsze potrafi przełożyć słowa na odpowiednie działania w świecie rzeczywistym. Dlatego intensywnie rozwijane są modele typu Vision-Language-Action, które łączą widzenie komputerowe, rozumienie języka i sterowanie ruchem w jednym systemie. Bardzo ważna jest także kwestia bezpieczeństwa i niezawodności. Robot pracujący wśród ludzi musi przewidywać skutki swoich działań, unikać niebezpiecznych sytuacji i reagować na nieprzewidziane zdarzenia. To

noidy mają sens tam, gdzie środowisko pracy zostało zaprojektowane dla człowieka i często się zmienia. W najbliższych latach będą raczej uzupełniać pracowników, przejmując zadania monotonne, niebezpieczne lub wymagające pracy w trudnych warunkach. Jeszcze bardziej złożona jest kwestia zastosowań wojskowych. Współczesne armie już wykorzystują różnego rodzaju systemy autonomiczne, przede wszystkim drony lądowe, powietrzne i morskie. Pole walki jest środowiskiem niezwykle nieprzewidywalnym, a stworzenie systemu, który byłby równie sprawny, odporny i elastyczny jak człowiek, nadal stanowi ogromne wyzwanie technologiczne.

Polska ma bardzo silne kompetencje w obszarze automatyki, robotyki, sztucznej inteligencji i inżynierii mechanicznej. Nie mamy jednak jeszcze dużego producenta robotów humanoidalnych czy robotycznych psów na skalę porównywalną z liderami światowymi

JOANNA JAWOREK-KORJAKOWSKA

wymaga zarówno zaawansowanych algorytmów AI, jak i odpowiednich mechanizmów kontroli oraz nadzoru. W mojej ocenie w ciągu najbliższych kilku lat największy postęp nastąpi właśnie na styku sztucznej inteligencji i robotyki. Roboty będą coraz lepiej rozumiały świat wokół siebie, uczyły się nowych zadań na podstawie obserwacji i instrukcji językowych oraz coraz sprawniej współpracowały z ludźmi. To właśnie ten etap rozwoju może okazać się równie przełomowy jak pojawienie się ChatGPT dla świata sztucznej inteligencji.

Gdzie w Polsce wykorzystywane są roboty humanoidalne? Jak szybko zastąpią robotników w fabrykach lub żołnierzy na poligonach?

– W Polsce roboty humanoidalne są obecnie wykorzystywane przede wszystkim w celach badawczych, edukacyjnych, demonstracyjnych i promocyjnych. Można je spotkać na uczelniach, w centrach badawczo-rozwojowych, podczas targów technologicznych, wydarzeń popularyzujących naukę czy w projektach związanych z obsługą klienta. Wciąż jednak nie są one powszechnie stosowane w przemyśle ani administracji. Jeżeli chodzi o fabryki, warto zauważyć, że automatyzacja trwa już od wielu lat, ale najczęściej realizowana jest przez wyspecjalizowane roboty przemysłowe, które wykonują jedno konkretne zadanie bardzo szybko i precyzyjnie. Huma-

Kiedy w Polsce powstaną fabryki produkujące robotyczne psy lub roboty humanoidalne? Czy Europa już zawsze będzie w tyle za Boston Dynamics lub firmami chińskimi?

– Polska ma bardzo silne kompetencje w obszarze automatyki, robotyki, sztucznej inteligencji i inżynierii mechanicznej, jednak obecnie nie posiadamy jeszcze dużego producenta robotów humanoidalnych czy robotycznych psów na skalę porównywalną z liderami światowymi. Nie oznacza to jednak, że jesteśmy skazani wyłącznie na rolę odbiorcy technologii. Moim zdaniem pierwsze polskie firmy rozwijające własne platformy robotyczne będą pojawiać się w najbliższych latach. Znacznie trudniejsze od zbudowania pojedynczego robota jest jednak uruchomienie produkcji seryjnej i stworzenie całego ekosystemu dostawców napędów, czujników, elektroniki oraz oprogramowania. To wymaga dużych inwestycji, odpowiedniego rynku oraz długofalowej strategii przemysłowej. Jestem przekonana, że w perspektywie najbliższych 3-5 lat zobaczymy w Polsce pierwsze firmy produkujące zaawansowane platformy mobilne i roboty usługowe, a być może również wyspecjalizowane humanoidy. Kluczowe będzie jednak połączenie potencjału uczelni, startupów, przemysłu i inwestorów, ponieważ robotyka staje się dziś jednym z najważniejszych obszarów globalnej konkurencji technologicznej. ●

**Relacje, rozwój,
psychologia**

– bez skrótów, bez uproszczeń

**Czytaj, oglądaj,
słuchaj na:**

wysokieobcasy.pl

WOW



wyborcza

DUŻYFORMAT

NR 25/1685

MAGAZYN REPORTERÓW

29 CZERWCA 2026



O trudnych sąsiadach pisze Marcin Wójcik

JESTEM Z MIASTA

Polak w niemieckiej policji

Przepraszam
ZA MÓJ JĘZYK

Nie przyznawałem się, że znam język. Nie nosiłem nazwiska na mundurze.

Policjantka z Bernau: W Polsce prowadziłam spokojne życie, miałam przyjaciół, mieszkanie, psa. Ale kiedy od kolegów z brandenburskiej policji usłyszałam, że przydałby się ktoś, kto mówi po polsku, pomyślałam, że to świetne wyzwanie.

Policjant spod Hamburga: Na każdym kroku starałem się udowodnić, jak doskonale jestem zintegrowany. Wyciągałem ostentacyjnie mój niemiecki dowód osobisty, jakbym chciał wykrzyknąć: „Patrzcie, jestem jednym z was!”. Ale i tak wiele osób krzywiło się na dźwięk mojego imienia.

Policjant z Wittlich: Patrząc na Polskę, musimy z ręką na sercu przyznać, że Polacy wiele rzeczy zrobili dużo lepiej niż my.

TATA DUMNY Z MUNDURU,
ALE NIE Z KRAJU

35-letni Bartosz Zwoliński podchodzi do ołtarza i wbiaja wzrok w urnę z prochami ojca.

– Przepraszam za mój język – mówi do zebranych w kołobrzeshirej kaplicy. – I za mój mundur.

Po wnętrzu świątyni rozchodzi się szmer. Dopiero teraz niektórzy z uczestników pogrzebu zwracają uwagę na dziwny akcent Bartosza. I na napis „Polizei” na jego granatowej galowej marynarce zapinanej na srebrne guziki.

– Tata kochał Polskę i tu chciał być pochowany, a nie w Hamburgu, gdzie mieszkał od 1989 roku – zaczyna przemowę syn zmarłego.

– Dlaczego przepraszałeś zebranych? – pytam, gdy osiem lat później spotykam się z Bartoszem Zwolińskim w Kołobrzegu.

– Rodzice wyjechali z Polski, gdy miałem siedem lat. Chodziłem do niemieckiej szkoły, z czasem mój ojczysty język zaczął szwankować. Przepraszałem więc za błędy gramatyczne, jakie robię. To raz. A dwa – tata przed wyjazdem na Zachód był żołnierzem Wojska Polskiego. I gdy ukończyłem Szkołę Policijną w Szlezwiku-Holsztynie, powiedział: „Jestem dumny z twojego munduru, ale już z kraju – nie”. Pewnie wolałby, bym służył po polskiej stronie.

PAN TO JAKIŚ DZIWNY JEST

Do niemieckiej policji Bartosz Zwoliński trafił przez wypadek. W hamburskim szpitalu na łóżku obok niego leżał rozmowny chłopak, który trenował tajski boks.

– Tyle mi o tym sporcie opowiadał, że jak tylko wyzdrowiałem, zapisałem się na zajęcia do tej samej szkoły co on – opowiada Zwoliński. – Po treningach przyszedł mi do głowy, że chciałbym pracować w terenie, chodzić, obserwować, działać. Od kilku lat pracowałem jako handlowiec. Postanowiłem, że czas na zmiany, i wysłałem CV do policji w Hamburgu.

Był 2006 rok. Po pisemnym sprawdzianie jeden z członków komisji zaprosił Bartosza Zwolińskiego na rozmowę w cztery oczy do gabinetu. „Panie Zwoliński – powiedział – pan jest jakiś dziwny. Oblał pan dyktando, a wszystko inne zdał na najwyższe noty. Niech pan

nauczy się porządnie niemieckiej gramatyki i do nas wróci”.

– Jestem ambitny, w wieczorówce przez dwa lata szlifowałem język – uśmiecha się Zwoliński. – A potem znów przystąpiłem do egzaminów, tym razem w Szlezwiku-Holsztynie. Za stołem siedzieli psycholog i trzech policjanci, zazwyczaj pytają o przepisy dotyczące zawodu, trzeba znać pierwsze 10 artykułów niemieckiej Konstytucji. Tymczasem mnie dodatkowo poproszono o wymienienie polskiego poety. „O, Jezu – powiedziałem – nie wiem, ale na pewno ma nazwisko kończące się na -ski”. Uśmiechnęli się. „A niemieckich kompozytorów pan zna?” – zapytali jeszcze. Zaśpiewałem im piosenkę z filmu „Beethoven” o psie bernardynie. Dostałem 13,75 punktu na 15. I tak 3 września 2009 rozpocząłem 2,5-letnią naukę w Policijnej Szkole w Eutin.

NIEMCY DAWALI MI ODCZUĆ,
ŻE ODSTAJĘ

Na praktyki zawodowe trafił do komisariatu w Lubece.

– Tamtejsi policjanci byli zachwyceni, że mówię po polsku – miasto ma połączenie kolejowe ze Szczecinem i wiele interwencji dotyczy Polaków. Ktoś lądował na dworcu bez grosza, ktoś inny został ściągnięty do pracy na budowie i oszukany przez rodaków, którzy nie chcieli wypłacić mu pensji, więc poszedł kraść. Mieliśmy przypadki przemocy wobec kobiet, ale często Polki bały się utraty pozwolenia na pobyt i odmawiały zeznań. Milczały lub mówiły coś po polsku między sobą. Nie wiedziały, że rozumiem, i pouczałem je potem jako świadek.

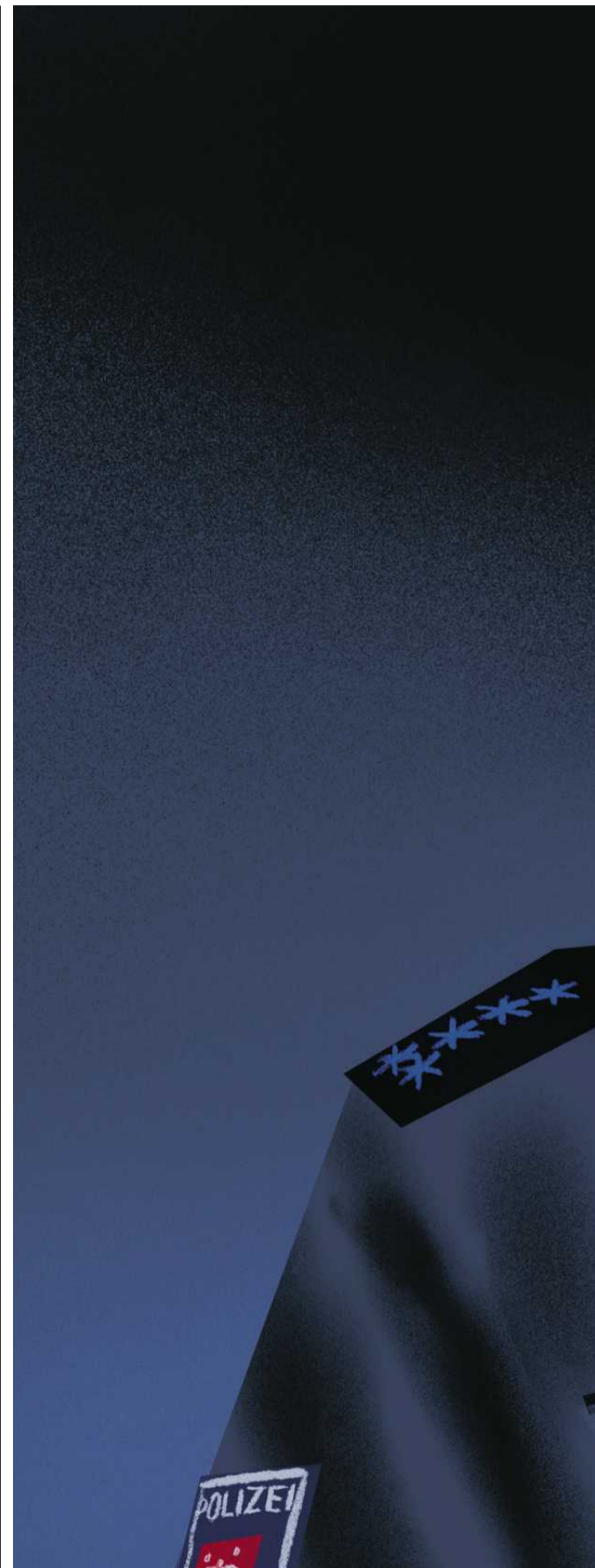
– Nie przyznawałeś się, że znasz polski? – pytam.

– Nie, ani wtedy, ani później w jednostce prewencyjnej, nie nosiłem nazwiska na mundurze – mówi Bartosz Zwoliński. – Podczas meczu piłki nożnej czy manifestacji w święto pracy w Hamburgu, które zabezpieczaliśmy, nie raz leciały kamienie i dochodziło do starć, a ich uczestnicy robili mi zdjęcia lub kręcili filmy. Moje polskie nazwisko mogłoby ich dodatkowo sprowokować. Po jakimś czasie pojawiło się jednak zarządzenie, że policjanci muszą nosić na mundurze przypisane im numery. Dzięki nim policja może identyfikować swoich ludzi.

Po kilku miesiącach przeszedłem do pracy w komendzie w Elmshorn, 30 km na północ od Hamburga. Jeździłem do bijatyk pod dyskoteką o piątej nad ranem, awantur domowych z nożem w rękę. Robota była ciężka i stresująca, ale byliśmy zgraną grupą. Jak komuś po interwencji nadal trzęsły się nogi, przegadywaliśmy to tak długo, aż się uspokoił.

W ciągu 15 lat służby w Szlezwiku-Holsztynie Zwoliński awansuje do rangi Hauptmeistersa (niemiecki odpowiednik aspiranta sztabowego), jako instruktor samoobrony prowadzi treningi z bronią dla policjantów.

– Nasze interwencje coraz częściej ocierają się o śmierć – opowiada. – Musimy radzić sobie z olbrzymim stresem, szczególnie gdy w akcji używana jest ostra broń. Wtedy liczy się jedynie to, czy policjant lub policjantka mają emocje pod kontrolą, są w stanie opowiadać strach i prawidłowo zareagować. Ćwiczyliśmy setki wariantów.



– Dlaczego przenieś się na wschód Niemiec i od dwóch lat działasz w polsko-niemieckim patrolu między Świnoujściem a półwyspem Uznam?

Zwoliński na chwilę milknie i wpatruje się w okno.

– Jestem jak słoń, niczego nie zapominam – odzywa się w końcu. – Przez wiele lat, na każdym kroku starałem się udowodnić, jak doskonale jestem zintegrowany. Wyciągałem ostentacyjnie mój niemiecki dowód osobisty, jakbym chciał wykrzyknąć: „Patrzcie, jestem jednym z was!”. Ale i tak wiele osób krzywiło się na dźwięk mojego imienia i nazwiska czy na widok adresu w hamburskiej dzielnicy migrantów. I podskórnie dawali mi odczuć, że odstaję. Może dlatego coś we mnie drgnęło, gdy w 2012 roku przyjechałem po raz pierwszy na dłużej do Polski. Chodziłem po Kołobrzegu i serce mi waliło. Byłem poruszony, jakbym odnalazł swoje korzenie. A największe emocje odczułem, gdy postanowiłem się w Kołobrzegu zameldować. Urzędniczka spytała: „Na pewno nazywa się pan Bartosz Zwoliński, urodzony tu i tu?”. Odpowiedziałem twierdząco, na co ona westchnęła: „No to nie może się pan zameldować jako Niemiec”. „Dlaczego?” – przeraziłem się. „Bo pan jest obywatelem Polski. Tak mam tu wpisane. Proszę zrobić zdjęcie – dostanie pan polski dowód i wtedy pana zameldujemy” – wyjaśniła. A więc miałem polskie obywatelstwo! Nie wiem, dlaczego bliscy nic mi o tym nie

JOANNA STRZAŁKO





powiedzieli. Rozplakałem się ze wzruszenia, gdy wziąłem do ręki mój nowy dowód. Urzędniczka nie mogła się nadziwić, że ktoś może tak przeżywać wręczenie polskich papierów. Odtąd chciałem być blisko Polski.

UCIECZKA NIEMCÓW PRZED POLSKIM RADIOWOZEM

W czerwcu 2024 roku w ramach transgranicznej polsko-niemieckiej współpracy ruszyły stałe patrole: trzech policjantów z komendy w Świnoujściu i trzech z Heringsdorfu, z półwyspu Uznam. Bartosz Zwoliński dołączył do nich w lipcu 2024 roku.

– Pilnujemy bezpieczeństwa w nadmorskich kurortach – opowiada Bartosz Zwoliński. – Jeździmy raz polskim, raz niemieckim radiowozem, policjanci noszą mundury swojego kraju, mówią w kilku językach.

– A jak reagują ludzie, gdy widzą was razem? – dopytuję.

– Różnie – uśmiecha się Zwoliński. – Zdarza się, że polski radiowóz chce zatrzymać auto po niemieckiej stronie, ale kierowcy go ignorują. Z kolei w Polsce na deptaku niektórzy pytają, dlaczego niemiecki policjant chodzi po polskiej ziemi z bronią.

– I co im odpowiadasz? – pytam.

• **W Niemczech jest ponad 340 tys. policjantów – ok. 50 tys. w policji federalnej i ok. 280 tys. w krajach związkowych. Od 3 do 5 proc. stanowią osoby z migracyjnymi korzeniami. Kilka tysięcy z nich ma polskie pochodzenie**

RYS. BARBARA NIEWIADOMSKA

– Wpierw odpowiada koleżanka lub kolega z Polski. Przeważnie tłumaczymy, że ułatwiamy mieszkańcom czy turystom życie. Na tych terenach od lat przenikają się dwa światy – jest pełno mieszanych małżeństw czy par, po polskiej stronie mieszka wielu Niemców, po niemieckiej Polaków, ludzie dojeżdżają do pracy, robią zakupy, tankują samochody, chodzą na dyskoteki raz tu, raz tam. I nasz patrol jest odpowiedzią na ten miks wielokulturowy. Jeśli jednak ktoś jest totalnie uprzedzony, dyskusja nic nie daje. To, że mówię po polsku i noszę niemiecki mundur, może nawet pogorszyć sytuację. Zdarzało się już, że ktoś pokazał mi nieprzyjazny gest. Tacy jak ja, ludzie z migracyjnymi korzeniami, muszą mieć grubą skórę. W trudnych sytuacjach powtarzam sobie, że życie jest za krótkie, by brać wszystko do siebie. Siłę daje mi miłość – z moją polską dziewczyną jesteśmy już razem 14 lat – oraz wiara, że ojciec czuje dumę, gdy widzi mnie, gdzieś tam – z góry, w tym polsko-niemieckim patrolu.

PROSZĘ ZAGRAĆ INTERWENCJĘ W PRZEMOCOWYM DOMU

Jadę do kraju związkowego Brandenburgia. Tu Polacy służący w niemieckiej policji znani są od lat. Kilka dni przed moim przyjazdem w Słubicach otwar-

to nową siedzibę Polsko-Niemieckiego Centrum Współpracy Służb Granicznych, Policyjnych i Celnych (PNCW).

Tłukę się autobusem nr 894 przez przedmieścia Bernau, 40-tysięcznego miasteczka, 30 km od Berlina. Wsiadam na przystanku i odkrywam, że jestem w środku niczego. Po dwóch stronach drogi rośnie tylko sosnowy las.

– Przepraszam, gdzie tu jest policja? – próbuję dogonić nastolatka w dresie, ale on tylko przyspiesza kroku. Nagle wyrasta przede mną ciemnoskóry mężczyzna ze słuchawkami na uszach. – Może pan wie, gdzie znajduje policję? – zagaduję. A on uśmiecha się porozumiewawczo i wskazuje budynek ukryty za sosnami. – Tam, za kontenerami – mówi.

Na parterze 5-piętrowego bloku 34-letnia Katarzyna Burdzy, drobna, niewysoka brunetka w granatowej koszulce polo z białym napisem „Polizei” już na mnie czeka.

– Skąd pani się tu wzięła? – pytam Katarzynę z brandenburskiej Policji Autostradowej w Bernau.

– Z Gorzowa Wielkopolskiego – uśmiecha się. – A dokładnie z tamtejszej Komendy Wojewódzkiej Policji, gdzie pracowałam przez 10 lat w wydziale konwojowym, a po ukończeniu studiów prawniczych, w zespole ds. organizacji służby wydziału prewencji. Prowadziłam spokojne życie, miałam przyjaciół, mieszkanie, psa. Ale kiedy od kolegów z brandenburskiej policji usłyszałam, że mają wakaty i przydałby się ktoś, kto mówi po polsku i zna niemiecki na zaawansowanym poziomie B2, pomyślałam, że to świetne wyzwanie, i zapisałam się na intensywną naukę języka. Cztery lata później, w 2022 roku, dostałam się do Wyższej Szkoły Policji w Oranienburgu.

– Była pani doświadczoną policjantką i musiała pójść znów do szkoły?

– Tak, przecież nie znałam niemieckich przepisów prawnych, etyki zawodowej, bez tego nie da się tu pracować.

– A jak zareagowali bliscy na karierę w niemieckim mundurze?

– Rodzice są ze mnie dumni.

Na stronie internetowej „Kariera w Policji Brandenburgii” czytam, że Wyższa Szkoła Policji w Oranienburgu oferuje 2,5-letnie szkolenie podoficerskie lub 3-letnie studia oficerskie oraz praktyki zawodowe. Nie jest wymagane obywatelstwo niemieckie, wystarczy pochodzenie z kraju Unii Europejskiej. Obowiązuje limit wiekowy do 37 lat. Dla kandydatów z Polski znajduje m.in. informację, że część egzaminów może być przeprowadzona w języku polskim.

– Na egzaminie do szkoły pisaliśmy dyktando z niemieckiego, mieliśmy test sprawdzający nasze kompetencje językowe, matematyczne, sposób abstrakcyjnego i logicznego myślenia. Na koniec był test wysiłkowy Coopera, czyli 12-minutowy nieprzerwany bieg. Drugiego dnia przed komisją odgrywałam rolę. Wylosowałam interwencję podczas przemocy w rodzinie. Razem ze mną startowało trzech Polaków, dwóch się dostało.

WŁAMYWACZE NA AUTOSTRADZIE

Katarzyna Burdzy w pierwszym roku szkoły w Oranienburgu otrzymuje ok. 1500 euro brutto wynagrodzenia, w drugim – ok. 1600, w trzecim – ok. 1700.

– Czy ktoś dał tam pani odczuć, że nie jest Niemką?

– Ani razu. Ani w szkole, ani w pracy nikt mnie źle nie potraktował – zapewnia.

– A pracę znalazła pani bez problemu? – dopytuję.

– Policja w Brandenburgii ogłasza nabór dwa razy w roku – w kwietniu i październiku. I za każdym razem oferuje około 200 miejsc. Wszyscy absolwenci szkoły mają zapewnione miejsce pracy: od służby patrolowo-interwencyjnej, policji kryminalnej, wodnej, sił specjalnych, przewodnika psa służbowego po pilotów helikoptera. Po kilku miesiącach w służbie patrolowo-interwencyjnej w Rewirze niedaleko Frankfurtu nad Odrą przeniosłam się do Policji Autostradowej w Bernau.

– Dlaczego właśnie tu?

– Bo tam każdego dnia podróżuje mnóstwo Polaków – odpowiada Katarzyna Burdzy.

Przysłuchuję się zgłoszeniom dyspozytora Policji Autostradowej: „Ciężarówka w rowie”, „Pojazd przeoczył skręt i cofa się w stronę przeciwną do ruchu na autostradzie”, „Zderzenie trzech aut, ranni”, „Podejrzanе zachowanie kierowcy – jedzie slalomem”. I tak podobno cały dzień.

Sprawdzam, że w okolicach Berlina autostradą A11 o długości 110 kilometrów przejeżdża dzien-



nie ok. 50 tys. pojazdów, w tym kilkanaście tysięcy ciężarówek. W 2024 roku na drogach w Brandenburgii odnotowano ponad 70 tys. wypadków, było ok. 11 tys. rannych i 114 ofiar śmiertelnych.

– Pracujemy na trzy zmiany – tłumaczy Katarzyna Burdzy. – Moja grupa razem ze mną liczy siedem osób. Jestem jedyną kobietą i jedyną osobą z Polski. Co dzień przeprowadzamy kontrole pojazdów, wykorzystujemy drony do sprawdzania odległości pomiędzy jadącymi samochodami. Nadzorujemy też parkingi, bo nocą pojawiają się tam grupy przestępcze, które próbują włamywać się do ciężarówek, szczególnie gdy te przewożą komputery, tablety, smartfony.

– Lepiej pani tu zarabia niż w kraju? – pytam na koniec rozmowy.

– Powiem tylko, że mam taką samą pensję co niemieccy policjanci z 10-letnim stażem.

Zaglądam na stronę internetową brandenburskiej policji. Czytam, że średnie wynagrodzenie policjantów z takim doświadczeniem wynosi ok. 4 tys. euro brutto miesięcznie, bez względu na pleć, plus dodatki. A do tego przysługuje im 30 dni urlopu, bezpłatne ubezpieczenie zdrowotne, zaś status urzędnika państwowego zapewnia zatrudnienie bez ryzyka zwolnienia oraz wysoką emeryturę, którą uzyskują w wieku 64 lat.

NA STAŻU W POLSCE

Właśnie stałe zatrudnienie, dobra pensja i emerytura przyciągnęły do policji Gabriele Kiss. Ale po kolei. W siedzibie policji w Wiesbaden czekają na mnie 54-letnia funkcjonariuszka wydziału kryminalnego i 32-letni policjant od cyberprzestępczości.

– Mam na imię Patrik – z „k” na końcu, jak w polskim imieniu, a nie „ck”, jak w niemieckim – mówi na powitanie krótko ostrzyżony mężczyzna w niebieskiej koszuli w kratę. – I proszę zwrócić uwagę na nazwisko – Potempa, to wieś na Górnym Śląsku o historycznym znaczeniu.

Sprawdzam w internecie, że we wsi Potempa w sierpniu 1932 roku naziści pobili na śmierć górnika – komunistę i związkowca, a mieszkańcy zwrócili się przeciwko nim.

– Moi rodzice urodzili się w latach 30. – do rozmowy włącza się Gabriele Kiss, długowłosa, w jeansach i szarej marynarce. – Ojciec tu, w Niemczech, choć miał polskie korzenie. Ale kiedy podczas wojny alianci zbombardowali Zagłębie Ruhry, wyemigrował do Polski. Tam poznał matkę. W 1956 roku postanowili przeprowadzić się do Niemiec. Mama nie знаła niemieckiego i, gdy przyszliśmy na świat z siostrą, mówiła do nas wyłącznie po polsku. Ojciec z kolei, choć znał polski, odzywał się do nas tylko po niemiecku. W dzieciństwie czasem mieszałam polskie i niemieckie słowa. Kiedy w latach 70. odwiedzaliśmy bliskich w Polsce, nie było mi łatwo. Raz ktoś nawet napisał na naszym samochodzie: „Nazistowskie świnię”.

– Ja też urodziłem się w Niemczech, w Wiesbaden – opowiada Patrik Potempa. – Moi rodzice, Polacy, tu przenieśli się za pracą. Miałem mniej niż rok, gdy się rozstali. Mama zabrała mnie do kraju. W wieku 11 lat wróciłem do ojca, do Niemiec.

– A jak to się stało, że zdecydowaliście się na karierę w policji? – pytam.

– Zdawałam maturę, gdy nagle zmarł mój ojciec – opowiada Gabriele Kiss. – Moja siostra już studiowała, mama nie była w stanie z jednej pensji sfinansować kolejnych studiów. Pomyślałam więc, że skoro lubię sport i chcę w miarę dobrze zarabiać, to pójdę do policji. Dzięki temu, że kandydaci otrzymują wynagrodzenie już w trakcie szkolenia, mogłam samodzielnie się utrzymać. Dziś w policji kryminalnej kieruję sześcioposobowym zespołem.

– A ja od kilku lat zajmuję się dochodzeniami internetowymi – mówi Patrik Potempa.

– Współpracuje pan z polską policją?

– Na co dzień nie. Ale podczas studiów, w 2017 roku, pojechałem na dwutygodniowy staż do Katowic – jeździłem z kolegami w patrolu i obserwowałem nowoczesny sprzęt, jak choćby służbowe telefony komórkowe, jakich u nas nie mieliśmy. Zrobił też na mnie olbrzymie wrażenie scentralizowany system, który pozwalał policjantom na dostęp do danych z całej Polski.

– Też byłem podczas studiów na stażu w Polsce, we Wrocławiu – wspomina Gabriele Kiss. – Początkowo

• Katarzyna Burdzy

FOT. ARCHIWUM POLICJI
BRANDENBURSKEJ



▶ Bartosz Zwoliński

FOT. ARCHIWUM
PRYWATNE



• Dominik Sienkiewicz

FOT. ARCHIWUM
PRYWATNE



▶ Michael Duda

FOT. JOANNA STRZAŁKO



• Gabriele Kiss i Patrik Potempa

FOT. ARCHIWUM POLICJI



nie mogłam się przyzwyczaić do tego staromodnego całkowania przez mężczyznę mojej dłoni.

MYŚLIWY ZASTRZELIŁ MOJĄ KOLEŻANKĘ

Tymczasem dostaję wiadomość z Komendy Głównej Policji kraju związkowego Nadrenia-Palatynat, że dwóch tamtejszych funkcjonariuszy z polskimi korzeniami się zgodziło na rozmowę.

Jadę do komendy w ośmiotysięcznym Landstuhl, które od NATO-wskiej i amerykańskiej bazy wojskowej w Rammstein oddziela sześć pasów autostrady A6. Do budynku wpuszcza mnie krótko ostrzyżony mężczyzna. Z zaskoczeniem spoglądam na jego nazwisko na mundurze.

– Pan jest z nim spokrewniony?

– Wiem, wiem – podczas interwencji moje nazwisko budzi ciekawość, czasem wymawiane jest też w złośliwy sposób – uśmiecha się Michael Duda. – Myślę jednak, że gdyby moi bliscy byli powiązani z rodziną byłego prezydenta, pewnie nie wyjechałoby z kraju.

Michael Duda urodził się w Niemczech 28 lat temu. Jego ojciec wyemigrował w 1988 roku z Żor na Górnym Śląsku, gdzie jako elektryk pracował w kopalni. Potem dołączyła do niego żona.

– Rodzice, gdyby nie musieli, nigdy nie opuścili by Polski – opowiada Michael Duda. – Ciężko pracowali w fabryce, aby mnie i siostrze niczego w Niemczech nie brakowało. W domu rozmawialiśmy po polsku, a wszystkie wakacje i święta spędzaliśmy u dziadków, w Żorach.

– I przydaje się panu polski język w pracy?

– I to jak! – mówi Michael Duda. – W okolicy jest sporo Polaków, a nie wszyscy znają niemiecki. Gdy dojdzie do wypadku, włamania, napadu – możemy się szybko porozumieć, choć nie ukrywam, czasem brakuje mi fachowych polskich słów. Spotyka się to jednak ze zrozumieniem. Ludzie są przeważnie wdzięczni, że możemy rozmawiać w ich języku. Pierwsza grupa to polscy żołnierze i ich rodziny, którzy stacjonują w pobliżu bazy NATO. A druga to kierowcy ciężarówek – tu niedaleko jest olbrzymi parking, gdzie odpoczywają w drodze do Francji, Belgii, Luksemburga. Zazwyczaj są zmęczeni długą jazdą i może dlatego dochodzi między nimi do sprzeczek i bójek z obrażeniami ciała. Poza tym panuje tam ścisk, łatwo więc o wypadek czy zarysowanie auta. Nie zawsze są to łatwe interwencje, czasem kierowcy są agresywni czy nietrzeźwi. Ale silne emocje staramy się kontrolować. Często to właśnie ton głosu policjanta decyduje o wszystkim. Niemieckim policjantom od szkoły wpaja się przekonanie, że pracują na rzecz obywateli. Podchodzimy więc do ludzi z szacunkiem, na równi, a nie z góry.

Michaelowi Dudzie, w randze komisarza policji Nadrenii-Palatynatu, właśnie stuknęło w służbie siedem lat. – W patrolu jeżdżę z moim najlepszym kolegą, który ma tureckie korzenie – opowiada Duda. – Widać nas na ulicach podczas kontroli drogowych oraz interwencji. Przyjeżdżamy na miejsce zdarzenia i zabezpieczamy ślady. Jeśli sprawa jest skomplikowana, przekazujemy ją kolegom z wyspecjalizowanych wydziałów. Nigdy nie jest nudno, czasem są tylko spokojniejsze dni. Uwielbiam moją pracę!

– A co o niej myślą pana rodzice?

– Nie zaskoczyłem ich wyborem zawodu. Kariera w służbach była moim marzeniem. Rodzice są dumni, choć zdają sobie sprawę, że to niebezpieczna robota. Gdy byłem studentem Policijnej Szkoły w Hahn, w Palatynacie-Nadrenii, podczas rutynowej kontroli drogowej kierowca samochodu – jak się później okazało, myśliwy – zastrzelił dwóch funkcjonariuszy. Zabita na miejscu policjantka była moją koleżanką ze szkoły. Bardzo to przeżyłem.

Ale staram się moim bliskim pokazywać pozytywne strony zawodu: jestem pierwszą osobą w rodzinie, która została urzędnikiem państwowym. Mam dożywotnią, nie najgorzej płatną pracę – ok. 3,5 tys. euro brutto. No i do tego prestiżową, bo policji ufa około 80 procent mieszkańców Niemiec.

SIENKIEWICZ ŁAPIE „RZEŹNIKA”

– A mnie, gdy podjąłem decyzję o wstąpieniu do policji, czekała trudna rozmowa z rodzicami – wyznaje mój koleżny rozmówca, również z kraju związkowego Nadrenia-Palatynat.

Siedzimy w olbrzymim gabinecie komendy w Wittlich. 47-letni komendant nalewa nam do filiżanek ka-

wę z termosu. Zza biurka dochodzą dźwięki napływających mejli i SMS-ów.

– Podlegają panu wszystkie komendy w okręgu, ponad 500 policjantów z policji kryminalnej oraz interwencyjnej, nie wygląda pan na zestresowanego – zauważam.

Dominik Sienkiewicz uśmiecha się i odpowiada nie-naganną polszczyzną: – Proszę pani, ja jestem odporny na stres. Mam czwórkę dzieci w wieku 16, 12, 11 i 6 lat. Moja żona mówi, że nikt nam nie obiecywał łatwego życia. Poza tym łatwe życie jest nudne.

W życiorysie Dominika Sienkiewicza czytam, że zaraz po szkole policyjnej zaczął służbę w Moguncji najpierw w jednostce prewencji, a potem interwencji. Po trzech latach przeszedł do policji kryminalnej, do sekcji morderstw. Wtedy też rozpoczął studia magisterskie, by awansować na starszego oficera. Przez kilka lat był komendantem miejskim policji w Trewirze i wykładowcą w Wyższej Szkole Policji w Wittlich. Od pół roku jest komendantem okręgowym.

– To nie jest praca na 40 godzin w tygodniu, raczej na 60 – mówi Sienkiewicz. – Ale to zależy oczywiście od tego, co dzieje się w terenie. Bo gdy do gry wchodzi antyterrorysty, akcję musi prowadzić starszy oficer, czyli ja.

– To wróćmy do pana rodziny, co mówią o niemieckiej policji?

– Moja matka, która wyemigrowała z Polski do Niemiec w latach 70., miała z policją złe skojarzenia – w komunistycznej Polsce milicja była przecież instrumentem represji. Dziadkowie, gdy usłyszeli o mojej decyzji, też nie byli zachwyceni. Ale ja od początku wierzyłem, że to jest fajny zawód. W młodości czytałem dużo o mafii rosyjskiej, polskiej, włoskiej. Chciałem działać.

– I nie rozczarował się pan?

– Ależ skąd! – śmieje się Sienkiewicz. – I zaraz na początku kariery brałem udział w spektakularnej akcji. W dodatku dotyczyła Polaka. W 2005 roku złapaliśmy w Moguncji mężczyznę, który za pomocą samochodu próbował wyrwać bankomat ze ściany budynku. Mówił po polsku, ale nie mogliśmy ustalić jego tożsamości; twierdził, że zgubił dokumenty. Posadziliśmy go w celi. I facet odgryzł sobie skórę z palców tak, żebyśmy nie mogli pobrać jego odcisków palców. Chciał ukryć tożsamość, bo wiedział, że jest poszukiwany listem gończym. Zadzwoniłem do znajomego policjanta z Centralnego Biura Śledczego, którego poznałem podczas urlopu w Sopotcie, i powiedziałem, że coś mi w tej sprawie nie gra. Przesła-

– My tu podziwiamy polską policję, jej efektywność, technikę kryminalną. W naszych kadrach są wyłącznie policjanci, a Polska korzysta ze świetnie wykształconych specjalistów – inżynierów, biologów, historyków

łem mu też odrobinę linii papilarnych, jakie udało nam się znaleźć na jednym z palców przestępcy. Jeszcze tego samego dnia przyleciało do nas czterech policjantów z Warszawy. Okazało się, że mamy do czynienia z niebezpiecznym bandytą – Ryszardem Niemczykiem, pseudonim „Rzeźnik”, współsprawcą zabójstwa „Pershinga”, zamieszanego w morderstwo generała policji Marka Papalę. Niemczyka skazano w Polsce na 25 lat.

– Czyli polski język przydaje się panu w pracy?

– W latach 90. byłem jedną z nielicznych osób z migracyjnymi korzeniami i bardzo ceniono moją znajomość polskiego – opowiada Sienkiewicz. – Dziś policja Nadrenii-Palatynatu, ze względu na położenie, współpracuje przede wszystkim z policjantami z Francji, Belgii i Luksemburga. Często prowadzimy razem akcje, mamy wspólne patrole – no, poza Francuzami, oni nie chcą widzieć u siebie niemieckich mundurów. Jeśli chodzi o Polskę, to współpracujemy z województwem opolskim. My tu podziwiamy polską policję, jej efektywność, technikę kryminalną, pobieranie śladów na miejscu zbrodni. W naszych kadrach są wyłącznie policjanci, którzy szkolą się w trakcie pracy. A Polska korzysta ze świetnie wykształconych specjalistów spoza policji – inżynierów, biologów, historyków. Wnoszą oni świeże spojrzenie i daje to doskonale efekty. Byłem kiedyś z wizytą w Opolu. Policjanci pokazali nam fantastyczne narzędzie, z którego korzystają – Krajową Mapę Zagrożeń Bezpieczeństwa. Zaprezentowałem ją później kolegom w Niemczech, byli pod wrażeniem. Niemcy są dość aroganccy, jeśli chodzi o samopoczucie. Jadą do jakiegoś kraju i sobie myślą: „Co oni nam mogą ciekawego powiedzieć? My wszystko już wiemy”. Tymczasem patrząc na Polskę, musimy z ręką na sercu przyznać, że Polacy wiele rzeczy zrobili dużo lepiej niż my. Na pewno w Polsce jest większe poczucie zagrożenia, więc służby muszą być bardziej efektywne.

– Niech pani zgadnie, jakie to miasto – Dominik Sienkiewicz, zmienia nagle temat i pokazuje mi nowoczesny, kolorowy obraz na ścianie.

– Gdańsk? – zgaduję.

– Tak! – cieszy się Sienkiewicz. – O, tu malarz, Tadeusz Ciesiulewicz, umieścił jego symbole – słynny żuraw i blaszany bębenek. To płótno dostałem od ojca, jest kolekcjonerem sztuki. Zresztą to dzięki miłości do sztuki poznali się moi rodzice. Tu, do Trewiru, w latach 70. przyjechała z Polski moja matka z grupą konserwatorów zabytków. Mieli restaurować katedrę. Ojciec zaraz pobiegł, by poznać się z przybyłymi Polakami. No i zakochali się w sobie, a ona już nie wróciła do kraju. I to był dramat dla jej bliskich – pochodzi z rodziny oficera Armii Krajowej, żołnierzy z batalionu „Zośka”, którzy polegli w powstaniu warszawskim. A tu – Niemcy!

– Ale przecież pan pochodzi z polskiej rodziny?

– upewniam się.

– Tak, mój dziadek, łodzianin, był więźniem obozu koncentracyjnego w Stutthofie. Tam też poznał swoją przyszłą żonę. Po wojnie, w obawie przed komunistami, opuścili Polskę i tułali się przez Szwajcarię, Włochy, aż w końcu rzuciło ich do Niemiec. Mój ojciec miał wtedy sześć lat.

– Mówi pan doskonale po polsku – zauważam.

– W domu rozmawialiśmy po polsku. Niemieckiego nauczyłem się dopiero w przedszkolu. Poza tym w dzieciństwie i młodości wiele czasu spędzałem w Polsce, miałem tam przyjaciół.

– A czytał pan Henryka Sienkiewicza?

– „Quo Vadis?”, ale po niemiecku – mówi z uśmiechem. – Po polsku przeczytałem jedną książkę, Andrzeja Szczypiorskiego „Początek”. O Żydówce, która ukrywała się przed niemieckimi katami. Bardzo mnie ta książka poruszyła. Ale wracając jeszcze do języka – obawiam się, że nie uda się go już dłużej zachować w rodzinie – moje dzieci, czwarte pokolenie Sienkiewiczów w Niemczech, na razie nie chcą się w nim komunikować. Powinna nas kiedyś pani posłuchać. Żona ma ukraińskie korzenie i do dzieci mówi po ukraińsku, nawet dzięki temu sporo się już nauczyłem. Ja z żoną rozmawiam po niemiecku, z moją matką po polsku, z ojcem po niemiecku. Istna wieża Babel! Tak, jestem Niemcem z polskimi korzeniami i jestem szczęśliwy, że je mam, to część mnie, mojej tożsamości. Poza tym jestem dumny z rodzinnej historii, z dziadka, który musiał zaczynać wszystko od początku, do tego w państwie, które próbowało zniszczyć polską kulturę. Wyobrażam sobie, jak szedł ulicą, patrzył na ludzi i zastanawiał się, czy ten ktoś był w Gestapo. No, ale takie są nasze losy. Trudne. Czasem tragiczne. Tym bardziej nie można tracić wiary w człowieka! ●

Z MAJĄ WENCIERSKĄ, SEKSUOLOŻKĄ
I PSYCHOLOŻKĄ, ROZMAWIA
EWA WOŁKANOWSKA-KOŁODZIEJ

**Rozmawia pani o seksie z dziewięćdziesięciolatkami?
Z czym przychodzą do seksuolożki?**

– Zaczęło się od wydania podręcznika „Psychoseksualność osób w wieku senioralnym”, który był efektem innowacji społecznej, stworzonej wraz z moją przyjaciółką, animatorką projektów na rzecz osób starszych, Kamilą Pszenną. Napisany został dla opiekunów instytucjonalnych i nieformalnych. Odpowiada na trudne pytania. No bo jak ma się na przykład zachować dorosły syn, który zmienia swojej mamie chorej na alzheimera pieluszkę, a ta krzyczy: „Ty zboczeńcu, nie dobieraj się do mnie!”. Albo kiedy matka zaczyna traktować go jako obiekt seksualny? A co ma zrobić opiekun w domu pomocy społecznej, kiedy widzi, że jego podopieczny masturbuje się na stolówce? Na te pytania próbowałam odpowiedzieć, ale równolegle prowadziłam cykl spotkań dla seniorów w całej Polsce. No i rozeszło się poczta pantoflową, że jest taka Maja, z którą można swobodnie porozmawiać o seksie.

Jak zaczyna pani takie spotkanie?

– Dla wielu starszych osób wszystkie zawody zaczynające się na „psycho” kojarzą się z tymi, którzy są – cytuję – szurnięci. Już na początku muszę swój zawód odczarować. Mówię, że jestem psycholożką i seksuolożką, i normalną kobietą, z którą można pogadać. No i zawsze próbuję wyczuć grupę. Podpytuję, na jaki temat najbardziej chcą rozmawiać. Ktoś odezwie się na przykład: „O emocjach i miłości w życiu człowieka”. Okej, opowiadam o tym, czym są neuroprzekazniki, jak miłość jest opisywana w literaturze, psychologii, co na jej temat mówi Biblia. Mija 15 minut i słyszę: „Pani Maju, a kiedy wreszcie będzie o seksie?”.

Zadzwoniła do mnie ostatnio pani z uniwersytetu trzeciego wieku, w którym już miałam warsztaty. Pytam: „To co, robimy spotkanie o psychoseksualności?” „O, nie! My chcemy dowiedzieć się więcej na temat zabawek 80+”.

Przepraszam, czego?

– Gadżetów erotycznych. Cieszą się ogromnym zainteresowaniem. Na początku zajęć z nową grupą często występuje bariera wstydu, są rumieńce na twarzach. Grupa mnie bada, jest ostrożna i cicha. Ale to mija, jak tylko po sali ruszają zabawki. „Jakie fajne!”, „Jakie mięciutkie!”, „A co się z tym robi?” Moje panie najbardziej lubią stymulatory lechtaczki w kształcie bałwanek. Śmieją się, że można je postawić pod choinką i wnuczek się nie zorientuje. Z kolei zajęcia nazywamy kolekcją wielkanocną.

Co pani opowiada o tych gadżetach erotycznych?

– Tłumaczę, jak się ich używa. Panie pytają: „Gdzie można kupić takiego małego szaleńca?”. Czasem żartują: „Maju, zostaw nam jakiegoś. Ty młoda jesteś, niebrzydka – chłopca se jeszcze znajdziesz. A my już nie za bardzo”. Te panie mają po 70, po 80 lat.

A co z paniami?

– Niestety, kobiety stanowią 90-100 procent frekwencji na takich spotkaniach. Czasami trafi się jakiś mężczyzna przyprowadzony przez żonę. Pamiętam zabawną historię. Pokazałam gadżet i zapytałam: „Czy wiecie, do czego to może służyć?”. Panie nie miały pojęcia. Natomiast pan mówi: „To jest stymulator lechtaczki”. Żona na to: „A skąd ty to wiesz?”. No i się zaczęło.

Zresztą, jak na spotkaniu jest dwadzieścia kobiet i na przykład dwóch panów, to kobiety mają tendencję atakowania ich: „Pani Maju powie wam, gdzie szukać punktu G”, „A wiecie, że kobiety też mają erekcję i że penis to nie władca świata?”, „Głowa nas boli tak często tylko dlatego, bo nie umiecie w te sprawy”. W takich sytuacjach mężczyzna często się zamyka i wycofuje.

Nic dziwnego. Też bym chciała uciec.

– Panowie z tego pokolenia chętnie jeżdżą na wycieczki i do sanatoriów, ale na wykłady rzadko przychodzą, bo uważają, że wszystko wiedzą. Na warsztatach dla młodszych mężczyzn proporcje są pół na pół, młodszy – ci do 30. roku życia – szukają wiedzy. Trzeba też pamiętać, że mamy sporą nadumieralność mężczyzn w wieku najstarszym, więc kobiety dominują.

Kiedyś przyjechałam na zajęcia, a panie na wstępie mówią: „Przywiozła nam pani jakichś chłopów? Ma być o seksie, ale nie ma z kim ćwiczyć”. Pytam więc: „No, to gdzie są wasze chlopy?” „W trumnach”.



Rozmowy o seksie

Babcia W POKOJU SCHADZEK

Osiemdziesięcioletnie kobiety czasem pierwszy raz w życiu słyszą ode mnie, że seks nie boli i że jest przyjemny.

EWA WOŁKANOWSKA-KOŁODZIEJ





Chłop pochowany, dzieci i wnuki odchowane, a starsza pani jednak idzie na warsztaty o seksualności.

– To nieraz wymaga odwagi, zwłaszcza kiedy zajęcia odbywają się w małej miejscowości, gdzie ludzie się znają całymi rodzinami od lat. Któregoś razu przyszła pani, o której wszyscy wiedzieli, że od dziesięciu lat jest wdową. Ośmieliła się przy całej grupie powiedzieć, że jest w związku z mężczyzną młodszym o dziesięć lat i że mają znakomity seks.

Jak zareagowała reszta?

– Konsternacja. Jedne panie najpierw zaatakowały: „Mąż jeszcze nie ostygł, a ty już masz młodszego!” Inne z kolei: „Ona niczego złego przecież nie robi”.

Pani spokojnie wytłumaczyła, że długo się wahała, czy wejść w nowy związek. Powiedziała, że ostatecznie przekonała ją czterdziestoletnia córka, mówiąc: „Mamo, tata nie żyje. Chcę, żebyś była szczęśliwa, a widzę, że przy tym panu rozkwitasz”. I ona odważyła się przełamać tabu bycia z młodszym.

Ciekawe, że po takim odważnym wyznaniu też inne kobiety zdobyły się na to, by opowiedzieć, co je dręczy. Któraś zwierzyła się: „Zapisałam się na Tindera. Nie wiem, co robić, bo panowie, z którymi koresponduję, nie chcą ślubu”. Rozmawialiśmy więc o tym, czy to jest okej, czy nie. Może warto się pospotykać i zobaczyć, czy jest miło?

Mam też historię pani po siedemdziesiątce, której dzieci były już dorosłe, ale czasami pomagała przy młodszych wnukach. Zabierała je ze szkoły i regularnie spędzała z nimi weekendy. Kobieta ta poznała jednak pana, z którym też chciała się spotykać, ale obowiązki wobec rodziny na to nie pozwalały. Nie wiedziała, co ma w tej sytuacji zrobić, więc zwierzyła się nastoletniej wnuczce. Wnuczka obiecała zapewnić babci alibi. Mówiły więc rodzinie różne rzeczy: a to że muszą pojechać w weekend na działkę, a to że wnuczka potrzebuje pomocy babci. Konspiracja ta trwała dosyć długo.

• **Warsztat z Mają Wencierską w Akademii Seniora w Szczecinie**

ZDJĘCIA: EWA WOJKA-NÓWSKA-KOŁODZIEJ

Do czasu?

– Plan padł, jak babcię przyłapano na mieście z panem Zenkiem. Oczywiście dostała zgodę rodziny na spotkanie się, ale proszę zwrócić uwagę, że nie przyszło jej do głowy powiedzieć wcześniej córce: „Poznałam kogoś i chcę z nim być w weekendy”. Jakże silny jest obraz babci jako kobiety, której główną rolą jest poświęcenie się rodzinie. Wolą w tajemniczyć wnuczkę.

Zresztą ja regularnie obserwuję fajne relacje wnuków z dziadkami, jeśli chodzi o seksualność. Często starsza osoba wstydzi się powiedzieć dorosłemu dziecku o trudności w tym obszarze, a wnukowi się zwierzy. Wnuk umawia ją na wizytę do mnie i czeka pod drzwiami.

W ogóle mało się mówi o problemach seksualnych osób starszych.

*Według Światowej Organizacji
Zdrowia każdy człowiek
ma prawa seksualne.
Kiedy osoba starsza trafia
do DPS-u, te prawa nie znikają*

– Tak, dosyć często mają za sobą trudne doświadczenia, jeśli chodzi o seks. Ja jestem zwolenniczką afirmatywnego podejścia do seksualności. Co oznacza, że nie ma w niej żadnej powinności czy to przeżycia orgazmu, czy wypróbowania określonej liczby pozycji. Wystarczy, że para dobrze się bawi, że się chichra, masuje, dmucha sobie po szyi. Ma być fajnie i już.

Na warsztaty przychodzą panie, które były w związkach po 40 czy 50 lat i przyjmowały imperatyw przez lata królujący w seksuologii, który głosi, że mężczyzna zawsze musi mieć erekcję, a kobieta powinna być wilgotna i na niego czekać. Jeśli jest inaczej – trzeba się leczyć.

Starsze panie były nauczone powinności małżeńskiej polegającej na tym, że dobra żona ma współżyć, nawet jeśli nie chce. Doświadczały przemocy seksualnej. Te osiemdziesięciolatki czasami ode mnie pierwszy raz się dowiadują, że dobry seks nie boli i że jest przyjemny. Przecież zawsze bolało. Zawsze było nieprzyjemnie. Zawsze trzeba było się do seksu zmuszać.

Niedawno 79-lątka powiedziała do mnie: „Pani Maju, nie przyszłam na ostatnie warsztaty, bo byłam w podróży poślubnej. A wie pani, jaki my mamy seks?! Jest przyjemnie, nie boli i sama chcę. I wcale nie musimy iść zawsze na całość. On mnie dużo głaszcze, przytula. Czasami wystarcza mu, że leżymy na łyżeczce i jest fajnie”.

Jak zachęca pani starsze osoby do rozmowy na tak intymne tematy?

– Na początku zaznaczam, że nikt się nie musi wypowiadać, jeśli nie chce. Rozumiem, że niektóre treści mogą sprawiać dyskomfort, wywoływać niepokój. Dostosuję się do grupy. Jeśli wiem, że na sali jest pani, która dopiero co pochowała męża, to nie będę żartować w stylu: „Jedźcie do sanatorium, poszukajcie partnera i ciescie się życiem”.

Czasem w trakcie zajęć komuś przypomni się historia przemocy seksualnej, komuś innemu



☞ będzie trudno usłyszeć nawet nazwy narządów płciowych. Bo muszę zaznaczyć, że na warsztatach dla osób starszych czasem wplątam też treści z edukacji seksualnej. Pytam na przykład: „Co macie między nogami?”

I co mają?

– Panowie powiedzą: wacka, kuśkę, prącie. Panie z kolei mówią: kacuszka, kasierka, muszelka, ktoś nieśmiało powie: cipka. „No, dobrze, a jak idziecie do lekarza, to co mówicie?” „Tam boli”. „Ale koło której dziurki?” „A to ile mamy dziurek?”. Tłumaczę, co i jak.

Wiele osób uważa, że części intymne są brzydkie. Mówię, że nie ma gorszych i lepszych części ciała. Ręka nie jest brzydka, nos nie jest brzydki, cipkę też Bóg stworzył. Gdyby była brzydka – nie byłoby jej. Mało tego, Bóg stworzył lechtaczkę dla przyjemności, a przecież nie musiał. Czasem w ten sposób rozmawiamy o anatomii.

Proszę jednak pamiętać, że opowiadam teraz o osobach, które mieszkają w swoich domach i przychodzą na zajęcia. Inaczej sprawy się mają w placówkach typu dom pomocy społecznej, gdzie seniorzy mają o wiele mniej możliwości.

Na czym polega praca z emerytami mieszkającymi w placówkach?

– Właśnie został opublikowany mój podręcznik na temat tego, jak pracować w temacie psychoseksualności w domach pomocy społecznej. Jest on efektem Akademii Innowacji Społecznej, którą przez ponad rok wdrażałam we współpracy z Regionalnym Ośrodkiem Polityki Społecznej w Poznaniu w szesnastu DPS-ach województwa wielkopolskiego.

W takich miejscach najpierw zaczynam od rozmowy z pracownikami i sprawdzam, jaki oni mają stosunek do seksualności. Bo jeśli nie akceptujesz siebie jako istoty seksualnej, to trudno ci będzie wspierać zdrowie seksualne osób, którymi się opiekujesz. Potem ustalamy, z czym się borykają pracownicy. Najważniejsza rzecz, którą zaznaczam już na początku, jest taka, że po przyłapaniu seniora na masturbacji, czy pary podczas aktu seksualnego, nie wolno ich zawstydząć, nie trzeba robić z tego afery.

Należy zachować szacunek dla swoich podopiecznych i jedynie sprawdzić, czy robią to w sposób bezpieczny i czy druga osoba wydała świadomą zgodę na relację intymną. Jeśli tak, trzeba im po prostu zapewnić odpowiednie warunki, żeby mogli zrealizować swoje potrzeby.

Czasami mówię obrazowo: „Gdybyś weszła do pokoju i zobaczyła swojego brata z dziewczyną, to co, zrobiłabyś aferę? Zwyzywała? Nie. Osoby dorosłe mają do tego prawo. Pozwólcie seniorom na seks”. Światowa Organizacja Zdrowia podkreśla, że każdy człowiek ma prawa seksualne. Kiedy osoba trafia do DPS-u, te prawa nie znikają.

Trzeba też pamiętać, że DPS-y są różne – mieszkają w nich osoby w wieku od 18 do 98 lat. Są tacy, którzy trafili tam od razu po uzyskaniu pełnoletności. Inaczej pracuje się z seniorem w normie intelektualnej, inaczej z kimś z niepełnosprawnością intelektualną. W każdej z placówek, którą odwiedziłam, próbowaliśmy rozwiązywać inne problemy.

Na przykład jakie?

– Personel jednego DPS-u zgłosił, że podejrzewa przemoc seksualną wśród podopiecznych, ale nie wie, jak sprawdzić, czy rzeczywiście do niej dochodzi. A jeśli tak, to jak nad tym pracować i takim sytuacjom zapobiec. W innym miejscu był kłopot z osobami z niepełnosprawnościami intelektualnymi, demencją, które nie rozumiały, co dzieje się z ich ciałem. Zauważały, że coś między nogami twardnieje i było to frustrujące. Albo zaspokajały swoje potrzeby w sposób niewłaściwy – próbowały dostymulować się, wkładając jedzenie lub różne przedmioty do pochwy lub odbytu. Zresztą zdarza się, że osoby z alzheimerem zaczynają się masturbować, ale zapominają, co dalej. Nie wiedzą, jak skończyć, żeby rozładować powstałe napięcie.

Jeśli chodzi o masturbację, to zarówno z pracownikami, jak i podopiecznymi ośrodków pracuję nad tym, żeby seniorzy mogli to robić bezpiecznie i w sposób akceptowalny społecznie. Podobnie sprawa wygląda, jeśli chodzi o zaspokajanie potrzeb przez dwie osoby. Jak sobie radzić seksem w DPS-ie, żeby inni go nie oglądali?

Pokoje rzadko są jednoosobowe.

– Głównie są kilkusobowe. Najlepiej, by para mieszkała razem, ale nie zawsze jest to możliwe. Czasem



w ośrodku największym problemem, jeśli chodzi o psychoseksualność, jest znalezienie miejsca, gdzie można pobyć tylko we dwoje.

Czyli są DPS-y, w których mieszkańcy mają możliwość współżycia?

– W każdej z placówek szukałam z pracownikami pomysłów, jak taką przestrzeń stworzyć. Czasem rozwiązaniem było ustalenie odpowiedniego grafiku, by współlokator wychodził z pokoju na zajęcia lub spacer o konkretnej godzinie. Opiekunowie wiedzieli, że między 10 a 12 nie można do tego pokoju zaglądać. No i oczywiście zachowywali dyskrekcję, nie ogłaszając innym, że Kowalska z Nowakiem będą w tym czasie mieli harce.

W innym DPS-ie jest z kolei duży park, na terenie którego latem można pójść w odległe miejsce z kocym. I personel pilnuje, żeby para porobiła na tym kocyku to, co chce, a inni im nie przeszkadzali. Kiedyś szukaliśmy w pewnej placówce miejsca schadzek, ale możliwości logistyczne były ograniczone. Na ratunek przyszedł ksiądz. Powiedział: „Mam kaplicę, która jest używana w niedzielę i od święta. Mogę ją udostępnić, ale pamiętajcie, że musicie zakrywać Jezuska, co by nie widział tego, co tam się dzieje. Proszę też, żeby nie nazywać tego miejsca burdel roomem, no i sprzątać po sobie”.

W Polsce takie rzeczy są możliwe?

– Tak, jak najbardziej. Powiem nieskromnie, że ani razu, prowadząc warsztaty, nie miałam nie milego przyjęcia. Czasami czuję się jak złodziejka, bo rozmawiam z fantastycznymi ludźmi w fajnej atmosferze i jeszcze biorę za to pieniądze. A zapotrzebowanie jest ogromne. Opiekunom trudno się rozmawia na takie tematy, dlatego często wołają wynająć kogoś z zewnątrz.

• **Maja Wencierska z seniorkami z Akademii Seniora w Szczecinie. Od lewej: Alicja, Renata, Ewa, Barbara, Stefania, Hanna**

FOT. EWA WOLKANOWSKA-KOŁODZIEJ

Nie wierzę, że nie usłyszała pani: „to jest grzech”.

– Oczywiście, że to słyszę. Kiedyś pewna kobieta powiedziała do mnie: „Dziecko, czy ty Boga w sercu nie masz?”. Rozmawiamy wtedy, czym jest ten grzech. Seksualność jest bardziej między uszami niż między nogami – ona znajduje się w mózgu. Omawianie tego tematu wiąże się z emocjami, przekonaniem, choć dotyczy też popędu fizycznego. Tłumaczę na spotkaniach, że nie uczę akrobacji sypialnianych, tylko opowiadam o emocjonalności i ciele. Jeśli ktoś chce, może rozwijać swoją seksualność, ale jeśli ktoś nie chce – to naprawdę nie musi. Poza tym Polska się zmienia. Dziewięćdziesięcioletnia konserwatywna i sztywna staruszka to stereotyp. Często żartuję, że pracuję z nastolatkami w różnym wieku. Wchodzę niedawno do sali, a panie mówią: „Ja mam 13 lat”, „Ja mam 11 lat”. Myślę sobie: „Oho, mam do czynienia z chorobami neurodegeneracyjnymi”. A te na to: „13 do setki i 11 do setki. Tak łatwiej się liczy”. No i regularnie słyszę: „Nie mów do mnie »pani«, bo czuję się wtedy staro”. ●

Za udostępnienie pomieszczenia do sesji zdjęciowej redakcja dziękuje Akademii Sztuki w Szczecinie

Maja Wencierska

• seksuolożka, psycholożka, neurokognitywistka, fizyczka medyczna. Wykładowczyni i biegła sądowa w dziedzinie psychologii. Współpracuje z Fundacją resocjalizacji i readaptacji społecznej TULIPAN i organizacjami wspierającymi osoby LGBT+. Autorka książki „Psychoseksualność osób w wieku senioralnym. Poradnik dla instytucjonalnych i nieformalnych opiekunów” powstałej w ramach projektu w generatorze innowacji prowadzonym przez Towarzystwo Inicjatyw Twórczych „e” i PCG Polska. W województwie wielkopolskim wdraża innowację społeczną „Psychoseksualność osób mieszkających w DPS”. ●

Trudni sąsiedzi

Mieszczuch OD POKOLEŃ

• Rodzina dzików w centrum
Olsztyna, 14.09.2019 r.

FOT. ROBERT ROBASZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

D



Biolog: Jeszcze niedawno locha zachodziła w ciążę w drugim, trzecim roku życia – dzisiaj w pierwszym.

– Jeśli nie chcemy mieć dzików w mieście, to ich nie dokarmiamy – mówi Agata Grzegorzczak, koordynatorka ds. zwierząt w Gdyni. – U nas jedna z mieszkanek wynosiła miseczkę mleka dla lochy, która miała młode pod balkonami. A pewna elegancka pani wyszła z drogiej lodziarni z dwoma lodami – jeden był dla niej, drugi dla dzika, który czekał pod lodziarnią. Dzik czekał też pod piekarnią. Tam jeden zaatakował kobietę, gdy próbował dostać się do jej zakupów. W ciężkim stanie trafiła do szpitala, gdzie przeszła operację ratującą życie. Nie możemy podejść do dzika z taką samą śmiałością jak do kaczki w parku.

MAJĄ NOSA DO ŚMIECI

Królowa jest jedna – locha przewodnicząca. Reszta to ciotki, kuzynki, znajome, no i warchlaki.

– Mają rozbudowaną strukturę socjalną – mówi dr hab. Tomasz Podgórski z Instytutu Biologii Ssaków PAN oraz Czeskiego Uniwersytetu Przyrodniczego w Pradze. – Samce w drugim roku życia odłączają od stada i żyją w pojedynkę. Wracają w okresie huczki – chodzą wtedy od stada do stada i zapładniają samice. Na wzrost populacji dzików w miastach ma wpływ ich wcześniejsza niż kiedyś zdolność rozrodcza. Jeszcze niedawno locha zachodziła w ciążę w drugim, trzecim roku życia – dzisiaj w pierwszym.

Tym, co decyduje o możliwościach rozrodczych, nie jest wiek, a kilogramy. Aby locha zaszła w ciążę, musi mieć co najmniej 30 kg i taką wagę osiąga teraz w pierwszym roku życia. Dzieje się tak ze względu na łagodne zimy i dostępność pokarmu, bo dziki na przednówku już nie głodują.

– W Pradze, gdzie pan pracuje, nie mają problemów z dzikami? – Nie ma ich tu tyle co w Warszawie. Chociaż ostatnio praskie krematorium zwróciło się z prośbą o pomoc do naszego uniwersyteckiego zespołu. Przy krematorium jest łąka, gdzie można rozsypać prochy swoich bliskich. Dzik zwiedzał się o tej łące i przychodził ryc. Problemem tym zajmuje się koleżanka z naszego zakładu i z tego, co wiem, prowadzi eksperymenty z różnymi repelentami zapachowymi. Jednak nie pokładałbym w nich dużej nadziei, dziki szybko się do ich przyzwyczajają.

A w Polsce suto zastawionym stołem są pola kukurydzy wokół miast i kosze z odpadami.

– Mają nosa na śmieci – zarówno na te osiedlowe, jak i worki, które wystawiamy przy płotach – mówi rzecznik Polskiego Związku Łowieckiego Waclaw Matysek. – Od lat obserwuję, jak warszawskie dziki, bytujące m.in. na terenach leśnych Fortu Radiowo i Łosiowych Błot, od wiosny do jesieni regularnie przemierzają się na pola uprawne między Warszawą a Ożarowem Mazowieckim. Co ciekawe, jest to obszar niemal całkowicie pozbawiony lasów czy większych zadrzewień – dominują tam uprawy warzyw i zbóż.

– Radny Wrocławia Robert Suligowski zrobił analizę. Wyszło mu, że 97 procent Wrocławia otaczają pola kukurydzy – mówi Katarzyna Wiekiera z Pracowni na rzecz Wszystkich Istot. – W mieście nie mają naturalnych wrogów, pod miastem mnóstwo jedzenia – idealne warunki do rozmnażania. Myśliwi sprawili, że dziki uciekły z lasów, bo tam były masowo wybijane z powodu pomoru afrykańskiego. Czuli, że w mieście jest bezpiecznie, nikt do nich nie strzela.

– Gdyby iść tym tokiem rozumowania, to mielibyśmy w mieście również stada jeleni i saren, które uciekają z lasu przed myśliwymi – ripostuje Waclaw Matysek z PZŁ.

Prof. Michał Żmihorski, biolog z PAN: – Zabieramy dzikom przestrzeń, a później się dziwimy, że chodzą po osiedlach. Na przykład w Warszawie zabraliśmy im Białolęgę i Tarchomin, część Bemowa i Bielania. Bardzo możliwe, że to właśnie presja łowiecka zadziałała na dziki i wpełnęła je w miasta. W Puszczy

MARCIN WÓJCIK



☉ Białowieskiej dzik na widok człowieka będzie uciekał. W Warszawie nie czuje takiego strachu, bo regularnych polowań tutaj się nie prowadzi.

Katarzyna Wiekiera: – Dzikie są sanitariuszami lasów, łąk. Jedzą padlinę, gryzonię, spulchniają glebę, powodują, że mogą kiełkować nowe drzewa. Nie możemy ich wyrzucić z ekosystemu.

KOGO KĄSA I TNIE

Czy dzik jest niebezpieczny?

– Locha kasa, może wyrwać fragmenty mięśni. Odyniec tnie kłami (szablami) – na wysokości kolan, przez co może przeciąć ważne tętnice. W tym roku był taki atak na Bemowie w Warszawie. Dzik zaatakował mężczyznę i dotkliwie ranil go w udo – mówi rzecznik PZL Waclaw Matysek.

– Niewątpliwie locha z młodymi, która poczuje się zagrożona, może zaatakować. Odyńce same z siebie nie będą atakować – mówi prof. Andrzej Elżanowski, zoolog i bioetyk z Uniwersytetu Warszawskiego. – Ale dziki miejskie to odrębne populacje, przystosowały się do obecności ludzi, zazwyczaj im nie przeszkadzamy. Jeżeli spotkamy lochę, to po prostu się wycofajmy.

– Ludziom brakuje wiedzy o dzikach. To, że są blisko, nie znaczy, że nas widzą i chcą zaatakować – mówi Katarzyna Wiekiera. – Trzeba wiedzieć, że mają kiepski wzrok. Za to mają dobry węch. Nie lubią zapachu człowieka, my dla nich śmierdzimy. Jeśli mają ogon spuszczone, nienastroszoną sierść, nie chrumkają, to znaczy, że się nami nie interesują. Do ataków dochodzi rzadko, zazwyczaj wtedy, kiedy dzik jest zaskoczony i znajduje się w ślepych zaułku. W Polsce dziennie dochodzi do co najmniej osiemdziesięciu przypadków pogryzienia przez psa, a przecież nikt nie mówi o konieczności wyeliminowania psów z miasta.

BRAMY, NASADZENIA, EUTANAZJA

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, bazujących na wyliczeniach myśliwych, w Polsce żyje około 60 tys. dzików. Jeszcze 10 lat temu było ich 265 tys., ale zostały zdziesiątkowane przez wirus ASF i odstrzał sanitarny.

Profesora Michała Żmihorskiego śmieszają szacunki GUS.

– Absolutnie nie wierzę w liczenie dzików przez myśliwych. Jest to wymyślanie, zgadywanie, bez zastosowania właściwej, naukowo zweryfikowanej metodyki. Myśliwi próbują liczyć dziki jak jabłka w koszyku, ale to błędne podejście. O ile umiemy wysłać sondę na Marsa, o tyle nie umiemy policzyć dzików w Polsce. Jest nawet takie powiedzenie, że zwierzęta w swoim naturalnym środowisku są zasobem niepoliczalnym.

– Liczy się jednego dnia dziki w kilku obwodach łowieckich. Są to dane szacunkowe. Nie da się dokładnie policzyć dzikich zwierząt, jak nie da się policzyć ziaren piasku na plaży i ryb w oceanie – przyznaje Waclaw Matysek PZL.

Wszyscy moi rozmówcy mówią, że nie ma jednego sposobu na ograniczenie liczebności dzików w miastach – dlatego najlepiej wprowadzić kilka metod jednocześnie.

Dr hab. Tomasz Podgórski: Monitoring przemieszczania się i tworzenie plotów w miejscach, którymi wchodzi do miast, co zrobiono w Barcelonie. A zrobiono tam betonowo-stalowe płoty, wkomponowane w architekturę miasta.

– Czy więc Barcelona jest przykładem miasta, które uporało się z dzikami? – pytam profesora Podgórskiego.

– Hiszpanie nie uporali się całkowicie, ale udało im się problem ograniczyć. Nie można jednak tego przypisywać wyłącznie ogrodzeniom, to tylko jedna ze składowych złożonego systemu zarządzania, w którego skład wchodzi polowania, odlów z usypianiem (eutanazja), ograniczenie dostępności odpadów komunalnych i miejsc dokarmiania kotów, edukacja. Kombinacja polowań i odlowu z eutanazją pozwoliła zmniejszyć zagęszczenie dzików ponad dwukrotnie w latach 2014-2019. W jednej z prac naukowych, testującej różne modele zarządzania dzikami w Barcelonie, wskazano jako najskuteczniejsze rozwiązanie usuwanie z populacji młodych osobników (0-2 lata) połączone z ograniczeniem dostępności do śmieci.

Katarzyna Wiekiera: Tak zorganizować składowanie śmieci, by dziki nie miały do nich dostępu; siatki ogrodzeniowe przy domach i ogródkach działkowych powinny mieć podmurówkę lub częściowo być wkopane w ziemię; dokarmianie miejskich kotów tylko w specjalnych

budkach, a nie na trawnikach – kocia karma jest dla dzików przysmakiem.

– A nie można byłoby wylapać dziki w miastach i wywieźć daleko do lasu? – pytam Wiekierę.

– Nie, zabrania tego prawo unijne. Chodzi o ASF i rozprzestrzenianie się wirusa. Mimo że dziki rzadko są nosicielami, to zabrania się ich przewozu. A co do pomysłów, by strzelać do dzików, to jest to chybione rozwiązanie. Odstrzał powoduje, że dziki się mnożą jeszcze szybciej, jakby chciały nadbudować straty. My to nazywamy presją populacyjną.

Waclaw Matysek: Nasadzenia dębów, buków i jabłoni na obrzeżach miast, by tam zatrzymać dziki, sprawić, by nie miały po co wchodzić do centrum; nie dokarmiać dzików jak kaczek w parku; zamykać śmietniki; odstrzelić za zgodą prezydentów i burmistrzów.

– Jak pan sobie to wyobraża, zastrzelić na oczach mieszkańców?

– Tam, gdzie pozwalają na to przepisy, czyli 150 metrów od zabudowań. A tam, gdzie nie pozwalają, to uśmiercić za pomocą farmakologii. I chcę tu podkreślić, że miasta nie podlegają obwodom łowieckim, nie myśliwi podejmują decyzję o uśmierceniu zwierząt, tylko samorządy. W Warszawie dokonują tego łowcy miejscy, w innych miastach osoby wyznaczone w decyzjach administracyjnych.

Prof. Andrzej Elżanowski, zoolog i bioetyk z UW: – W Australii nie zamierzają wybić rekinów, mimo że zdarzają się ataki na człowieka. Mieszkańcy kanadyjskiego miasta Churchill nad Zatoką Hudsona nie chcą wybić niedźwiedzi polarnych, mimo że są czasami śmiertelnie atakowani. Wobec ogromu nieszczęść spowodowanych przez niedbalstwo, złą wolę i szaleństwo ludzi domaganie się stuprocentowego zabezpieczenia przed moralnie zawsze niewinnymi sprawcami z innych gatunków jest wyrazem prymitywnego, niekontrolowanego gatunkizmu.

ŚWIATŁEM I DŹWIĘKIEM

W Warszawie żyje ponad 3 tys. dzików. Prezydent Rafał Trzaskowski w 2025 roku zgodził się na uśmiercenie 500 zwierząt. Po tym, jak wiosną tego roku dziki były zabijane na oczach mieszkańców, na prezydenta spadła fala krytyki. W czerwcu powołał zespół ds. dzikich zwierząt. Są w nim m.in. przedstawiciele Rady Miasta, Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, Kampinского Parku Narodowego, Polskiej Akademii Nauk, obrońcy zwierząt.

W Łodzi urząd miasta wydał zgodę na odlów z uśmierceniem 2 tys. dzików do 2027 roku. W mieście jest ich około 3 tys. Prezydent Hanna Zdanowska w 2025 roku powołała zespół ds. dzikich zwierząt. Zespół edukuje mieszkańców, by nie dokarmiali dzików i zabezpieczali śmieci. Na łódzkich drogach, gdzie najczęściej można spotkać dziki, stanęły znaki ostrzegawcze.

W Krakowie 18 czerwca locha przewróciła wózek, z którego wypadła trzynastomiesięczna dziewczynka. Dzień później w mieście zebrał się sztab kryzysowy, na którym wyjaśniono, że to nie był atak, lecz przypadkowe otarcie się lochy o wózek, kiedy uciekała przed psami. Kraków ma od 1 tys. do 1,5 tys. dzików. Miasto planuje kupić urządzenia świetlne i dźwiękowe do odstraszania. Będą je mogli wypożyczyć ci mieszkańcy, których najczęściej odwiedzają dziki. W planach jest także odlów z uśmierceniem.

NAUKA POMOŻE ZA ROK

Katarzyna Wiekiera mówi, że na Uniwersytecie Jagiellońskim trwają prace nad antykoncepcją dzików. Na stronach uniwersytetu czytamy: „Badaczka UJ opracuje

Prof. Elżanowski: – W Australii nie zamierzają wybić rekinów, mimo że zdarzają się ataki na człowieka

innowacyjną metodę antykoncepcji dla dzików”. I dalej, że dr Patrycja Kurowska na badania otrzymała z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju prawie 1,8 mln zł; że celem badań jest opracowanie roślinnego środka dodawanego do paszy, który ograniczy płodność samic dzika. Kontaktuję się z dr Patrycją Kurowską, by porozmawiać o szczegółach. Odpisuje: „Jestem na etapie badań laboratoryjnych, których wyników nie mogę jeszcze zdradzić ze względu na wdrożeniowy charakter projektu. Proszę o kontakt za rok, półtora, kiedy będę już mogła mówić o wynikach badań”.

OBCHODZIMY DZIKI

Mirosław, mieszkaniec warszawskich Bielan: – My tu dziki widzimy codziennie, wpisały się w krajobraz. Chodzą po ulicach, trawnikach, szukają śmieci. Obchodzimy je, nie zachodzimy sobie drogi, gorzej jak od czasu do czasu wpadają ludziom pod samochody. Znajoma musi obejść dziki, kiedy wraca do domu. Na szczęście blok, w którym mieszka, ma dwa wejścia, więc zazwyczaj jedno okupują dziki, drugie jest wolne.

Maria, mieszkanka Wawra: – Jadę samochodem przez osiedla domów jednorodzinnych. Nagle, wprost pod koła, wychodzą dziki – kolorowe, pasiaste. Wyhamowałam w ostatniej chwili. Chciały dołączyć do stada, które ryło trawę po drugiej stronie drogi. Pytałam w pracy o dziki i nagle każdy z działu zaczął opowiadać swoje dzikie historie. Że komuś wpadły do ogródka, komuś złamały kontener na śmieci, a jeszcze ktoś wzywał Straż Miejską, bo biwakowały przed bramą do domu.

Krystyna, również mieszkanka warszawskiego Wawra: – Mówi się, że najwięcej dzików wchodzi do miasta przez Wawer i Rembertów. A co by było, gdyby w naszym rezerwie przy wydzieleniu kawałek lasu, ogrodzono go i przegnano tam niechciane dziki?

Jadwiga z Krakowa – widzi dziki niemal codziennie z okna tramwaju: – Urządźmy fajne życie dzikom pod miastem, ze smakołykami i bez myśliwych. Nie będzie im się chciało iść na miasto.

SADŹCIE HIACYNTY I ŻONKILE

Prezydent Gdyni Aleksandra Kosiorek w 2024 roku powołała zespół, który miał się zająć dzikami. Wynikiem prac zespołu jest funkcja miejskiego koordynatora ds. zwierząt. Została nim Agata Grzegorzczak.

– Zespół zostawił rekomendacje, m.in. powołanie koordynatora ds. zwierząt, i został rozwiązany – mówi Agata Grzegorzczak.

– Jakie są zalecenia?

– Kierunki mamy dwa: nie zachęcamy dzików, by przychodziły do miasta, i zachęcamy, by zostały w lesie.

– Jak nie zachęcacie?

– Chcemy zaprojektować miejsca do dokarmiania kotów – w taki sposób, by tylko kot mógł z nich skorzystać. Myślimy również o nowych koszach ulicznych, których nie da się przewrócić i będą miały osłonę od góry. Planujemy akcję edukacyjną dla mieszkańców i wspólnot mieszkaniowych, aby zabezpieczali odpady i ogródki. A w przestrzeni miejskiej sadzimy rośliny, których dziki nie lubią – hiacenty, żonkile. Unikamy ich przysmaków – na przykład krokusów. Sama kiedyś przed domem posadziłam krokusy i kilka godzin później dziki wszystko zjadły. A hiacenty mam nietknięte.

– Jak zachęcacie dziki, by zostały w lesie?

– To ludzie płoszą leśne zwierzęta, zwłaszcza wtedy, kiedy spacerują z psami bez smyczy. Chcemy skanalizować ruch w lasach – będziemy wytyczać atrakcyjne ścieżki dla ludzi, by nie chodzili po całym lesie. Chcemy też skanalizować drogi dzików do miasta, by nie przemierzały się bez ładu i składu, tylko osłoniętą trasą.

– Jak mieszkańcy reagują na dziki?

– Różnie. Mieliśmy problem z Maćkiem. Mieszkańcy skarżyli się, że rozsypuje śmieci, że może być niebezpieczny. Kiedy przyjechała Straż Miejska, jedna z mieszkank chwyciła dzika za szyję i krzychała: „Zostawcie Maćka!”.

– A ile mamcie dzików?

– Jakież 20 osobników.

– Tylko 20?!

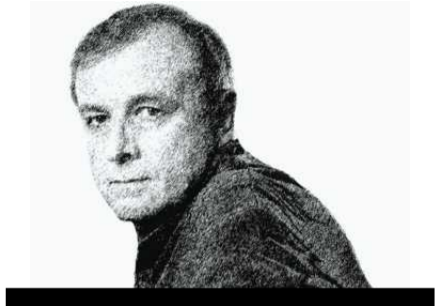
– Ale to nie znaczy, że nie mamy z nimi problemów.

– Warszawa ma 3 tysiące!

– U nas była wysoka śmiertelność z powodu ASF; choroza zabiła kilkaset dzików. Ale populacja się odradza. Już widzimy młode, za chwilę będą następne, a te może jeszcze w tym roku będą miały swoje młode. Pracujemy nad tym, by zawnoczyć zniechęcić je do miasta. ●

Łamanie słowem

Anderman



Czasem słowa ośmieszają mówiącego, czasem są – przed czym przestrzegaj Marian Turski – zwiastunem nie-szczęść.

Słowa Karola Nawrockiego, z wykształcenia historyka, o owocnej współpracy z USA, trwającej nieprzerwanie od 300 lat, skrzywdziły tylko jego, bo jednak powinien wiedzieć, że Stany Zjednoczone powstały 250 lat temu. Wcześniej partnerstwo z Indianami jakoś się nie układało.

Ostatnio padają publicznie słowa, które mogą doprowadzić do katastrofalnych skutków. Słysząc postulaty, by czystość rasową badać u nas bardziej skrupulatnie niż dotąd. Owszem, takie badania prowadzono w marcu 1968 i dotyczyły one osób pochodzenia żydowskiego. Wzory były konkretne: ustawy norymberskie, uchwalone w 1935 przez Reichstag, które na początek pozbawiały Żydów obywatelstwa i usuwały ich z życia publicznego.

Tym razem grandziarzom idzie o prześwietlenie wiceministra nauki i szkolnictwa wyższego Andrzeja Szeptyckiego, podejrzanego o ukraińskość. Podejrzenie o brak czystości rasowej wywołało porównanie przez niego żołnierzy UPA do tak zwanych żołnierzy wyklętych, ale tylko w kontekście walki z bolszewizmem. Samą decyzję o nadaniu jednemu z ukraińskich oddziałów nazwy „Bohaterów UPA” Szeptycki skrytykował.

Dziennikarka Dorota Gawryluk: „Dlaczego ktoś pochodzenia ukraińskiego i reprezentujący ukraińskie interesy jest w polskim rządzie?”

Przemysław Czarnek zarzucił rządowi, że ma w swoim składzie „Ukraińców obrażających Polaków”.

Posel Janusz Kowalski ogłosił rozpoczęcie poselskiej kontroli. Polega ona na tym, że skierował do wszystkich ministerstw zapytanie dotyczące „ukrainizacji, jeżeli chodzi o administrację publiczną, administrację rządową”.

Obaj weszli w Sejmie w skład prawicowej grupy domagającej się zwołania Konwentu Seniorów w celu debaty na temat skoku Ukraińców na władzę w Polsce.

Trzeba powiedzieć kilka słów o rodzie Szeptyckich. To bardzo zasłużona dla Polski i Ukrainy rodzina, której korzenie sięgają XIII wieku i która przez stulecia się spolonizowała, choć niektórzy Szeptyccy wracali do wiary pierwotnej, co na tamtych ziemiach nie było niczym niezwykłym. Byli nobilitowani przez Kazimierza IV Jagiellończyka.

Na przestrzeni wieków Szeptyccy występowali w różnych rolach. Było wśród nich wielu oficerów husarii, osób sprawujących funkcje państwo-

we, naukowców i wysokiej rangi duchownych. Są wśród nich kawalerowie Orderu Orła Białego.

To, jak różne były losy Szeptyckich, pokazuje przykład pradziadków Andrzeja Szeptyckiego. Leon Szeptycki był polskim arystokratą, społecznikiem, szambelanem papieskim. Stanisław Szeptycki był generałem broni Wojska Polskiego, komendantem Legionów Polskich, ministrem spraw wojskowych II Rzeczypospolitej. Andrzej Szeptycki był duchownym grekokatolickim, arcybiskupem metropolią lwowskim i halickim.

Teraz ich potomka zapragnęli sprawdzić pod względem rasowym Kowalski, Czarnek i inni. O co im chodzi? Czy chcą złym słowem wzbudzić wrogość Polaków do Ukraińców, których

Co może uczynić Czarnek, by się wywyższyć? Upierać się, że sławny rycerz Zawisza Czarny, uwieczniony przez Matejkę na obrazie „Bitwa pod Grunwaldem”, tak naprawdę nazywał się Zawisza Czarnek? I że nie pochodził z Garbowa, tylko z Goszczanowa, rodzinnej wsi Przemysława Czarńka? O pomyłkę łatwo, bo przecie jedno i drugie zaczyna się na tę samą literę.

Złych słów pada coraz więcej, bo coraz większa nerwowość panuje w szeregach PiS, którego członkowie wpadli w szal zakładania rozłamowych stowarzyszeń o bardzo wiele obiecujących nazwach. Ostatnio poseł Sasin założył stowarzyszenie o tak bojowym nastawieniu, że sam się go wystraszył i zaraz złożył deklarację lojalności: „W żadnym

Słysząc postulaty, by czystość rasową badać u nas bardziej skrupulatnie niż dotąd. Owszem, takie badania prowadzono w marcu 1968. Wzory były konkretne: ustawy norymberskie uchwalone przez Reichstag

w Polsce schroniło się półtora miliona? Ta wrogość niestety narasta. Czy zastanawiali się, komu taki stan posłuży? Dla ułatwienia odpowiedzi: ten ktoś mieszka i urzęduje w Moskwie.

A może kierują się zwykłą zazdrością o tak bogatą historię rodu? Bo co może zrobić Kowalski? Próbować udowodnić, że jego przodkiem był matol-kowaty Roch Kowalski, bohater „Potopu” Sienkiewicza, który tak się przedstawiał: „Ja jestem Kowalski, a to pani Kowalska”, po czym klepał szablę.

wypadku nie jest ono w żadnej kontrze do prezesa”.

Wprost przeciwnie: „Nasze stowarzyszenie jest pięścią Jarosława Kaczyńskiego”.

Można się spodziewać – gdy mowa o piąchach – że już niebawem wszystkie te PiS-owe stowarzyszenia będą się umawiać w Puszczy Kampinoskiej na ustawki i zdrowo naparzać.

Padają też słowa i sformułowania zadziwiająco, szczególnie wtedy, gdy wypowiadają je prawnicy.

Zbiegun Ziobro o Donaldzie Tusku: „Król złodziejskiego układu”. To oznacza, że Ziobro ma pełną wiedzę o przestępczej działalności Tuska, ale nie zawiadomił o tym organów ścigania. Pewnie kimał na wykładzie, podczas którego uczono studentów, że za zatajenie takiej wiedzy grozi wyrok?

Ten sam tułacz przegrał proces z Romanem Giertychem, którego też pomógł o działalność przestępczą. Jak ten były minister sprawiedliwości skomentował wyrok, na mocy którego musi przeprosić i zapłacić grzywnę? „To nie jest wyrok. To parasol ochronny rozpostarty nad człowiekiem ściśle go establishmentu władzy”.

A jak odniósł się do niezawisłości sędziowskiej? „Giertych wyje z radości, bo sędzia Błażej Domagała w białoruskim stylu orzekł, że prawda nie ma znaczenia”.

Gdy idzie o słowa, to niezmiennie najciekawiej wypada prezes i nikogo to nie powinno dziwić, że obdarza on czasem samego siebie cechami boskimi. Tak było, gdy przepowiadał przyszłość Tuska: „Czeka go ogień piekielny”.

I tu nie da się z prezesem, który już niedługo osobiście wtłoczy premiera do beczki z wrzącą smołą, polemizować, bowiem swój straszny wyrok wy-czerpująco uzasadnił. Piekło mu się należy, bo „całkowicie zniszczył funkcjonowanie państwa. Całkowicie zniszczył finanse publiczne. Całkowicie podporządkował politykę interesom niemieckim”.

Niestety kara może się okazać nie do końca skuteczna. Prezes zapomniiał, że według odwiecznych przekonań ludowych każdy diabeł z piekła to Niemiec. Tusk się z nimi bez problemu dogada. ●

Janusz Anderman

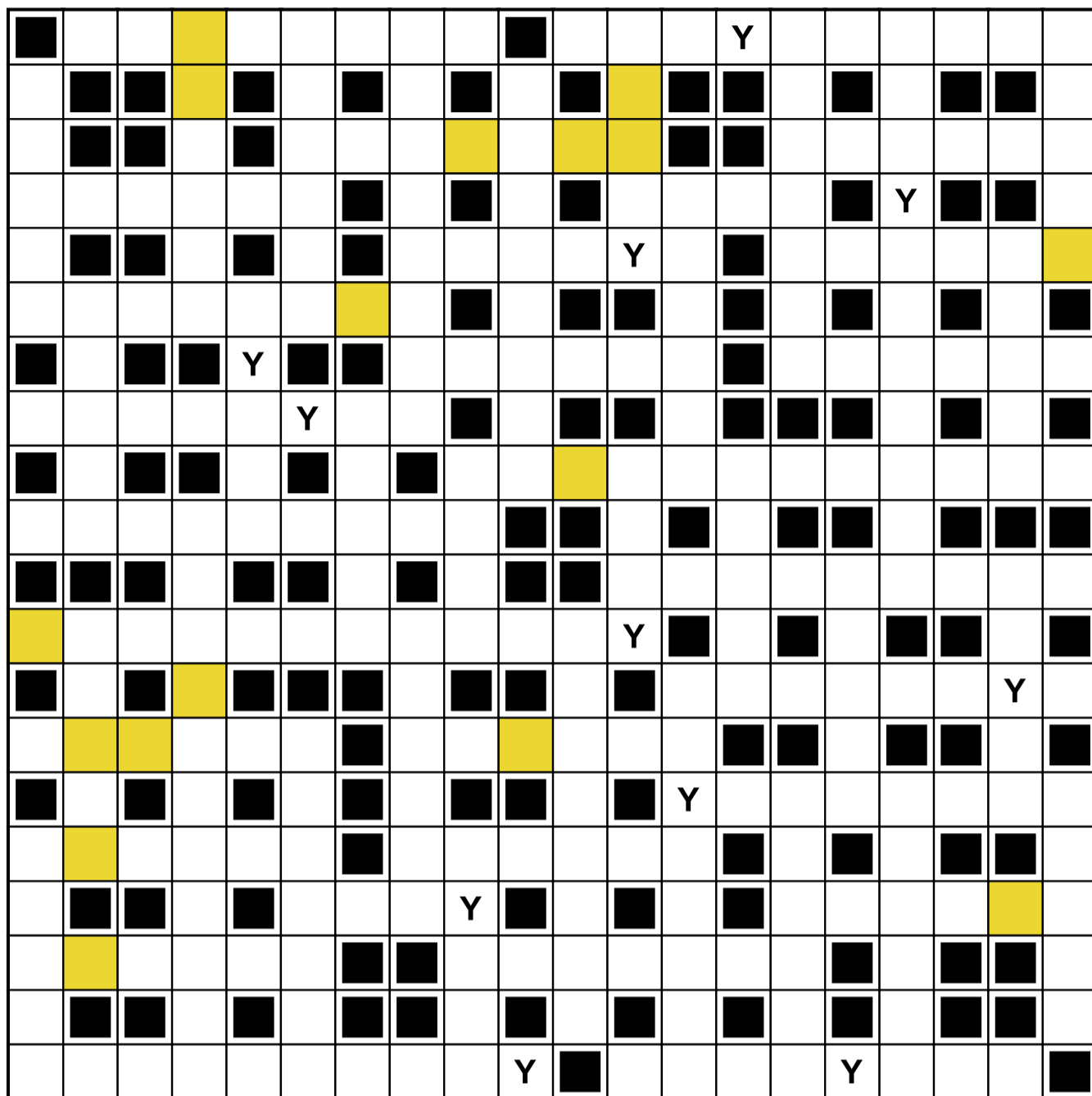


jolka

206

Objaśnienia podane są w kolejności alfabetycznej. W diagramie ujawniono wszystkie samogłoski Y. Miejsce wpisywania wyrazów – do odgadnięcia. Litery w kolorowych polach, odczytane kolejno rzędami, utworzą rozwiązanie.

- aktor złoży go widzom po występie
- alegoryczne opowiadanie; przypowieść (jak krzywa matematyczna)
- ani żywego ducha; pustkowie, odludzie
- Antonio Stradivari, ... z Cremony
- Balboa z filmowego ringu
- boża ... (chrząszcz)
- ciernisty krzew o czerwonych liściach
- codzienna modlitwa muzułmanina
- czapka francuskiego żandarma
- często pęka
- człowiek (pomyśl)
- dawna miara objętości cieczy i ciał sypkich (skojarz z naczyniem)
- dokładne przytoczenie czyjejs wypowiedzi
- dzieło Karola Marksa z podtytułem „Krytyka ekonomii politycznej”
- feudalny – w średniowieczu
- grał i rapował w „8. Mili”
- Heath, zagrał Jokera w filmie „Mroczny rycerz”
- Herhor z „Faraona” albo biblijny Annasz
- imię autora powieści „Ślepnąc od światła”
- imię Rydla, poety epoki Młodej Polski
- Japonka stołeczna
- „Kategorycznie twierdzą, że to jest ...!” (w komedii o dezerterach)
- koralowe – z ukwiałami
- kropki nad literą „u” w nazwisku „Müller”
- lekarze zajmujący się schorzeniami płuc, oskrzeli
- lekkie puszyste ciasto, w sam raz na warstwy tortu
- Lubelska ... Bardów, grupa artystów z Janem Wojdakiem
- mało istotne sprawy; drobiażdżki
- mało znaczące ugrupowanie polityczne
- ... Marzyciel, bohater wiersza Juliana Tuwima
- nagrali piosenki „Bahama Mama”, „Ma Baker”



- napisał „Dublińczyków”
- nazwiska autora powieści „Pan Samochodzik i Winnetou”
- nieefektywność, zgrzebność, np. ubrania
- niski ... zawodów (kibice ziewają)
- państwo z czterema słoniami w godle
- piękność z „Iliady”, kochanka i niewolnica Achillesa
- ponieśli i jej samca
- potocznie: wędrowanie bez celu
- prątniki i płonniki
- próżno go szukać w kamizelce
- przejść przez ..., czyli: poradzić sobie w eliminacjach, naborze
- przekazane Mojżeszowi przez Boga
- przepraszam, mogę prosić pana na ...?
- „Ptaki śpiewają w ...”, film z Jowitą Budnik
- publikuje filmiki w popularnym serwisie internetowym

- Rumba tańcząca po mieszkaniu
- roślina o drobnych żółtych kwiatach z postrzępionymi płatkami
- „Siedzę na dworcu w ... i smutek mi ozdabia twarz”, w piosence Skaldów
- The ..., zespół znany z klasyka „Dom wschodzącego słońca”
- w folklorze żydowskim: postać uważana za pierwszą żonę biblijnego Adama
- w staropolszczyźnie: liczba parzysta (grać w ... i lichy)
- wieś niedaleko Moskwy, miejsce bitwy wojsk francuskich i rosyjskich w 1812 r.
- wysuwane części foteli samochodowych
- wytoczy wałek lub tuleję na obrabiarce
- „... z Doliny Roztoki”, książka Marii Kownackiej
- zielone etui ziaren grochu
- związane pęki zżętego zboża

Rozwiązanie jolki nr 205:
Drapieżne ssaki.

Rzędami: Zagrzeb, eksponat, rozkop, stągwie, rzęsy, czapka, cielę, uśmiech, Thor, równowaga, impas, korowód, Swayze, horror, Czomolungma, libertynizm, zakręt, stówka, testery, komis, prezydium, Yuma, ładolód, dzuma, odwrót, Nikoś, Montana, ćwikła, akademia, nosówka.

Kolumnami: Shell, artyści, strażnik, marabut, zawieja, wtykanie, skrętek, Brecht, adiunkci, Herman, działo, intymność, Rawicz, zmysły, prażródło, udręka, muzeum, kręciwaś, Altman, walczyk, psychoza, ordynus, zegarki, analogie, spójnik, żarty.

Leszek Rydz



Od kwietnia **CODZIENNIE** w Wyborczej

Krzyżówka
Sudoku
Zakreślanka
Skojarzenia



Rusz głową!
Nie nudź się w domu!

